

KRAKOWSKI OŚRODEK BADAŃ PRASOZNAWCZYCH

**PRASA
WSPÓŁCZESNA
i
DAWNA**

KWARTALNIK



Nr 2

K r a k ó w

1958

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Kobylański, Ignacy Krasicki, Edmund Król, Jan Lankau
Stanisław Peters, Irena Tetelowska, Marian Tyrowicz

REDAKTOR:

Jan Kalkowski

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wiślna 2, p. 19

WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”

Nakład 900 egzemplarzy. Oddano do składania w maju 1958 roku. Ark. druk. 13½. Podpi-
no do druku w maju 1958 r., druk ukończono we wrześniu 1958 r. Papier druk. sat. 70 g.
70×100 V klasy. Cena zł 25.

Krak. Zakł. Graf. Nr 3, B. Joselewicza 24 zam. 514 V 58 — S-91

TREŚĆ NUMERU

Z PROBLEMÓW AKTUALNYCH

Ignacy Krasicki: Redakcja a wydawnictwo	5
Marian Tyrowicz: O postulacie archiwalizacji współczesnych akt redakcyjnych	12
Zofia Lewartowska: Kontakt z czytelnikiem — sprawa zawsze aktualna	19
Jerzy Parzyński: Rola prasy w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa	28

ROZPRAWY

Władysław Kobyłański: Krakowski robotnik a prasa	40
Stanisław Peters: Pojęcie i zakres fotografii prasowej	81
Jan Lankau: Początki poczty polskiej a rozpowszechnienie prasy	93
Ignacy Próchnicki: „Gazeta Rządowa” — organ prasowy rewolucji 1794 r.	103

MATERIAŁY I DOKUMENTY

Jan Pelczarski: Niektóre fakty z historii koncernu IKC	130
Czesław Lechicki: Pierwszy zjazd dziennikarzy polskich w Krakowie 1868 r.	141
Franciszka Korpałowa: Wystawa prasy krakowskiej od gazet pisanych do roku 1914	144
Katalog wystawy prasy krakowskiej od XVI w. do roku 1914 w Bibliotece Jagiellońskiej. Opracowanie: Franciszka Korpałowa	149

RECENZJE I OMÓWIENIA

Stanisław Orsini i Marian Tyrowicz: Jacques Kayser, <i>L'historien et la presse</i>	159
Sylwester Dziki: Stanisław Ozimek, <i>Udział „Monitora” w kształtowaniu Teatru Narodowego</i>	162
Wiesław Bieńkowski: Aniela Kowalska, <i>„Momus” Alojzego Żółkowskiego 1820—1821</i>	164
Bolesław Łopuszański: Marian Tyrowicz, <i>Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego</i>	166
Tadeusz Z. Bednarski: Helena Rządowska, <i>Walka Jana Nepomucena Janowskiego z reakcyjną ideologią feudałów polskich</i>	168
Czesław Lechicki: Wincenty Danek, <i>Publicystyka J. I. Kraszewskiego w latach 1859—1872</i>	169
(jki) <i>Proletariat</i> — reedycja	173
Józef Zieliński: <i>Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905—1914</i>	174
Marian Tyrowicz: Václav Zámeček a Karel Kosík (red.), <i>J. V. Frič a demokratické proudy v české politice a kultuře</i>	175

Mirosław Frančić: Jaromir Lang, <i>Neumannuv Červen</i>	177
Marian Tyrowicz: Florence Elliot and Michael Summerskill, <i>A Dictionary of Politics</i>	179
Zbigniew Wyrostek: <i>What Happens in Book Publishing</i>	180
Stanisław Peters: Raymond Manevy, <i>L'évolution des formules de présentation de la presse quotidienne</i>	182
St. P.: Ladislav Mach, <i>Kapitoly o technice vyrobny novyn, o praci s rukopisem a graficke uprave novyn</i>	184
(sd): Helmut Hiller, <i>Wörterbuch des Buches</i>	185
K. Szw.: Fernand de Laborderie, Jean Boisseaux, <i>Toute l'imprimerie</i>	185
Jan Kalkowski: Stanisław Peters, <i>Redagowanie książki, gazety i czasopisma</i>	187
Stanisław Peters: Marian Drabczyński, <i>Zecerstwo</i>	189

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Henryk Kurta: Badania prasoznawcze we Francji	191
Stanisław Peters: Kongres największej organizacji dziennikarskiej świata	193
Zdzisław Dudzik: Rewizyta delegacji SDP w Bułgarii	196
(hk): Zadania korespondenta francuskiej gazety prowincjonalnej	198
Sylwester Dziki: III Międzynarodowe Targi Księgarskie	200
(jki): Biuletyn Bibliograficzny PKWZ „Ruch”	202
Organizacja RSW „Prasa” na początku 1958 r.	203
(mc): Stali korespondenci — wysłannicy prasy i radia za granicą	204
Kronika Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (styczeń-czerwiec 1958)	205
NEKROLOGIA	209
NOTATNIK BIBLIOGRAFICZNY (opracowuje: Maria Czajkowska)	212

NA STRONIE TYTUŁOWEJ: rysunek pocztyliona z pierwszego numeru „Poczty Królewieckiej” wydanej w 1718 r. w Królewcu.

IGNACY KRASICKI

Redakcja a wydawnictwo

Problematyka wydawnicza prasy stanowi znakomity punkt wyjścia pracy badawczej prasoznawcy. W istocie stanowi ona klucz do rozwiązania takich doniosłych kwestii współczesnej prasy jak jej ekonomicznej sytuacji, granic wolności prasy, podstaw kształtowania kierunków polityki redakcyjnej w poszczególnych systemach prasowych, że pominię inne zagadnienia, grawitujące już bardziej w orbicie samej techniki wydawniczej. Jakże by nie były przecież argumenty zwolenników zachodnio-europejskich, a ściślej mówiąc burżuazyjnych systemów prasowych, na temat politycznej wolności ich gazet, konfrontacja sytuacji ekonomicznej, a więc wydawniczej prasy burżuazyjnej, ze sposobami kształtowania się polityki redakcyjnej poszczególnych gazet nie pozostawia wątpliwości kto i jak dyktuje linię ideologiczną i polityczną owych organów prasowych. Analiza systemów wydawniczych w społeczeństwie kapitalistycznym jest dogodną okazją dla wyraźnego określenia roli jaką może spełniać i rzeczywiście spełnia prasa na badanym etapie rozwojowym.

Wszystkie powyższe uwagi zaliczyć należy do truizmów. Przypomnieć je warto na wstępie rozważań stosunków, zachodzących pomiędzy wydawnictwem prasowym, a redakcją w z gruntu odmiennej sytuacji ustrojowej — w warunkach społeczeństwa budującego socjalizm. Właśnie tu bowiem, badając ten czy inny typ systemu wydawniczego, dotykając nieraz bezlitośnie ostrzem krytyki jego niedomogi i wady, konstatujemy przecież olbrzymi krok naprzód, przewrót jakościowy, jaki dokonała prasa, wyzwalając się spod upokarzającego dyktatu ekonomicznego, jakiemu poddana była jej poprzedniczka w warunkach kapitalizmu, a więc w warunkach panowania prywatnej własności środków produkcji.

Wydawnictwo prasowe w ustroju socjalistycznym nie należy do osób prywatnych, ale stanowi własność społeczną. Ten prosty fakt decyduje o jakościowo odmiennym charakterze prasy, o pełnej możliwości kształ-

towania jej ludowego oblicza. O tym fakcie nie wolno ani przez chwilę zapominać, omawiając problematykę wydawniczą prasy socjalistycznej. Zarazem jednak nie wolno poprzestać na samym tylko jego stwierdzeniu. Bynajmniej bowiem nie jest obojętne jakie konkretne oblicze będzie posiadał określony socjalistyczny system wydawniczy; bynajmniej nie jest tak, aby różnice pomiędzy takim czy innym ukształtowaniem socjalistycznego wydawnictwa prasowego miały znaczenie tylko techniczno-organizacyjne, a nie społeczne. Raczej wydaje się słuszna krańcowo przeciwna teza, że każda odmienna jakość techniczno-organizacyjna w tej dziedzinie pociąga za sobą również określone, mniej lub bardziej znaczne, konsekwencje społeczne, a więc i skutki, wkraczające bezpośrednio w sferę realizowania się podstawowych funkcji społeczno-politycznych socjalistycznej prasy.

Przejdźmy do omówienia sytuacji polskiego socjalistycznego systemu wydawniczego, do konkretnych stosunków, zachodzących pomiędzy redakcją a wydawnictwem w Polsce w roku 1958.

Mimo istnienia w naszym kraju pluralizmu wydawniczego, co znajduje swoje uzasadnienie w konkretnym rozwoju życia publicznego w Polsce lat 1945—1958, uwagi niniejsze dotyczą tylko jednego wydawnictwa prasowego — RSW „Prasa”. Zawężenie takie jest jednak wytłumaczalne i usprawiedliwione. Po pierwsze bowiem wydawnictwo to skupia w swoim zasięgu poważną większość polskich dzienników i czasopism. Po drugie, jeżeli chcemy przebadać stosunki, zachodzące pomiędzy wydawnictwem a redakcją w socjalistycznym systemie prasowym, to właśnie RSW „Prasa” — spółdzielnia, wydająca prasę PZPR oraz dzienniki i czasopisma bezpartyjne, solidaryzujące się z polityką i ideologią partii robotniczej — jest znamienym i ciekawym obiektem badań.

RSW „Prasa” stanowi swoisty koncern wydawniczy. Dzięki swoim rozgałęzieniom*) (wydawnictwo prasowe, agencja ogłoszeń i reklamy, centralna agencja fotograficzna, instytuty prasoznawcze o charakterze naukowo-badawczym, kluby międzynarodowej prasy i książki itd.) posiada pełne możliwości wywierania zasadniczego wpływu na kierunki prasowej polityki wydawniczej w Polsce. Natomiast prasa wydawana przez RSW „Prasę” jest niezależna od instytucji ją finansującej; mam tu na myśli niezależność w kształtowaniu polityki redakcyjnej, a więc sferę stosunków pomiędzy redakcją a wydawnictwem, w której — w warunkach ustroju burżuazyjnego — prywatno-kapitalistyczny charakter własności prasy rodzi określone konsekwencje społeczno-poli-

*) *vide także w dziale Sprawozdania i informacje: „Wydawnictwa RSW „Prasa”.* (przyp. red.).

tyczne. Tak jeśli idzie o oblicze tej prasy, jak i służebną wobec kapitalistycznego wydawcy rolę jego pracobiorcy — dziennikarza (bez względu na to czy jest on redaktorem naczelnym, czy aplikantem działu lokalnego).

Dzięki całkowicie odmiennej sytuacji prasy socjalistycznej może ona rzeczywiście spełniać funkcję organu, wyrażającego i kształtującego opinię publiczną mas pracujących, a granice jej zależności wytycza nie dyktat interesów prywatnego wydawcy, ale dobro społeczne, żywotne interesy budownictwa socjalistycznego.

Na tej szerokiej płaszczyźnie społecznej osadzone są konkretne, robocze stosunki redakcji i wydawnictwa. Te zależą już w ogromnym stopniu od koncepcji organizacyjno-technicznej systemu wydawniczo-prasowego. Przed kilku laty struktura organizacyjna RSW „Prasa” oparta była na biurokratycznym centralizmie. Centrala, którą tworzył Zarząd Główny instytucji, decydowała o każdym istotniejszym poczynaniu administracyjnym. I wtedy nie krępowało to redakcji w sensie wpływu na politykę jej pisma. Ale biurokratyczny gorset krępował redakcję, paraliżował niekiedy ich inicjatywy wydawnicze. Rok 1956 zapoczątkował istotne przeobrażenia wewnętrzne RSW „Prasa”. Tendencje odśrodkowe, zmierzające do całkowitego rozbitcia wydawnictwa, ujawniły się wówczas w pełni. W istocie rzeczy najbardziej skrajne koncepcje materializowały się w opinii, że należy w miarę możliwości każdej redakcji stworzyć całkowicie samodzielny aparat administracyjno-wydawniczy. Na szczęście reformy tego rodzaju nie przeprowadzono. Gdyby to nastąpiło, znaleźlibyśmy się w paradoksalnej — jak na warunki socjalistyczne — sytuacji wydawniczej, w której:

1-o rozproszkowanie środków finansowo-organizacyjnych towarzyszyłoby chaosowi wydawniczemu;

2-o w wyniku działania wolnej gry sił konkurencyjnych zasada komercjalizacji prasy święciłaby swoje triumfy;

3-o w rezultacie powyższych dwóch przyczyn oraz okoliczności dodatkowych możliwość urzeczywistnienia funkcji społeczno-politycznych prasy socjalistycznej uległaby znacznemu ograniczeniu, jeśli nie w odniesieniu do wszystkich gazet, to w każdym razie w stosunku do ich znakomitej większości.

Mimo ujawnienia się tak skrajnych tendencji, w roku 1956 nie doszło, jak wspomnieliśmy, do ich realizacji. Rozpoczęto natomiast długi proces reorganizowania RSW „Prasa” w oparciu o następujące podstawowe zasady:

1) zasadę utrzymania jednolitego organizmu wydawniczego, opartego o statut spółdzielczy;

2) zasadę stopniowego przekazywania uprawnień Zarządu Głównego na rzecz autonomicznych jednostek wydawniczych;

3) zasadę zastąpienia dotychczasowych „delegatur Zarządu Głównego” terenowymi wydawnictwami autonomicznymi o szerokim zakresie uprawnień;

4) zasadę przekształcania instytucji Zarządu Głównego z centralistyczno-biurokratycznej placówki, zarządzającej całością procesu wydawniczego we wszystkich jego szczegółach, w komórkę koordynującą, kontrolującą i nadzorującą, której główną troską jest odpowiedzialność za prawidłowe ukierunkowanie prasowej polityki wydawniczej.

Ostatnie dwa lata w poważnym stopniu skonkretyzowały i urzeczywistniły powyższe zasady. Nie miejsce tutaj na obszerne wyliczanie tego wszystkiego, co zmieniło się w strukturze wewnętrznej RSW „Prasa” w latach 1956—1958. Warto jednak zastanowić się nad tym, jakie skutki społeczne, jakie zmiany w stosunkach zachodzących pomiędzy redakcją a wydawnictwem reformy te pociągnęły.

W dawniejszym okresie zjawiskiem dość charakterystycznym było zubożenie środowiska dziennikarskiego na problematykę ekonomiczną prasy, co ujawniało się przede wszystkim w braku zainteresowania ostatecznym wynikiem finansowym swojej gazety. Jedną z licznych przyczyn tego stanu rzeczy, było nadmierne scentralizowanie i zbiurokratyzowanie RSW „Prasa”. Proces zapoczątkowany przed dwoma laty i uwieńczony utworzeniem blisko 30 autonomicznych wydawnictw terenowych, przyczynił się w bardzo poważnym stopniu do położenia kresu tego typu nastrojom wśród dziennikarzy. Dla przykładu warto odnotować bardzo znamienne zjawisko: w szeregu autonomicznych wydawnictw powstały rady wydawnicze, składające się z redaktorów. Przejawiają one żywą działalność w zakresie problematyki ekonomiczno-wydawniczej, występując nieraz z bardzo śmiałyymi (w sporadycznych wypadkach niemożliwymi do zrealizowania) inicjatywami, które mają zwiększyć udział prasy w akumulacji państwa. Gdy porównujemy sytuację wydawnictwa naszego z wydawnictwami kapitalistycznymi, to mimo woli nasuwa się myśl, o całkowicie odwrotnym kierunku podporządkowania. Tam wydawnictwa nie tylko zarządzają redakcjami, ale w większości wypadków nimi po prostu rządzą; tu zespoły redakcyjne rozszerzają swoje uprawnienia i poprzez instytucję np. rad wydawniczych stają się rzeczywistymi gospodarzami swojego wydawnictwa.

Proces reorganizacji RSW „Prasa” nie jest jeszcze zamknięty. Dlatego niektóre zagadnienia czekają swego rozwiązania. Nie ulega jednak wątpliwości, że zasadniczy kierunek poczynionych reform jest słuszny. Uniknięto niebezpieczeństwa, jakie dla wydawnictwa i polityki wy-

dawniczej mogłoby wynikać z jednostronnego pojmowania zasady opłacalności prasy. Tendencja prymitywnej komercjalizacji prasy — jak już wspomnieliśmy — ujawniała się niejednokrotnie w ciągu dwóch minionych lat. Inną stroną tego samego zjawiska były np. wysuwane niekiedy, nieprzemyślane postulaty stosowania źle pojętych bodźców materialnych dla dziennikarzy. I tak np. padały głosy — na szczęście tylko sporadyczne — domagające się choćby pośredniego udziału zespołów w tej części dochodów redakcji, które tworzy akwizycja ogłoszeń. Nie były to jednak postulaty o poważniejszym znaczeniu.

W jakich generalnych kwestiach nie ma jeszcze pełnej jasności? Która z wymienionych powyżej czterech zasad reorganizacji RSW „Prasa” nie została jeszcze w pełni urzeczywistniona?

Chyba najważniejszym tego rodzaju zagadnieniem jest sprawa przekształcenia Zarządu Głównego w komórkę istotnie odpowiedzialną za właściwą realizację podstawowych zasad ustalonej uprzednio polityki wydawniczej. Nie należy sądzić, że w socjalistycznym systemie wydawniczym stosunki pomiędzy redakcją a wydawnictwem układają się li tylko na szczeblu bezpośrednich doraźnych kontaktów pomiędzy poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi. Chodzi tu w gruncie rzeczy o sprawę bez porównania donioślejszą — o to, kto i w jaki sposób decyduje o fundamentalnych problemach rozwojowych prasy socjalistycznej. Jest to zagadnienie zbliżone nieco gatunkowo do kształtowania socjalistycznej polityki kulturalnej. W obu tych dziedzinach nikt rozsądny nie może kwestionować samej potrzeby istnienia takiej kierunkowej polityki. Trudności powstają dopiero, gdy w praktyce mamy zdecydować o sposobach jej realizacji.

Pracując pod ideowym i politycznym kierownictwem partii robotniczej centralna komórka RSW „Prasa” — jej Zarząd Główny posiada dużo możliwości rozwinięcia tego rodzaju kierunkowej polityki wydawniczej w dziedzinie swojej prasy. Nie ulega chyba wątpliwości, że bardzo owocną pomoc w tym zakresie udzielić mogą Zarządowi Głównemu obydwie ośrodki prasoznawcze: warszawski i krakowski, będące przecież placówkami dotowanymi przez RSW „Prasa”.

W jakich konkretnych zagadnieniach pomoc prasoznawców jest nie tylko możliwa, ale i konieczna? W zakresie opracowywania typologii poszczególnych gatunków prasy (np. jaki typ powinna reprezentować prasa popołudniowa w naszych warunkach społeczno-politycznych; prasa lokalna a prasa centralna; definicja pojęcia gazety itd.), sondowania potrzeb społecznych w dziedzinie tworzenia nowych pism lub likwidowania zbędnych, pomocy w rozwiązywaniu zagadnień prawnoprasowych, rozwijania szerokiej działalności naukowo-badawczej w dziedzinach psychosocjologii prasy i wiele innych. Jest

rzeczą dość powszechnie znaną, że dotychczas stosunkowo najmniej zainteresowani prasoznawstwem są dziennikarze-praktycy. Ten skądinąd smutny objaw ma swoje określone przyczyny. M. in. wynika on z tego, że praktycy naszej prasy nie odczuwają dostatecznej pomocy ze strony swoich kolegów teoretyków. Po prostu nie rozumieją i nie dostrzegają potrzeby pracy naukowo-badawczej w dziedzinie prasoznawstwa dla swojej codziennej pracy redakcyjnej. Wydaje się, że właśnie kształtowanie perspektywicznej polityki wydawniczej jest dziedziną, w której krzyżują się zainteresowania dziennikarzy-praktyków i teoretyków prasy — prasoznawców. Jeżeli centralna komórka wydawnicza, jaką jest Zarząd Główny RSW „Prasa”, potrafi dla celów perspektywicznych uruchomić również zespoły prasoznawców, opracowujących usługowo monograficzne zagadnienia prasowo-wydawnicze, to z jednej strony kształtowanie polityki wydawniczej oparte zostanie o solidne podstawy naukowe, a z drugiej prasa nasza — tak jak to być powinno w socjalistycznym ustroju społecznym — rozwijać się będzie adekwatnie do rzeczywistych potrzeb społecznych, wzbogacając swój wygląd zewnętrzny, trafiając skuteczniej do czytelnika ze swoją ideowo-polityczną argumentacją. Nie trzeba chyba dodawać, że trzecim partnerem, zyskującym na tego rodzaju współpracy z praktyką, co najmniej tyle samo co pozostali dwaj — będzie samo polskie prasoznawstwo, które bez żywego i stałego kontaktu z dniem codziennym prasy skazane jest na uwiąd.

Oczywiście pomoc prasoznawców nie jest ani jedynym, ani nawet głównym czynnikiem, umożliwiającym przekształcenie Zarządu Głównego RSW „Prasa” w placówkę rozwijającą istotnie kierunkową i planową politykę wydawniczą. Nowy projekt statutu tej instytucji przewiduje utworzenie Rady Nadzorczej. W jej skład weszliby przedstawiciele trzech głównych organizacji politycznych i społecznych — PZPR, ZMS i CRZZ, z którymi związana jest poważna część prasy wydawnictwa oraz reprezentanci innych organizacji i instytucji (gospodarczych oraz twórczych jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich). Właśnie to ciało miałoby wytyczać główne kierunki polityki wydawniczej oraz nadzorować działalność Zarządu Głównego.

Te czy inne propozycje organizacyjne przyczynią się niewątpliwie do urzeczywistnienia czwartej zasady reorganizacji RSW „Prasa”. Warto zaznaczyć, że z punktu widzenia stosunków zachodzących pomiędzy redakcją a wydawnictwem, realizacja tej zasady będzie miała bardzo poważne znaczenie. Nie ma bowiem mowy o skutecznym rozwijaniu działalności prasowej w naszych warunkach społecznych bez wszechstronnego, dalekowzrocznego i kierunkowego zaplanowania takiego rozwoju. To z kolei pociąga za sobą konieczność stworzenia odpowiedniego

zespołu środków techniczno-organizacyjnych. W fazie tworzenia tego rodzaju warunków techniczno-organizacyjnych znajdujemy się właśnie teraz.

Odrębną sferę zagadnień w stosunkach pomiędzy redakcją a wydawnictwem stanowią sprawy osobowe — w najszerszym i najwęższym tego słowa znaczeniu. A więc zarówno te, które dotyczą generalnej polityki kadrowej czy szkolenia redakcyjnego, jak i te, które związane są z przejściowymi trudnościami w tej dziedzinie (przerosty etatowe w redakcjach i konieczność ich likwidowania; konflikty na tle umowy o pracę itp.). Sprawy te celowo pomijam. W naszym bowiem systemie prasowo-wydawniczym nie stanowią one takiego problemu, który by w jakikolwiek zasadniczy sposób wpływał deformująco na ogólne prawidłowości w stosunkach pomiędzy redakcją a wydawnictwem. Co oczywiście nie oznacza jakiejś bezkonfliktowości w tej dziedzinie.

Należy wyrazić nadzieję, że poruszone tu dyskusyjne sprawy, znajdują odzwierciedlenie w dalszych artykułach i wypowiedziach naszych Czytelników. Są to bowiem żywotne problemy tak samej prasy i jej pracowników, jak i organizmu wydawniczego.

MARIAN TYROWICZ

O postulacie archiwalizacji współczesnych akt redakcyjnych

W potocznym języku dziennikarskim przez „archiwum redakcyjne”, zwane też „archiwum prasowym redakcji”, rozumie się wyodrębniony lokal w biurach danego pisma, przeznaczony do *gromadzenia materiałów drukowanych w postaci książek, broszur, gazet, czasopism, ilustracji*¹⁾. Mówiąc ściślej jest to połączenie podręcznej biblioteki redakcyjnej, magazynu bieżących roczników własnego organu lub pism innych i składnicy materiału ikonograficznego w postaci klisz drukarskich, fotografii lub wyciętych reprodukcji z innych druków. Nie o takim archiwum redakcyjnym chcemy tu mówić, poruszając kwestię archiwalizacji. Mamy na myśli zabezpieczenie akt powstałych w redakcji dziennika czy innego czasopisma lub do niej nadeszłych — dla przyszłych badań naukowych. „Archiwum” w znaczeniu potocznym wyżej wymienionym służy aktualnym i praktycznym potrzebom pracy dziennikarskiej, archiwalizacja zaś ma służyć wszystkim przyszłym badaczom rozwoju danego organu, oczywiście w rozmiarach zależnych od stopnia organizacji pracy redakcyjnej, popularności organu, jego długotrwałości i poziomu prasowego²⁾.

Historycy starszych gazet i periodyków polskich, nawet tych, które wychodziły do r. 1939 — wiedzą dobrze z własnego doświadczenia, jak znikome są archiwalia poredakcyjne w naszych bibliotekach (oczywiście w działach rękopisów), w archiwach, ewentualnie prywatnych kolekcjach źródeł do dziejów kultury. Te remanenty aktowe, które zachowały się tu i ówdzie — to przeważnie dissoluta (akta w rozsypce) lub destructa (akta częściowo zniszczone), co jest zupełnie zrozumiałe na tle szeregu dewastacji pierwszej i drugiej wojny światowej, ewakuacji lub rabunku przez okupanta, a nieraz i likwidacji papierów redakcyjnych wskutek napadów bojówek partyjnych na znieprawione przez nie biura organów politycznie wrogich. Od stanu tych „archiwów” redakcyjnych pism do r. 1939, nie bardzo różnią się składnice akt dzienników i pism

¹⁾ Stanisław Peters: *Zadania i organizacja archiwum prasowego*. „Prasa Współczesna i Dawna”, Kraków, 1958, nr 1, s. 13.

²⁾ Por. Jacques Kayser: *L'historien et la presse*. „Revue Historique”, 1957, nr 4 (rozprawa omów. w nin. nrze, s. 159 w recenzji St. Orsiniego i podpisanego).

dzisiaj wychodzących. Dyskusja na jednym z posiedzeń Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, w której głos zabierali historycy, dziennikarze, bibliotekarze i archiwiści, wykazała w sposób jak najbardziej oczywisty, że w dzisiejszych redakcjach gromadzi się znikomy zasób akt, który *mógłby posłużyć kiedyś pracownikowi naukowemu, badającemu przeszłość danego pisma.*³⁾

Są różne powody tego stanu rzeczy. Niewątpliwie najważniejszym jest niedoceniecie przez kierownictwo i sekretariat redakcji ważności tego materiału, który traktuje się jako makulaturę, grożącą po kilkunastu latach zalaniem lokalu redakcyjnego. Z tego błędnego założenia wyłaniają się dalsze przyczyny niedoceniaenia archiwaliów: brak siły fachowej przeszkolonej i obciążonej wyłącznym obowiązkiem pieczy nad produkcją aktową redakcji, brak lokalu, brak instrukcji o organizacji składnic akt i odpowiedzialności redakcji za ich zniszczenie. Są znane fakty w największych naszych ośrodkach prasowych usuwania zawartości szaf redakcyjnych — bez kontroli, bez protokołu i bez selekcji — do składnic makulatury na przemiał. W r. 1957 ukazało się wprawdzie rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązku dokonywania nadzoru i kontroli przez Archiwa Wojewódzkie nad składnicami akt instytucji państwowych i uspołecznionych, a więc i redakcji, o obowiązku szkolenia odpowiednich sił do prowadzenia tych składnic, co wynika z dekretu z 1951 r. o państwowym zasobie archiwalnym⁴⁾, ale obecny stan rzeczy przeczy jakimś poważniejszym osiągnięciom na tym polu. Wydaje się, że po przeszło 13 latach od zakończenia działań wojennych, winna nastąpić radykalna zmiana w tej dziedzinie.

Zanim przejdziemy do określenia najważniejszych kategorii archiwaliów redakcyjnych, pragniemy przypomnieć trójfazowość procesu powstawania materiałów archiwalnych także w współczesnym ustroju kancelaryjnym. Faza pierwsza, to powstanie w redakcji czy przejęcie przez nią aktu czy innego wytworu pracy redakcyjnej, co w rezultacie stwarza żywy materiał aktowy pod kontrolą sekretariatu. Z tego zasobu wyłaniają się po różnym okresie czasu, zależnym od nasilenia napływu akt i sprawności sekretariatu „akta reponowane” tj. takie, które winny odejść do składnicy akt redakcji (zwanej dawniej registraturą) — to faza druga. W składnicy akta reponowane przechodzą fazę trzecią tj. „dojrzewają” do archiwalizacji; winny zatem przejść inwentaryzację, brakowanie (usuwanie faktycznej makulatury), klasyfikowanie (przeważnie według kryteriów wewn., tj. treści), scalanie, zabezpieczanie od

³⁾ Dyskusja po referacie doc. dr Mariana Tyrowicza w dniu 28. IV. br. pt. *Klasyfikacja źródeł do historii prasy i ich zabezpieczenie dla celów naukowych.*

⁴⁾ *Dziennik Ustaw PRL*, 1957, nr 12, poz. 66 (rozporz. Rady Min. z 19. II. 1957 r.).

zniszczeń⁵⁾. Po dłuższym okresie czasu akta reponowane winny by — idealnie rzecz biorąc — przejść do archiwów państwowych i zwolnić miejsce dla dalszej akcesji. Wiadomo atoli, że archiwa państwowe cierpią zapewne w wyższym jeszcze stopniu od składnic redakcyjnych na brak przestrzeni magazynowej i stąd archiwalizacja musi się właściwie odbywać na terenie redakcji.

Jakie kategorie akt redakcyjnych mogą stanowić materiał niezbędny lub co najmniej ważny i pożyteczny dla przyszłych badań naukowych nad rozwojem prasy? Zaznaczamy od razu, że nie chodzi tu wyłącznie o badania historyczne (historyczno-literackie, polityczne, filologiczne itp.), ale również prawnicze, ekonomiczne, statystyczne, socjologiczne i inne.

Wydaje się, że całość produkcji aktowej redakcji i akt napływających można podzielić na trzy grupy źródłowe: a) akta ściśle redakcyjne, b) akta treści gospodarczej, prawnej i administracyjnej i wreszcie c) akta personalne.

W grupie „a” na pierwsze miejsce wysuwa się dziennik podawczy, korespondencja redakcyjna, minuty tj. koncepty pism aprobowane przez redakcję (parafowane przez redaktora naczelnego czy inne upoważnione do podpisywania osoby), ważniejsze czystopisy i bruliony redakcyjne (konspekty serii artykułów, ankiet, konkursów, plany roczne czy kwartalne itp.). „Listy do redakcji” od czytelników, czy to w ramach stałych działów prowadzonych na łamach pisma, czy też jako wyraz reakcji opinii publicznej na pewne wydarzenia i wystąpienia publicystyczne, stanowią dział specjalny korespondencji, która wprawdzie w poważnej części musi ulegać brakowaniu (czyli szkartowi), ale z której wiele pozycji może również stanowić trwałe źródło do badań naukowych. Dalej do źródeł ściśle redakcyjnych należy zaliczyć protokoły posiedzeń redakcyjnych zespołów, kolegów, rad naukowych przy czasopismach fachowych i specjalistycznych, ew. innych narad i uchwał czynników, kierujących rozwojem danego pisma. Wiadomo z praktyki zarówno dawniejszej, jak i dzisiejszej, że dziennikarze bardzo chętnie korzystający dla celów publicystycznych i informacyjnych z różnego rodzaju protokołów sami bardzo niechętnie protokołują i że wiele kolegów redakcyjnych nie utrwała swych dyskusji i uchwał w formie protokołów. Ale nie jest to na szczęście zjawisko generalne i stąd tego rodzaju źródło może w pewnych kwestiach stanowić materiał ważny dla badań. Manuskrypty autorskie, zarówno pióra członków redakcji, jak i aktywu pozaredakcyjnego i współpracowników niestałych, zasługują na archiwalizację tylko w wypadku poważnych odchylen tekstów publikowanych

⁵⁾ Terminologia archiwalna w nin. artykule oparta jest o *Polski Słownik Archiwalny* w oprac. Al. Bachulskiego, Kaz. Konarskiego i Ad. Wolffa (Warszawa 1952).

od nadesłanych lub w wypadku niewyzyskania ich do druku przez redakcję.

Do źródeł wreszcie ściśle redakcyjnych można by zaliczyć kroniki redakcyjne, gdyby były one powszechnie prowadzone. Wiemy, że są one zarówno w dawnym, jak i w obecnym naszym dziennikarstwie, bardzo rzadkim zjawiskiem; o ile gdzieś istnieją, stanowią raczej owoc prywatnej i indywidualnej inicjatywy, niż formę planowego utrwalania życia redakcji. Zawierając wiadomości o ustroju redakcji, zmianach personalnych, wysokości nakładów i zwrotów, ważniejszych wydarzeniach w życiu danego organu: o procesach prasowych, o udziale w akcjach o szerszym znaczeniu (zjazdy, kongresy prasowe, jubileusze, przyjazdy i wizyty zagranicznych dziennikarzy), o odznaczeniach, zmianach w urzędzeniach technicznych i lokala itd. itd. — mogłyby tego rodzaju zapiski wspomóc przyszłego historyka pisma w sposób wręcz niezastąpiony. Bardzo wartoby pomyśleć nad tym niekosztownym, nierabującym czasu i niewymagającym nawet specjalnych kwalifikacji, zabiegu uwiecznienia rozwoju organu, ważnym zresztą nie tylko z punktu widzenia przyszłych badań historycznych; kroniki te mogą oddać również doniosłe usługi w wielu praktycznych sprawach.

Wreszcie za ściśle redakcyjne, ale nie rękopiśmienne źródło uznać należy wycinki prasowe, gromadzone i segregowane według specjalnych potrzeb redakcji zależnie od typu i specjalności danego dziennika czy czasopisma. Teoretycznie rzecz biorąc, trudno sobie wyobrazić zespół redakcyjny, który mógłby pracować bez tego instrumentu dziennikarskiego w jakiegokolwiek postaci. Są jednak redakcje, gdzie tego rodzaju materiał ma żywot bardzo krótki i nie podlega ani konserwacji ani ewidencjonowaniu, tym mniej archiwalizacji. A przecież w Instytucie Prasoznawczym w Pradze (Novinarsky Studijny Ustav) archiwum wycinkowe liczy kilka milionów pozycji i oparte jest o przejrzysty i pełny, stale uzupełniany wykaz haseł i teczek. Tego rodzaju archiwa wycinkowe istnieją w wielu stolicach prasy światowej, często rodząc się jako podręczna dokumentacja zespołu redakcyjnego. Jasnym jest wreszcie, że żadna redakcja nie może obyć się bez źródła drukowanego, jakim są komplety własnego organu i pism pokrewnych nieodzownych do normalnego funkcjonowania redakcji. Wprawdzie komplety pism mogą z powodzeniem wchodzić w skład biblioteki redakcyjnej, ale wiadomo, że mało redakcji polskich posiada swe podręczne księgozbiory. Stąd wzmianka o tym źródle na tym miejscu.

Przechodzimy z kolei do źródeł gospodarczych, prawnych i administracyjnych, zasługujących również na archiwizację. Wymienimy tylko źródła najważniejsze i raczej przykładowo, niż w wyczerpującej enu-

meracji. Na pierwsze miejsce wysuwają się bilanse, plany budżetowe, budżety zatwierdzone przez organy zwierzchnie; na drugim miejscu idą inne elementy księgowości finansowej, z których część ma charakter dokumentu o trwałej wartości archiwalnej. Ogólne przepisy o prowadzeniu księgowości urzędów i przedsiębiorstw państwowych i uspołecznionych określają także obowiązki i odpowiedzialność redaktorów za tę dokumentację, zwłaszcza jeśli dany organ nie podlega większym organizacjom, jak np. RSW „Prasa”. Nie potrzeba chyba dowodzić, jak doniosłym źródłem dla historyka prasy jest księgowość finansowa, aczkolwiek opieranie się na „suchych cyfrach” nie może wystarczać do analizy retrospektywnej i musi być uzupełnione wnikliwym i wszechstronnym zbadaniem wszelkich elementów gospodarki prasowej.

Aktami prawnymi należy nazwać protokoły posiedzeń władz spółdzielni finansujących lub wydających dane pismo, zwłaszcza rad nadzorczych, komisji rewizyjnych itp. Jako pozostałość po ustroju kapitalistycznym muszą być brane pod uwagę w zakresie archiwalizacji akta dyrekcji spółek redakcyjnych, koncernów prasowych, akta i odpisy akt rejestru handlowego sądów cywilnych, gdzie przechowywane są kontrakty i dokumenty zawiązania spółek akcyjnych, ich rozwiązania, rozszerzania lub zmian alienacyjnych. Wiadomo, że prasa krajów demokracji ludowej objęła przedwojenne majątki spółek wydawniczo-prasowych. Aktami prawnymi są również akta procesów karnych prasowych, bez względu na to, czy dotyczyły, jak dawniej, konfiskaty nakładu lub nieistniejącej dziś instytucji „redaktora odpowiedzialnego”, czy też powstały na skutek przekroczeń poszczególnych współpracowników. Oczywiście tylko część tych akt może posiadać redakcja w oryginale czy odpisach, reszty ich historyk musi poszukiwać w archiwach sądowych. Częściowo prawny charakter posiadają akta organizacji zawodowych, działających na terenie redakcji; protokoły obrad tych organizacji mogą wyjaśnić niejedną szczegół z historii zespołu redakcyjnego. To samo można powiedzieć o materiałach działalności partii politycznych w redakcji.

Zagadnienie nakładów wymaga archiwalizacji zestawień miesięcznych, kwartalnych, rocznych i kilkurocznych sprzedaży, kolportażu, prenumeraty i zwrotów. Przy scentralizowaniu dzienników i periodyków lokalnych w ogólnokrajowych spółdzielniach wydawniczych, archiwalizacja ta jest poważnie ułatwiona i winna stać na poziomie wyższym od indywidualnych składnic akt redakcyjnych.

Do źródeł gospodarczych i administracyjnych zaliczyć wypada również dokumentację techniczną: plany lokalowe i urządzeń maszynowych, projekty przebudowy, remontów, ulepszeń technicznych itp. Niezabezpieczenie archiwalne tych materiałów może przynieść szkodę nie tylko

z punktu widzenia interesów naukowych, ale i materialnych przy przyszłych rekonstrukcjach i rozwoju technicznym danej placówki.

Jako trzecią i ostatnią kategorię akt redakcyjnych wymieniliśmy akta personalne. Rozumieć należy w tej kategorii nie tylko istniejące dzisiaj ankiety i kwestionariusze osobiste; tu bowiem wliczyć potrzeba wszelkie wykazy i kartoteki współpracowników od korespondentów prowincjonalnych po specjalistów-naukowców i literatów włącznie. Niektóre redakcje prowadzą kartoteki osobowe specjalistyczne i opatrują je datami biograficznymi i bibliograficznymi w zakresie potrzebnym ze względów praktycznych. Tego rodzaju wykazy muszą być trwale przechowywane, choćby redakcja w całości zmieniła dobór piór. Również nie mogą być niszczone, bądź uszczuplane w swym zasobie arkusze ewidencyjne, zawierające zapisy „stanu służby” sił stałych redakcji i odpisy niektórych dokumentów.

Już powyższy egzemplaryczny przegląd akt omawianego typu uzasadnia, zdaje się, dostatecznie wysunięcie postulatu radykalnej zmiany w redakcjach współczesnych dzienników i czasopism polskich, jeśli chodzi o zabezpieczanie źródeł do przyszłych badań⁶⁾. Organizacja służby archiwalnej silnie rozwinięta w innych dziedzinach naszego życia publicznego, na tym odcinku nie zdała egzaminu. Nie całkowicie z własnej winy. Tradycja przysłowiowego „kosza pana redaktora”, jako końcowego etapu wielu „papierów” redakcji, na przestrzeni ponad stu lat dziennikarstwa polskiego, zaciążyła, powiedzmy to otwarcie, nad dzisiejszym rozwiązaniem tej doniosłej kwestii.

Kwestia ta winna ulec jak najrychlej zasadniczej i głębokiej rewizji. Winna być roztoczona dokładniejsza i skuteczniejsza kontrola państwowej służby archiwalnej nad produkcją aktową redakcji, stwierdzenie dzisiejszego stanu odnośnych składnic akt połączona z ich zinventaryzowaniem, powierzenie pieczy nad nimi wykwalifikowanemu pracownikom zarówno z kół dziennikarskich, jak i archiwalnych, opracowanie bardziej szczegółowej instrukcji działalności składnic akt, zwłaszcza w zakresie określenia zasobu podlegającego archiwalizacji i metod brakowania (szkartu). Artykuł niniejszy określa tylko przykładowo kategorie źródłowe dla historii prasy, nawet tę kategorię, którą nazwaliśmy „aktami ściśle redakcyjnymi”. W jednym z następnych numerów *Prasy Współczesnej i Dawnej* pokusimy się o pełniejszy obraz najbardziej typowych

⁶⁾ W piśmiennictwie obcym zagadnienie archiwów prasowych zaczęło wzbudzać duże zainteresowanie kół prasoznawczych. Dowodem tego są m. in. artykuły na ten temat w pismach specjalnych. Poza cytowanym już J. Kayserem wskazać należy na: Anker Kirkeby: *The Danish Press Museum and Archives*, „*Gazette*” 1956/2. (Leyden); L. John Martin and Harald Nelson: *The historical Standart in Analyzing Press Performance*. Journalism Quarterly 1956/4 (Minneapolis).

i instruktywnych źródeł do dziejów polskiego czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa. Nie jest wykluczone, że niektóre z tych źródeł znajdują się również na terenie funkcjonujących obecnie redakcji.

Tak czy owak archiwalizacja w naszej prasie współczesnej winna być podjęta jak najsumienniejszą, w trosce o przyszłość polskiej wiedzy o prasie, a zwłaszcza historii prasy, oraz o obudzenie w szerokich kołach publicystycznych i dziennikarskich głębokiego zrozumienia wartości dokumentacji związanej z ich własną pracą i interesem nauki. Jest to zatem poniekąd i postulat wychowawczy: przez kult dla źródła historycznego wzmocnić poczucie odpowiedzialności za własne słowo, które w druku przeżyje autora i będzie długo po nim podstawą do oceny jego myśli.

ZOFIA LEWARTOWSKA

Kontakt z czytelnikiem — sprawa zawsze aktualna

Problematyka listów do redakcji oraz wszelkich innych form kontaktu poszczególnych gazet i czasopism polskich z czytelnikami, przeszła w okresie ostatnich 2—3 lat poważną dewaluację. Zjawisko to występuje w tej chwili w nasileniu wprost proporcjonalnym do przeciwnego w okresie poprzednim, kiedy to tak zwana „masowa robota” redakcji forsowana była jako alfa i omega działalności każdego zespołu dziennikarskiego.

Okres wielkiego rozwoju ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich, organizowania dla nich kursów, zjazdów i konferencji, różnego rodzaju narad, które nie małe sumy pochłonęły, spotkań z racjonalizatorami, rajdów, gazetek ściennych itp. zakończył się dla powojennej prasy polskiej chyba bezpowrotnie. Czy wiele dał, choćby nawet w sensie teoretycznym, należy raczej wątpić. Czy coś po sobie pozostawił i co powinno go zastąpić — nad tym można i trzeba by się zastanowić. Bo obserwując i na tym drobnym wycinku narodowe umiejętności przerzucania się ze skrajności w skrajność, stwierdzić należy jedno: list do redakcji pozostanie zawsze i pod każdą szerokością geograficzną jednym z podstawowych konkretów, który pozwala sprawdzić oddziaływanie pisma na czytelnika, a z drugiej strony wzbogaca tematykę na szpaltach gazety o sprawy bezpośrednio interesujące szarego człowieka. Dlatego właśnie wrócić trzeba, do niewdzięcznego i raczej mało popularnego tematu, próbując postawić go w nieco innym świetle, niż to robiliśmy w okresie panowania schematu, szablonu i szufladkowania pojęć dzielonych z góry według utartego wzoru.

W historii trzynastu lat prasy powojennej swoje odrębne dzieje ma także korespondencja redakcyjna.

Okres pierwszy, sięgający od roku 1946 mniej więcej po rok 1948, charakteryzował minimalny kontakt bezpośredni z czytelnikiem. Był to czas, kiedy redakcje gwałtownie dążyły do pozyskania sobie odbiorców, którzy wtedy jeszcze trzymali się nieco w rezerwie. Pierwsze lata przynosiły do redakcji niewiele listów, te zaś, które były, to niemal wyłącznie wypowiedzi anonimowe o charakterze wrogim. Bezimienne

inwektywy i niezbyt cenzuralne komentarze zanikały jednak stopniowo w miarę stabilizowania się i umacniania poszczególnych redakcji, zdobywania przez nie sympatii i zaufania w masach czytelnicych.

Okolo roku 1948 sytuacja już się na tyle zmieniła, że koniecznością życiową redakcji staje się utworzenie niemal we wszystkich pismach działów listów. Posunięcia te nie mają precedensu w burżuazyjnej prasie dwudziestolecia. Nowe działy mimo, że początkowo słabo zorganizowane, stanowiły wyraźny sygnał zawiązującej się obustronnej wymiany zdań.

Kolejną datą, ważną dla napływu listów do redakcji, staje się ogłoszona 14 grudnia 1950 roku uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów, zażaleń ludności oraz krytyki prasowej. Podkreślić należy wyraźnie, że data ta ważna była dla napływu listów. Nie rozpatrujemy w tej chwili merytorycznie znaczenia zasad publicznej krytyki w pismach, jako swego rodzaju formy kontroli społeczno-państwowej nad działaniem poszczególnych instancji administracyjnych, instytucji, organizacji i przedsiębiorstw. Jak wiadomo, ten ostatni problem, choć stanowił na pewno istotę uchwały, nie został właściwie rozwiązany. Często bezsilność redakcyjnego słowa pisanego wobec niedociągnięć jest wszystkim dostatecznie znana i nieraz stanowiła temat wypowiedzi oraz była przedmiotem troski dziennikarzy.

Niemniej faktem jest, że od tego czasu wskazana została czytelnikowi jeszcze jedna droga, dająca nadzieję usunięcia bolączek różnego rodzaju i różnego ciężaru gatunkowego. Unormowanymi i usankcjonowanymi przez państwo torami popłynęła fala głosów, uwag, opinii i zażaleń od ludności. Prawie zawsze posługiwano się pośrednictwem prasy, piszącej czasem o tych sprawach na swych łamach, czasem występującej w charakterze pośrednika między obywatelem, a administracją czy instancją.

Na tej to właśnie, dość kruchej jeszcze i nieumocnionej bazie, która miała zresztą wszystkie szanse naturalnego rozwoju, zaczęto stawiać w latach 1949 aż po rok 1955 monumentalny gmach biurokratycznej maszyny korespondencko-czytelniczej, która miała stać się rzekomo przeciwagą dla narastającego biurokratyzmu administracji, a która sama niemal od zarania istnienia stała się jej klasycznym przykładem. Niestety nie uwzględniono wówczas ani specyfiki wewnętrznej prasy polskiej, ani elementarnych różnic — najzupełniej zrozumiałych — w psychice odbiorcy, ani tradycji, ani też konkretnych warunków różnych okresów historycznych.

Nie można zapominać, że w Rosji aktywny udział określonych grup korespondenckich, robotników, chłopów, pracowników partyjnych i sze-

regowych członków partii w pracy gazet komunistycznych datował się od samego zarania ich działalności na długo przed rewolucją. Poczynając od powstania leninowskiej *Iskry* w roku 1900 korespondencje robotnicze zajmowały w pismach proletariackich zawsze poczesne miejsce, a ilość ich wzrastała z roku na rok. Już w latach 1913—14 *Prawda* publikowała ponad 40 korespondencji w numerze. Rzecz jasna, korespondenci współpracujący z prasą partyjną przed rewolucją narażali się na poważne szykany, a więc celem ich działalności mogło być wyłącznie dobro społeczne. Stanowili oni kadre ludzi wypróbowanych i oddanych sprawie partii. U nas montowany w szybkim tempie, pozbawiony tradycji aktyw korespondencki nie dawał należytych gwarancji polityczno-moralnych.

Ruch korespondentów robotniczo-chłopskich forsowany administracyjnie, przytłoczył po części pracę redakcyjną z czytelnikami i odsunął w cień listy „niezorganizowane”, odbił się na tematyce gazet, prowadząc wręcz odwrotnie niż to było zamierzone, do spłylenia, rozdrobnienia i zwulgaryzowania pewnych problemów. Krytyka szersza, bardziej celna, korespondentom naszych pism w większości wypadków nie wychodziła. Tłumaczyło się to przez pewien czas oficjalnie w sposób dość uproszczony: naciskiem na korespondentów wewnątrz poszczególnych zakładów pracy, ich szykanowaniem i usuwaniem z przedsięwzięcia za sygnały krytyczne. Ten nacisk i ten szykany wobec korespondentów rzeczywiście były, ale nie można ich przeceniać w ogólnej ocenie ruchu korespondentów. Wiadomo, że w redakcjach materiały od korespondentów przyjmowano z dużą ostrożnością i sceptycyzmem, bo zbyt często powtarzały się wypadki fałszywych sygnałów, zbyt wiele wątpliwości budziło postępowanie niektórych korespondentów i ich prywatne rozgrywki, niedostateczny był przede wszystkim ogólny stopień dojrzałości politycznej.

Ścisła analiza błędów i wypaczeń minionego okresu w odniesieniu do spraw korespondenckich nie wydaje się tutaj potrzebna. Przyjmujemy tylko ogólnie, jako sprawę bezsporną: ruch korespondentów w dawnej formie w prasie polskiej nie zdał egzaminu i rozpadł się. Stało się to po cichu, raczej dyskretnie i dość wstydliwie, bez odgórných dyrektyw. W roku 1955 kurczą się działy korespondentów pociągając za sobą — i to już jest sprawa gorsza — niemal wszędzie stopniową likwidację działów listów od czytelników. Wiele redakcji zwija je zupełnie, do czego poważnym uzasadnieniem staje się w ostatnim okresie kompresja etatów. Tylko gdzieś tam, niektóre gazety i czasopisma utrzymują niezmienny kontakt z odbiorcami.

Niewiele czasu minęło, a dzisiaj zaobserwować już możemy pewne symptomy drugiej fali przyływu. W wielu redakcjach pism partyj-

nych zaczęły się dyskusje nad nawiązaniem powtórnie, od nowa kontaktów z korespondentami, szuka się nowych form pracy dla nich. Niezależnie zresztą od tego czy ktoś mniej czy bardziej zraził się do tymczasową naszą niefortunną praktyką w tej mierze, należy przyznać bezstronnie, że słusznie i mądrze zorganizowany ruch korespondencki może gazetom tego typu przynieść duże korzyści. Miejmy nadzieję, że znając popełnione błędy, da się ich w przyszłości uniknąć. Zestawiając należycie cały aktyw współpracowników pisma i podsuwając im elastyczne formy działania, znajdziemy w końcu przysłowiowy złoty środek, w postaci własnego wzoru kontaktu z czytelnikami „zorganizowanymi”.

Jak przedstawia się natomiast sprawa z listami „niezorganizowanymi”? Tam gdzie list czytelnika był głównym ośrodkiem zainteresowania redakcji, a machina korespondencka raczej nadbudówką czy przybudówką — pozostał nim nadal, na pewno ku obustronnemu pożytkowi czytelnika i redakcji.

Można to obserwować nie tyle w pismach partyjnych, co w redakcjach pism typu złéjszego: gazetach expressowych i magazynach ilustrowanych w rodzaju *Przekroju*. Pisma expressowe bardziej niż pozostałe gazety stosowały różnorodne i elastyczne formy kontaktu z odbiorcą i w tym kierunku idą nadal. Akcje redakcyjne na odcinku łączności z czytelnikami — można to chyba stwierdzić na podstawie doświadczeń lat trzynastu — nie mogą pod żadnym pozorem nosić cech szablonu. Polskie popołudniówki wykształciły sobie własne profile w tej dziedzinie. Najbardziej masowy *Express Wieczorny* np. ześrodkował niemal całą uwagę na tak zwanej „expressondzie”, która stanowi specyficzną próbę stworzenia miniaturowego instytutu Gallupa na usługach gazety. Podobną działalność podjęły zresztą nieco później Polskie Radio i częściowo *Kulisy*. Oczywiście sondaż opinii publicznej wzbogaca treść i formy dziennikarskie, ale ma kierunek jednostronny: od redakcji do czytelnika — na użytek redakcji i nie obejmuje kierunku przeciwnego: czytelnik — redakcja — na użytek czytelnika. Przykładem tym posłużyć się można wyłącznie dla zilustrowania różnych kierunków rozwoju kontaktów pisma z odbiorcami.

Jeżeli chodzi o przykłady z terenu Krakowa, w ostatnich miesiącach nie są one tak wyraźne i łatwe do uchwycenia. *Gazeta Krakowska* od czasu likwidacji działu korespondentów wzbogaciła formy pracy z czytelnikami o ciekawsze niż dawniej spotkania, konkursy i imprezy. *Dziennik Polski* poza typową pracą działu czytelników zainicjował wymianę zdań w całokolumnowej „Trybunie czytelników” zawierającej tzw. listy drażliwe i szersze odpowiedzi na stawiane pytania. *Echo Krakowa* ma na swym koncie akcję przesiedleńczą zorganizowaną w oparciu o zainte-

resowanie czytelników możliwościami osiedlenia się i uzyskania pracy na Ziemiach Zachodnich — wspólnie z radami narodowymi zachodnich województw. Ponadto trwa w tym piśmie długofalowa, a bardzo aktualna „ofensywa na młodzież” z wyraźnym celem wychowawczym. Dotychczasowe ankiety i imprezy m. in. młodzieżowy konkurs „Kto wie najlepiej?” zainteresowały szeroki krąg młodych czytelników i przyniosły dobre rezultaty. Akcja była inspirowana i jest podtrzymywana na skutek licznych listów, kierowanych do redakcji przez młodzież, rodziców i nauczycielstwo.

Mimo różnych błędów w polityce redakcyjnej co do listów od czytelników mamy do zanotowania pewne osiągnięcia, z których nawet nie dość dobrze zdajemy sobie sprawę. Zainteresowanie listami w prasie zagranicznej, nawet burżuazyjnej, w ostatnich latach wzrasta z przyczyn jak najbardziej obiektywnych. W pewnych wypadkach szuka ona dopiero form, które my mamy już opracowane. Choć aspekt wychowawczo-polityczny całej sprawy wygląda tam inaczej, list czytelnika tak że stanowi konieczną więź ze społeczeństwem.

Dla ilustracji posłużmy się przykładem austriackiej popołudniówki o 200-tysięcznym nakładzie — wiedeńskim *Neuer Kurier*. Gazeta ta, prowadząca w tej chwili dość ścisłą współpracę z *Echem Krakowa*, zainteresowała się z okazji wymiany doświadczeń przede wszystkim sprawą organizacji pracy w dziale czytelników. O ile można się zorientować z wypowiedzi kolegów austriackich, nieusystematyzowanie współpracy redakcji z czytelnikami jest jedną z większych bolączek *Kuriera*. A listy są jej bardzo potrzebne, gdyż stanowią podstawę kluczowej pod względem komunikatywności codziennej rubryki pisma „Menschlich gesehen”. Jako ciekawostkę warto podać sposób nawiązywania przez wspomnianą redakcję kontaktów z czytelnikami, dostarczającymi redaktorowi „menschlich” materiałów do tej rubryki. Kolega Egger „wykonawca” „menschlich”, podobnie jak i inni kierownicy działów: gospodarczego, krajowego, kulturalnego itp. zostali przez gazetę rozreklamowani do granic nieprawdopodobieństwa. Często zamieszczana fotografia Eggera spowodowała, że jest on znany dosłownie w całym Wiedniu i przyjmuje — jak byśmy to po naszymu powiedzieli — skargi i zażalenia nie tylko w redakcji w godzinach urzędowych, ale wszędzie: na ulicy, w restauracji, w domu, teatrze. Gazeta podaje obok zdjęć, że tak właśnie wygląda redaktor X, prowadzący dział Y, że jest on w redakcji w godzinach od—do, numer telefonu... w domu od—do, adres, telefon..., stołuje się... w godzinach... itp., itp. W rezultacie Egger et consortes toną w listach, z których wyławiają tematy, a z resztą korespondencji nie mogą sobie dać rady. W obawie przed utratą zaufania tych, z których listów nie skorzystali, sięgają do doświadczeń polskich kolegów, przyjmują

jąc „model” *Echa* jako dobre uzupełnienie ich własnej inicjatywy. Zastrzeżenie mają tylko jedno: system pracy z listami nie może być zbyt biurokratyczny. Skromna liczba kilkunastu dziennikarzy w gazecie, drukującej codziennie trzy wielostronnicowe wydania: ranne, południowe i wieczorne, zmusza do maksymalnego uproszczenia, operatywności i elastyczności pracy.

Ale powróćmy do omówienia spraw listów czytelników w naszych redakcjach. Jaka jest ich przeciętna tematyka? Czy listy, w większości wypadków dotyczące drobnych spraw nie są jednak dla pisma balastem?

Dla przykładu kilka wyrywkowych liczb, ilustrujących jak kształtują się listy z punktu widzenia redakcyjnego. Obejmują one dowolnie wybrane dwa tygodnie z listopada roku 1956 i listopada roku 1957 w redakcji *Echa Krakowa*.

Rodzaje listów:	1956		1957	
	suma	%	suma	%
Prośby o informacje, których czytelnik sam nie umie albo nie chce znaleźć, w tym porady prawne	19	25%	28	20%
Zażalenia, które prawdę mówiąc, mogłyby redakcję omijać	31	40%	61	40%
Drobne informacje i problemiki lokalne	15	20%	30	20%
Sprawy mieszkaniowe i spory lokatorskie	7	9%	16	10%
Problemy ogólne i materiały do artykułów problemowych	4	5%	7	5%
Listy niezrozumiałe i inne	1	1%	8	5%

Jak widać z powyższego zestawienia gros listów to sprawy drobne i nie mające zasadniczego wpływu na politykę redakcyjną. Z niezmienną jednak dokładnością, miesiąc w miesiąc, rok w rok, nie tylko w cytowanych powyżej przykładach, powtarza się liczba około 50% korespondencji poświęconej problemom ogólnym i materiałom do artykułów problemowych. Liczba ta — należy przypuszczać — może być przyjęta z drobnymi odchyleniami dla każdej redakcji. Może się zmienić ogólny profil tematyczny zagadnień inny na pewno w gazecie partyjnej, inny w czytelnikowskiej i jeszcze inny w expressowej, niemniej przy podobnym układzie dużych różnic być nie powinno. Jeśli nawet przyjmijemy tych 50% jako maximum, to i tak wystarczy, aby stworzyć z listów obiekt specjalnego zainteresowania. Kilkanaście problemów w ciągu miesiąca, wyodrębnionych i wartych przekształcenia w publicystykę, to dla każdej

redakcji bardzo dużo. Prócz tych specjalnie interesujących pojedynczych listów istnieje ponadto dla redakcji jeszcze jeden problem: częstotliwość powtarzania się tematu, sygnalizująca, że jakaś konkretna sprawa dojrzewa do poruszenia jej na łamach gazety. W sumie więc, z punktu widzenia społecznego wartość listów jest niezaprzeczalna tym bardziej, że napływ ich z roku na rok ma tendencję równomiernie zwyżkową.

Na marginesie tematyki listów nadsyłanych do redakcji dzienników warto wspomnieć jeszcze o jednym: o sprawie anonimowości i tzw. „wrogości” listów. W porównaniu z pierwszymi latami po wojnie sytuacja przedstawia się obecnie biegunowo różnie. W ostatnich miesiącach anonimy stanowią minimalny odsetek listów, a wypowiedzi politycznie niechętnie należą do rzadkości. Pozostaje to na pewno w jakimś związku ze stabilizacją wewnątrz krajową, wzrastającym zaufaniem czytelnika do prasy, a równocześnie z faktem poruszania przez gazety drażliwych tematów. W sumie jest to zjawisko pozytywne, warte odnotowania.

To co przywykliśmy nazywać ongiś masową pracą redakcji, a co można by równie dobrze określić kontaktem jej z masami czytelników, nie kończy się wyłącznie na listach. Istnieje już w tej chwili we wszystkich niemal gazetach polskich pewna stała, tradycyjna dla nich forma innej łączności, która powstała w toku normalnej, codziennej pracy. Czasem są to spotkania i narady na określone tematy, przygotowane przeważnie przez redakcje dwustronnie tj. przy udziale czytelników i zainteresowanych instytucji. Czasem ankiety, niejednokrotnie bardzo ciekawe, choć z reguły nie tak masowe jak inne imprezy. Czasem współpraca przybiera formy pedagogiczne w cyklach wykładów na tematy wychowania, kultury dnia codziennego lub w przystępnych formach popularyzacji wiedzy. Czasem są to serie błyskawicznych wywiadów na określone tematy. Czasem — i to najczęściej — rozrywkowe imprezy i konkursy. Jeżeli ten istniejący stan rzeczy uzupełnimy jeszcze rozpoczętym w Polsce zakrojonym na większą skalę badaniem opinii publicznej, złoży się to w sumie na obraz dosyć interesujący, który dostarczyć może bardzo bogatego materiału dla dziennikarza, badacza czy socjologa.

*

*

*

W przełomowym okresie lat 1956—57, kiedy rozwijała się, mimo pewnych zahamowań ze strony redakcji, dążność czytelnika do zbliżenia z gazetą, zarysowało się z całą ostrością zjawisko rosnącej nonszalancji w stosunku do załatwianych przez nią spraw ze strony instytucji i przedsiębiorstw. Rośnie ilość listów, spada natomiast do połowy ilość odpo-

wiedzi w sprawach interwencji na rzecz czytelników, załatwianych przez redakcje. Brak reakcji na krytyczne artykuły. Zagadnienie jest poważne, wykraczające już poza zakres problemu listów, sięgające o wiele dalej. Łączy się ono z autorytetem redakcji i woła o regulację w skali ogólnokrajowej.

„Operatywność” instytucji, gdy chodzi o odpowiedzi udzielane redakcjom, ma swoją bardzo krótką historię. Bezpośrednio po ogłoszeniu uchwały o krytyce prasowej zakłady pracy, rady narodowe itp. gorliwie rozpoczęły korespondencję z redakcjami, trzymając się prekluzywnego terminu jednego miesiąca. Do rzadkości należało wówczas wysyłanie urgensów. Wszystko przebiegało sprawnie i szybko. Dziś, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że u podstaw gorliwego załatwiania spraw, w jakich interweniowała redakcja, leżała obawa przed publikacją tych faktów na łamach gazet, przed konkretną formą publicznego piętnowania.

Z biegiem czasu sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Poszczególne etapy obniżania się wpływu gazet na całokształt działalności określonej placówki znaczyły kolejno: rosnące ociąganie się z wyjaśnieniami, odpowiedzi udzielane coraz częściej „na odczepnego”, pobieżnie i niedokładnie, oraz stopniowe pojawianie się wyjaśnień, rozmiągających się ze stanem faktycznym. Te ostatnie opierały się o tezę, że „redakcja i tak nie sprawdzi”. Próby te czasem się udawały. Wyjaśnienia brano za dobrą monetę. Gazeta przekazywała je czytelnikowi lub nawet publikowała, wychodząc z założenia, że instytucja zasługuje na zaufanie. Trudno się temu dziwić. Kilku czy nawet kilkunastoosobowe działy czytelników nie są w stanie gwarantować pełnej kontroli doprowadzenia do końca każdej zgłaszanej w redakcji sprawy. Przy najlepszej woli jest to niemożliwością, szczególnie w wypadkach wyjaśnień, wybiegających naprzód w czasie.

Taki stan rzeczy utrzymuje się od pewnego czasu bez większych zmian. Redakcji udaje się wyegzekwować odpowiedź, ale bardzo często wykrętą lub formalistyczną. Większego wpływu na tok załatwiania spraw czytelników przez instytucje właściwie w tej chwili nie mamy. Tę mało przyjemną prawdę lepiej sobie otwarcie powiedzieć i zdać sprawę ze spadku autorytetu słowa pisanego w instytucjach i urzędach. Oczywiście nie jest to jeszcze reguła, ale w każdym razie symptom dość niebezpieczny. Jeżeli prasa ma do odegrania ważną rolę społeczną — a inaczej jej sobie wyobrazić u nas nie można — musi mieć należną rangę nie tylko wśród indywidualnych czytelników, ale również w instytucjach. W przeciwnym razie roli tej nie może spełnić.

Czy przyczyn podobnego stanu rzeczy doszukiwać się należy tylko na zewnątrz czy wina leży też po stronie redakcji? Na pewno i jedno

i drugie. Błędów nie uniknęliśmy i mamy na swoim koncie także niejedno niedopatrzenie i pomyłkę. Dlatego właśnie obie strony powinny się zastanowić jak uniknąć ich na przyszłość, ulepszyć metody współpracy i zacieśnić kontakty. Jest to na pewno do przeprowadzenia.

*

*

*

Zawarte w artykule uwagi na temat spraw czytelników, listów i odpowiedzi mają charakter luźny i dyskusyjny. Oparte na podstawie praktyki redakcyjnej mogą być na pewno rozszerzone o doświadczenia różnych gazet i czasopism. Tak też, jako okazja do wymiany zdań, artykuł niniejszy pomyślany został przez autora.

JERZY PARZYŃSKI

Rola prasy w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa

PRASA JAKO CZWARTY ORGAN WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Powyższe słowa użyte zostały niedawno przez autora niniejszego artykułu jako motto dyskusyjne podczas jednego — z rzadkich nie-
stety — spotkań dziennikarzy z przedstawicielami organów wymiaru
sprawiedliwości: adwokatury, prokuratury i sądownictwa.

Pozorna paradoksalność tego sformułowania, przydanie trójczło-
nemu aparatowi wymiaru sprawiedliwości członu czwartego — prasy,
miała posłużyć jako asumpt do zobrazowania pewnego, niezauważanego
dotąd dostatecznie, a w każdym razie niedocenianego stanu faktycznego
i wniosków, jakie zeń wynikają. Bliższe zaś spojrzenie na to zagadnienie
przez pryzmat kryterium funkcji czysto prawnych, pełnionych w spo-
łeczeństwie przez prasę, a zwłaszcza przez pisma codzienne — przy wie-
lokierunkowości wszelakich ich zadań i celów — daje rozległe pole
do wniosków.

Czwarty organ wymiaru sprawiedliwości... Stosunkowo dość szybko —
przy uzasadnianiu słuszności tej tezy, znaleźlibyśmy płaszczyznę poro-
zumiewawczą z prawnikami-kryminologami vel karnikami — a zatem
z tą grupą ludzi wymierzających sprawiedliwość, którzy za sferę swych
działań obrali prawo karne: ściganie i karanie czynów, obwarowanych
w społeczeństwie ustawową represją karną. Ta płaszczyzna porozu-
mienia, o której wspomniałem, nosiłaby fachowo ukutą przez
prawników nazwę: p r e w e n c j a o g ó l n a. W istocie bowiem, w apa-
racie wymiaru sprawiedliwości z zakresu prawa karnego, w łańcuchu
oskarżyciel-obrońca-sędzia, czwarte ogniwo — dziennikarz, znajduje
swoje szczególnie przekonujące uzasadnienie. Społeczna polityka wy-
miar kary wymaga bowiem — obok represji s u b i e k t y w n e j, sto-
sowanej wobec osobnika bezpośrednio winnego, a przejawiającej się
w formie kary grzywny, aresztu, więzienia czy kary śmierci — również
i konsekwencji o b i e k t y w n e j: zwrócenie społeczeństwu uwagi na ten

właśnie czyn przestępczy i na represyjne skutki jakie w stosunku do winnego czyn taki za sobą pociąga, przestrzeżenie więc innych ludzi przed popełnianiem czynów podobnych. W takich okolicznościach rola dziennikarza przenoszącego wyrok, zapadły w zamkniętych czterech ścianach sali sądowej — na forum publiczne, na łamy pisma codziennego i tym samym realizującego bezpośrednio zasady owej prewencji ogólnej w społeczeństwie, wydaje się być — w świetle naszej tezy o „czwartym organie wymiaru sprawiedliwości” — szczególnie istotna.

Ale byłoby — mimo to — zawężeniem roli prasy, w szczególności prasy codziennej, gdybyśmy owe funkcje prawne, spełniane przez prasę w społeczeństwie, sprowadzali jedynie do kwestii związanych bezpośrednio tylko z prawem karnym. Zapewne — zamieszczane na łamach prasy materiały sądowe, natury kryminalnej -- czy to opracowane w małych rubryczkach informacyjnych „Z sądu”, „Z sali sądowej” itp. — czy też w obszerniejszych artykułach sprawozdawczych, komentujących aktualne procesy karne, ich tło i skutki — są może stosunkowo najbardziej namacalne, czytelniczo pociągające — ale w żadnym wypadku nie jedyne. Uważniejsze spojrzenie na szpalty pisma codziennego bez trudu pozwoli nam dostrzec inne zagadnienia prawne jakie tam się znajdują — zarówno z zakresu prawa karnego, jak i cywilnego — w różnych jego dziedzinach szczegółowych — oraz prawa administracyjnego czy ubezpieczeniowego. Zaś fakt przesycenia treści wielu tych, najrozmaitszych w gatunku, formie dziennikarskiej i źródle materiałowym, publikacji zagadnieniami natury czysto prawnej, pociąga za sobą konsekwencje o szczególnej doniosłości: wpływ na kształtowanie się poczucia prawnego w społeczeństwie.

O SPOŁECZNYM POCZUCIU PRAWNYM

Co oznacza pojęcie owego poczucia prawnego? Kwestia ta mocno jest skomplikowana — i od wielu stuleci żywo zajmowała umysły zarówno prawników, jak ekonomistów, socjologów, czy nawet psychologów. Teorie na temat pochodzenia i źródeł zjawiska, zwanego tu poczuciem prawnym w społeczeństwie były uzasadniane ze stanowiska rozmaitych doktryn i poglądów filozoficznych.

Nie wdając się bliżej w analityczną ocenę poszczególnych tych sugestii doktrynalnych, przyjmijmy za podstawę naszych rozważań owo społeczne poczucie prawne jako pewien, zrodzony w wyniku konkretnych warunków socjalno-ekonomicznych, stan faktyczny, w oparciu o który społeczeństwo uznaje pewne normy prawne regulujące dane sfery współżycia społecznego, za celowe i słuszne — lub też, w którym

w ślad za rozwojem społecznym i jego przemianami — domaga się tworzenia nowych norm. Przykładem takim może być np. reakcja społeczeństwa na nowe — w pewnym okresie — zrodzone w konkretnie istniejących warunkach, bezpośrednio po ub. wojnie, zjawisko szabrownictwa, które uznane zostało przez poczucie prawne społeczeństwa za nową odmianę przestępstwa, nie znajdującego w dawniej ustalanych przepisach prawa karnego dostatecznego odpowiednika. Przykładem takim może być również i chuligaństwo, przestępstwo posiadające — ze względu na swe charakterystyczne przesłanki: rażące lekceważenie i złośliwe naruszanie prymitywnych zasad współżycia społecznego — niepełne *stypizowanie* w obowiązującym u nas kodeksie karnym. Poczucie prawne społeczeństwa domagało się więc objęcia chuligaństwa specjalną ustawą karną, podobnie, jak postulowało zaostrzenie istniejących w kodeksie karnym represji wobec morderców, zmiany formy kary i sposobu jej dochodzenia w przypadkach np. awanturnictwa domowego we wspólnych mieszkaniach — itp.

O ile zatem powstawanie zjawiska poczucia prawnego w społeczeństwie ma swój głębszy podkład w konkretnych warunkach ustrojowo-ekonomicznych, o tyle na kształtowanie się owego poczucia prawnego niezwykle poważny wpływ wywiera prasa, w ramach spełnianych swych funkcji: zarówno funkcji społeczno-wychowawczych, jak i organizatorskich czy informacyjnych.

Jakimi formami dziennikarskimi, jakimi środkami publicystycznymi lub innymi, jakimi kanałami dociera na łamy prasy owa problematyka społeczno-prawna, mająca wpływać na kształtowanie się poczucia prawnego w społeczeństwie, wśród niezliczonych rzesz odbiorców i czytelników prasy codziennej? Systematyzując odpowiedź na to pytanie, widziałbym cztery rodzaje działających tu form dziennikarskich, a to:

- 1) sprawozdawczość sądową;
- 2) popularyzatorską publicystykę społeczno-prawną;
- 3) bieżącą informację ogólną;
- 4) informację szczegółową.

Przyjrzyjmy się bliżej każdej z tych form.

Sprawozdawczość sądowa. O niektórych kwestiach, związanych z prasową sprawozdawczością sądową wspominałem już przy omawianiu zagadnienia prewencji ogólnej. Tym niemniej słuszne wydaje się bliższe sprecyzowanie pojęcia owej sprawozdawczości. Otóż w tym przypadku utożsamiałbym ją z małymi formami dziennikarskimi — bądź w postaci niewielkich samodzielnych notatek sprawozdawczych pod osobnymi tytułami, bądź pozycji w stałych rubrykach, jak „Z sali sądowej”, „Na wokandzie sądu” lub tp. — Oczywiście z natury rzeczy i praktyki

wynika główny kierunek treści wspomnianych publikacji: prawo karne. A zatem sprawozdawczość ta obejmuje sferę zagadnień karno-sądowych, kryminologicznych, przestępczych. Zagadnienia z innych dziedzin prawa, np. prawa cywilnego czy administracyjnego są w rubryce tej zjawiskiem niezmiernie rzadkim — i raczej peryferyjnie tylko łączą się z podstawową osnową tych publikacji: kwestią winy i kary, przestępstwa, przestępcy i represji społecznej mu wymierzonej.

Rzecz prosta, problemy właśnie owej prewencji ogólnej — o jakiej mówiliśmy poprzednio — są przy tym typie form dziennikarskich, sprawozdawczości sądowej, jak najpełniej i w sposób najbardziej bodaj uchwytny i konkretny realizowane. Fakt ten pociąga jednak za sobą konsekwencje dalsze. Mimo bowiem, iż sprawozdawczość sądowa — o której mówimy — mieści się właśnie w obrębie owych małych form dziennikarskich, to jednak bardzo poważny — z punktu widzenia treściowego — ciężar gatunkowy tych publikacji nie może być niedoceniony i lekceważony. Sprawa popularyzacji — w informacyjnej formie — tak ważnych w życiu społeczeństwa zjawisk, jak kwestia winy i kary, oparta na bieżących, żywych, konkretnych przykładach ma ogromnie ważki sens poglądowy i wychowawczy, stwarza podstawy szerszej orientacji społecznej w problemach przestępstwa i przestępcy, a co za tym idzie, poczyną spełniać rolę praktycznego wykładowcy i interpretatora przepisów i norm prawnych.

To zadanie dziennikarskie jest bardzo odpowiedzialne i nasuwa jeden generalny wniosek: fachowość i sumiennność przede wszystkim. Fachowość, znajomość przedmiotu, dostateczny zasób rzetelnie zdobytych wiadomości prawnych (o ile już nie pełne wykształcenie prawnicze) — oto, co charakteryzować musi, jako *conditio sine qua* dziennikarza, tworzącego swym piórem treść omawianych rubryk informacyjnych. Niestety, praktyka styka nas często z przykładami zgoła odmiennymi... Brak przygotowania zawodowego, lekceważenie wagi słowa, niedostatek prymitywnej chociażby orientacji w podstawowych zagadnieniach prawnych charakteryzują treść wielu notatek tej kategorii sprawozdawczości sądowej, ukazujących się na łamach pism codziennych. Niektóre z tych rażących błędów i fałszywych pojęć, to nagminne mylenie powództwa z oskarżeniem, nieodróżnianie spraw cywilnych od spraw z oskarżenia prywatnego, mylenie się w kompetencjach milicji, prokuratury i sądu, nieodróżnianie sformułowań z aktu oskarżenia od sentencji wyroku, brak orientacji w możliwościach i drogach postępowania rewizyjnego, fatalne błędy w nomenklaturze, nieodróżnianie rodzajów przestępstw: zbrodni od występku, występku od wykroczenia („Tramwaj przejechał kobietę. Motorniczego-mordercę aresztowano. Ostatnio odbyła się rozprawa sądowa, na

której otrzymał on 2 lata więzienia z zawieszeniem...”, „Ob. X., nieumyślny zabójca, popełnił zbrodnię...” itd.). — Podobne błędy w sformułowaniach dziennikarskich wywołują słuszną irytację w środowiskach prawniczych — i miotanie gromów na dziennikarski dyletantyzm, na nonsensy na łamach pism, ignorancję, społeczne szkodnictwo itp. I istotnie trudno tym sugestiom nie przyznać bodaj częściowo słuszności: społeczeństwo, wadliwie i mylnie informowane, ponosi rzeczywiście szkodę, wypaczając sobie właściwy obraz wymiaru sprawiedliwości karnej, jego właściwy sens i drogi realizacji,

Na pociechę dodać można, że w ostatnich czasach na terenie krakowskim zaczyna wiele zmieniać się na lepsze: spotkania i narady sędowników z dziennikarzami, wyodrębnienie w redakcjach grupy sprawozdawców sądowych i szkolenie ich w kierunku fachowego przygotowania do tej dziedziny działalności, stwarzają coraz bardziej sprzyjające warunki dla polepszenia sprawozdawczości sądowej w pismach codziennych. Jeżeli akcje podobne nabiorą charakteru trwałego i systematycznego, przypuszczać należy, iż skutki ich przynieść muszą korzystne dla obu stron rezultaty.

Popularyzatorska publicystyka społeczno-prawna. Ten gatunek publicystyki wchodzi już w zakres dużych form dziennikarskich, znajdując swe zastosowanie tak w większych artykułach, jak i reportażach problemowych. Dlaczego nazwaliśmy ten rodzaj materiałów dziennikarskich popularyzatorską publicystyką społeczno-prawną? Publikacje tego typu rozszerzają drogą komentarza kwestie natury prawnej — i to rozszerzają właśnie w sensie problematyki społecznej. Przykładowo: do publicystyki tego gatunku zaliczyć można artykuły, omawiające pewien typ przestępstw, jako społecznie szczególnie groźnych (np. przestępstw drogowych w świetle pijaństwa szoferów), reportaże z zakładów poprawczych, charakterystyki sylwetek przestępców, środowisk i przyczyn ich występów itp.

Rzecz prosta, że wszystkie poprzednio wzmiankowane uwagi co do fachowości i przygotowania zawodowego dziennikarza, zajmującego się problematyką o tak dużym oddziaływaniu społecznym, znajdują tu zastosowanie, w skali jeszcze wyższej od poprzedniej. Zaznacza się tu bowiem niebezpieczeństwo dodatkowe: swoboda publicystyczna, jako nieodzowny element myśli komentatorskiej dziennikarza, jej polot i inwencja twórcza, jeśli nie będzie ujęta w karby dyscypliny opartej na sumiennej wiedzy, może się obrócić na szkodę czytelnika, zwiedzonego przez potoczyste pióro lekkomyślnego, nieprzygotowanego fachowo do tej problematyki publicysty. Niestety mieliśmy ostatnio na naszych łamach kilka przykładów, kiedy to temperament publicystyczny ponosił dziennikarza poza granice rzeczowości w ujęciu tematu...

Bieżąca informacja ogólna. Ten gatunek publikacji nie nastęcza w praktyce poważniejszych problemów ani niejasności. Mamy tu do czynienia z podawanymi na łamach prasy obszernymi informacjami na tematy związane z bieżąco wydawanymi i ogłaszanymi aktami prawnymi: ustawami sejmowymi, dekretami rządowymi, uchwałami Prezydium Rady Ministrów itp. źródłami prawa pozytywnego. Niemal regułą jest, że publikacje tego rodzaju pochodzą z materiałów agencyjnych. Opracowywane są fachowo przez biura prawne władz państwowych, ogłaszających dany akt prawny. Stąd ścisłość i rzeczowość prawnicza przy tych publikacjach jest wymogiem bezwarunkowym. Prasa w tych wypadkach ogranicza się raczej do funkcji czysto mechanicznych: podaje komunikaty o danych wydarzeniach i faktach prawnych. Aczkolwiek społeczne znaczenie — w pierwszym rzędzie informacyjne — publikacji tego gatunku jest bardzo ważne, to jednak działalność dziennikarska ma tu — jak wynika z powyższego — charakter mało samodzielny, raczej tylko przekąźnikowy — chyba, że wiadomości o nowych aktach i przepisach prawnych redaktor-dziennikarz, opracowujący ten materiał do druku, opatruje własnym komentarzem — bądź polemicznym, bądź popularyzatorskim. Ale w takim wypadku publikacja traci już charakter bieżącej informacji i nabiera cech publicystyki społeczno-prawnej, o której roli i znaczeniu mówiliśmy poprzednio.

Informacja szczególna. Wkraczamy — przy omawianiu pojęcia tej właśnie informacji — na teren bardzo ciekawy i niezwykle dla dzisiejszej roli naszej prasy charakterystyczny, bardziej może charakterystyczny, aniżeli by nam się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka...

Przede wszystkim rozstrzygnijmy pytanie: dlaczego nazwaliśmy ten rodzaj materiałów prasowych (a mówiąc ściślej: działalności prasowej) informacją szczególną, a nie szczegółową, w przeciwstawieniu np. do poprzedniej ogólnej? Przyczyna leży w odmiennym sensie tych dwóch określeń. Pojęcie informacji szczegółowej dotyczyłoby raczej dokładnego komentatorskiego opracowania poszczególnych zagadnień czy przepisów prawnych, w sensie interpretującym, wyjaśniającym. W tym przypadku mieściłoby się w jednej z kategorii publikacji poprzednio przez nas omawianych: bądź w bieżącej informacji ogólnej (tylko dokładniej, bardziej szczegółowo sprecyzowanej), bądź też — przy uwypukleniu zabarwienia popularyzacyjnego lub komentatorskiego — w publicystyce społeczno-prawnej. Tymczasem nie o to nam w danym wypadku chodzi... Przez określenie: informacja szczególna pragniemy rozumieć ten rodzaj materiałów prawnoprasowych, na które powstaje szczególne zapotrze-

bowanie, które opracowuje się niejako na zamówienie, w ślad za konkretnymi dezyderatami czytelników. Publikacje z tej dziedziny ukazują się na łamach pisma zazwyczaj w rubrykach stałych, jako „Odpowiedzi redakcji”, „Porady prawne”, „Prawo dla każdego” lub tp.

Materiał ten, z punktu widzenia prasowego, ma swego wyraźnego adresata, który powstaniu treści takiej to czy innej notatki dał zapytaniem swym, skierowanym do redakcji, bezpośredni impuls. Oto przykład tego typu notatki: „Czytelnik p. XY. — W odpowiedzi na zapytanie Pana komunikujemy, że pracownikowi umysłowemu, z którym zakład pracy rozwiązał umowę o pracę z terminem trzymiesięcznym, należy w pow. okresie udzielić urlopu wypoczynkowego. Podstawą prawną są tu przepisy...” itd.

Takie informacje szczególne odnaleźć można w każdym niemal piśmie codziennym, a ich ilość i zasięg — jako efekt konkretnego zapotrzebowania, kierowanego przez czytelników do gazety — świadczy w pewnym sensie o jej poczytności i społecznej użyteczności, jak również o zdobytym już wśród odbiorców zaufaniu.

Mimo iż zapytanie w danej kwestii kieruje do redakcji pisma jeden tylko czytelnik, to jednak odpowiedź, owo prawne wyjaśnienie, czy informacje, interesować może nawet dziesiątki tysięcy innych czytelników, dla których dana wiadomość może okazać się w pewnych okolicznościach przydatna.

Zapytania i prośby o wyjaśnienia prawne, docierać mogą do redakcji różnymi drogami. Najbardziej rozpowszechnioną formą jest oczywiście list czytelnika. Bardzo częste jest również osobiste porozumiewanie się czytelników (wizyty w redakcjach) z dziennikarzami-prawnikami lub radcami prawnymi, prowadzącymi w pismach działy wyjaśnień i informacji prawnych. Rzadszą stosunkowo formą, spotykaną raczej tylko w redakcjach o bardzo rozwiniętych kontaktach z czytelnikami są zapytania, kierowane do redakcji telefonicznie. Radca prawny, w godzinach swych stałych dyżurów, bądź udziela na nie odpowiedzi bezpośrednio, bądź też dopiero po pewnym czasie, po bliższym zaznajomieniu się ze szczegółami sprawy.

PORADNICTWO PRAWNE W REDAKCJACH

Przy omawianiu kwestii owej informacji szczególnej, używałem dotąd określeń: prawne wyjaśnienie, odpowiedź i informacja. Nie stosowałem natomiast zwrotu: prawna porada. Nie dzieje się to bez przyczyny. Zagadnienie bowiem porad prawnych — jakkolwiek rzeczowo bardzo zbliżonych do wspomnianych poprzednio prawnych

wyjaśnienia i informacji — jest zjawiskiem dla siebie osobnym, a w działalności prasowej — swoistym i charakterystycznym.

Po to jednak, aby zjawisku temu przyjrzeć się bliżej, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z dwoistości znaczenia pojęcia poradnictwa prawnego. Pierwsze znaczenie wiąże się z kwestią zastępstwa prawnego, a zatem funkcją w założeniu swym dostępną tylko dla adwokatów, w których kompetencje prasa wkraczać bynajmniej nie zamierza. Drugie znaczenie natomiast nie pozostaje w żadnym związku z zastępstwem czy pełnomocnictwem prawnym, a jest jedynie opinią społeczno-prawną, opartą na informacji o szczegółowych, obowiązujących przepisach prawnych, ale opinią wskazującą i doradzającą osobie zainteresowanej pewne konkretne drogi postępowania w celu realizacji owych uprawnień.

Ten drugi właśnie sens poradnictwa prawnego znajduje zastosowanie i uzasadnienie w pracy redakcyjnej i jest jedną z bardzo istotnych funkcji kształtowania świadomości prawnej i poczucia prawnego w społeczeństwie.

W praktyce redakcyjnej między prawną informacją a prawną poradą w zasadzie różnicy nie ma: i jedna i druga ukazuje się zazwyczaj w tej samej rubryce: „Prawo dla każdego” czy „Prawo i życie” — w zależności od zwyczajów redakcyjnych.

Nie wszystkie oczywiście porady i informacje prawne, trafiają na łamy. W wielu wypadkach — a nawet w przeważającej ich ilości, zwłaszcza gdzie chodzi o przypadek mniej typowy, niezbyt interesujący ogół czytelników lub, gdy czytelnik prosi o zupełną dyskrecję — wyjaśnienia i porady załatwiane są przez redakcję drogą korespondencyjną wprost do zainteresowanego, ewentualnie też drogą osobistego się z nim porozumienia.

Przy bliższym zainteresowaniu się o co czytelnicy pytają redakcję, jakie kwestie prawne pragną rozstrzygnąć czy wyjaśnić, powstaje pole niezwykle ciekawych obserwacji i wniosków, zarówno dla prawnika, jak dziennikarza lub socjologa. O co się ludzie pytają? Otóż właśnie, ów skromny na pozór mało znaczący, niewiele miejsca w gazecie zajmujący kącik porad i wyjaśnień prawnych, wraz ze swym „zapleczem” listowym od czytelników, jest niezwykle czułym sejsmografem opinii społecznej. Każde ważniejsze wydarzenie, posiadające chociażby tylko w pewnym wycinkowym, czy pośrednim sensie, zabarwienie prawne, znajduje swój oddźwięk na biurku radcy prawnego w redakcji pisma codziennego, rodzi fale listów z zapytaniami, wątpliwościami lub komentarzami. Przykładowo: okres procesu Mazurkiewicza obfitował w redakcjach w znaczną ilość listów od czytelników, w których wyzwoliły się nagle zainteresowania prawne. Sypały się pytania o szczegóły orzecznictwa

polskiego w sprawach karnych, o formy procesu i postępowania karne-
go, o niektóre zagadnienia penitencjarne... Odpowiedzi na te zapytania
miały raczej charakter popularyzatorski. Inny przykład: przygotowywa-
nie nowej ustawy o rentach, dekretu o nowych przepisach lokalowych,
zmiana niektórych postanowień z zakresu prawa pracy, znajdowały na-
tychmiastową społeczną reakcję w postaci nawału listów od czytelników,
którzy domagali się od redakcji gazet konkretnych wyjaśnień i infor-
macji, życzliwych, autorytatywnych (to słowo warto tu zapamiętać)
rad i pouczeń, jak w danych okolicznościach i w swojej sytuacji życio-
wej powinni się zachowywać w związku z nowymi przepisami.

Te „sezonowe” zainteresowania ze strony czytelników, płyną rów-
nolegle ze stałą falą zapytań o najróżnorodniejsze kwestie prawne
z życia codziennego. I jedno i drugie zjawiska wymagają jednakowego
potraktowania: autorytatywności, pełnego poczucia odpowiedzialności za
wagę udzielonej odpowiedzi czy porady. Potęgą słowa drukowanego
właśnie w tym przypadku, w przypadku publikowania prawnych porad,
urasta do rozmiarów — jak się mówi nieściśle — „dokumentu”. Ileż
to razy wycinek z gazety z informacją prawną czy poradą dla czytel-
nika, staje się w jego rękach (a także w rękach wielu innych ludzi, znaj-
dujących się w sytuacjach podobnych) dowodem, argumentem, właśnie
owym „dokumentem”, który pozwala na skuteczne dochodzenie swych
prawnie stwierdzonych roszczeń wobec swego zakładu pracy, który go
pokrzywdził, wobec instancji kwaterunkowej, która wydała decyzję nie-
zgodną z przepisami, wobec władz wymiaru rent, które obliczyły wy-
sokość świadczeń rentalnych ze szkodą dla petenta. Zaufanie do prasy,
uzyskana przez nią społeczna powaga i bezstronność nadają tym wyjaś-
nieniom i opiniom prawnym właśnie ową moc quasi dokumentu, moc
której nie uzyska np. analogiczna opinia adwokata, jako tego prawnika
i funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości, który przemawia z pozycji
subiektywnych, charakterystycznych dla swego zawodu i powołania.

I przykłady dalsze. Redakcje pism — zwłaszcza pism codziennych —
odczuły szczególnie na przysłowiowej własnej skórze fakt zlikwidowania
przed kilku laty instytucji inspektorów pracy, w rękach których ogni-
skowało się w znacznej mierze doraźne orzecznictwo, poradnictwo i egze-
kutywa w niektórych sprawach prawa pracy. Zniknięcie inspektorów
pracy — przy niewyrobieniu sobie dostatecznego autorytetu w społe-
czeństwie przez organa zastępcze tej instytucji — przerzuciło ciężar do-
raźnego, opiniodawczego wyjaśniania niektórych bieżących problemów
prawa pracy: zatrudnienia, urlopów, form wypowiedzenia, dyscypliny
pracy itp. na inny społeczny autorytet — na prasę. Od tej pory datuje
się gwałtowny i utrzymujący się do dziś wzrost ilości listów, zawiera-
jących w swej treści zapytania i problemy z zakresu prawa pracy, a do-

cierających na redakcyjne biurka pism codziennych z prośbą o wydanie opinii, pouczenia, dorady... Jest rzeczą ciekawą, że nie tylko czytelnicy — jako pojedyncze osoby, ale także i całe instytucje, rady zakładowe itp. szukają drogi do redakcyjnych radców prawnych, aby rozstrzygnąć swe prawne kłopoty czy wątpliwości.

W poprzednich naszych spostrzeżeniach zadaliśmy sobie pytanie: o co czytelnicy zapytują redakcję, o jakie kwestie prawne. Aby na to pytanie bardziej szczegółowo odpowiedzieć spróbujemy posłużyć się przykładem redakcji dziennika *Echa Krakowa*, — jej praktyką w zakresie współpracy z czytelnikami *).

Przeciętna ilość listownych, osobistych, bądź telefonicznych zapytań prawnych, kierowanych do *Echa Krakowa* przez czytelników obraca się naogół w granicach liczb 120—200 miesięcznie. Mając na względzie wojewódzki tylko w zasadzie zasięg pisma — uznać należy tę ilość za stosunkowo wysoką. Oczywiście liczba zapytań ulega wahaniom: z tendencją spadkową podczas miesięcy letnich, a zwykłą w okresie szczególnie ważnych wydarzeń społeczno-prawnych (opracowywanie projektów ustaw, wydanie nowych przepisów itp). Odpowiedzi, wyjaśnień i porad prawnych udziela się tu zasadniczo trzema drogami: na łamach (w rubryce „Prawo dla każdego” oraz częściowo w rubryce „Odpowiedzi Redakcji”), osobiście (podczas godzin udzielania porad prawnych dwa razy w tygodniu po 2 godz.), jak również korespondencyjnie.

Jeśli chodzi o problematykę zagadnień, to zapytania czytelników w odniesieniu do poszczególnych dziedzin prawa, przeciętnie procentowo układają następująco:

prawo pracy (urlopy, roszczenia do zakładu pracy, świadczenia socjalne, zatrudnienia młodocianych i kobiet, służba wojskowa itd.) ok. 40%.

prawo lokalowe (przydziały kwaterunkowe, mieszkania służbowe, postępowanie admin. w sprawach lokalowych itd.) ok. 25%.

prawo o rentach i emeryturach (wymiar rent, kwalifikacje, obliczanie wysokości rent) ok. 15%.

prawo cywilne (alimenty, rozwody, sprawy spadkowe, sprawy ze stosunku zobowiązaniowego itd.) ok. 12%.

prawo karne (oskarżenia prywatne, dochodzenia prokuratorskie, kwalifikacje przestępstw) ok. 8%.

Powyższe dane — w stosunku procentowym — ulegają oczywiście różnym wahaniom, w okresie „sezonowości” poszczególnych zagadnień, aktualności niektórych problemów prawno-społecznych itd. Tym niemniej, w ogólnych swych przeciętnych zarysach mają — jak wykazują doświadczenia redakcji *Echa Krakowa* z lat kilku — tendencje raczej

*) Autor, jako prawnik, jest w redakcji *Echa Krakowa* kierownikiem działu łączności z czytelnikami, działu który udziela także porad prawnych (przyj. red.).

stabilne. Przyjąć zatem można, że są one w niejakiem sensie charakterystyczne dla pewnych procesów i zjawisk natury socjologicznej w społeczeństwie.

PRASA — INSTRUMENTEM NACISKU NA USTAWODAWCĘ

Obserwowanie — przez pryzmat działalności i oddziaływania prasy — procesów tworzenia się, przemieniania i ukształtowania poczucia prawnego w społeczeństwie, przynosi dalsze jeszcze, niezwykle ważne i istotne wyniki. Otóż baczniejsza analiza publicystyki na temat zagadnień prawnych nieuchronnie doprowadzić musi do stwierdzenia, że bardzo często mamy tu do czynienia z pewną formą społecznego nacisku na ustawodawcę, w kierunku podejmowania przezeń takich czy innych aktów prawnych, bądź modyfikujących dawne przepisy i źródła prawa, bądź też tworzących przepisy zupełnie nowe, dostosowywane do nowych sytuacji.

Instrumentem bezpośrednim owego nacisku społecznego, jako wyrazu opinii publicznej, ową niejako bezpośrednią formą demokracji legislacyjnej, są listy kierowane do redakcji czasopism, zwłaszcza pism codziennych. Zaś instrument pośredni tworzą tu łamy prasy, na których postulaty społeczne w postaci publicystycznych artykułów prawno-społecznych się ukazują.

Byłoby przysłowiowym wyważaniem drzwi otwartych, gdybyśmy poczuli tu szerzej rozwodzić się nad tym zagadnieniem, udowadniać istnienie, celowość i funkcje społeczne tego rodzaju publicystyki, której impuls i inicjatywę nadaje czytelnik, a raczej masy czytelników, jako pewien zbiorowy wyraz poglądów ogółu. Zjawiska tego rodzaju są, zwłaszcza w ostatnim okresie historii naszej prasy, niezwykle rozpowszechnione. Nietrudno również spostrzec, że i tu panuje pewna aktualizacja, „sezonowość” zagadnień, wiążąca się bądź z pewnymi konkretnymi warunkami ekonomiczno-gospodarczymi w społeczeństwie, bądź też z pewnymi wydarzeniami, szczególnie poruszającymi opinię publiczną.

Z tych „sezonowych” problemów społeczno-prawnych przypomnieć warto liczny napływ listów do redakcji w okresie zbrodni Łojasa czy w okresie nagminnych napaści i morderstw, popełnianych na taksówkarzach. Czytelnicy w listach tych jednogłośnie niemal domagali się zaostżenia wymiaru kar sądowych w przestępstwach powyższych, ze względu na wysoką społeczną szkodliwość czynu.

Prawdziwą kopalnią materiałów legislacyjnych — jak w naszym przykładzie, w redakcji *Echa Krakowa* — były listy czytelników — częściowo o charakterze ankietowym — w sprawach związanych z pu-

bliczną gospodarką lokalową i rozstrzaskanymi obecnie projektami zmian w obowiązujących przepisach. Podobnie rzecz miała się również z masowo wypowiedzianymi i formułowanymi w listach projektami nowych przepisów w sprawach rentalnych i emerytalnych.

Publikowanie w obszernych artykułach komentatorskich tych głosów czytelników, przekazywanie spostrzeżeń itp. materiałów z ich listów do wiadomości naszych władz ustawodawczych: komisji sejmowych, Urzędu Rady Ministrów itp. staje się jedną z najbardziej konkretnych form przejawów owego ciśnienia społecznego na prasę przy regulowaniu nowych zjawisk i postulowaniu nowych aktów prawnych.

Tak więc zamyka się koło: prasa kształtuje różnymi formami dziennikarskimi i postaciami swej działalności i publikacji poczucie prawne społeczeństwa — a społeczeństwo, drogą bezpośredniego docierania do prasy, wyrażanymi na jej łamach poglądami, opiniami i dezyderatami, dokonuje ciśnienia na ustawodawcę, śledzącego bacznie owe procesy socjologiczne na tle przemian ustrojowych społeczno-ekonomicznych.

Czas przejść do wniosków. Spróbujmy zamknąć ich generalny sens w jednym takim na pozór niezbyt związanym z naszymi rozważaniami zdaniu: „Prawnicy nie tworzą prawa a jedynie je aranżują...” Prawo tworzone jest przez zorganizowane społeczeństwo, które realizuje różnymi środkami swe prawne postulaty. Wśród tych dróg prasa, która staje się bieżącym odzwierciedleniem opinii publicznej, jest jednym z tych najważniejszych i najbardziej skonkretyzowanych środków. I vice versa: prasa, występując jako informator, propagandysta, doradca, czy popularyzator w kwestiach prawnych, wpływa bezpośrednio na kształtowanie się poczucia prawnego i świadomości prawnej w społeczeństwie, spełniając tym samym niezwykle doniosłą rolę społeczno-wychowawczą.

Ów punkt stykowy dwóch wzajem się uzupełniających i tworzących zamknięte koło mechanizmów funkcjonowania społecznego w sferze świadomości prawnej: oddziaływanie prasy na społeczeństwo i społeczeństwa na prasę, punkt, który tworzą redakcje pism codziennych, wymaga niezwykle precyzyjnej obsługi, wrażliwej i czulej na wszelkie społeczne drgania i impulsy. Przy zrozumieniu odpowiedzialności tego zagadnienia, jego roli i znaczenia społecznego, trudno sobie wyobrazić w dzisiejszych naszych warunkach prasowych redakcję pisma codziennego bez dziennikarzy-prawników, a w każdym razie bez dziennikarzy, wykazujących się — obok kwalifikacji publicystycznych — zasobem wiedzy w kwestiach zagadnień prawnych i prawnosocjologicznych, dziennikarzy, którzy posiadaliby pełną świadomość odpowiedzialności ciężącego na nich zadania i potrafili wyciągnąć z niej wnioski dla swej pracy zawodowej.

WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

Krakowski robotnik a prasa

TREŚĆ: Wstęp: Cel badań — Metoda i organizacja badań — Przebieg badań i ogólna ocena wyników — Charakter i konstrukcja opracowania. **Krótką charakterystyką badanych zbiorowości:** I. Struktura badanych zbiorowości: — Wiek i płeć — Pochodzenie społeczne i regionalne — Wykształcenie i przygotowanie do zawodu — Sytuacja materialna. II. Rozrywki kulturalne — Kino — Teatr — Czytelniotwo książek — Inne. III. Streszczenie. **Czytelnictwo prasy:** I. Rodzaj czytanej prasy — Dzienniki — Periodyki. II. Zainteresowania czytelników. III. Sposób czytania prasy. IV. Warunki czytania — Źródła otrzymywania prasy — Miejsce i pory czytania. V. Opinia o prasie — Poglądy na wiarygodność prasy — Poglądy na użyteczność prasy i postulaty robotników. VI. Streszczenie i wnioski.

WSTĘP

Cel i problematyka badań. Artykuł niniejszy przedstawia ważniejsze wyniki badań terenowych przeprowadzanych z ramienia Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych wśród robotników fabrycznych Krakowa i Nowej Huty¹⁾.

Głównym celem badań było:

1. Poznanie zasadniczych elementów czytelnictwa prasy w badanym przez nas środowisku.

Czytelnictwo prasy jest złożonym procesem społeczno-kulturowym, uwarunkowanym przez rozmaite czynniki: ogólny układ stosunków społeczno-ekonomicznych; tradycje kulturowe; aktualną sytuację polityczną; położenie ekonomiczne i poziom kulturalny poszczególnych grup społecznych; ich postawy społeczne, zainteresowania, potrzeby; wreszcie rodzaj i charakter samej prasy. Biorąc pod uwagę wymienione wyżej czynniki, postanowiliśmy przebadać następujące szczegółowe zagadnienia: a) rodzaj czytanej prasy; b) zainteresowania czytelników; c) sposób czytania prasy; d) warunki czytania prasy; e) opinia o prasie.

Dla jaśniejszego zrozumienia problematyki czytelnictwa prasy konieczna jest przynajmniej ogólna znajomość struktury badanego środowiska oraz podstawowych

¹⁾ Badania te są wynikiem realizacji planu pracy Sekcji Socjologicznych Badań Prasoznawczych KOBP. Przedmiotem badań Sekcji są zagadnienia związane ze społecznym oddziaływaniem środków masowej informacji, w szczególności: problematyka czytelnictwa prasy, rola społeczno-kulturowa radia, telewizji i tygodniowej kroniki filmowej. Głównym celem działalności Sekcji w r. 1958 jest zebranie praktycznych doświadczeń z dziedziny metodyki i organizacji badań.

przejawów życia kulturalnego. Poznanie więc tych zagadnień było ubocznym celem naszych badań.

2. Zebranie praktycznych doświadczeń z dziedziny metodyki i procedury badawczej, które wraz z doświadczeniami innych placówek, zajmujących się podobną problematyką, stanowiłyby pewien materiał dla opracowania metodologii badań terenowych nad prasą i radiem²⁾.

Badania nad oddziaływaniem środków masowej informacji nie mają w Polsce tradycji. Nie posiadamy dotąd ani wypracowanej metodologii, ani dostatecznych doświadczeń praktycznych z zakresu procedury badawczej i organizacji badań. Znajomość metod stosowanych w krajach Europy zachodniej i w Ameryce nie wystarcza ze względu na odmienność ogólnego układu stosunków ekonomiczno-społecznych, kultury, oraz samej prasy, jej charakteru, struktury i organizacji. Zachodzi więc potrzeba wypracowania własnych metod badawczych.

W naszych badaniach chodziło zasadniczo o wyjaśnienie dwóch zagadnień:

a) jaką wartość przedstawia wywiad społeczny w zastosowaniu do badań prasoznawczych w środowisku robotniczym;

b) jak powinny być zorganizowane badania tego typu, aby przy stosunkowo niedużym nakładzie środków technicznych i finansowych, dały wyniki możliwie najlepsze³⁾.

Metoda i organizacja badań. Aby zrealizować wyżej nakreślone cele, przeprowadzono od 15 grudnia 1957 r. do 15 marca 1958 r. badania terenowe wśród pracowników fizycznych następujących zakładów pracy: Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Semperit”, Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego, Huta im. Lenina. „Semperit” i „Szadkowski” to zakłady stare, o długoletniej tradycji. Pierwszy cechuje wyraźna przewaga kobiet w składzie osobowym załogi, drugi przewaga mężczyzn. Pragniemy przez zestawienie wyników badań przeprowadzonych w wyżej wymienionych zakładach z wynikami z Huty uzyskać możliwości pewnych porównań, oraz bardziej pełny obraz interesującej nas problematyki.

Badania przeprowadzono przy pomocy techniki wywiadu społecznego, metodą reprezentacyjną. Zastosowany w terenie kwestionariusz został szczegółowo przedyskutowany z członkami ekipy badawczej. Przeprowadzono również 15 wywiadów próbnych, w celu sprawdzenia przydatności kwestionariusza w terenie.

Dobór próbek nastąpił drogą losowania warstwowego z kartotek ewidencyjnych badanych zakładów. Za warstwy przyjęto w „Sempericie” i u „Szadkowskiego”:

- a) robotników „starych” pracujących w zakładzie przed wrześniem 1939 r.;
- b) robotników „nowych” przyjętych w czasie wojny lub po wojnie;
- c) kobiety;
- d) mężczyzn.

²⁾ Przedmiotem badań były również podstawowe zagadnienia związane ze słuchaniem radia. Wyniki tych badań podamy w następnym numerze naszego kwartalnika.

³⁾ Wydawnictwo prasowe żąda otrzymania wyników nie tylko wartościowych, lecz również pragnie je mieć w możliwie najkrótszym czasie. Pogodzenie więc wymagań finansujących instytucji z poprawnością naukową wykonywanej pracy jest jednym z podstawowych problemów prawie wszystkich placówek badawczych o charakterze usługowo-naukowym.

Adekwatność próbek w „Sempericie” i u „Szadkowskiego” przedstawiają tabl. 1 i 2.

Tabl. 1: Robotnicy przedwojenni i przyjęci do pracy po 1939 r. w całości badanych zbiorowości i w próbkach

Badane zakłady:	Robotnicy badanych zakładów					Robotnicy przebadani				
	Ogółem	zatrudnieni				Ogółem	zatrudnieni			
		przed 1939		po 1939			przed 1939		po 1939	
		ilość	%	ilość	%		ilość	%	ilość	%
„Semperit”	1046	200	19,1	846	80,9	30	6	20,0	24	80,0
„Szadkowski”	1273	204	16,1	1069	83,9	35	6	17,1	29	82,9

Tabl. 2: Kobiety i mężczyźni w całości badanych zbiorowości i w próbkach

Badane zakłady	Robotnicy badanych zakładów					Robotnicy przebadani				
	Ogółem	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem	Kobiety		Mężczyźni	
		ilość	%	ilość	%		ilość	%	ilość	%
		ilość	%	ilość	%		ilość	%	ilość	%
„Semperit”	1046	651	62,2	395	37,8	30	19	63,3	11	36,7
„Szadkowski”	1273	90	7,0	1183	93,0	35	3	8,6	32	91,4
Huta im. Lenina	13251	1907	14,3	11344	85,7	140	17	12,1	123	87,9

Jeżeli chodzi o Hute im. Lenina jako grupy warstwowe potraktowano pracowników poszczególnych wydziałów produkcyjnych, wychodząc z założenia, że przy stosunkowo nowoczesnej organizacji zakładu gromadzą one na ogół ludzi według określonych kategorii wieku, wykształcenia, kwalifikacji zawodowych itp.⁴⁾ W ramach poszczególnych warstw, doboru jednostek dokonano metodą wyboru systematycznego (metodą równomiernych odstępów).

Pewnym miernikiem wartości zastosowanej metody jest stosunek ilościowy kategorii wieku w całości badanej zbiorowości do tychże samych kategorii w próbce. Problem ten ilustruje tabl. 3.

Jak widzimy w pierwszej części tablicy występują pewne niezgodności, wyrażające się w granicach od 3 do 6 procent. Są one skutkiem tego, że część adresów okazała się nieaktualna. Badacze radzili sobie w ten sposób, że dobierali innych rozmówców, jednak z tych samych wydziałów produkcyjnych.

Wywiady w terenie przeprowadzili:

Jacek Adolf — redaktor *Echa Krakowa*,

⁴⁾ Przeprowadzenie warstwowania według jakichś poprawniejszych kryteriów jak np. wiek, płeć, pochodzenie regionalne i środowiskowe było, niestety, praktycznie niemożliwe ze względu na brak odpowiedniego podziału kartotek ewidencyjnych.

Zbigniew Biały — asystent Zakładu Etnografii Słowian UJ,
 Ryszard Dyoniziak — asystent Zakładu Etnografii Ogólnej i Socjologii UJ,
 Zbigniew Guzowski — redaktor *Gazety Krakowskiej*,
 Edward Pietraszek — st. asystent Zakładu Etnografii IHKM w Krakowie.

Przebieg badań i ogólna ocena wyników. Zebrane materiały posiadają dość dużą wartość poznawczą. Na ogół informatorzy, po odpowiednich wyjaśnieniach ze strony badaczy, udzielali odpowiedzi chętnie, wykazując zainteresowanie poruszonymi zagadnieniami. Wypadki nieufnego stosunku do przeprowadzających wywiady zdarzały się raczej rzadko i to głównie wśród kobiet. W czasie wywiadów, niejednokrotnie zbaczano na zagadnienia warunków pracy i stosunków

Tabl. 3: Kategoria wieku robotników Huty im. Lenina i ich reprezentacja w próbcie.

Kategorie wieku	Robotnicy zatrudnieni		Robotnicy przebadani	
	ilość	%	ilość	%
do 24 lat	3919	29,6	36	25,7
od 25 — 29 lat	3718	28,0	35	25,0
od 30 — 39 „	3310	25,0	43	30,7
od 40 — 49 „	1323	10,0	15	10,7
od 50 — 59 „	762	5,7	8	5,7
60 lat i więcej	219	1,7	3	2,2
Razem :	13251	1000	140	100,0

panujących w zakładzie. Ta ufną, w większości wypadków, postawa informatorów wobec badaczy wskazywałaby niewątpliwie na przydatność wywiadu społecznego jako techniki badawczej w środowisku robotniczym.

Pewnym mankamentem badań był zbyt szeroko rozbudowany kwestionariusz. Utrudniało to badaczom pogłębienie omawianej problematyki, oraz weryfikację wypowiedzi w trakcie wywiadu. (Vide: tekst kwestionariusza, Suplement, str. 80).

Jeżeli chodzi o sposób wybrania próbek, to trzeba zaznaczyć, że był on jedynym możliwym w tych konkretnych warunkach. Zasadniczo rzecz biorąc, można by go nawet uznać za poprawny w wypadku, gdyby próbki były odpowiednio większe. Były one niestety nieco za małe, przy tak szerokim wachlarzu badanych zagadnień.

W świetle powyższych uwag zachodzi pytanie: jaką wartość reprezentują przedstawione poniżej wyniki? Tam, gdzie chodzi o jakieś zjawiska masowe, wyrażające się w większych procentach, dają nam one obraz dość zbliżony do rzeczywistości. Wyniki natomiast, przedstawiające zjawiska, których częstotliwość występowania jest mniejsza, posiadają wartość tylko ogólnie orientacyjną.

Badania nasze przeprowadzone były w zimie, kiedy czytelnictwo prasy oraz wiele zjawisk życia kulturalnego przebiega inaczej, aniżeli w innych porach roku. Niewątpliwie jest wówczas większe nasilenie czytelnictwa prasy i książek oraz zwiększone korzystanie z rozrywek kulturalnych takich jak kino, teatr itp. Fakt ten należy mieć na uwadze przy interpretacji i ocenie wyników.

Charakter i konstrukcja opracowania. Wyniki opracowałem głównie pod kątem wykorzystania ich dla prowadzenia polityki prasowo-wydawniczej i pracy redakcyjnej. Ograniczyłem się więc tylko do podania najważniejszych danych faktograficznych, ich interpretacji, nadto uchwycenia, tam gdzie było to możliwe, pewnych prawidłowości funkcjonalnych. Ważniejsze zagadnienia starałem się ująć w formę tablic i wykresów, zaznaczając w tekście, jaką wartość przedstawia dane zestawienie liczbowe.

Konstrukcja opracowania odpowiada zasadniczo problematyce wyszczególnionej na początku niniejszego wstępu. Część główną, przedstawiającą zagadnienia czytelnictwa prasy, poprzedza krótka charakterystyka badanych zbiorowości. Na końcu opracowania każdej części daję krótkie streszczenie i wnioski.

Jeżeli chodzi o wyniki natury metodologicznej, to ograniczyłem się tylko do uwag o ogólnym charakterze. Szczegółowa analiza doświadczeń metodologicznych wszystkich prowadzonych przez nas badań zasługuje już na osobny artykuł.

KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA BADANYCH ZBIOROWOŚCI

Każdy proces społeczno-kulturowy — jego przebieg i skutki — zależy w dużej mierze od struktury danego środowiska, przede wszystkim od takich jej elementów jak wiek, płeć, wykształcenie, pochodzenie społeczne i regionalne. Wyżej wymienione cechy określają charakter danej zbiorowości, warunkują jej potrzeby i nawyki kulturowe. Jeżeli chodzi o czytelnictwo prasy niemałe znaczenie ma tu również ogólny poziom i potrzeby kulturalne.

Struktura i potrzeby kulturalne klasy robotniczej Krakowa i Nowej Huty są mało znane. Oprócz kilku artykułów publicystycznych nie ma prawie żadnych opracowań na ten temat. Brak jest nawet często odpowiednich zestawień statystycznych w poszczególnych zakładach pracy.

Celem niniejszej charakterystyki jest więc zapoznanie czytelnika, przynajmniej w ogólnych zarysach, z najważniejszymi cechami badanych zbiorowości, ich strukturą, sytuacją materialną i rozrywkami kulturalnymi. W ramach poszczególnych zagadnień omawiam również krótko niektóre problemy społeczne badanych środowisk, oraz te cechy świadomości, które nasunęły się samorzutnie w czasie badań.

Głównym materiałem, którym posłużyłem się przy opracowywaniu tej charakterystyki, są dane zebrane w trakcie wywiadów. Starałem się, w miarę możliwości, weryfikować je, z nielicznymi zresztą, zestawieniami statystycznymi, które posiadają działy kadrowe badanych zakładów⁵⁾.

Struktura badanych zbiorowości

Wiek i płeć. Problem ten ilustruje tabl. 4 i wykres 1.

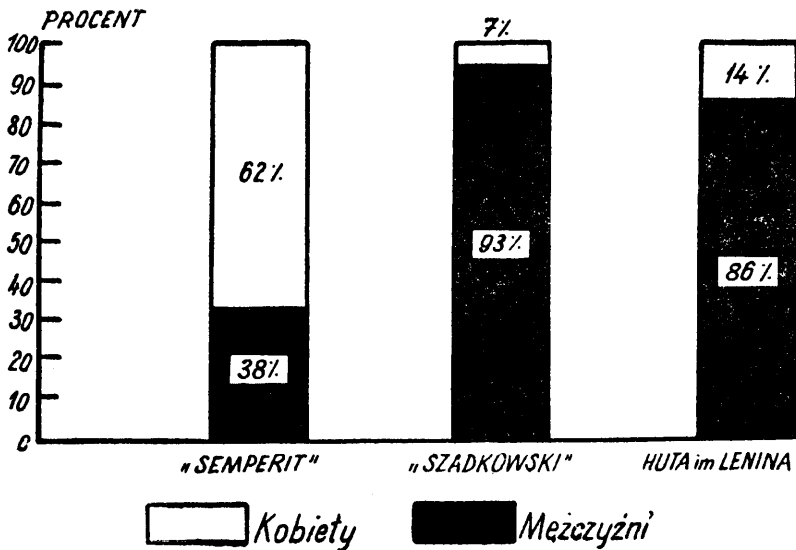
Tablica ta została opracowana na podstawie próbki (porównaj z tabl 3). Pozwala nam ona jednak uchwycić zasadnicze prawidłowości z zakresu przedstawia-

⁵⁾ W związku z likwidacją nadwyżek siły roboczej już po zakończeniu naszych badań, zrobiono w Hucie im. Lenina szereg zestawień statystycznych dotyczących pochodzenia robotników, ich wykształcenia itp. Zestawienia te są zgodne w zasadzie z naszymi wynikami.

Tabl. 4: Badani według klas wieku

Kategorie wieku	„Semperit”		„Szadkowski”		Huta im. Lenina	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
do 24 lat	9	30,0	11	31,5	36	25,7
od 25 — 29 lat	9	30,0	4	11,5	35	25,0
„ 30 — 39 „	4	13,3	6	17,1	43	30,7
„ 40 — 49 „	3	10,0	6	17,1	15	10,7
„ 50 — 59 „	5	16,7	6	17,1	8	5,7
60 i więcej	—	—	2	5,7	3	2,2
R a z e m	30	100,0	35	100,0	140	100,0

nej problematyki. Jak widać wszystkie trzy zakłady cechuje stosunkowo duża ilość ludzi młodych do lat 30, która w „Sempericie” i Hucie im. Lenina przekracza zdecydowanie połowę załogi. Są to, jak wykazały badania, na ogół ludzie o niższych kwalifikacjach zawodowych, w „Sempericie” przeważnie kobiety.



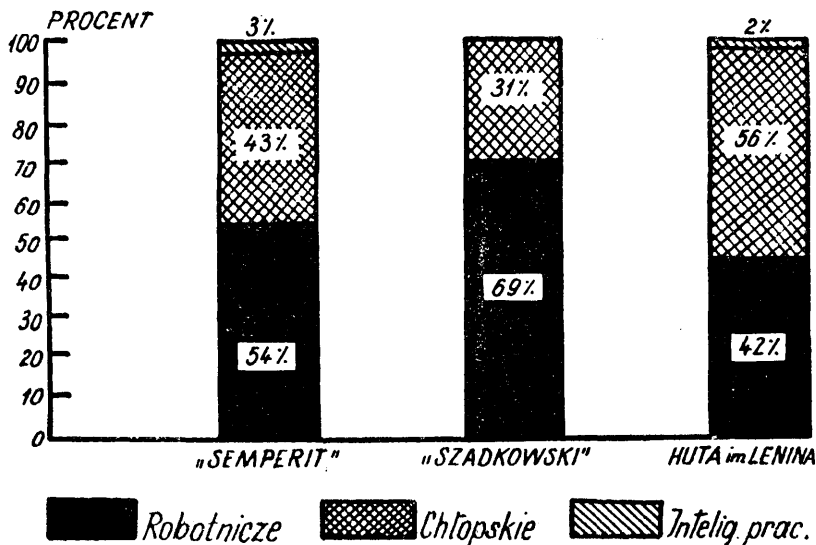
Wykres 1: Struktura badanych zbiorowości wg płci

Pochodzenie społeczne i regionalne. Ciekawe światło na charakter badanych środowisk rzuca analiza pochodzenia społecznego i regionalnego robotników. Po wojnie do pracy w fabrykach krakowskich napłynęła duża ilość ludzi nowych, pochodzących przeważnie z okolicznych wsi. Część z nich osiedliła się z czasem w Krakowie na stałe, wielu jednak dojeżdża codziennie do pracy

nawet po 30, 40 km. Takich dojeżdżających jest w „Sempericie” 178 osób, u „Szadkowskiego” 327, w Hucie zaś 1.081⁶⁾. U „Szadkowskiego” przeważnie z Wieliczki lub okolic, w Hucie zaś głównie z powiatu krakowskiego, bocheńskiego i miechowskiego. Ten proces napływu ludności wiejskiej do miast zmienił zasadniczo strukturę i charakter klasy robotniczej. Ze starej przedwojennej kadry robotniczej zostało już w badanych zakładach krakowskich stosunkowo niedużo, bo tylko 19% w „Sempericie” i 16% u „Szadkowskiego” (patrz tabl. 1).

W tym miejscu chciałbym przypomnieć, że tak „Semperit” jak i „Szadkowski” to zakłady stare, o dużej tradycji rewolucyjnej. W okresie międzywojennym bardzo silne były tam wpływy obu partii robotniczych KPP i PPS. Znane są strajki i wystąpienia robotników obu tych zakładów. Miały one charakter nie tylko ekonomiczny, lecz również walki politycznej przeciwko rządowi sanacji. Za udział w strajku okupacyjnym w 1936 r., który jak wiadomo, pociągnął za sobą krwawą interwencję policji, prawie cała stara załoga „Semperitu” została odznaczona po wojnie złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi. Tradycje te nie znalazły jednak odbicia w materiałach terenowych.

O ile u starej kadry robotniczej (np. u „Szadkowskiego”) dało się zauważyć w trakcie wywiadów przywiązanie do zakładu i pewne poczucie dumy z przynależności do „braci robotniczej”, to młodzi pracownicy wykazują raczej postawę obojętną.



Wykres 2: Pochodzenie społeczne

Najbardziej „robotniczym”, z punktu widzenia pochodzenia załogi, jest „Szadkowski” chociaż i ten zakład wykazuje duży odsetek pracowników pochodzenia wiejskiego (31%). Jeżeli chodzi o „Semperit”, to warto podkreślić, że znajduje się tam znaczna ilość ludzi pracujących w nie swoim zawodzie, którzy przyszli do

⁶⁾ Liczby z grudnia 1957.

fabryki prawdopodobnie po likwidacji niektórych małych zakładów pracy. Pracują więc tam jako przekwalifikowani robotnicy: stolarze, murarze, kowale i inni.

Jak można było przypuszczać robotnicy pochodzenia wiejskiego są reprezentowani najliczniej w Hucie im. Lenina. Niezbyt liczna grupa ludzi starszych przybyła do Nowej Huty, by zarobić i zaoszczędzić pieniędzy na powiększenie lub ulepszenie swego gospodarstwa. Ci noszą się jeszcze z chęcią powrotu na wieś. Większość jednak niewiele ma już ze wsią wspólnego. Przeważnie są to synowie małorolnych chłopów (od 0,5 do 2 ha) obarczonych liczną rodziną. Przed przybyciem do Huty zarabiali, w większości wypadków, dojeżdżając do pobliskich miast i miasteczek, lub szukali „szczęścia” prawie we wszystkich częściach kraju, przeważnie na Ziemiach Zachodnich. Część z nich (około 10%) to synowie robotników wiejskich: kolejarzy, kowali, robotników kamieniołomów itp. Wielu było na robotach w Niemczech. Po powrocie do kraju nie wracali już na ogół na wieś, lecz szukali zajęcia w miastach. W wielu wypadkach ich droga do Nowej Huty szła przez Brzeg, Nysę, Wrocław, Szczecin itp. Koleje życia tych ludzi są często tak barwne i ciekawe, że na ich tle można by napisać niejedną powieść sensacyjną. Energiczni i przedsiębiorczy, przypominają pod niektórymi względami nasze emigracje chłopskie do Ameryki.

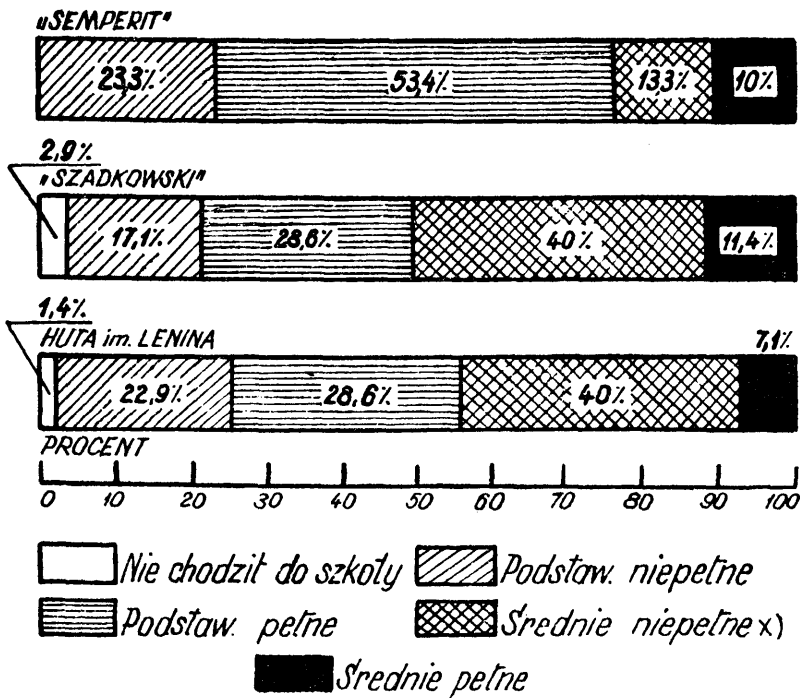
Tabl. 5. Pochodzenie regionalne

Województwa	„Semperit”		„Szadkowski”		Huta im. Lenina	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
krakowskie a)	26 (14)	86,8 (46,7)	28 (14)	80,0 (40)	63 (8)	45,0(5,7)
rzeszowskie	1	3,3	1	2,9	14	10,0
kieleckie	—	—	1	2,9	16	11,4
katowickie	—	—	4	11,3	6	4,3
poznańskie	1	3,3	—	—	3	2,1
warszawskie	1	3,3	—	—	6	4,3
bydgoskie	1	3,3	—	—	1	0,7
białostockie	—	—	—	—	2	1,4
łódzkie	—	—	—	—	4	2,9
lubelskie	—	—	—	—	6	4,3
olsztyńskie	—	—	—	—	1	0,7
oraz: ZSRR (USRR i BSRR)	—	—	1	2,9	18	12,9
Razem:	30	100,0	35	100,0	140	100,0

a) liczby w nawiasach oznaczają robotników, pochodzących z miasta Krakowa

W przeciwieństwie do dwóch zakładów krakowskich, w których ponad 80% załogi pochodzi z województwa krakowskiego, robotnicy Huty reprezentują prawie wszystkie regiony kraju. Poza województwem krakowskim, które dostarczyło 45% załogi, najwięcej pracowników pochodzi z kieleckiego, rzeszowskiego i ludzi repatriowanych w rozmaitych okresach z ZSRR. Nie brak również repatriantów z Francji. Znamienny jest fakt stosunkowo małej reprezentacji miasta Krakowa wyrażającej się zaledwie w 5,7%.

Wykształcenie i przygotowanie zawodowe. Ważny dla interesujących nas zagadnień jest niewątpliwie problem wykształcenia ogólnego badanych zbiorowości. Ogólny obraz tego zagadnienia przedstawia wykres 3 opracowany na podstawie materiałów terenowych.



X) Tu zaliczono szkoły zawodowe i przemysłowe nie dające uprawnień do studiów wyższych.

Wykres 3: Wykształcenie

Najgorzej pod względem wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego przedstawia się niewątpliwie załoga „Semperitu”. O ile pracujący tam mężczyźni legitymują się na ogół pewnymi kwalifikacjami zawodowymi, to kobiety albo nie mają ich wcale, albo posiadają je w znacznie mniejszym stopniu. Najlepiej przedstawiają się Zakłady im. Szadkowskiego, które posiadają starą wykwalifikowaną kadrę techniczną i dobrze zorganizowane szkolenie wewnątrz-zakładowe.

Jeżeli chodzi o Hutę im. Lenina, to wykształcenie i przygotowanie zawodowe załogi jest dla niej ważnym i aktualnym problemem. Kombinat jest zakładem nowoczesnym, w dużym stopniu zmechanizowanym i zautomatyzowanym. Wymaga to od pracującej tam załogi stosunkowo wysokich kwalifikacji zawodowych.

Większość z zatrudnionych robotników z hutnictwem zetknęła się po raz pierwszy. Część z nich pracowała wprawdzie w zawodach pokrewnych. Nie brak jednak byłych robotników budowlanych, rzemieślników, pracowników umysłowych a nawet

oficerów zdemobilizowanych z naszego wojska. Przechodzą oni obecnie proces przystosowywania się do nowego zawodu. Wymaga to również pewnego poziomu wykształcenia ogólnego.

Tymczasem około 24% załogi nie posiada pełnego podstawowego wykształcenia. Wpływa to oczywiście ujemnie na wydajność pracy. Było to do niedawna problemem dość trudnym do rozwiązania. Robotnicy na ogół nie chcieli się dokształcać, a sale zorganizowanej przy zakładzie szkoły często świeciły pustkami⁷⁾. Sytuacja ta zmieniła się radykalnie po XI Plenum Partii. W związku z akcją likwidacji nadwyżek siły roboczej, Kombinat zwalnia od marca br. około 160 pracowników miesięcznie. Problem wykształcenia stał się w związku z tym dla robotników jednym z podstawowych problemów życiowych.

Sytuacja materialna. Zebrane materiały nie upoważniają nas do wyciągania jakichkolwiek poważniejszych wniosków co do sytuacji materialnej badanych robotników. Ograniczę się więc tylko do podania wysokości zarobków w poszczególnych zakładach.

Tabl. 6. Wysokość zarobków miesięcznych

Badane zakłady:	600 — 1.000 zł		1.001 — 1.500 zł		1.501 — 2.000 zł		2.001 — 2.500 zł		2.501 — 3.000 zł		ponad 3.000 zł	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
„Semperit”	17	56,7	9	30,0	4	13,3	—	—	—	—	—	—
„Szadkowski”	5	14,3	19	54,2	9	25,7	1	2,9	—	—	1	2,9
Huta im. Lenina	12	8,6	43	30,7	65	46,5	17	12,1	2	1,4	1	0,7

Powyższe dane posiadają tylko wartość orientującą, gdyż, jak wiadomo, ludzie w Polsce przy podawaniu swego dochodu mają skłonności do obniżania go. Poza tym — co ważniejsze — wysokość zarobków miesięcznych w fabryce nie określa jeszcze, ani realnego dochodu rodzinnego, ani sytuacji materialnej badanych robotników.

Wyraźnie widać, że najlepiej zarabiającymi są pracownicy Kombinatu, najgorzej zaś „Semperitu”. Załoga „Szadkowskiego” zajmuje miejsce pośrednie. Należy jednak pamiętać o tym, że robotnicy Huty to przeważnie, albo młodzi ludzie, z dala od domów rodzinnych, co podwyższa koszty utrzymania, albo tacy, którzy stosunkowo niedawno założyli własną rodzinę i są dopiero na dorobku. Widać to wyraźnie z tabl. 7. Z badanych zakładów największy procent robotników w stanie małżeńskim wykazuje załoga Huty. Tam też jest najwięcej małżeństw młodych, jednodzielnich.

Pracownicy Huty im. Lenina, jeśli pominąć hotele robotnicze, posiadają dużo lepsze warunki mieszkaniowe, aniżeli robotnicy pozostałych dwóch zakładów krakowskich. Zajmują oni przeważnie nowoczesne mieszkania, zaopatrzone w gaz, łazienki itp. Podczas gdy pracownicy „Semperitu” i „Szadkowskiego” mieszkają w starych dzielnicach robotniczych, lub na przedmieściach, często w dość ciężkich

⁷⁾ Prawdopodobnie nie odpowiadała robotnikom forma dokształcania. „Chodzenie do szkoły” uważane jest często przez ludzi samodzielnie zarabiających na siebie jako pewna degradacja.

Tabl. 7: Stan rodzinny

Badane zakłady	Samotni		W związku małżeńskim		Małżeństwa bezdzietne		I l o ś ć d z i e c i											
							1 dziecko		2 dzieci		3 dzieci		4 dzieci		5 dzieci		6 i więcej dzieci	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
„Semperit”	13	43,3	17	56,7	1	5,9	4	23,5	9	52,9	2	11,8	1	5,9	—	—	—	—
„Szadkowski”	14	40,0	21	60,0	1	4,8	6	28,6	6	23,6	4	19,0	2	9,4	1	4,8	1	4,8
Huta im. Lenina	45	32,1	95	67,9	4	4,2	31	32,6	39	41,2	16	16,8	2	2,1	1	1,0	2	2,1

Tabl. 8: Korzystanie z imprez widowiskowych

Badane zakłady	K i n o						T e a t r						Impr. estrad. ¹		Operetka	
	Ogółem		1 w tyg.		rzadziej		Ogółem		1 w mies.		rzadziej		(nie uchwycono częstotliwości)			
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
„Semperit”	25	83,3	6	20,0	19	63,3	11	36,6	1	3,3	10	33,3	2	6,6	6	20,0
„Szadkowski”	31	88,6	15	42,9	16	45,7	9	25,7	2	5,7	7	20,0	2	5,7	2	5,7
Huta im. Lenina	119	85,0	61	43,6	51	41,4	58	36,4	23	16,4	28	20,0	17	12,1	6	4,3

warunkach. Ciekawy jest fakt, że właśnie pracownicy Huty posiadają większe wymagania pod tym względem i w trakcie wywiadów często podkreślali pragnienie lepszych warunków mieszkaniowych (lepsze mieszkanie, własny domek jednorodzinny itp.).

Rozrywki kulturalne

Badania nasze nie mogły, rzecz jasna, objąć swym zasięgiem wszystkich ważniejszych problemów kulturalnych. Wybraliśmy więc tylko korzystanie z kina, teatru oraz czytelnictwa książek, mając na uwadze pewną łączność tych zagadnień z naszą tematyką główną tj. z czytelnictwem prasy.

Kino⁸⁾. Najpopularniejszą rozrywką kulturalną robotników jest kino. U „Szadkowskiego” i w Hucie korzysta z kina co najmniej raz w tygodniu ponad 40% badanych. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa w „Sempericie”, gdzie stale chodzi do kina zaledwie 20%. Fakt ten łączy się niewątpliwie z niższymi zarobkami oraz ze składem osobowym załogi. Kobiety, jak wynika z materiałów terenowych, chodzą do kina rzadziej i to przeważnie w towarzystwie mężów lub kawalerów.

Zebrane materiały nie upoważniają nas do wyciągnięcia bardziej konkretnych wniosków co do popularności tematyki filmowej i rodzaju filmów. Na ogół jednak biorąc, najbardziej podobają się komedie, dramaty miłosne oraz filmy o tematyce wojennej; filmy włoskie, francuskie i radzieckie.

W początkowym okresie sale kina w Nowej Hucie nierzadko świeciły pustkami, obecnie zaś chodzenie do kina stało się już trwałą potrzebą i nawykiem robotników nowohuckich. Nie brak nawet takich, którzy chodzą do kina kilka razy w tygodniu⁹⁾.

Teatr. Minimalna ilość osób korzysta stale z teatru. Wyjątek stanowią tu pracownicy Huty im. Lenina, wśród których stosunkowo duża ilość osób, chodzi do teatru około raz w miesiącu. W jaki sposób wytłumaczyć ten fakt? Niewątpliwie wpływ miało tu wiele czynników: pewien brak rozrywek w Nowej Hucie, wyższe zarobki pracowników oraz działalność Teatru Ludowego. Ilość robotników korzystających z Teatru Ludowego byłaby niewątpliwie większa, gdyby repertuar jego — co podkreślają niektórzy rozmówcy — był bardziej dostosowany do ich potrzeb i mentalności. Warto zaznaczyć, że szereg informatorów korzysta również z teatrów krakowskich.

Pewną popularnością cieszą się imprezy estradowe i operetka. Wielu pracowników korzysta latem z występów artystycznych w Lasku Mogińskim. Jest to, jak twierdzą informatorzy, jedyne miejsce na terenie Nowej Huty, gdzie można wypocząć w cieniu, na świeżym powietrzu. Niektórzy z rozmówców postulują nawet uruchomienie specjalnej linii autobusowej. Mogliby wtedy uczęszczać na te występy razem z dziećmi, których nie mają z kim w domu zostawić. Pewną rolę w popularyzacji rozrywek kulturalnych wśród pracowników Kombinatu odgrywają również imprezy artystyczne organizowane w hali garaży.

Z imprez widowiskowych w dużo większym stopniu korzystają samotni i małżeństwa bezdzietne. Udanie się do kina lub teatru dla małżeństw posiadających

⁸⁾ Badania były przeprowadzone przed podwyżką cen biletów kinowych.

⁹⁾ W związku z dużą popularnością kina w środowisku robotniczym ciekawym byłoby przebadanie jaką rolę w zakresie informacji odgrywa kronika filmowa.

małe dzieci jest problemem często trudnym do rozwiązania, szczególnie w Nowej Hucie, gdzie jest duża ilość małżeństw młodych, i gdzie na ogół nie ma babek czy ciotek, które mogłyby dzieci pilnować. Często radzą sobie w ten sposób, że zostawiają dzieci pod opieką sąsiadów, rewanżując się im w następnym tygodniu tym samym. Rzadziej bywa tak, że mąż idzie do kina, zostawiając żonę przy dzieciach, lub na odwrót.

Czytelnictwo książek, potraktowane jako uboczny problem badawczy, jest dość trudne do opracowania. Główna trudność polega tutaj nie tyle na weryfikacji wypowiedzi, ile na ustaleniu w jakim stopniu u osoby badanej czytanie książek stało się, już trwałym nawykiem kulturowym. Przy opracowywaniu liczbowym tego zagadnienia starałem się brać to pod uwagę, nie uwzględniając takich rozmówców, którzy czytają książki bardzo rzadko. Tablica poniższa obejmuje więc osoby, u których częstotliwość czytania waha się od kilku książek w miesiącu do jednej książki na dwa miesiące.

Tabl. 9: Czytelnictwo książek

Badane zakłady	Ogółem		Literatura piękna		Książki techniczne		Literat. piękna i książki techn.	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
„Semperit”	12	40,0	12	40,0	—	—	—	—
„Szadkowski”	16	45,7	13	37,1	2	5,7	1	2,9
Huta im. Lenina	80	57,1	53	37,8	11	7,9	16	11,4

Zwraca uwagę stosunkowo duża ilość czytających we wszystkich trzech badanych zakładach. Przoduje znowu załoga Huty im. Lenina, tak w zakresie czytelnej beletrystyki jak i książek technicznych, które czytane są wyłącznie przez mężczyzn. Duża ilość czytanych w Hucie książek technicznych wynika z potrzeby zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Zjawisko to nie występuje zupełnie w „Sempericie”, gdzie nie ma odpowiednich bodźców do zainteresowania się literaturą fachowo-techniczną. Poza tym większość zatrudnionych tam młodych kobiet przestaje pracować z chwilą, gdy wychodzi za mąż.

Część badanych osób korzysta z bibliotek przyzakładowych i miejskich. Nieliczna grupa kupuje książki na własność i posiada biblioteczki domowe. Pewną rolę w zakresie upowszechnienia czytelnictwa, jak wykazały nasze badania, odgrywają loterie książkowe. Często jedynymi spotykanymi u badanych książkami, były egzemplarze nabyte w ten sposób. Duża ilość robotników zaopatruje się w książki, pożyczając je od kolegów lub znajomych. Dotyczy to przeważnie powieści dość często czytanych, lecz z powodu ich małej wartości nie wznawianych przez nasze wydawnictwa i trudnych do otrzymania w bibliotekach. Książki takie krążą z ręk do rąk, czasem aż do całkowitego zdarcia.

Rodzaj czytanych książek jest bardzo rozmaity. W czasie wywiadów padały nazwiska: Prusa, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Kossak-Szczuckiej, Rodziewiczówny, Meissnera, Marczyńskiego,

Lema; z pisarzy obcych, Lermontowa, Puszkina, Hugo, Dumasa, Zoli, Scotta, Steven-sona, Tołstoja, Gorkiego, Erenburga, Szołochowa, Hemingwaya, Bret Harte'a, Camusa, Proxima, Maya, Christie, Dolej'a itp. Tematyka książek nie była umieszczona w kwestionariuszu badawczym — uzyskaliśmy więc dane niepełne. Z tego powodu zestawienie poniższe posiada tylko orientacyjną wartość.

Tabl. 10. Poczytność według tematyki czytanych książek

Rodzaj czytanych książek	„Semperit”	„Szadkowski”	Huta im. Lenina
klasycy a)	duża	duża	średnia
podróże i przygody	mała	mała	duża
historyczne	duża	mała	mała
batalistyczne b)	—	—	średnia
kryminalne	średnia	duża	duża
miłosne	duża	—	mała
fantastyczne	—	—	mała

a) Kraszewski, Prus, Sienkiewicz itp.

b) II wojna światowa

Różnice w tematyce i rodzaju czytanych książek są uwarunkowane strukturą i charakterem załogi. W „Sempericie”, gdzie większość pracujących stanowią kobiety, zrozumiałe jest powodzenie książek o tematyce miłosnej. W Hucie im. Lenina, której pracownicy w większości wypadków mają za sobą niezwykle ciekawe koleje losu, najbardziej poczytne są książki podróżnicze i kryminalne. Niemalą popularnością cieszą się również książki z okresu II wojny światowej jak Meissnera, Fiedlera itp. Ciekawe jest, że w okresie, gdy *Przekrój* drukował fragmenty książki Wańkowicza o bitwie pod Monte Cassino, kupowali go nawet tacy spośród badanych robotników, którzy przedtem na ogół tego pisma nie czytali. Duża poczytność klasyków u „Szadkowskiego” jest, być może, odzwierciedleniem pewnej tradycji wśród starszej części załogi.

Wyraźnie dał się zauważyć negatywny stosunek robotników do polskiej literatury współczesnej¹⁰⁾. Jak można wywnioskować z wypowiedzi informatorów, nie odpowiada ona im ani swą treścią, ani formą literacką (język).

Inne. Jeżeli chodzi o inne rozrywki i zainteresowania kulturalne jak koncerty, odczyty, sztuki plastyczne, bridż, szachy itp. to są one reprezentowane w naszym materiale w odsetku od 1—2%.

Część robotników posiada zamiłowania specjalne jak fotografia, majsterkowanie, hodowla rybek, królików, kanarków, wędkarstwo, polowanie, ogrodnictwo itp. Hobby te są wśród badanych reprezentowane w ilości od 1—2%. Uwidoczniły się one w rodzaju czytanych czasopism (por. Tabl. 15).

Czynnie uprawia sport ogółem 3% badanych. Znacznie więcej, bo 37%, jest zwolenników imprez sportowych — kibiców. Największym zainteresowaniem cie-

¹⁰⁾ Podobnie przedstawia się sprawa w niektórych środowiskach robotniczych Warszawy. Por.: Stefan Nowakowski: *Hotel robotniczy na tle procesów urbanizacji i industrializacji*, „Przegląd Socjologiczny” T. XII, 1958, str. 58.

szą się: piłka nożna, boks i żużel. Małe natomiast zainteresowanie wykazuje turystyka (np. w Hucie 1%).

Streszczenie

Reasumując, należy stwierdzić, że wszystkie trzy zakłady posiadają dużą ilość ludzi młodych, do lat 30, którzy stanowią przeszło połowę robotników, oraz duży procent pracowników pochodzenia wiejskiego — najwięcej Huta (56%).

Najbardziej zwarte, typowo robotnicze środowisko przedstawia załoga Zakładów im. Szadkowskiego, posiadająca jednocześnie najlepsze przygotowanie do zawodu.

Najbardziej zróżnicowane jest środowisko Huty, które reprezentuje, w rozmaitych proporcjach, prawie wszystkie regiony kraju. Jest to jednocześnie środowisko najciekawsze, najbardziej aktywne, o największej sile biologicznej. Przewoduje ono również w dziedzinie życia kulturalnego, szczególnie, gdy chodzi o stałe korzystanie z teatru i czytelnictwo książek.

Trzeba podkreślić, że ilość robotników czytających książki jest dość duża we wszystkich trzech badanych zakładach: 40% w „Sempericie”, 45,7% u „Szadkowskiego”, 57,1% w Hucie.

Ważnym, aktualnym problemem dla pracowników Huty jest obecnie całkowite opanowanie zawodu. W związku z tym prowadzi się tam doksztalcanie w wieczorowej szkole przyzakładowej dla pracowników nie posiadających pełnego wykształcenia podstawowego. Wielu doksztalca się również teoretycznie w domu. Stąd duża ilość czytanych książek fachowo-technicznych.

Załoga Huty przechodzi obecnie ciekawy i skomplikowany proces przystosowywania się do nowych warunków wytwarzania własnych norm postępowania i nawyków kulturowych. Odbywa się on, na ogół, żywiołowo, bez większego wpływu organizacji i instytucji wychowawczych¹⁾.

Na koniec chciałbym jeszcze poruszyć sprawę świetlic robotniczych. Ich słaba działalność była często przedmiotem skarg robotników nowohuckich w trakcie wywiadów. W wielkich miastach, takich jak Kraków czy Warszawa, gdzie robotnik może korzystać z usług rozmaitych instytucji kulturalnych i rozrywkowych i gdzie życie społeczne posiada zupełnie inne formy, nie mogą one, w zasadzie, odgrywać większej roli w dziedzinie kultury. W Nowej Hucie natomiast sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Istniejące tam instytucje kulturalne i oświatowe nie wystarczają. Robotnik nowohucki cierpi na brak rozrywek, w wielu wypadkach odczuwa również potrzebę zdobycia wiedzy o świecie i życiu. Dobrze pomyślane i zorganizowane świetlice, mogłyby tam odegrać nie tylko dużą rolę w dziedzinie upowszechnienia kultury, lecz również stać się ważnym czynnikiem kształtowania więzi społecznej, tworzących się zwyczajów, tradycji itp. Rzecz jasna, że musiałyby być to świetlice z prawdziwego zdarzenia, prowadzone przez wykwalifikowane i odpowiednio płatne siły fachowe.

¹⁾ Należy żałować, że tak ciekawe środowisko, jakim jest środowisko nowohuckie, stanowiące naturalne i jedyne w swoim rodzaju laboratorium socjologiczne nie posiada dotąd żadnej samodzielnej placówki socjologicznej. Placówka taka, moim zdaniem, mogłaby powstać przy Kombinacie. Wykonując prace usługowe w stosunku do Kombinatu, mogłaby ona prowadzić jednocześnie badania nad podstawowymi zagadnieniami socjologicznymi Nowej Huty.

CZYTELNICTWO PRASY

W tej części artykułu omawiam następujące zagadnienia: 1) rodzaj czytanej prasy; 2) zainteresowania czytelników; 3) sposób czytania; 4) warunki czytania prasy; 5) opinia o prasie. Wyżej wymienione czynniki, wyodrębnione w trakcie analizy roboczej, składają się na proces społeczno-kulturowy, który nazywamy czytelnictwem prasy; należy więc pamiętać o ich wzajemnych uwarunkowaniach. Zainteresowania czytelników, na przykład, wpływają niewątpliwie na rodzaj czytanej prasy i sposób czytania, lecz dzieje się i odwrotnie — prasa w dużym stopniu kształtuje, rozszerza i pogłębia zainteresowania.

Duży wpływ na czytelnictwo prasy w poszczególnych środowiskach posiadają również istniejące opinie i postawy społeczne. Wprawdzie prasa w znacznym stopniu je kształtuje, niemniej jednak powstają one często na gruncie czynników innych: informacji pozaprasowej, istniejącej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Na podłożu aktualnych postaw i opinii społecznych, w procesie weryfikacji informacji prasowej z faktami życia wytwarza się opinia o wiarygodności prasy. Warunkuje ona w wielkim stopniu siłę i rodzaj oddziaływania społecznego prasy.

Przedstawiony obraz czytelnictwa prasy w badanych środowiskach jest tylko pewnym przekrojem tego procesu, dokonany w pewnym okresie czasowym. Toteż niektóre uogólnienia należy traktować jako hipotetyczne.

Rodzaj czytanej prasy

Zagadnieniami, które wysuwają się na czoło przy badaniach czytelnictwa prasy w poszczególnych środowiskach społecznych są: 1) jaka prasa jest w danym środowisku czytana; 2) które tytuły cieszą się największą popularnością i dlaczego.

Rzecz jasna, że w ramach wyżej określonej problematyki osobnego potraktowania wymagają pisma codzienne, odrębnego zaś periodyki. Różna jest bowiem rola społeczna i funkcje tych dwóch rodzajów prasy.

Dzienniki. Poczytność dzienników w badanych przez nas zakładach ilustruje tablica na str. 57.

Z dziesięciu dzienników, czytanych stale lub dorywczo, na czoło zdecydowanie wysuwają się dzienniki krakowskie. Spoza krakowskich pism codziennych pewną rolę odgrywają jedynie: *Kurier Polski*, który zaczął już zdobywać sobie czytelników tak w Krakowie, jak i w Nowej Hucie, *Sztandar Młodych* i *Trybuna Ludu*. Ta ostatnia czytana tylko dorywczo.

Wśród dzienników krakowskich wyraźny prymat przypada *Echu Krakowa*, którego stała poczytność we wszystkich trzech zakładach pracy jest większa niż *Gazety Krakowskiej* i *Dziennika Polskiego* razem wziętych.

Czym wytłumaczyć tak wielką popularność *Echa* wśród badanych robotników? Jak wynika z materiałów terenowych składa się na to wiele czynników:

1) Dobór tematyki prasowej. Chodzi głównie o większą ilość informacji miejscowych, kronikę wypadków, różnego rodzaju ciekawostki i sport¹²⁾.

Oto kilka przykładowych wypowiedzi na ten temat:

„Semperit”, robotnica, lat 24: *W innych gazetach nie ma tyle informacji co w Echu.*

¹²⁾ Szczegółową analizę zainteresowań czytelniczych przedstawiam na str. 64.

Huta im. Lenina, robotnica, lat 26: *To już jest moja ulubiona gazeta. Tam opisywane są takie różne wypadki, a człowiek ma po całym świecie rodzinę rozgonioną, więc szuka w prasie jakichś wieści o niej. Np. wujaszek, mieszkający w innej dzielnicy Krakowa, złamał nogę. Skąd się dowiedziałam? Z Echa się dowiedziałam.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 38: *W Echu są rzeczy ciekawe i z codziennych wydarzeń prędzej można tu coś spotkać.*

Huta im. Lenina, robotnik lat 23: *Echo lubię dlatego, bo mi się podoba, że jest napisane krótko, z treścią i sport.*

Huta im. Lenina, robotnica, lat 26: *...bo tam najwięcej interesujących rzeczy piszą; już człowiek wie, co się tam dzisiaj stało, czy coś. W Echu bardzo dużo opisują, to się to Echo lubi. Taka więc interesująca gazeta.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 25: *Bardzo dużo jest nowych rzeczy. Artykuły są bardzo ciekawe; nowe, najświeższe wiadomości jakie mogę przeczytać przychodząc z pracy. Koledzy z pracy to mówią czasem, że Echo jest bajczarz. Ale ja się z tym nie zgadzam. Echo to najkonkretniejsze pismo jakie jest w Krakowie.*

2) Sposób podania informacji. Jak wynika z wypowiedzi informatorów bardziej odpowiadają im formy krótkie, podane w sposób ciekawy, a nawet sensacyjny. Nie znaczy to, by robotnicy nie czytali i większych artykułów. Chodzi głównie o to, by były one napisane ciekawie, językiem prostym i zrozumiałym. Ten prosty i zrozumiały język Echa — w przeciwieństwie do dwóch pozostałych dzienników krakowskich — podkreślało wielu badanych robotników. Ułatwiają również czytanie atrakcyjne tytuły i drukowanie ich kolorem lub podkreślenie czerwoną kreską. Robotnik często nie ma czasu na czytanie całej gazety. Wybijające się nagłówki ułatwiają mu decyzję wyboru.

Widać to wyraźnie z przytoczonych wypowiedzi:

Huta im. Lenina, robotnik, lat 38: *Lubię specjalnie Echo, bo pisze krótko i ciekawie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 23: *...bo w Echu są wiadomości skrócone i jest ich więcej, a człowiek po pracy jest trochę zmęczony to chce skrócić czytanie a wszystkiego dowiedzieć się.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 31: *W Echu po kolei idą wiadomości ciekawe i mniej ciekawe... W Echu jak nagłówek tłustym drukiem wydrukowany jest i czerwonym, to wiadomo, że będzie ciekawe. Dlaczego inne gazety nie piszą o takich ciekawych rzeczach jak Echo? W Echu każdy artykuł jest napisany atrakcyjnie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: *Niektórzy to się tak śmieją, że Echo to babska gazeta. Same baby w redakcji siedzą i plotkami się zajmują. Ale to przyjemnie i ciekawie takie ploty przeczytać i dobrze się czyta. Jak człowiek nie ma czasu całej gazety przeczytać i tylko to co ciekawsze to Echo tylko przejrzy i w Echu od razu mnie w oczy wpadnie, co najciekawsze, co warto przeczytać.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 33: *...nie upolitycznia, lecz pisze prosto.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Ja bym nie mógł spać, jakbym nie przeczytał Echa — daję słowo — pod tym względem to już Echo jest niesamowite.*

3) Echo jest pismem popołudniowym. Fakt ten, w powiązaniu z interesującą robotników tematyką, również wpływa na jego poczytność. Robotnicy, w większości wypadków, czytają prasę w domu po przyjeździe z pracy. Echo dostarcza wówczas niewątpliwie wiadomości najświeższe, szczególnie drobne informacje miejskie. Na ten temat istnieje wśród robotników wyraźna i zdecydowana opinia.

Tabl. 11: Poczytność dzienników

Tytuły dzienników	S t a l e						D o r y w c z o					
	„Semperit”		„Szadkowski” b)		Huta im. Lenina		„Semperit”		„Szadkowski”		Huta im. Lenina	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Echo Krakowa	16	53,3	22	62,9	104	74,3	12	40,0	8	22,8	23	16,4
Gazeta Krakowska	6	20,0	9	25,7	30	21,4	12	40,0	16	17,1	59	42,1
Dziennik Polski	4	13,3	5	14,3	20	14,3	14	46,6	15	42,8	52	37,1
Głos Nowej Huty a)	—	—	—	—	21	15,0	—	—	—	—	27	19,3
Kurier Polski	2	6,6	—	—	4	2,8	2	6,6	—	—	6	4,3
Sztandar Młodych	—	—	—	—	2	1,4	1	3,3	—	—	5	3,6
Trybuna Ludu	—	—	—	—	—	—	1	3,3	—	—	7	5,0
Expres Wieczorny	—	—	—	—	3	2,2	—	—	—	—	—	—
Słowo Powszechne	1	3,3	—	—	—	—	1	3,3	—	—	1	0,7
Dziennik Zach. Wieczór	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0,7

a) Głos Nowej Huty ze względu na formę i treść tego pisma zaliczono do dzienników

b) Przebadano tylko dzienniki krakowskie

Tabl. 12: Stała poczytność dzienników krakowskich

Badane zakłady	Echo Krakowa		Dziennik Polski		Gazeta Krakowska		Echo Krak. Dzien. Polsk.		Echo Krak. Gaz. Krak.		Gaz. Krak. Dzien. Polsk.		Echo Krakowa Dziennik Polski Gazeta Krak.		Razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
„Semperit”	8	26,6	—	—	1	3,3	3	10,0	4	13,3	—	—	1	3,3	17	56,6
„Szadkowski”	16	45,7	4	11,4	4	11,4	1	2,9	5	14,3	—	—	—	—	30	85,7
Huta im. Lenina	67	47,9	2	1,4	4	2,9	11	7,9	19	13,6	—	—	7	5,0	110	78,6

Huta im. Lenina, robotnik, lat 29: *Echo daje pierwsze wiadomości z Krakowa i Huty.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26. *Jestem stałym czytelnikiem Echa. Wszystko wiem wcześniej z Echa, interesuję się konkursami Echa. Gram na loterii — w Echu mam wyniki najwcześniej.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: *...bo ukazuje się po południu i ma najwięcej wiadomości w skrócie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: *...bo tam są najważniejsze wydarzenia i to jest najszybsze pismo — co się do południa stanie, to jest po południu ogłoszone.*

Największa poczytność Echa wśród pracowników Huty im. Lenina wpływa również z faktu, że daje ono najwięcej — w porównaniu z innymi dziennikami krakowskimi — wiadomości z ich miasta.

Specjalną popularnością cieszy się mutacja *Echo Krakowa i Nowej Huty*. *...specjalnie się śpieszę — mówi robotnik z Huty — żeby kupić w kiosku Echo Krakowa i Nowej Huty, a nie Echo Krakowa, bo jako mieszkańca Nowej Huty mnie więcej interesuje.*

Chciałbym jeszcze podkreślić dobrze redagowaną — w opinii rozmówców — kolumnę sportową. Miłośnicy sportu zadowolają się nierzadko wiadomościami podanymi przez *Echo* nie nabywając już czasopism sportowych.

Wyraźnie daje się zauważyć nić sympatii łącząca czytelników z *Echem*. Główne żądania przebadanych przez nas stałych jego czytelników, to — więcej humoru, którego ich zdaniem jest stanowczo za mało. Były i inne. Treść ich zasadniczo sprowadza się do niżej podanych przykładów.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 24: *Za często w gazetach szczególnie w Echu poświęca się wiele miejsca drobnym sprawom np. sprawa śmietnisk itp., które należałoby zatlatwiać na drodze administracyjnej, a na ich miejsce dawać ciekawe artykuły.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: *O wszystkich wydarzeniach w kraju i na świecie. O każdym pociągnięciu w kraju. Co do Echa to za mało jest tam wiadomości technicznych.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Raczej życie polityczno-gospodarcze żeby było szerzej opisywane, więcej o wydarzeniach politycznych z kraju i z za granicę, kronika miejska też, zajścia... jeśli chodzi o powieści, to żeby tego nie zaprzestawać, a raczej drukować, raczej żeby było więcej niż dotychczas. Żeby jeszcze 'więcej' pisano na temat dzielnicy Nowa Huta. Żeby *Echo* zwiększyło swój format, żeby więcej papieru na gazetę (z przydziału) dostali. Więcej reportaży żeby było z za granicę, więcej o podróżach.*

„Szadkowski”, robotnik, lat 24: *Moim zdaniem w Echu za mało jest humoru...*

Pod adresem *Echa* padały jednak i głosy krytyczne, głównie ze strony robotników starszych i bardziej doświadczonych życiowo. Są to ludzie, którzy wymagają od pisma czegoś więcej, aniżeli tylko informacji. Razi ich zbytnia sensacyjność *Echa* i uważają to pismo za niepoważne. Ich opinia streszcza się zazwyczaj w lakonicznym zdaniu: *Echo to bajcorz.*

Na drugim miejscu, co do stałej poczytności, stoi *Gazeta Krakowska* i to we wszystkich trzech badanych zakładach pracy. Pierwsza grupa jej czytelników to robotnicy starsi, o silniejszym poczuciu przynależności klasowej, interesujący się bardziej sprawami Partii, warunkami pracy, zagadnieniami produkcyjnymi itp. Stąd największa poczytność *Gazety* wśród załogi Zakładów im. Szadkowskiego, która jak zaznaczyłem przy charakterystyce badanej zbiorowości, przedstawia śro-

dowisko najbardziej „robotnicze”. Warto zaznaczyć, że tylko tam, jak widać z tabl. 12, jest *Gazeta* w większym odsetku czytana stale bez „towarzystwa” *Echa*.

Druga grupa czytelników *Gazety* to robotnicy przeważnie pochodzenia chłopskiego, którzy, interesując się bardziej sprawami naszego województwa i wsią¹³⁾ znajdują w niej więcej wiadomości z terenu.

„Semperit”, robotnica, lat 53: *Wolę Krakowską ponieważ tam jest więcej spraw dotyczących warunków pracy.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 23: *W Gazecie Krakowskiej dużo jest wiadomości dotyczących robotników. To jest można powiedzieć gazeta robotnicza.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: *Człowiek ma pewne zamiłowania. Moi koledzy to głównie Dziennik uważają, a mnie podoba się Krakowska, między innymi dlatego, że jest w tym dzienniku wiele wiadomości z województwa krakowskiego, dzięki czemu wiem jak rozwija się nasze województwo.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *W Gazecie Krakowskiej są tam wiadomości o tym co się w Krakowie dzieje, są najświeższe wiadomości z całego województwa.*

Niektórzy rozmówcy podkreślają fakt, że kiedyś czytali *Krakowską* lecz przeczucili się na *Echo*. Niestety posiadane materiały są zbyt szczupłe, by można było w jakiś bardziej konkretny sposób określić przyczyny tego faktu.

Odnośnie *Gazety Krakowskiej* i *Dziennika Polskiego* niektórzy z robotników stwierdzają, że czytają te gazety po prostu z przyzwyczajenia. W poprzednim okresie jak wiadomo *Gazeta* była kolportowana w drodze prenumeraty zakładowej, a *Echo* było limitowane i trudno je było czasem w kiosku otrzymać.

Ciekawy jest fakt, że tak *Gazeta* jak i *Dziennik* najczęściej, jako czytane stale, występują wraz z *Echem* (tabl. 12). Na podstawie zebranych materiałów trudno jest określić, który z dzienników jest w tym wypadku lekturą uzupełniającą. Wydaje się jednak, że *Gazeta* lub *Dziennik*. Wskazywałby na to fakt, że w takich wypadkach *Echo* jest czytane dokładnie, podczas gdy w *Gazecie* lub *Dzienniku* są czytane tylko niektóre artykuły (por. sposób czytania prasy). Wysoka zaś stosunkowo poczytność dorywcza *Dziennika Polskiego* wpływa — jak wynika z wypowiedzi informatorów — z faktu niewychodzenia *Echa* w niedzielę.

Niemalą poczytnością w Hucie im. Lenina cieszy się *Głos Nowej Huty*. Robotnicy szukają w nim głównie wiadomości lokalnych, dotyczących spraw związanych z zakładem pracy.

— *Zawsze sobie kupię, bo to jest ciekawe jak na polu wydziałów przebiega realizacja planu, bo każdemu zależy jaka będzie premia za miesiąc* — mówi jeden z robotników. Nie brak jednak w stosunku do tego pisma i głosów krytycznych. Dotyczą one podawania czasem wiadomości nieprawdziwych oraz braku artykułów krytycznych.

— *W Budujemy Socjalizm* — mówi jeden z informatorów — *to dawniej było więcej krytyki a teraz w Głosie Nowej Huty to jest więcej chwalebny.*

Głos Nowej Huty jest raczej lekturą uzupełniającą w stosunku do pozostałych dzienników krakowskich. Jest to oczywiście, pismo wychodzi trzy razy w tygodniu, w zakresie informacji krajowej, miejskiej i zagranicznej nie może więc zaspokoić potrzeb czytelników.

Zwyczaj stałego czytania pism codziennych występuje w dużo większym stopniu u mężczyzn aniżeli u kobiet. Wskazuje na to mniejsza ich stała poczytność w „Sem-

¹³⁾ Łączy się to z większą poczytnością *Gazety Krakowskiej* na wsi. Porównaj: Władysław Kobylański: „Wyniki badań terenowych nad czytelnictwem prasy i korzystaniem z radia w dwóch wsiach województwa krakowskiego”. *Biuletyn Prasoznawczy, K.O.B.P.* Nr 2, lipiec 1957 r.

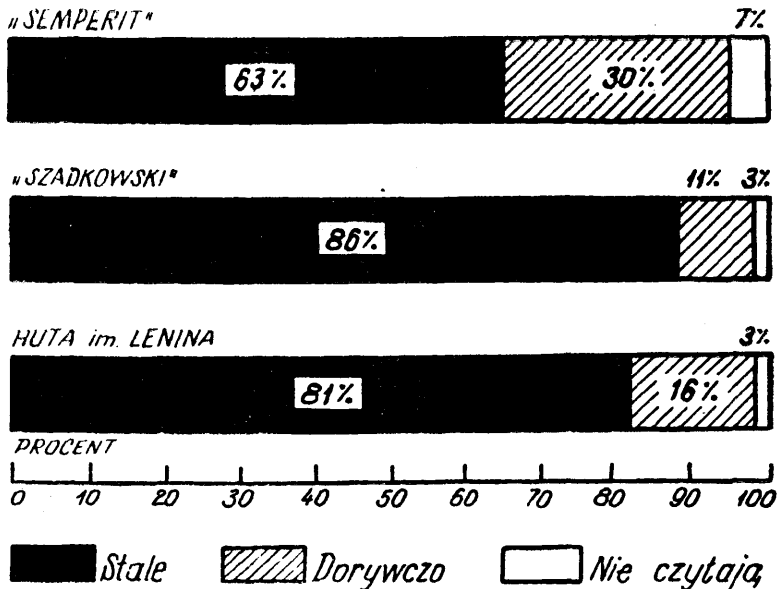
pericie'', wykazuje to również analiza poczytności dzienników w Hucie im. Lenina. Największą papularnością wśród kobiet cieszy się *Echo* czytane przez dość duży odsetek tak stale jak i dorywczo.

Tabl. 13: Poczytność dzienników według płci w Hucie im. Lenina

Tytuły dzienników	K o b i e t y						M ę ż c z y ż n i					
	stale		dorywczo		razem		stale		dorywczo		razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
Echo Krakowa	9	52,9	7	41,2	16	94,1	95	77,2	16	13,0	111	90,2
Gazeta Krakowska	2	11,8	4	23,5	6	35,3	28	22,8	55	44,7	83	67,5
Dziennik Polski	1	5,9	5	29,4	6	35,3	19	15,4	47	38,2	66	53,6
Głos Nowej Huty	2	11,8	1	5,9	3	17,6	19	15,4	26	21,1	45	36,5

Jeżeli chodzi o ogólną poczytność dzienników w badanych przez nas zakładach pracy to przedstawia się ona — jak wskazuje poniższy wykres — dość podobnie u „Szadkowskiego” i w Hucie im. Lenina.

Wyraźne różnice występują natomiast w „Sempericie”, gdzie stała poczytność dzienników jest około 20% mniejsza, aniżeli w dwóch pozostałych zakładach. Wpływa na to w większym stopniu — jak wykazały poprzednie rozważania — skład osobowy załogi (większość kobiet) aniżeli mniejsze zarobki.



Wykres 4: Czytelnicтво dzienników

Periodyki. Poczytność periodyków w badanych zakładach ilustrują tabl. 14 i 15.

Tabl. 14: Poczytność czasopism

Tytuły czasopism:	„Semperit”						„Szadkowski”						„Huta im. Lenina”						Ogółem	
	stale		dorywczo		razem		stale		dorywczo		razem		stale		dorywczo		razem			
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
1. Przyjaciółka	14	46,6	5	16,7	19	63,3	3	8,6	—	—	3	8,6	27	19,3	46	32,8	73	52,1	95	46,3
2. Przekrój	5	16,7	4	13,3	9	30,0	8	22,8	5	14,3	13	37,1	23	16,4	30	21,4	53	37,8	75	36,6
3. Dookoła Świata	4	13,3	8	26,7	12	40,0	1	2,9	6	17,1	7	20,0	10	7,1	22	15,8	32	22,9	51	24,9
4. Zdarzenia	2	6,7	3	10,0	5	16,7	8	22,8	—	—	8	22,8	17	12,1	9	6,4	26	18,6	39	19,0
5. Kobieta i życie	2	6,7	6	20,0	8	26,7	2	5,7	—	—	2	5,7	6	4,3	9	6,4	15	10,7	25	12,2
6. Karuzela	2	6,7	3	10,0	5	16,7	1	2,9	1	2,9	2	5,7	10	7,1	6	4,3	16	11,4	23	11,2
7. Sport	2	6,7	—	—	2	6,7	1	2,9	1	2,9	2	5,7	13	9,3	5	3,6	18	12,9	22	10,7
8. Panorama (śląska)	—	—	1	3,3	1	3,3	—	—	5	14,3	5	14,3	6	4,3	9	6,4	15	10,7	21	10,2
9. Świat	—	—	3	10,0	3	10,0	2	5,7	1	2,9	3	8,6	6	4,3	8	5,7	14	10,0	20	9,7
10. Film	—	—	3	10,0	3	10,0	—	—	—	—	—	—	5	3,6	8	5,7	13	9,3	16	7,8
11. Motor	1	3,3	—	—	1	3,3	1	2,9	3	8,6	4	11,4	4	2,9	7	5,0	11	7,9	16	7,8
12. Głos Sportowca	2	6,7	4	13,3	6	20,0	1	2,9	—	—	1	2,9	8	5,7	1	0,7	9	6,4	16	7,8
13. Szpilki	—	—	3	10,0	3	10,0	1	2,9	—	—	1	2,9	5	3,6	5	3,6	10	7,1	14	6,8
14. Panorama Płn.	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2,9	1	2,9	4	2,9	6	4,3	10	7,1	11	5,4
15. Filipinka	1	3,3	3	10,0	4	13,3	—	—	1	2,9	1	2,9	2	1,4	4	2,9	6	4,3	11	5,4

Tabl. 15: Czasopisma czytane w trzech badanych zakładach w odsetku mniejszym niż 5 procent (od 5 do 0,7 proc.)

16. Przyjaźń	23. Horyzonty Techniki	30. Radioamator	37. Działkowiec	44. 7 Dni
17. Kulisy	24. Nowa Wieś	31. Wiadomości Wędk.	38. Łowiec Polski	45. Teatr
18. Przegląd Sportowy	25. Radio i Świat	32. Ekran	39. Szachy	46. Młodzież Świata
19. Młody Technik	26. Żołnierz Polski	33. Modelarz	40. Turysta	47. Kraj Rad
20. Sportowiec	27. Problemy	34. Auto Moto Sport	41. Bridżysta	48. Rozrywka
21. Morze	28. Tygodnik Powsz.	35. Radiotechnik	42. Poznaj Świat	49. Toto
22. Skrzydłata Polska	29. Twoje Dziecko	36. Twórczość	43. Świat i Polska	50. Zwierciadło

W sumie dociera do badanych środowisk ok. 50 czasopism najrozmaitszego typu. Jest to ilość niewątpliwie imponująca. Można je z grubsza, według poczytności, usystematyzować następująco: 1) pisma kobiece; 2) magazyny ilustrowane; 3) czasopisma sportowe; 4) magazyny rozrywkowe; 5) pisma fachowo-techniczne; 6) czasopisma specjalne takie jak *Wiadomości Wędkarskie*, *Łowiec Polski*, *Szachy*, *Bridżysta* itp. Zwraca uwagę zupełny brak zainteresowania dla czasopism społeczno-literackich. Wyjątek stanowi *Tygodnik Powszechny*, czytany zresztą zaledwie przez 3 osoby. Jedynym pismem podobnego typu, które odegrało jakąś rolę w badanych środowiskach, było *Po Prostu* — czego ślady dały się jeszcze zauważyć w czasie wywiadów.

Spośród piętnastu najbardziej poczytnych czasopism na czoło wybijają się wyraźnie cztery pisma: *Przyjaciółka*, *Przekrój*, *Dookoła Świata* i *Zdarzenia*. Największą poczytność wykazuje wyraźnie *Przyjaciółka*. Wypływa to przede wszystkim z jej wielkiej popularności wśród kobiet. Czasopismo to cieszy się dużym uznaniem i sympatią czytelników, odpowiada najbardziej ich potrzebom i zainteresowaniom. Przyczyny jego dużej popularności dadzą się, w świetle wypowiedzi informatorów uszeregować następująco:

a) Duża ilość artykułów z dziedziny moralno-obyczajowej. Polska klasa robotnicza, rekrutująca się obecnie w dużym odsetku z ludzi pochodzenia wiejskiego, odczuwa wyraźną potrzebę wytworzenia własnych norm postępowania. Stare zasady wyniesione z innych środowisk już nie wystarczają, wiele z nich straciło swą użyteczność i aktualność na skutek olbrzymich zmian jakie dokonały się w naszym kraju w ciągu ostatnich 19 lat w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej. Na polu wychowania społecznego istnieje więc obecnie duża luka. Tę lukę w pewnym stopniu wypełnia, w odniesieniu do pewnej części klasy robotniczej, działalność *Przyjaciółki*.

Oto wypowiedź jednego z robotników Huty im. Lenina:

— ...są tam takie różne rozwoły. To jest pouczające też, jak można a jak nie można.

b) Duża ilość porad z życia codziennego. Najlepiej zilustrują to niektóre wypowiedzi informatorów:

Huta im. Lenina, robotnica, lat 25: *Przyjaciółkę* czytam dlatego, że jest to pismo kobiece, tam kobiety opisują swoje przykrości, bólczki, przyjemności, opisują gotowanie, szycie. *Przyjaciółka* to jest nasze pismo, co tydzień muszę mieć tę gazetę.

Huta im. Lenina, robotnica, lat 32: W *Przyjaciółce* jest dużo ważnych rzeczy, można się nauczyć gotować, szyc i dowiedzieć się różnych rzeczy.

c) Jest tańsza — tylko jeden złoty kosztuje — podkreśliło to niemało rozmówców.

Niewątpliwie duże znaczenie ma również prosty język i rodzaj stosowanych form dziennikarskich. Pewna część czytelników odnosi się jednak do *Przyjaciółki* krytycznie. Uznając wszystkie jej zalety wołałaby ją widzieć na nieco wyższym poziomie.

Przekrój czytają przede wszystkim ci robotnicy, którzy posiadają szersze zainteresowania i pragną pogłębienia swoich wiadomości ogólnych. Wielu informatorów podkreślało również duże urozmaicenie pisma. *Przekrój* czytam, bo jest bardzo urozmaicony, odnoszę z tego osobiście jakąś korzyść, jeśli chodzi o pogłębienie wiadomości ze świata i kraju. Warto podkreślić, że duża ilość spośród czytających wykazuje wielkie przywiązanie do pisma i czyta je bardzo dokładnie, a kilku nawet kolekcjonuje.

Dookoła Świata, czytane przede wszystkim przez ludzi młodych, zawdzięcza swoją popularność głównie ciekawym reportażom z podróży i wiadomościom ze świata.

Tabl. 16: Poczytność czasopism według płci w Hucie im. Lenina

Tytuły czasopism:	K o b i e t y						M ę ż c z y ż n i						Ogółem	
	stale		dorywczo		razem		stale		dorywczo		razem			
	ilość	0/0	ilość	0/0	ilość	0/0	ilość	0/0	ilość	0/0	ilość	0/0	ilość	0/0
1. Przyjaciółka	10	58,8	4	23,5	14	82,3	17	13,8	42	34,2	59	48,0	73	52,1
2. Przekrój	—	—	4	23,5	4	23,5	23	18,7	26	21,1	49	39,8	53	37,8
3. Dookoła Świata	—	—	3	17,6	3	17,6	10	8,1	19	15,4	29	23,5	32	22,9
4. Zdarzenia	—	—	—	—	—	—	17	13,8	9	7,3	26	21,1	26	18,6
5. Sport	—	—	1	5,9	1	5,9	13	10,6	4	3,2	17	13,8	18	12,9
6. Karuzela	—	—	—	—	—	—	10	8,1	6	4,9	16	13,0	16	11,4
7. Panorama (Śląska)	—	—	—	—	—	—	6	4,9	9	7,3	15	12,2	15	10,7
8. Kobieta i życie	4	23,5	5	29,4	9	52,9	2	1,6	4	3,3	6	4,9	15	10,7
9. Świat	—	—	—	—	—	—	6	4,9	8	6,5	14	11,4	14	10,0
10. Film	—	—	2	11,8	2	11,8	5	4,1	6	4,9	11	9,0	13	9,3
11. Motor	—	—	—	—	—	—	4	3,3	7	5,7	11	9,0	11	7,9
12. Szpilki	—	—	—	—	—	—	5	4,1	5	4,1	10	8,1	10	7,1
13. Panorama Płn.	—	—	—	—	—	—	4	3,3	6	4,9	10	8,1	10	7,1
14. Głos Sportowca	—	—	—	—	—	—	8	6,5	1	0,8	9	7,3	9	6,4
15. Filipinka	2	11,8	1	5,9	3	17,6	—	—	3	2,4	3	2,4	6	4,3

— *Dookoła Świata* czytam — mówi młody robotnik z Huty — ze względu na reportażę z podróży i ciekawe opinie czytelników, a także ciekawe nowele.

Pracownik „Semperitu”: Starszy, gdy szedł do wojska, powiedział mi: pilnuj taty tego pisma, żeby żadnego numeru nie brakowało. Wszyscy go zresztą chętnie czytamy. Są tam zajmujące opowieści o tym jak żyją ludzie w innych krajach, Człowiek tam nie może pojechać, więc tak się dowie. Ilustracji jest też dużo.

Niektórzy z czytelników podkreślają jednak fakt pogorszenia się pisma w ostatnim czasie.

Jeśli chodzi o *Zdarzenia* to spełniają one podobną rolę co *Przekrój*, lecz w innym nieco środowisku. Czytają je przeważnie ludzie młodzi, pragnący dowiedzieć się czegoś więcej o świecie i życiu. Najlepiej przedstawia to wypowiedź jednego z informatorów: ...czytuję *Lema* te artykuły, potem są dobre rzeczy jeśli chodzi o astronautykę, poza tym z tyłu są powieści troszkę kryminalne. W ogóle *Zdarzenia* czytam dokładnie. Poza tym jest tam pół strony poświęcone malarstwu, próbuje rozgryźć te różne tasyzmy, ale ciężko mi to idzie.

Rodzaj czytanych czasopism przedstawia się inaczej wśród mężczyzn, inaczej zaś wśród kobiet. Wykazuje to wyraźnie tablica 16.

Kobiety w Hucie im. Lenina czytają stale wyłącznie czasopisma kobiece. Obok nich zaś dorywczo tylko *Przekrój*, *Dookoła Świata*, *Film* i *Sport*. Podczas gdy mężczyźni wykazują zainteresowanie — w różnym oczywiście stopniu — dla wszystkich piętnastu zestawionych czasopism. Ciekawy jest fakt również dużej poczytności *Przyjaciółki* wśród mężczyzn, znajdują ją bowiem często w domu, przyniesioną przez żonę, przy tym — co warto zaznaczyć — jest nierzadko jedynym czytany przez nich czasopismem. Niemalży wpływ ma tutaj struktura i sytuacja społeczna załogi. Pracownicy Huty — w większości ludzie młodzi, w 50% pochodzenia wiejskiego — przechodzą obecnie proces przystosowania się do nowych warunków, tworzenia własnej społeczności. *Przyjaciółka* swoimi radami pomaga im, nie tylko w drobnych sprawach życia codziennego, lecz również w wytworzeniu własnych ocen i norm postępowania. Najlepiej świadczy o tym fakt, że kilku spośród przebadanych jej czytelników pisało listy do redakcji, jak mówili „w sprawach osobistych”¹⁴⁾.

Zainteresowania czytelników

Pewnym wskaźnikiem zainteresowań i potrzeb czytelników jest poczytność poszczególnych rodzajów tematyki prasowej. Problem ten ilustruje wykres 5.

Największa zgodność pomiędzy badanymi zakładami uwidacznia się w poczytności kroniki miejskiej i kroniki wypadków. Są to równocześnie rubryki najbardziej poczytne we wszystkich trzech zakładach pracy. Jak wynika z zebranych materiałów robotnicy w dużym stopniu interesują się sprawami swego miasta, lokalnymi problemami gospodarczymi, budownictwem itp. Oto co na ten temat mówi robotnik z Huty: *No pewno, że czytam, to mnie interesuje. Budownictwo mieszkaniowe, remonty mieszkań, konserwacje zabytków, bo jakby nie było fundusze są na to.*

Bardzo duże zainteresowanie kroniką wypadków i procesami sądowymi wynika nie tylko z pewnego sensacyjnego charakteru tej tematyki. Wyraźnie dała się zauważyć wśród badanych opinia potępiająca wszelkiego rodzaju chuli-gaństwo, nadużycia gospodarcze itp.

¹⁴⁾ Ważnym przyczynkiem dla wyświetlenia roli społeczno-kulturowej, jaką spełnia *Przyjaciółka* wśród robotników pochodzenia chłopskiego, byłaby niewątpliwie analiza listów do redakcji.

	tematyka prasowa	„Semperit“	„Szadkowski“	Huta im. Lenina
1	Wiadom. polityczne	33%	71%	79%
2	Wiadom. gospodarcze	50%	80%	62%
3	Sprawy partyjne	10%	40%	33%
4	Wiadom. kulturalne	30%	54%	60%
5	Kronika miejska	83%	71%	64%
6	Kronika wypadków	87%	83%	80%
7	Ze świata nauki	10%	77%	57%
8	Sport	57%	66%	66%
9	Ogłoszenia	*)	57%	50%
10	Rozrywki umysłowe	7%	54%	24%
11	Moda	*)	49%	32%
12	Humor i satyra	23%	84%	65%
13	Nowele i powieści	40%	37%	49%

Wykres 5: Poczytność tematyki prasowej

*) brak dokładnych danych

Oto kilka przykładów charakteryzujących ich postawę:

Huta im. Lenina, maszynista, lat 27: *Dlaczego mnie interesuje kronika wypadków? Dlatego mnie interesuje bo tego jest za dużo. Człowiek musi się pilnować, idąc ulicą trzeba zwracać uwagę przed siebie i za siebie.*

Huta im. Lenina, elektryk, lat 22: *Kiedy u nas się wezmą za chuliganów? Gdzie indziej było chuligaństwo? Było. A nie ma. Bo proszę jaki jest u nich system. Jak ukradł albo zabił kogoś, to dostał za to piętnaście lat, albo karę śmierci. A u nas trzy lata. To jak ma chuligaństwa nie być? Eech...*

Robotnik transportowy, lat 31: *Kronikę wypadków czytam i to bardzo systematycznie. Ciekawi mnie jeżeli chodzi pod jakim wpływem powstają te bójkę; czy to jest alkohol, czy to rodzinne sprawy. To są bardzo ciekawe rzeczy. Jakie później są wyroki surowe, jak później te sprawy kierują. Interesuję się też zwalczaniem tego całego chuligaństwa, bo ja dość z tym chuligaństwem nawalczyłem jeszcze dawniej jako kierownik hoteli robotniczych.*

Wiadomości polityczne i gospodarcze wykazują dużą poczytność u „Szadkowskiego” i w Hucie; małą zaś w „Sempericie”. Jest to zrozumiałe, kobiety bowiem interesują się tymi sprawami w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli mężczyźni. Zainteresowania czytających są bardzo szerokie: wiadomości polityczne z kraju i zza granicy, zmiany personalne w rządzie, sprawozdania sejmowe itp., sprawy gospodarcze, ogólnokrajowe, realizacja planów, polityka płac, problem likwidacji nadwyżek siły roboczej itp. Oto kilka przykładowych wypowiedzi:

Huta im. Lenina, mechanik, lat 31: *Jak się przeczyta ogólny zarys polityki całego świata, ma się wyobrażenie, co się dzieje na świecie. Jak Izrael z Arabami się biją, czy teraz Francuzi w Tunisie, to ciekawe, z tego może jeszcze być wojna. Jak się co ma zmienić w Polsce, gospodarka krajowa jak wygląda. Kiedy się u nas poprawi byt. Mieszkanie kiedy sobie będzie można zdobyć ładne — ładne umeblowanie... O tym marnotrawstwie dużo piszą, a niewiele się zmienia.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 40: *To czytuję zawsze... Produkcja techniczna, wytwórczość krajowa. Ostatnio jestem zaciekawiony tym eksperymentem nowosądeckim.*

Część informatorów wykazuje brak zainteresowania omawianą tematyką na skutek zniechęcenia wywołanego zbyt wolnym tempem odnowy naszej gospodarki. Oto typowy wyraz postawy tej grupy:

Robotnik, lat 26: *Nie warto teraz tego czytać, bo to piszą, a sam na zakładzie pracy widzę, że się tak wszystko nie zmienia.*

Robotnik, lat 23: *To się nie optaca czytać. Stale piszą jedno i to samo i z tego nic nie wychodzi. Człowieka tylko denerwuje.*

Dużo mniejsze zainteresowanie uwidacznia się w stosunku do spraw partyjnych. Największe stosunkowo w Zakładach im. Szadkowskiego, gdzie — jak się wydaje — istnieje największy odsetek bardziej uświadomionych członków Partii. Warto zaznaczyć, że sprawami partyjnymi interesuje się również pewna część robotników bezpartyjnych.

Dużym zainteresowaniem u „Szadkowskiego” i w Hucie cieszą się wiadomości i artykuły z dziedziny nauki i techniki; głównie — nowości techniczne, od budowy sputników i broni raketowej począwszy, a na dziedzinach fachowych skończywszy. Niektórzy informatorzy szukają wiadomości fachowych raczej w czasopiśmie specjalnych, uważając, że prasa popularna pisze czasem nonsensy.

— *Technika filmowa* — mówi robotnik z Huty — *mnie interesuje najwięcej i jak gdzie taki artykuł dotapię to zawsze przeczytam... Owszem, jak o raketach czy sputnikach co interesującego to też... Wolę czasopisma fachowe, bo tam dobrze*

jest napisane i fachowo. W innych gazetach jako fachowiec widzę głupstwa. Nieraz piszą nierzeczowo.

Ciekawe jest, że artykuły naukowo-techniczne wykazują największą stosunkowo poczytność w Zakładach im. Szadkowskiego, gdzie równocześnie największą popularnością cieszą się *Zdarzenia*. Omawianą tematyką interesują się w małym stopniu kobiety, stąd mała jej poczytność w „*Sempericie*”.

Z wiadomości kulturalnych czytane są głównie recenzje filmowe w *Echu*, *Przekroju*, *Dzienniku* itp. Łączy się to z dużą popularnością kina w badanych środowiskach. Tematyka i treść filmów jest często przedmiotem dyskusji wśród znajomych i kolegów, co jest również jednym z bodźców czytania recenzji filmowych. W wielu wypadkach informatorzy podkreślali, że nie zgadzają się ze zdaniem autorów.

Wielką poczytnością cieszy się oczywiście sport. Zainteresowania sportowe nie zawsze są jednak bodźcem do nabywania czasopism sportowych. Wielu wystarczają wiadomości podane przez *Echo*. Tym bardziej, że ilość osób uprawiających sport czynnie jest dość mała np. w Hucie 3%.

Motywy czytania ogłoszeń są różne. Czasem chęć zamiany mieszkania, czasem potrzeba jakiejś rzeczy, którą trudno nabyć. W większości jednak wypadków czytują ogłoszenia dla rozrywki. Wielką poczytnością cieszą się ogłoszenia matrymonialne czytane nawet przez żonaty. Są one często dla czytających czymś w rodzaju kącika humoru.

— *Ogłoszenia czytam* — mówi jeden z informatorów — *tak sobie z ciekawości, bo to daje pewien obraz o zainteresowaniu ludzi, jak próbują przez gazetę ułożyć sobie życie. I drugi: Ogłoszenia matrymonialne: czasem się można pośmiać z tych wariatów.*

Dużą popularnością cieszy się humor. W czasie wywiadów wielu rozmówców podkreślało, że w prasie codziennej jest mało pozycji humoru. Większość badanych opowiada się za humorem rysunkowym. Bardziej im odpowiada humor w wydaniu *Zdarzeń* czy *Panoramy Północy*, niż *Przekroju*, którego często nie rozumieją.

Chętniej są czytane raczej nowele, lub opowiadania, aniżeli powieści. Jeżeli chodzi o tematykę i rodzaj beletrystyki w prasie to zdania są podzielone. Jedni wolą tematykę kryminalną, inni rzeczy bardziej poważne (por. Tabl. 10).

Z trzech badanych zbiorowości najwęższe stosunkowo zainteresowania wykazuje załoga „*Semperitu*”. Główną rolę odgrywa tutaj najprawdopodobniej skład załogi. Kobiety mają zainteresowania węższe i mniej czasu na czytanie prasy. Największą popularnością cieszy się wśród nich kronika miejska i kronika wypadków. Mało stosunkowo interesują się polityką, sprawami partyjnymi i tematyką popularnonaukową. Pewien wpływ mogą tu mieć i inne czynniki jak nieco niższy poziom wykształcenia ogólnego oraz mniejsze zarobki.

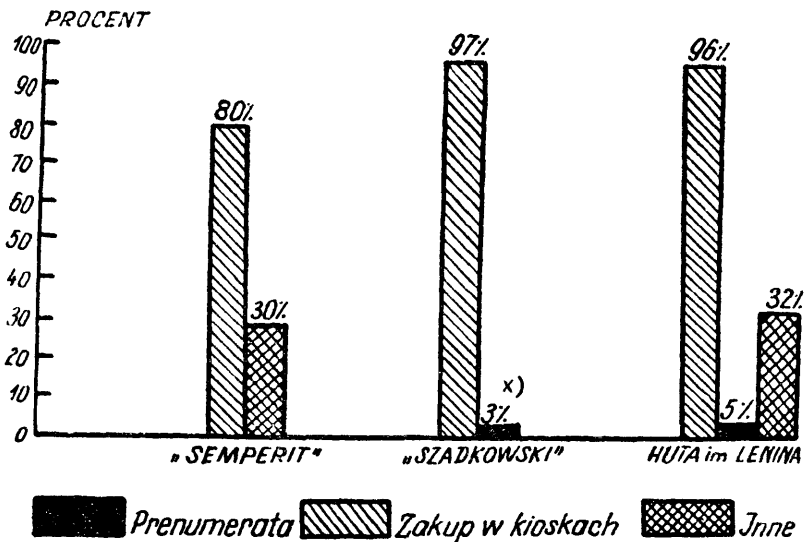
Jeżeli chodzi o tematykę zdjęć, to najchętniej oglądane są zdjęcia sportowe, ładne kobiety, technika współczesna i krajobrazy. Dwa pierwsze rodzaje zdjęć są czasem kolekcjonowane. W wielu wypadkach zdjęcia są głównym czynnikiem przyciągającym czytelnika. Takimi np. czasopismami czytany przede wszystkim ze względu na ciekawe zdjęcia są — jak podają informatorzy — *Panorama* śląska i *Panorama Północy*.

Sposób czytania prasy

Przechodząc do sposobu czytania prasy chciałbym zaznaczyć, że zagadnienie to jest dość trudne do przepracowania w terenie tylko przy pomocy wywiadu społecznego. Informatorzy nie rzadko dają odpowiedzi nieścisłe, lub sugerują się

pytaniem badaczy. Po pierwsze dlatego, że uważają je na ogół w kontekście omawianych zagadnień za mało interesujące, po drugie, że tę samą gazetę czytają często rozmaicie w zależności od czasu, miejsca czytania, oraz zachodzących aktualnie wydarzeń politycznych, gospodarczych czy społecznych. Dobrze by było tutaj posłużyć się, jako metodą kontrolną — obserwacją zorganizowaną.

Mimo tych trudności udało nam się w zasadzie uchwycić ogólne prawidłowości tego problemu. Większość badanych mężczyzn zaczyna czytać dzienniki od pierwszej strony, przeglądając nagłówki i zatrzymując się przy interesujących ich informacjach i artykułach. Kobiety natomiast na ogół, najpierw przeglądają pobieżnie gazetę, a samo czytanie zaczynają od ulubionych rubryk: kroniki wypadków — ciekawostek itp. Jest to zgodne z zainteresowaniami obu płci. Ciekawe, że chociaż mężczyźni interesują się również w bardzo dużym stopniu kroniką wypadków, to jednak wolą najpierw zapoznać się z najważniejszymi wypadkami politycznymi.



x) Udotnoscie „innych” brak danych.

Wykres 6: Źródła otrzymywania prasy

Młodzież, szczególnie w okresie sezonów sportowych, zaczyna czytać dzienniki od wiadomości sportowych. Zdecydowana większość badanych czyta gazety dość dokładnie, lecz tylko to co ich interesuje. Wypadki czytania pisma „od deski do deski” zdarzają się raczej rzadko, przeważnie wśród takich pracowników, jak stróże, portierzy, straż przemysłowa itp. Czytają wówczas całą gazetę w czasie pracy. Rzecz ciekawa, że czytający dwa dzienniki czytają — jak wynika z wypowiedzi informatorów — dość dokładnie *Echo*, w *Gazecie* zaś lub *Dzienniku* tylko bardziej interesujące ich artykuły.

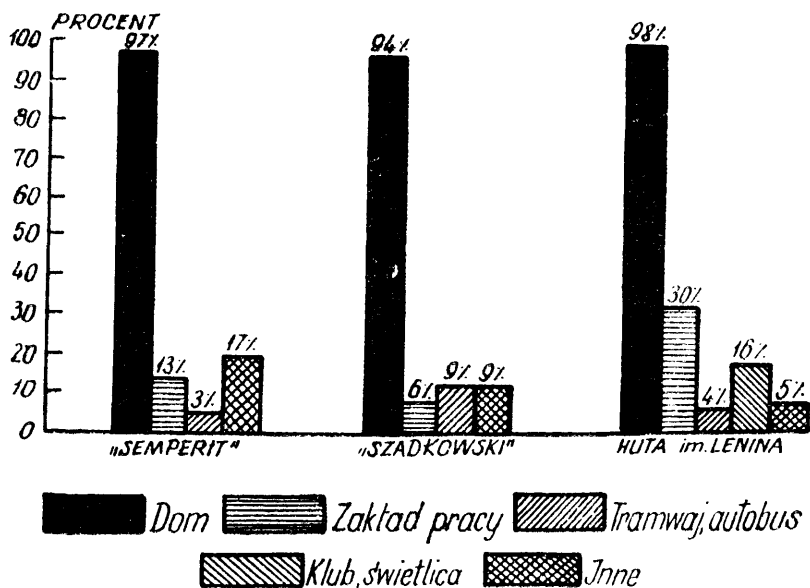
W okresie wielkich wydarzeń politycznych, skupiających na sobie uwagę opinii publicznej, prawie wszyscy zaczynają czytać gazetę od informacji o nich. Tak było np. w październiku 1956 r. Interesowały wówczas wszystkich nie tylko wypadki krajowe, lecz również wydarzenia na Węgrzech i w Egipcie. Śledzili wtedy bardzo

dokładnie informacje o tych wydarzeniach nawet tacy, którzy przedtem ani potem wiadomości politycznych nie czytali.

W czasopiśmie czytają tylko rzeczy bardziej interesujące. Od deski do deski czytana jest czasem tylko *Przyjaciółka* i czasopisma sportowe. *Przyjaciółkę* w większości wypadków zaczynają czytać kobiety od porad praktycznych, mężczyźni zaś od porad prawnych i rubryki „między nami”. *Przekrój* — od „savoir vivre'u” i humoru na ostatniej stronie.

Warunki czytania prasy

Dla pełniejszego obrazu czytelnictwa prasy potrzebna jest również analiza warunków czytania. W badaniach naszych chodziło zasadniczo o wyjaśnienie trzech zagadnień: 1) źródła otrzymywania prasy, 2) miejsca czytania i 3) pory czytania.



Wykres 7: Miejsce czytania

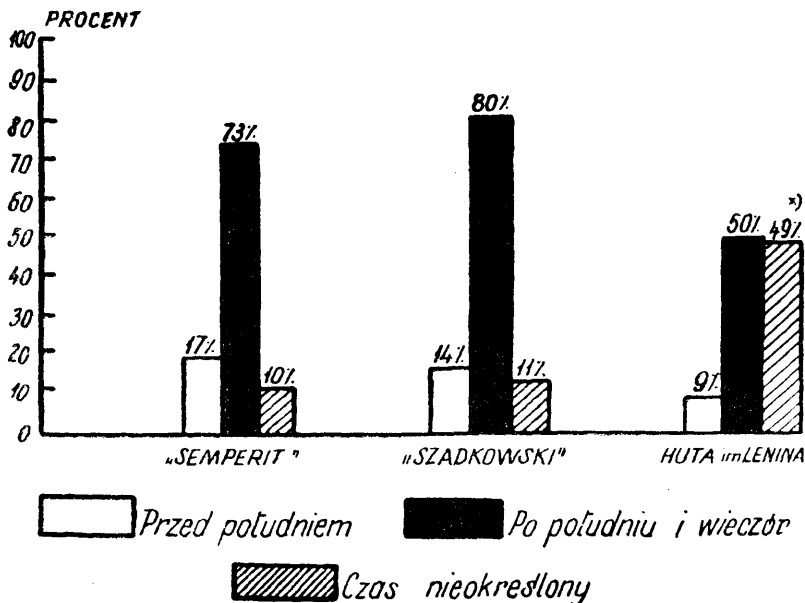
Źródła otrzymywania prasy. Głównym źródłem zaopatrywania się w prasę codzienną i periodyczną dla badanych robotników jest kiosk. Prenumerata odgrywa pewną rolę jedynie w Hucie, gdzie obejmuje takie czasopisma jak *Łowiec Polski*, *Wiadomości Wędkarskie*, *Młody Technik*, oraz w niewielkim odsetku *Przekrój* i *Dookoła Świata*.

Do 1955 roku kolportaż prasy dokonywał się w drodze tzw. prenumeraty zakładowej. Prenumeratorów było wtedy bardzo dużo, gdyż w celu ich zdobycia stosowano niejednokrotnie metodę mniej lub bardziej delikatnie używanego nacisku. Pracownik, unikający całkowicie czytania, a więc i prenumerowania prasy, mógł się narazić na zarzut politycznej obojętności, niespołecznej postawy itp. Robotnicy wówczas prenumerowali często pisma, których właściwie wcale nie czytali.

W 1957 r. próbowano zachęcić pracowników Kombinatu do prenumerowania *Głosu Nowej Huty*, który wtedy zaczął się ukazywać — akcja ta zakończyła się jednak niepowodzeniem, liczba zdobytych prenumeratorów była minimalna.

W związku z podrożeniem czasopism i dzienników część robotników pożycza je u znajomych lub kolegów. Czasem wymieniają między sobą dzienniki, najczęściej w zakładzie pracy. Ciekawy zwyczaj obserwuje się na niektórych wydziałach Huty im. Lenina, gdzie jedna zmiana zostawia często następnej przeczytane dzienniki.

Miejsce i pory czytania. W zakresie czytelnictwa prasy świetlice, kluby i czytelnie publiczne nie odgrywają żadnej roli, jeżeli chodzi o pracowników dwóch zakładów krakowskich. Świetlice przyzakładowe są praktycznie nieczynne, a z czytelni publicznych robotnicy nie korzystają, mając w Krakowie bardziej atrakcyjne rozrywki.



x) Pracują na 3 zmiany

Wykres 8: Czas czytania

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja w Hucie. Tutaj pewna ilość pracowników korzysta z usług Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy i Domu Kultury Huty im. Lenina, gdzie czyta przeważnie czasopisma. Działalność świetlic, ogólnie mówiąc, jest znikoma i była często przedmiotem skarg robotników (szczególnie tych, którzy mieszkają w hotelach robotniczych) w trakcie przeprowadzania wywiadów.

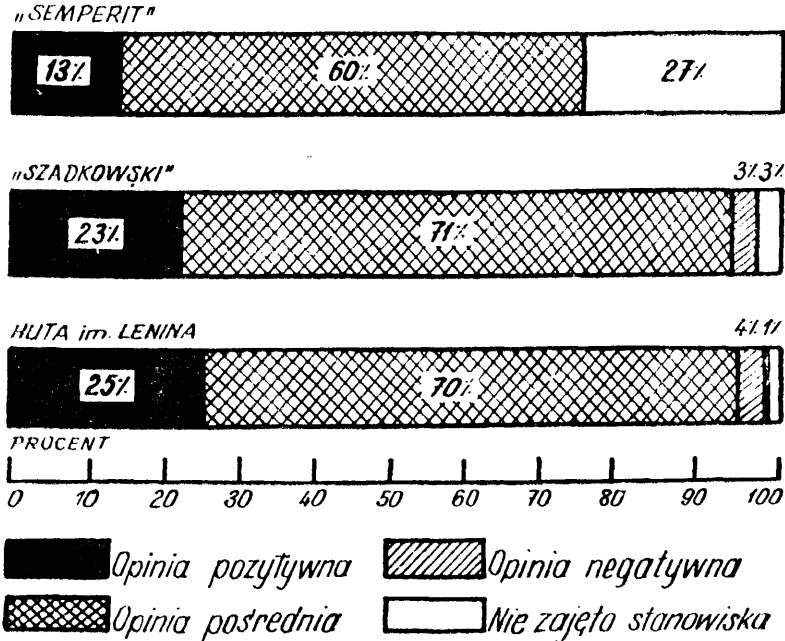
Największy procent czytających w zakładzie pracy przypada na Hutę, gdzie niektórzy pracownicy czytają pobieżnie dzienniki podczas przerw, oraz w czasie pracy — głównie portierzy, operatorzy i straż przemysłowa. W czasie dojazdów do pracy czyta minimalna ilość robotników ze względu na przepełnienie tramwajów w tych porach.

Zdecydowana większość badanych czyta więc prasę w domu, po przyjeździe z pracy, przeważnie po południu, lub wieczorem. W czytaniu prasy daje się zauważyć również pewna sezonowość. Wielu informatorów zaznacza, że więcej czytają w zimie, aniżeli w lecie, kiedy mają zajęcia rozmaitego rodzaju, jak uprawa ogródków działkowych, sport, wycieczki itp. Prawdopodobnie dotyczy to głównie

gazet i czasopism czytanych dorywczo. W okresie letnich sezonów lekkoatletycznych i piłkarskich wzrasta poczytność pism sportowych.

Opinia o prasie

Poglądy na wiarygodność prasy. Ujęcie ogólnej opinii, dotyczącej wiarygodności prasy, nie jest sprawą prostą. Po pierwsze dlatego, że różnym zaufaniem cieszą się poszczególne tytuły prasowe; po drugie — różny jest stopień wiarygodności w oczach czytelników rozmaitych rodzajów informacji: politycznej, gospodarczej, naukowej, technicznej itp.



Wykres 9: Wiarygodność prasy wg opinii robotników

Upraszczając nieco zagadnienie można stwierdzić, że opinia o wiarygodności prasy powstaje na gruncie stosunku czytelników do aktualnych zagadnień najbardziej go obchodzących tj. politycznych, gospodarczych i społecznych — tymi zaś w największym stopniu zajmuje się prasa codzienna.

Badania nasze prowadzone były w okresie kiedy wiadomym już było powszechnie o mającej nastąpić redukcji nadwyżek siły roboczej. W związku z tym dało się odczuć lekkie przygnębienie wśród robotników. Fakt ten wpłynął w pewnym stopniu na jakość zebranych wypowiedzi. Podczas gdy mała część badanych osób wykazała pewną powściągliwość w wypowiedzaniu swojej opinii, w wypowiedziach większości przebiega pewne rozgoryczenie.

Zestawienie liczbowe zebranych wypowiedzi w podziale na trzy kategorie ocen przedstawia wykres 9. Jasną jest rzeczą, że w rzeczywistości nie ma ani czytelników wierzących prasie całkowicie, ani takich, którzy w ogóle nie wierzą. Powyższy wykres jest więc raczej pewnym obrazem postawy badanych robotników wobec prasy, która znalazła wyraz w zebranych wypowiedziach.

Wśród informatorów, którzy wyrazili opinię całkowitej wiarygodności prasy można wyraźnie odróżnić dwie grupy. Grupa pierwsza to robotnicy, którzy opinię swoją wyrazili często jednym słowem, lub zdaniem, nie mając wielkiej ochoty dłużej na ten temat rozmawiać. W świetle uwag poczynionych poprzednio można mieć duże wątpliwości czy wypowiedziana przez nich opinia jest wyrazem ich rzeczywistego stosunku do prasy.

Grupę drugą stanowią ludzie o wąskich zainteresowaniach i małym zmyśle krytycznym. Istnieje u nich duży autorytet słowa pisanego chociaż sami czytają raczej mało. Wypowiedzi ich są przeważnie krótkie i lakoniczne:

Huta im. Lenina, robotnik, lat 65: *Ja myślę, że jeżeli w gazecie napiszą to musi być prawda, nie jest przecież wyssane z palca.*

„Szadkowski”, robotnik, lat 19: *Jeżeli gazeta coś podaje to nie jest kłamstwo...*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 37: *Jednak musi być prawda, bo radio to samo mówi.*

„Semperit”, robotnik, lat 50: *Jakby nic nie wierzyć, co w gazetach piszą, to co by z tego było. Zaufanie musi się mieć, mogą wtedy przeczytać, gdybym mógł sam sprawdzić, a jak to zrobić.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 27: *Inni mówią, że gazeta oczy maluje, ale ja wierzę co tam piszą. Potwierdzają się wiadomości z rzeczywistością.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 23: *Nie spotkałem się z tym, żeby jakiś wypadek nie był prawdziwy.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Jak zapowiadają deszcze, często nie spełni się. Co do innych rzeczy mam zaufanie, mniej więcej jest prawda. Na wiosce gazety nie dochodziły w czasie okupacji. Uczyl się człowiek na tych Sterach i nie jest wciągnięty w czytanie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 18: *Tak, wierzę; często wskazówki różne zgadzają się z praktyką.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 43: *Nie omyliłem się jeszcze na gazecie. Czasami było troszkę coś przemienione, kiedy chciałem sprawdzić, ale fakty były.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: *Gazeta chyba lipy nie podaje. Stanie się coś za granicą to nie zmyślają. Był wybór Prezydium WRN można się było przekonać — prawdę na ten temat napisali. Jeśli coś skłamią — prostują.*

Najliczniej reprezentowana jest opinia częściowej wiarygodności prasy. Jak wynika z zebranych wypowiedzi dużo większą wiarygodnością cieszą się artykuły i wiadomości polityczne niż gospodarcze. O ile w większości badanych istnieje pewne przekonanie o słuszności pociągnięć politycznych Partii i rządu, o tyle coraz mniejsze zrozumienie znajduje u nich istniejąca sytuacja gospodarcza kraju.

Duże niezadowolenie wywołują: istniejący jeszcze w niejednej dziedzinie bałagan organizacyjny, nieudolna niejednokrotnie działalność terenowych organów władzy, przekupstwo, nadużycia gospodarcze, chuligaństwo, pijaństwo itp. Słabe odzwierciedlenie tych zagadnień w prasie powoduje niejednokrotnie spadek jej wiarygodności w oczach robotników.

Bardzo obniżają również autorytet prasy informacje nieprawdziwe, lub niedokładne. Wiele „złej krwi” np. zrobiła wśród pracowników Huty podana przez *Głos Nowej Huty* zapowiedź wypłaty trzynastej i czternastej pensji, które w okresie prowadzonych przez nas badań nie zostały wypłacone w całości wszystkim pracownikom. W czasie wywiadów robotnicy podawali niemało przykładów infor-

macji nieprawdziwych, lub nieścisłych — czasem zresztą, jak zaznaczali, prostowanych przez prasę.

Wielu badanych podkreślało fakt podniesienia się poziomu naszej prasy po październiku 1956 r. Jest to — jak się wydaje — główna przyczyna względnego zaufania, jakim cieszy się prasa wśród robotników.

Tych, którzy wyrazili opinię częściowej wiarygodności prasy można zasadniczo podzielić na dwie grupy. Pierwsza — mniej liczna, to robotnicy interesujący się w większym stopniu ogólnymi sprawami politycznymi i gospodarczymi, pracą terenowych organów władzy, radami robotniczymi itp. U nich opinia o wiarygodności prasy wytwarza się głównie na drodze konfrontacji wiadomości prasowych z zakresu wyżej wymienionych zagadnień z otaczającą rzeczywistością. Grupa druga — liczniejsza, składa się z robotników interesujących się bardziej sprawami, które ich bezpośrednio dotyczą: własną sytuacją materialną, sprawami dnia codziennego, własnym zakładem pracy itp. Największy wpływ na formowanie się ich opinii o wiarygodności prasy posiadają informacje konkretne, łatwo i bezpośrednio sprawdzalne. Do niej przynależą większość badanych kobiet.

Dla niektórych kryterium prawdziwości informacji prasowej jest jej zgodność z wiadomościami podawanymi przez radio zagraniczne, a nawet krajowe.

Najlepiej grupę reprezentującą pogląd częściowej wiarygodności prasy charakteryzują przytoczone wypowiedzi:

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Teraz więcej piszą prawdę... co mogą, co nie mogą, jak się przedstawia. Wie pan jakim wiadomościom najmniej wierzę? — Że człowiekowi ma być lepiej. Tak wygląda rzecz w statystyce, w procentach, w liczbach, a człowiek nie widzi tego. Człowiek więcej parę złotych zarobi, ale jakoś tak wszystko pójdzie... Człowiek wódki nie pije, a odczuwa stale brak pieniędzy.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 31: *Wierzę wtenczas, kiedy mój rozum jest w stanie zrozumieć co jest możliwe, a co nie. Wierzę w te rzeczy, które mają pokrycie, które się dadzą pogodzić z rzeczywistym obrazem pracy. Czytam i widzę co jest. Jeśli jest tak jak rzeczywistość, to wtedy wierzę. O wewnętrznych naszych sprawach trzeba by było lepiej prawdę pisać. Piszą, że teraz nie przywożą w teczka-kach dyrektorów do zakładu, a czy tak nie jest? Jest.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 27: *Często się zdarza błędne informowanie co do wysokości zarobków. Obmalowali nas w „Gazecie”, że na Wielkich Piecach zarabia się po 10 tysięcy kiedy otrzymaliśmy premię. Że sprzątaczką zarabia 7 tysięcy na miesiąc. To jest bzdura. Właśnie z tego powodu ja się dziwię bardzo niektórym redaktorom. Poza tym co do polityki jaką my prowadzimy, nasz rząd, w to całkowicie wierzę. Temu podawaniu powodów braków rynkowych, też całkowicie wierzę.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 45: *W pewne artykuły wierzę, w inne nie. W to co piszą o rozbudowie naszego państwa wierzę. Jak jest z podnoszeniem stopy życiowej widzimy na własne oczy. Jak się widzi tak się wierzy.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *Do tych wiadomości politycznych to ja nie mam żadnych zastrzeżeń. Nie można narzekać na ogół na całokształt obecnych stosunków w Polsce, tylko człowiek jest przygnębiony tym własnym niedostatkiem. Tak się żyje jak grając w „Lajkonika”; tak idzie się przez ulicę — o ten ma mieszkanie, a ja nie mam. A każdy mając własną rodzinę chciałby ją zabezpieczyć...*

„Semperit”, robotnik, lat 43: *Można powiedzieć, że wszystkie trzy gazety piszą na jedno. Nie można porównać. Przed wojną brało się „Naprzód”, porównywało*

z tym co pisał inny dziennik chrześcijański, był inny dziennik żydowski i można było coś wnioskować o prawdzie, bo żadna gazeta nie daje jakiejś absolutnej prawdy. Po co pisać w gazetach o tym, co u nas będzie za 2—3 lata? Trzeba pisać o tym, co już się buduje. Pisz się, a potem nie raz nic z tego nie ma i to ludzi wprowadza w zdenerwowanie i mnie samego też. Czasem może nawet forsy nie ma, a tu już piszą. Choćby z tymi cytrynami, tyle prasa pisała przed świętami, że będą, potem, że będą na Nowy Rok i gdzie te cytryny są? Przyszło trochę i co się działo pod tymi Delikatesami to szkoda gadać. I tak w niejednym takie niekonkretne pisanie nie daje pożytku.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: Są kawałki, że się wierzy. Teraz ostatnio prasa pisze raczej to co jest w rzeczywistości, ale są jeszcze rzeczy niejasne jak ten proces w sprawie Królikowskiego. Masa ludzi była, potem czytali gazety, wiele ważnych szczegółów w ogóle nie podali. Był wypadek niejasny w Krakowie kiedy milicja wysiedlała kobietę z mieszkania — w gazecie zupełnie inaczej opisali.

Huta im. Lenina, robotnica, lat 25: Teraz bardziej wierzę, zwłaszcza politycznym. Ale przekonałam się już kilka razy, że nieprawdę pisali. O trzynastej pensji cuda pisali, a tylko nam dali 100 złotych zaliczki. Albo w Nowej Hucie nieraz: tyle a tyle pisali przyszło pomarańczy, człowiek poszedł i pół kilo nie dostał. Rozegrali między siebie. Niech powiedzą prawdę: tak i tak jest, niech nie piszą głupot.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 57: W to co piszą to wierzę, ale nieraz to jest tak, że bujają. Chwalą, chwalą nieraz kogoś, a później okazuje się, że to jest nieraz jakiś kręt.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: Mam pewnych autorów, którym wierze — Zbijewska, Strońska, Drozdowski, Osmańczyk — podzielałam ich zdanie w różnych sprawach. Od VIII Plenum jeśli chodzi o prasę uważam, że zajęła stanowisko takie jak powinna zająć.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 27: W stu procentach nie wierzę. Pisali np. że Nowa Huta oddała do użytku blok, a tam wcale nie mieszkali.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: Czasem to tam już zaleją bombę aż w piętach śwędzi. Ogłosili na całą skalę, że wypłacili trzynastą pensję, a to wcale nie prawda. Ja dostałem tylko 250 złotych. To jest fantazja wygórowana.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 38: Dużo się przekonałem na faktach, że jest bujda. Tutaj dużo się pisało o tej trzynastej pensji, a nam z wydziału nie dali, żona w domu robi grandy, mówi, wzięłaś, przechłałaś, tu jak koń rapisane, że wszyscy wzięli.

„Semperit”, robotnik, lat 26: Jest w niej taki procent prawdy, jak w życiu, dawniej było naturalnie mniej, teraz więcej.

„Szadkowski”, robotnik, lat 36: Dziś na ogół czyta się prasę z przyjemnością, bo mniej jest drętwej mowy.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: Jeśli piszą, to jest fakt. Ale piszą też wiadomości nieprawdopodobne, np. że sputnik spadł nad Hamburgiem, albo że jakies tam talerze krążą. Kiedyś w kieleckim pisali, że pożyczka jest dla rzemieślników na dobrych warunkach, a jak wujek poszedł to były takie ciężkie warunki, że w ogóle nie wzięli. Albo te cytryny, pomarańcze — piszą, że przychodzą, a gdzie one są?

Huta im. Lenina, robotnik, lat 22: Wierzę w te fakty, co są przekonywujące, w inne nie. Mam wątpliwości co do sputnika. Moim zdaniem żywy pies nie mógł tam wytrzymać, to było możliwe tylko w teorii. Nikt tego własnym okiem nie

widział. Piszą też nieraz o wykonaniu planu, a to bywa nieprawda. Albo zapowiadają, że jakiś sklep miał być dawno otwarty, a sklepu nie ma.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 23: *Częściowo się wierzy, częściowo nie. Przecież człowiek potrafi wymiarkować co jest możliwe, a co nie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *Niektóre rzeczy są niejasne, albo się o nich nie pisze, a dowie się człowiek po boku. W górach ojciec wstąpił do partii, zbili go, oddał legitymację bo ma 8 dzieci, a teraz ci, co namawiali żeby go bić, rządzą się i kradną. Był wypadek, kiedy pociągi się zderzyły i nie napisali, albo jak spadł samolot odrzutowy. Teraz już więcej piszą — powinno się pisać wszystko.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 18: *O niektórych rzeczach mówi się całkiem co innego, a co innego piszą. Są nieraz rozbieżności między różnymi gazetami. Np. w „Echu” pisało, że bokser umarł w cztery dni po meczu, „Dziennik”, że po dwu dniach. Teraz się nie spotyka takich rzeczy, w zeszłym roku spotykałem. Mówili starsi w robocie, że są czasem lipy wstawiane.*

Stosunkowo nieliczna jest grupa robotników, których postawa wobec prasy jest całkowicie negatywna. Wypowiedzi ich są krótkie, lecz o dużym stosunkowo ładunku emocjonalnym. Np.:

Huta im. Lenina, robotnik, lat 35: *W bajdy nie wierzę. Huta wykazała 105 milionów dochodu. Cośmy z tego dostali? Dostaliśmy 150 złotych. Lipę nam wstawiają. A w ogóle dziwne pytanie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: *Nie wierzę. Mamy najlepszy przykład z dawnych czasów, kiedy pisali co innego, mówili co innego, a robili co innego.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 49: *Wiem, że w gazecie raz tak piszą, a raz tak, skąd ja mogę wierzyć gazecie.*

Poglądy na pożyteczność prasy i postulaty robotników. Ciężkie światło na potrzeby czytelników i rolę, jaką spełnia prasa w środowisku robotniczym, rzucają wypowiedzi na temat pożyteczności prasy, oraz wysuwane pod jej adresem postulaty. Większość badanych robotników nie ma jakichś ustalonych poglądów na ten temat. Prasa jest tak codziennym i oczywistym zjawiskiem, że zastanawianie się nad jej pożytecznością należy do rzadkości. Zebrane przez nas wypowiedzi, są więc nie tyle odzwierciedleniem panujących poglądów w badanych środowiskach, ile raczej odbiciem ich aktualnych potrzeb.

Wielu robotnikom wypowiedzenie się na temat pożyteczności prasy sprawiało pewną trudność, stąd nierówna wartość zebranych materiałów. Rezygnując więc z ilościowego przedstawienia tego zagadnienia, ograniczę się tylko do analizy ogólnej i podania kilku przykładów.

Najliczniej reprezentowany jest pogląd, że główna rola prasy polega na (1) informowaniu społeczeństwa o aktualnych faktach i zdarzeniach; na utrzymywaniu pewnego kontaktu między ludźmi.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *Bez prasy to się nie da żyć, człowiek byłby od świata odcięty. Dowiaduje się człowiek co się wszędzie dzieje.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 36: *...gazeta potrzebna jak jedzenie, człowiek dowiaduje się z niej co się gdzie dzieje.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: *Jakby tej gazety nie było, to by człowiek nie wiedział co się dzieje — radio podaje tylko w skróceniu.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 19: *Zawsze się człowiek czegoś dowie, a gazeta do owinięcia też się przyda.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 48: *Pożyteczny jest kontakt między ludźmi przez gazetę.*

Huta im. Lenina, robotnica, lat 25: *Człowiek by w ogóle był ciemny, nie wiedziałby co się dzieje na świecie, gdyby pism nie czytał. Ile jest takich ważnych rzeczy politycznych i gospodarczych i naukowych, co oni podają. Wtenczas człowiek po prostu żyłby w ciemnocie, w zafaniu, jakby gazet nie było. Na przykład wezmę gazetę i wiem co się w Warszawie dzieje.*

Duża grupa informatorów widzi użyteczność prasy w (2) nauce. Są to ludzie przeważnie młodzi, którym prasa pomaga w nabywaniu wiedzy o świecie i życiu.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 26: *Prasa dla mnie to jest nauka.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Dużo ciekawych rzeczy jest pisane, czym człowiek więcej czyta, jest mądrzejszy, bardziej gramatyczniejszy, inteligentniejszy tak samo.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 18: *Techniczne artykuły podnoszą kwalifikacje ludzi, praktyczne porady życiowe w różnych dziedzinach są użyteczne.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 39: *Czytając gazetę wyrabia sobie człowiek jakiś światopogląd, zawsze mu coś w głowie zostanie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 25: *Człowiek przez gazety udoskonala swoją wiedzę, orientuje się jak to nasz kraj wygląda i poza krajem.*

Wyraźnie daje się również zauważyć (3) wychowawcza rola prasy. Wielu robotników uważa, że prasa to wychowawca społeczeństwa. Ich zdaniem jednak powinna ona w dużo większym stopniu, niż dotychczas, zająć się wychowaniem młodzieży i zwalczaniem takich plag społecznych jak: chuligaństwo, pijaństwo, nadużycia gospodarcze itp.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 29: *Wychowanie młodzieży najwięcej polega na tym. Piszą o chuligaństwie, bandytyzmie, młodzież się ostrzega.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 27: *Gazeta to jest wychowawca społeczeństwa pod wpływem politycznym, ale sama gazeta to nie wystarcza. Jeżeli będą żywo jakieś artykuły napisane, z jakiej racji tego nie ma, to człowieka najbardziej interesuje, to ludzie zrozumiały powody niedostatków gospodarczych zaczną lepiej pracować i staną się pewniejsi politycznie.*

Część badanych upatruje użyteczność prasy w jej (4) funkcji interwencyjnej. Uważają oni, że prasa pomaga często w załatwianiu rozmaitych spraw, tak ogólnorganizacyjnych jak i codziennie-bytowych.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 29: *Nieraz możesz się o gazetę oprzeć, kiedy przyjdzie coś załatwić.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *Moim zdaniem, to najważniejsza rola prasy jest taka, że jednak prasa jest pomocna w załatwianiu jakiejś sprawy.*

Ostatnia wreszcie funkcja prasy, która przebiega się w wypowiedziach informatorów to (5) rozrywka.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 23: *Ludzi uświadamia, daje rozrywkę.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *W rozrywce, jakiej dostarcza. Chwile wolne od pracy spędza się przy gazecie.*

Żądania i postulaty robotników wobec prasy dotyczą zasadniczo lepszego spełniania wyżej wymienionych funkcji. Największa ilość osób badanych wyraźnie podkreśliła, że prasa powinna pisać prawdę, informować możliwie najlepiej, nie upiększać ani przemilczać żadnych faktów. Wielu robotników żąda zajęcia się

bardziej sprawami bytowymi oraz wzmoczenia walki z plagami społecznymi: chuligaństwem, pijaństwem i nadużyciami gospodarczymi. W odniesieniu do formy — wielu wysuwa postulat jasnego i prostego języka, uważając, że nierzadko zamieszczone artykuły pisane są niejasno i niezrozumiale dla robotnika.

Huta im. Lenina, robotnik, lat 32: *Jawnie powinni pisać to, co się dzieje w kraju i co jest, bo gorzej jest jak gazeta nie napisze i człowiek się dowie pokątnie. Przecież jesteśmy gospodarzami tutaj wszyscy. Jak jest bida, to u wszystkich ma być bida, jak jest lepiej to niech wszyscy mają lepiej.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 45: *Więcej prawdy. Po co cyganić np. z cenami. W gazetach nigdzie nic, a ceny idą w górę.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 33: *Powinni stawiać całkiem jawnie — żeby prasa podawała do wiadomości wszystkie sprawy, wyniki wszelkich kontroli, co zostało zrobione, co zostało jeszcze do zrobienia, jakie wnioski zostały wyciągnięte i w jakiej formie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 46: *Te wydarzenia które są — powinni prawdę pisać — bo my w to wierzymy, po co robotników wprowadzać w błąd.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 29: *Całkiem prosto tak jak jest w kraju, jeśli się będzie naciągać, to ludzie stracą zaufanie. W trudnych warunkach żyjemy, trzeba to stawiać, tak jak jest.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 30: *Przydałoby się więcej o wypadkach, wybrzykach chuligańskich i karach za nie.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 28: *Za mało pisze gazeta o handlu, o tym co przychodzi do sklepów. Więcej powinni pisać o walce ze spekulantstwem, podawać nazwiska oszukujących.*

Zakłady im. Szadkowskiego, robotnik, lat 50: *Trzeba pisać o szoferach-chuliganach, pijakach...*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 24: *...Chciałbym tylko, żeby ktoś się zainteresował sprawą przydziału mieszkań, tym co się dzieje w zarządach, kumoterstwem.*

Huta im. Lenina, robotnik, lat 22: *Powinni pisać prosto i otwarcie, prostymi zdaniami, żeby to było dla każdego dostępne, bo są nieraz takie wysłowienia, że 50% ludzi nie zrozumie.*

STRESZCZENIE I WNIOSKI

Stosunkowo dużą poczytnością w badanych środowiskach cieszą się pisma codzienne. Stała ich poczytność obejmuje w „Sempericie” 56,6% załogi, w Zakładach im. Szadkowskiego 85,7%, w Hucie im. Lenina 78,6%. Największą popularnością cieszy się *Echo Krakowa*, którego stała poczytność we wszystkich trzech badanych zakładach wynosi łącznie 69% i jest przeszło dwukrotnie większa niż poczytność *Gazety Krakowskiej*, czterokrotnie przewyższa zaś poczytność *Dziennika Polskiego*.

Echo odpowiada badanym robotnikom najbardziej tak ze względu na swą treść, jak i na sposób podawania wiadomości. Biorąc jeszcze pod uwagę pozytywną postawę, jaką wykazała większość badanych wobec *Echa*, można śmiało powiedzieć, że jego oddziaływanie społeczne w badanych środowiskach jest największe i najsilniejsze. Wydaje się, że *Echo Krakowa* zajęło już taką pozycję wśród naszej klasy robotniczej, jaką posiada *Dziennik Polski* wśród krakowskiej inteligencji.

Gazeta Krakowska i *Dziennik Polski* wykazują wśród badanych robotników względnie małą poczytność stałą i są czytane przeważnie łącznie z *Echem*. Stanowią w tym wypadku raczej lekturę uzupełniającą.

W zakresie informacji lokalnej pewną rolę wśród pracowników Huty im. Lenina odgrywa *Głos Nowej Huty*, czytany głównie dla wiadomości z zakładu pracy. Gdyby pismo to przekształciło się w normalny dziennik mogłoby odegrać dużą rolę w kształtowaniu i odzwierciedlaniu wielu procesów społeczno-kulturowych, przebiegających aktualnie w środowisku nowohuckim. Zależałoby to głównie od tego, czy redakcja potrafiłaby połączyć w swej pracy najważniejsze potrzeby czytelników z jakimś określonym planem oddziaływania wychowawczego. Rzecz oczywiście nie łatwa, lecz godna realizacji.

Z periodyków najbardziej czytane są: *Przyjaciółka*, *Przekrój*, *Dookoła Świata* i *Zdarzenia*. *Przyjaciółka* spełnia dużą rolę społeczno-kulturową, szczególnie wśród robotników pochodzenia wiejskiego. Swymi poradami praktycznymi i artykułami o charakterze obyczajowo-moralnym pomaga im w przystosowaniu się do nowych warunków i wytworzeniu własnych norm postępowania. Pismo to zyskałoby jeszcze prawdopodobnie na znaczeniu i popularności, gdyby poprawiło nieco tak szatę graficzną, jak i poziom swoich artykułów, zatrzymując, rzecz jasna, prostotę stylu i swą bezpośredniość w przemawianiu do czytelników.

Obok *Przekroju*, który czytany jest raczej przez robotników bardziej wyrobionych, coraz większego znaczenia nabierają *Zdarzenia*. Spełniają one dużą rolę w dziedzinie popularyzacji nauki i techniki oraz w kształtowaniu zainteresowań kulturalnych¹⁵⁾. Zasięgiem swym obejmują przeważnie robotników młodszych.

Dookoła Świata czytane przeważnie przez młodzież, zdaje się tracić na znaczeniu. Wykazuje to stosunkowo małą poczytność stała tego czasopisma. Główna tego przyczyna leży — według opinii informatorów — w pogorszeniu się tego czasopisma w okresie prowadzonych badań¹⁶⁾.

Ogólnie biorąc — kobiety czytają mniej niż mężczyźni i wykazują węższą skalę zainteresowań. Z periodyków czytają stale prawie wyłącznie czasopisma kobiece: *Przyjaciółkę*, *Kobietę* i *Zycie*, *Filipinkę*.

W zakresie zainteresowań czytelniczych daje się zauważyć wyraźny podział według płci. Największą poczytność wśród mężczyzn wykazuje kronika wypadków, wiadomości polityczne i gospodarcze, kronika miejska, sport, artykuły z dziedziny nauki i techniki oraz humor. Kobiety natomiast, poza „sprawami kobiecymi”, bardziej interesują się tylko sprawami miejskimi i kroniką wypadków. Niemalym powodzeniem w prasie cieszy się również belestrytyka — nowele i powieści.

Większość badanych wyrażała opinie, że w prasie jest za mało humoru. Najbardziej odpowiada robotnikom humor rysunkowy.

Warto zaznaczyć, że wielka poczytność kroniki wypadków i sprawozdań z procesów sądowych wśród badanych robotników wypływa w dużym stopniu z ich zdecydowanej postawy w kierunku walki z rozmaitego rodzaju plagami społecznymi jak chuligaństwo, pijaństwo, nadużycia gospodarcze itp.

Jeżeli chodzi o formę podania wiadomości, to najbardziej odpowiadają robotnikom artykuły krótkie, napisane językiem prostym i bezpośrednim.

Gazety i czasopisma rzadko czytane są „od deski do deski”. Zdecydowana większość badanych czyta tylko te informacje i artykuły, które ich interesują. Dużo

¹⁵⁾ Porównaj: Jerzy Koszałek: Nowy tygodnik — *Zdarzenia*. *Prasa Współczesna i dawna*, nr 1, Kraków 1958.

¹⁶⁾ Wydaje się, że w istocie zachodzi tu inne zjawisko. Pismo to było bardzo atrakcyjne i poszukiwane w okresie poprzednim, kiedy dość wyraźnie odbijała swą treścią od reszty. Obecnie ma wielu konkurentów i straciło część swej popularności.

dokładniej czytają prasę mężczyźni, wynika to z szerszego wachlarza ich zainteresowań.

Prasa dociera do badanych środowisk głównie drogą sprzedaży komisowej. W niektórych wypadkach robotnicy zaopatrują się w prasę, pożyczając ją od znajomych lub kolegów. Większość badanych robotników czyta prasę w domu po przyjeździe z pracy, przeważnie po południu lub wieczorem. Rola świetlic robotniczych, klubów i czytelni publicznych w dziedzinie czytelnictwa prasy jest prawie żadna wśród pracowników dwóch zakładów krakowskich, a bardzo mała wśród pracowników Huty im. Lenina.

W badanych przez nas środowiskach daje się zauważyć pewna sezonowość czytelnictwa prasy. Jak wynika z wypowiedzi informatorów — nasilenie czytelnictwa wzrasta w zimie, maleje zaś w lecie, ze względu na dużo większe możliwości rozrywek i zajęć po pracy (działka, wycieczki, sport, itp.). Wyjątkiem byłoby tu czasopisma sportowe (sezon piłkarski).

Opinia o wiarygodności prasy kształtuje się u robotników na podłożu ich stosunku do głównych wydarzeń politycznych, gospodarczych i społecznych w drodze konfrontacji wiadomości podawanych przez prasę z faktami życia. Największy wpływ mają tutaj informacje, dotyczące ich warunków bytowych, bezpośrednio sprawdzalne.

Daje się odczuć niezadowolenie z istniejącej sytuacji gospodarczej i zbyt powolnego tempa jej poprawy. Stosunek ten przerzuca się częściowo na prasę, która zdaniem robotników nierzadko fałszuje rzeczywistość, upiększając, lub przemilczając pewne fakty. Względne zaufanie, jakim cieszy się prasa w badanych środowiskach, ma najprawdopodobniej swe główne źródło w demokracji naszego życia politycznego po październiku 1956 r.

Pożyteczność prasy widzą robotnicy przede wszystkim w informacji, nauce, wychowaniu społecznym, w pomocy jaką udziela ona niejednokrotnie w załatwianiu pewnych spraw oraz w rozrywce. Ogólne postulaty wysuwane pod adresem prasy: pisać prawdę, więcej o sprawach bytowych, wzmóc walkę z chuligaństwem, pijaństwem i nadużyciami gospodarczymi, pisać jaśniej i prościej.

Wprawdzie badania nasze przeprowadzono tylko wśród robotników trzech zakładów fabrycznych, to ogólne wnioski z nich płynące dadzą się najprawdopodobniej odnieść i do innych podobnych grup robotników krakowskich. Czynniki bowiem, które w decydujący sposób wpływają na rodzaj czytanej prasy i zainteresowania czytelnicze są: wiek, płeć, pochodzenie społeczne i wykształcenie robotników. Należy jednak pamiętać o tym, że robotnicy fabryczni to grupa przeważnie lepiej zarabiająca, o największej stosunkowo stabilizacji życiowej. Można więc przypuszczać, że wśród robotników, których ogólna sytuacja życiowa jest gorsza, poczytność prasy będzie nieco mniejsza. Będą oni wykazywali prawdopodobnie również węższy zakres zainteresowań.

Rzeczą pożyteczną byłoby przeprowadzenie badań tego rodzaju również w innych środowiskach robotniczych kraju, np. w Warszawie, Łodzi lub na Śląsku — dla porównania wyników.

SUPLEMENT: *Kwestionariusz ankiety „Robotnik krakowski a prasa”*

I. Charakterystyka informatora

1. Nazwisko i imię.
2. Wiek.
3. Wykształcenie (ilość klas).
4. Stan cywilny.
5. Ilość dzieci i wiek.
6. Warunki mieszkaniowe.
7. Zawód i ilość lat pracy w zawodzie.
8. Wysokość zarobków miesięcznych (z premią).
9. Ilość lat pracy w danym zakładzie.
10. Przynależność organizacyjna i sprawowane funkcje (partie polityczne, organizacje społeczne, kulturalne, sportowe itp.).
11. Środowisko w którym się wychował oraz miejscowość z jakiej pochodzi.
12. Krótkie koleje życia (czy był na emigracji, na robotach przymusowych w Niemczech, w większych miastach kraju, gdzie mieszkał najdłużej itp.).
13. Co czyta oprócz prasy (książki, broszury itp).
14. Z jakich rozrywek kulturalnych korzysta i jak często (kino, teatr, koncerty itp.)?
15. Czym się interesują i jak spędzają czas po pracy jego najbliżsi koledzy?
16. Jakie są jego cele i pragnienia życiowe (bliższe i dalsze)?

II. Jaką prasę czyta?

1. Pisma codzienne:
 - a) stale,
 - b) dorywczo.
2. Periodyki:
 - a) stale,
 - b) dorywczo.
3. Czy mógłby powiedzieć dlaczego czyta to pismo a nie inne?

III. Co czyta w prasie?

1. Wiadomości polityczne z kraju i ze świata.
2. Gospodarze.
3. Sprawy partyjne.
4. Wiadomości kulturalne (teatr, film, itp.).

5. Kronikę miejską.
6. Kronikę wypadków.
7. Ze świata nauki i techniki.
8. Sport.
9. Ogłoszenia.
10. Rozrywki umysłowe.
11. Moda.
12. Humor i satyra.
13. Nowele i powieści.
14. Jakie zdjęcia ogląda w prasie najchętniej?

IV. Jak czyta?

1. Od czego zaczyna czytanie pisma?
 - a) dziennika,
 - b) periodyku.
2. Czyta całe pismo (od deski do deski).
3. Czyta tylko niektóre rzeczy.
4. Czyta tylko nagłówki (przegląda).

V. Warunki czytania prasy

1. W jaki sposób dochodzi do jego rąk prasa:
 - a) przez prenumeratę,
 - b) przez zakup w kioskach,
 - c) w inny sposób.
2. Gdzie czyta prasę?
 - a) w domu,
 - b) w zakładzie pracy,
 - c) podczas dojazdów do pracy,
 - d) w klubie, świetlicy itp.
3. Kiedy czyta prasę?
 - a) rano,
 - b) wieczorem,
 - c) w porze obiadowej,
 - d) w porach nieokreślonych.

VI. Stosunek do prasy

1. Czy wierzy temu, co pisze gazeta?
 - a) całkowicie,
 - b) częściowo (podać przykłady),
 - c) w ogóle nie wierzy.
2. Czy lubi gazetę, którą czyta?
3. Czy utrzymuje kontakt z redakcją gazety (czy pisze listy itp.).
4. Czy rozmawia z kolegami w miejscu pracy, w świetlicy, w domu, o tym co przeczytał w gazecie?
5. O czym — i jak jego zdaniem — gazeta winna pisać?
6. W czym upatruje pożyteczność prasy?

STANISŁAW PETERS

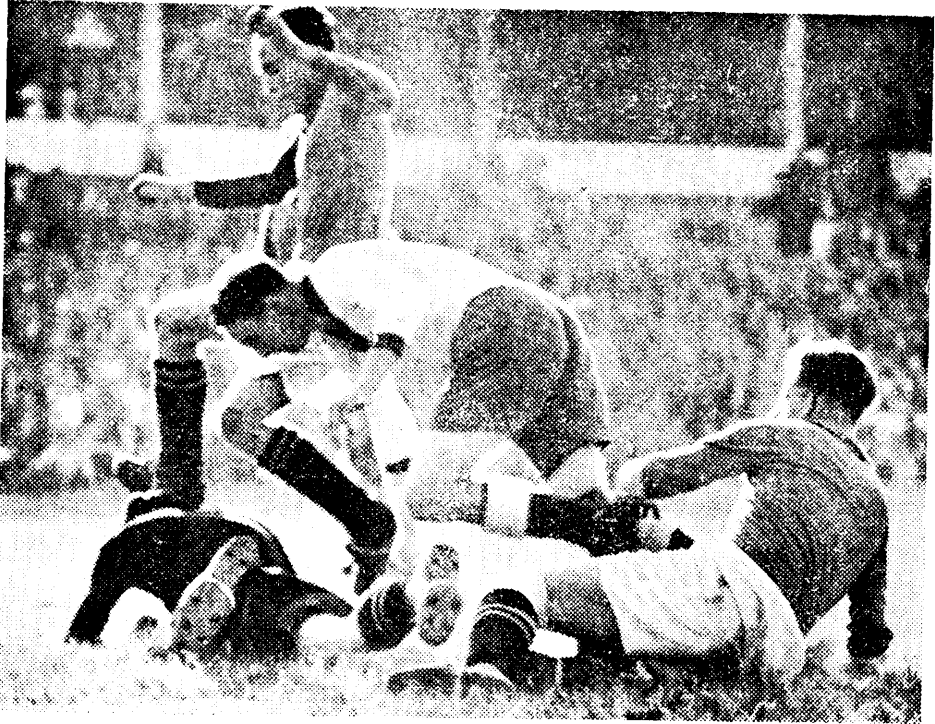
Pojęcie i zakres fotografii prasowej

(Fragmenty większej całości)

Pierwsza fotografia w prasie ukazała się w r. 1891 w *Daily Graphic* i przedstawiała portret George'a Lambert. W roku następnym *Amsterdamsche Courant* zreprodukowały fotografię przedstawiającą eksplozję na ulicy. Od tego czasu datuje się rozwój fotografii prasowej najpierw w pismach codziennych, a następnie w periodykach. Film nie stał się konkurentem fotografii prasowej, jak się tego obawiano, lecz wpłynął na rozwój magazynów ilustrowanych, które poczęły bić wszelkie rekordy powodzenia. Fotografia nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa w prasie i ma wszelkie szanse dalszego rozwoju. Nie przypuszcza się również, by telewizja mogła zaszkodzić rozwojowi prasy ilustrowanej. Tok rozumowania jest następujący. Wprowadzenie dziennika radiowego w r. 1925 nie tylko nie zaszkodziło prasie lecz jeszcze bardziej wzmogło jej poczytność. Słuchanie informacji przez radio nie pozwala na tyle się skupić, by zrozumieć dokładnie treść czytanego tekstu. Zaostrza ona raczej ciekawość, którą może słuchacz zaspokoić dokładnie dopiero po przejrzeniu gazet. Przewiduje się, że telewizja będzie transmitowała sfilmowane zdarzenia. Ale telewidz nie będzie w stanie obejrzyć wszystkiego, ani też przeanalizować jakiegoś wydarzenia, wskutek szybkiego przelatywania obrazów. Będzie w sytuacji widza, stającego się bezpośrednim uczestnikiem jakiegoś zdarzenia, nie mogącego jednak przypatrzeć się dokładniej i przeanalizować tego co widział. Z konieczności będzie sięgał po pisma, gdzie znajdzie nieraz te same, znane już z telewizji fotogramy, ale utrwalone przestrzennie.

Pojawienie się fotografii w prasie nie od razu stworzyło warunki do wydzielenia się fotografii prasowej, jako odrębnej dziedziny. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu kilku lat ukształtowały się pojęcia o charakterze, celach i zadaniach tej fotografii. Proces ten jeszcze się nie zakończył. Wymagało to przełamania wielu konwenansów i przesądów, panujących w tzw. fotografii artystycznej oraz oderwania się od

fotografii amatorskiej. Fotografia prasowa musiała zerwać z naśladownictwem malarstwa i grafiki, udowodnić, że jest odrębną dyscypliną plastyczną, że rządzi się osobnymi prawami. Fotografia artystyczna, zwana u nas fotografiką, walcząca przez wiele lat o uznanie jej za jedną z dziedzin sztuki, spoglądała niemal z pogardą na zdjęcia robione dla prasy, które nie liczyły się z jakimikolwiek pra-



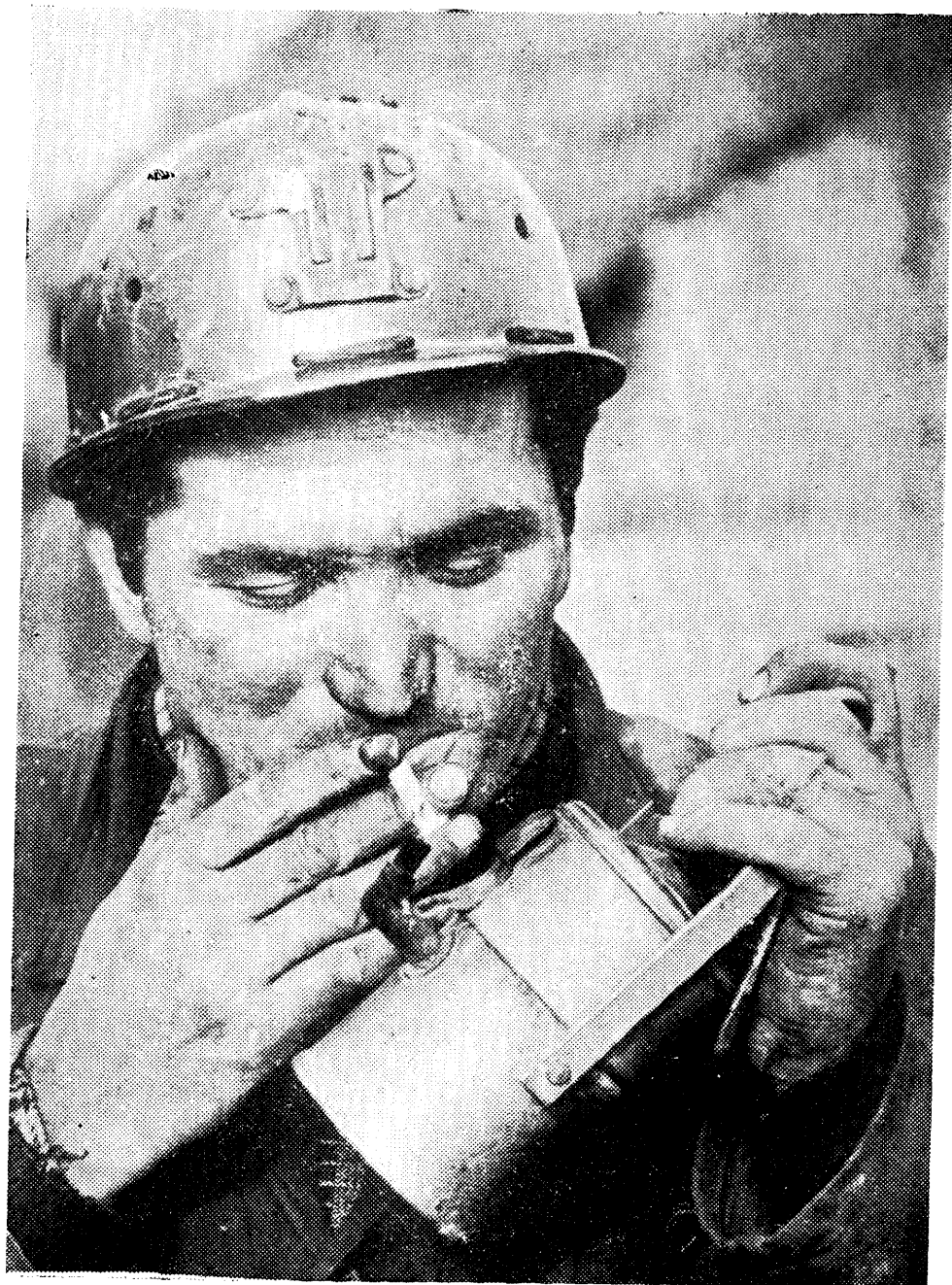
Przykład fotografii dynamicznej

widłami kompozycji, oświetlenia. Szanujący się fotografik nie podjąłby się wykonania zdjęcia dla prasy. Zresztą nie potrafiłby wykonać go należycie, obciążony balastem prawideł. Pogardliwy stosunek fotografiki do „pstrykaczy prasowych” odbił się ujemnie na stosunku dziennikarstwa do nowej branży. Uważano, że zdjęcie prasowe jest zwykłym pstrykaniem, nie wymagającym inwencji twórczej, że fotoreporter to łowca przygód. Dziennikarz, oceniający fotogramy dla swych pism, nie opierając się na żadnych kryteriach poza własnym wyczuciem, przyjmował lepsze lub gorsze zdjęcia prasowe. Jeśli wśród dziennikarzy znalazł się ktoś obeznany z fotografią artystyczną, stosował jej kryteria przy ocenie fotogramów dla prasy, domagając się kompozycji i oświetlenia np. w fotogramie przedstawiającym katastrofę kolejową.

Inni spośród dziennikarzy, parający się fotografią amatorską, przenosili wszystkie jej błędy do fotografii prasowej. Trzeba było genialnych fotoreporterów, niemniej genialnych wydawców, którzy mieli wycucie obrazu i sprecyzowany pogląd na fotografię prasową. Ich wymagania i prace o wysokich walorach prasowych przyniosły ogromny skok w nakładach tych pism, które zrozumiały na czym polega dobre zdjęcie prasowe. Do dzisiejszego dnia w prasie całego świata ukazują się nieliczne zdjęcia o wysokich walorach prasowych, całe mnóstwo — o średnich wartościach i wielka ilość — nie mających żadnej wartości w sensie prasowym. Do dzisiaj niewielu dziennikarzy ma oko wykształcone w ocenianiu fotogramów dla prasy.

Pojęcie fotogramu prasowego zdefiniował William Randolph Hearst zresztą nie w celach naukowych lecz propagandowych. Fotografia prasowa, jego zdaniem, nie może być ani dziełem sztuki, ani urozmaiceniem w stosunku do tekstu lecz informacją różniącą się tym od pisanej, że jest wizualna, obrazowa. Informacja zaś w ogóle to interesowanie się wszystkim tym, co ciekawego dzieje się wokół nas i co zawiera w sobie moment niespodzianki, czyli zaskoczenia. Gdy dziennikarstwo miało już doskonale opanowaną informację pisaną, jako podstawę prasy codziennej, fotografia była nastawiona na inne cele. Reprodukowała obrazy, rzeźbę, architekturę, ukazywała krajobraz, portret. Gdy postawiono przed nią obowiązek informowania, była to nowość, na którą nie byli przygotowani ani fotografowie (jeszcze nie fotoreporterzy), ani dziennikarze, mający oceniać prace fotograficzne. Dzisiaj na ten temat wypowiedziało się już wielu teoretyków jak Wilson Hicks, Jakson Mason, Daniel Mick, John R. Whitting, Artur Rothstein, Michael Logié, Wasil D. Kacev i inni, precyzując postulaty fotografii prasowej jako informacji wizualnej. Tego typu fotografia nie może mieć za treść tematów statycznych (krajobraz, architekturę, technikę) lecz akcję, zdarzenie. Musi wywołać natychmiastową reakcję u czytelnika samą treścią. Fotogramy przedstawiające człowieka umierającego z głodu, grupę osób tańczących na ulicy, pokazy w cyrku, grupę biegnących osób zainteresują czytelnika, zwrócą jego uwagę jeszcze nim przeczyta podpis pod fotografią. Moment zaskoczenia jest najtrudniejszy do zrealizowania na fotografii. Fotoreporter musi mieć wielką rutynę, być w ciągłym pogotowiu alarmowym i mieć trochę szczęścia. Dlatego fotogram prasowy o typie informacyjnym, jako najwartościowszy dla prasy, jest trudny w wykonaniu.

Nie musi to być informacja dotycząca tylko współczesności. Fotogramy, przedstawiające jakieś zdarzenie np. sprzed kilku czy kilkunastu laty, są jeszcze bardziej interesujące dla czytelnika, gdyż ciekawi go prócz samego zdarzenia, przedstawionego na zdjęciu, jeszcze



Przykład fotografii rodzajowej (Fot. A. Piotrowski)

szereg innych szczegółów np. wygląd ulicy wielkiego miasta z tamtego czasu, ubiory owej epoki. Informacja wizualna może dokumentować jakieś zdarzenie w sposób rzeczowy, obiektywny (np. otwarcie mostu, akredytowanie nowego posła), ale może też wzruszać, wywołać różne reakcje uczuciowe jak nienawiść, miłość, litość itp.

Gdy fotoreporter wykonuje fotografie z jakiegoś zdarzenia celem przekazania informacji wizualnej swemu piśmiu, może uchwycić jeden z momentów, w najlepszym razie dwa lub trzy momenty. Każde zdarzenie składa się z dziesiątek czy nawet setek momentów. Od intuicji, błyskawicznej reakcji fotoreportera zależy, czy uchwyci moment najbardziej zaciekawiający, czy zdjęcie będzie miało powodzenie, a może nawet wywołać ogólny podziw, głębsze zainteresowanie.

Gdyby fotoreporter fotografował kamerą filmową, wówczas sprawa byłaby prosta. Dostarczyłby taśmę filmową, z której redakcja wykroiłaby klatkę, najbardziej mogącą zainteresować czytelnika. Pomińmy, że byłoby to technicznie nie do wykonania; kamera filmowa jest duża, wymaga wielu zabiegów, a praca fotoreportera winna być dyskretna, szybka. Uchwycenie tego najistotniejszego momentu jest w dużym stopniu zależne od przypadku, ale fotoreporter o wysokich kwalifikacjach zawodowych potrafi wyczuć taki moment. Uchwycenie tego najbardziej zaciekawiającego momentu daje lepsze pojęcie o przebiegu zdarzenia.

Chociaż fotogram przedstawia ułamkową część sekundy, lecz najbardziej charakterystyczną, może spowodować dłuższą kontemplację u czytelnika. W takim wypadku fotogram spełnia swą rolę jako informacja bo: 1. budzi zainteresowanie od pierwszego rzutu oka; 2. powoduje głębsze zainteresowanie. Tego typu fotogramy nie zdarzają się jednakże nagminnie. Umieszczanie natomiast fotogramów, po których oko czytelnika ześlizguje się obojętnie, jest chybione z punktu widzenia interesów prasy. Zdarza się, że fotogram o najbardziej banalnej treści, którego zamieszczenie w ogóle nie wchodzi w rachubę, może nagle wzbudzić szczególne zainteresowanie wskutek nowych okoliczności. Jego późniejsze powodzenie nie jest zasługą fotoreportera lecz przypadku. Dzieje się to wówczas, gdy postacie, biorące udział w jakimś banalniejszym zdarzeniu, stają się nagle głośne. Tym samym fotogram, przedstawiający je w jakiejś scenie, nabierze szczególnego znaczenia.

Z rozważań tych wynika, że wartościowy fotogram wymaga wysokich kwalifikacji od fotoreportera. *Jego kamera — powiada G. P. Klijn (Holandia) — nie jest cierpliwym obserwatorem, mającym czas, lecz siecią, która musi być błyskawicznie i dokładnie zamkniętą, by zatrzymać przemijający moment. Kamery to argusowe oczy ludzkości. Obca musi mu być troska o kompozycję, o światło właściwe. Cała jego uwaga*

musi być skoncentrowana na chwytanie faktów, które uchodzą uwadze szerokich mas ze względu na swą błyskawiczność. Fotoreporter musi odznaczać się niezwykłą operatywnością. Zawód ten wywodzi się od fotoatelierowca, któremu nie odpowiadał zamknięty tryb życia.



Przykład fotografii reportażowej (Fot. Bob Jacobsen)

Nabrane jednak w atelierowych pomieszczeniach przyzwyczajenia przeszkadzają niejednokrotnie w wykonywaniu fotogramów prasowych o charakterze informacyjnym. Do tego bowiem są potrzebne cechy dziennikarskie.

Wartość fotoreportera prasowego ocenia się nie tylko jego wszędobylstwem, polowaniem na grubego zwierzka, lecz również pracami drobnymi. Obok fotoreporterów od katastrof, wypadków samochodowych, pożarów potrzebni są dla prasy fotoreporterzy od spraw drobnych, od

zdarzeń na ulicy, w parku, na boisku sportowym. Tematyka ta jest szczególnie trudna, wymaga bystrości. Fotoreporter musi w lot chwycić różne sytuacje życiowe, spojrzeć na nie z jakiegoś ogólniejszego punktu. *Z ogromnej powodzi pędzących naprzód zdarzeń trzeba wybrać fakty najbardziej typowe i pokazać je tak, aby bez dodatkowych wyjaśnień stały się opowieścią o treściach mijającego czasu* — oto jak określa zadania reportażu fotograficznego Lech Grabowski.

Fotografia prasowa jest dziedziną ciągle tak młodą, że nie zdołała wykształcić zbyt licznego zastępu fotoreporterów o pełnych walorach dziennikarskich. Stąd częste, zwłaszcza w Polsce, zjawisko, że fotoreporter wyjeżdża na reportaż w towarzystwie dziennikarza, który kieruje jego pracą. Najlepszymi fotoreporterami są dziennikarze, posługujący się w równie doskonały sposób długopisem jak i kamerą. Są to jednak niezwykle rzadkie zjawiska, by dziennikarz rozumiał wartość obrazu i umiał się nim posługiwać w sposób odpowiadający potrzebom prasy. Wielu dziennikarzy posiada wprawdzie kamery fotograficzne, ale niewielu umie z nich korzystać z pożytkiem dla prasy.

Wśród teoretyków fotografii prasowej panuje przekonanie, że przyszły dziennikarz będzie musiał umieć obsłużyć swoje pismo również fotografią prasową. I tylko taki będzie mógł liczyć na stałą pracę.

Podobnie jak w każdej dziedzinie, również w fotografii prasowej następuje specjalizacja coraz ściślejsza. Można by z grubsza ustalić następujące specjalności:

1. **Fotografia sprawozdawcza** (oficjalne uroczystości, przyjazdy różnych osobistości, podpisywanie aktów państwowych itp). W epoce fleszów jest nie do pomyślenia fotografia pozowana. Fotoreporter jest zdany na własne siły. Cała trudność polega na tym, by zdjęcie nie było zbyt szablonowe. Nawet w najbardziej oficjalnych przyjęciach można wychwycić dziesiątki momentów, które będą rewelacją dla czytelników. Uśmiech, sposób podania ręki, jakiś ruch charakterystyczny lub mina mogą odkryć nowe cechy człowieka fotografowanego. Szczególnie fotografowanie osobistości oficjalnych wymaga, by uchwycić je w jak najbardziej swobodnej pozie. Tego typu zdjęcie jest tym cenniejsze, im jest mniej sztuczne, bardziej naturalne. Nie trzeba dodawać, że jest to sprawa niezwykle trudna.

2. **Fotogramy sportowe**. Jest to dziedzina szczególnie trudna, wymagająca długich lat praktyki i to w pewnych tylko gałęziach sportu nigdy we wszystkich. Fotoreporter, próbujący swych sił we wszystkich dziedzinach sportu, będzie dawał z konieczności mierne fotogramy. Praca na boisku, na bieżni, w hali sportowej, na pływalni, na skoczni, na ringu bokserskim odbywa się w różnorodnych warunkach oświetlenia. Wysoki poziom rzadkich prac z dziedziny sportu to wynik długo-

letniej praktyki, prawdziwych studiów. Tylko pozornie fotografie z meczu piłkarskiego czy bokserskiego muszą być bliźniaczo do siebie podobne. Dobry specjalista nigdy się nie powtórzy, zawsze zaskoczy nowym ujęciem, nowym spojrzeniem.

3. Fotogramy z teatru, z imprez artystycznych, mody, cyrku itp. wymagają głębokiej znajomości każdej sztuki,



Przykład fotografii reportażowej (Fot. E. Harris)

każdej imprezy. Nigdy fotografie z tej dziedziny nie ukążą czytelnikowi istoty przedstawienia, jeśli fotoreporter będzie fotografował na gorąco. Praktycy wysokiej klasy w tej dziedzinie to Magdalena Jahnke, Fritz Diez, Gerhard Starberger. Fotoreportera poświęcającego się tej specjalizacji musi cechować wiedza o celu i istocie teatru, dokładna znajomość fotografowanej sztuki i jej scenicznego przebiegu. Fotoreporter nie może być zaskoczony nieznanymi mu momentami sztuki, lecz pamiętając jej przebieg, z góry przewidzi, które sceny chce sfotografować, aby całą uwagę skupić na wydobyciu najistotniejszych momentów.

4. Fotoreportaż, to gatunek fotografii prasowej wymagający pomysłowości, chwytania „na gorąco” charakterystycznych wypadków. Alfred Ligocki porównuje fotoreportera do myśliwca, który w ogromnym napięciu nerwów i uwagi śledzi bieg rzeczywistości, by jej nie spłoszyć lecz zaskoczyć i uchwycić na kliszę w momentach najbardziej charakterystycznych dla obserwowanego procesu. Fotograficzny reportaż musi odzwierciedlać zdarzenia w ich bezpośrednim przebiegu, przy czym musi być prawdziwy, dokumentarny. Nieodpuszczalna jest jakakolwiek reżyseria choćby najbardziej subtelna.

5. Fotografia portretowa w prasie różni się zdecydowanie od portretu atelierowego. Prasa musi stale posługiwać się portretem osobistości ze świata polityki, sportu, filmu, teatru itp. Portret w prasie musi przykuwać, być aktualny, a więc uwzględniać wiek rzeczywisty fotografowanego i wydobyć cechy istotne danej osobistości. Specjalnie w portrecie dla prasy chodzi o uchwycenie żywej fizycznej i duchowej charakterystyki człowieka. Chodzi o portret reporterski, który ukazuje jakiś ważny moment w życiu człowieka, najbardziej charakterystyczny.

Kryteria fotografii prasowej zostały sprecyzowane w ciągu ostatnich szczególnie lat dzięki wystawom urządzanym rokrocznie w Amsterdamie przez Związek Fotografów-dziennikarzy. Olbrzymia ilość prac nadsyłanych z całego świata pozwala wychwytać różne walory fotografii prasowej, jej odkrywczość, pomysłowość, wścibskość, poczucie humoru. Organizatorzy wystaw utworzyli cztery konkurencje: 1. aktualności, 2. sport, 3. reportaż, 4. rodzajowe zdjęcia.

W pierwszej — sama aktualność to jeszcze nie wszystko. Aktualność to nie tylko wizyty wysoko postawionych osobistości, ale każdy wypadek, który elektryzuje opinię publiczną, głęboko ją wzrusza. Nie jest rzeczą łatwą zrobić dobre zdjęcie z dziedziny politycznej, a jeszcze trudniej otrzymać nagrodę na wystawie. O wartości tego typu zdjęcia decyduje błyskotliwy refleks, dzięki któremu fotoreporter chwyci na film scenę pozbawioną sztywności, gali, zawierającą akcenty ludzkie. Dziedziną najtrudniejszą w tej kategorii są fotogramy przedstawiające wydarzenia tragiczne, które wstrząsnęły opinią publiczną. Ich zaletą jest autentyzm, dokumentarność. Fotoreporter musi odznaczać się szybką orientacją, oraz zimną krwią, by jako świadek wypadku zdobyć się na fotografowanie w momencie, gdy inni ludzie tracą głowy ratując życie. Poza tym trzeba szczególnego trafu, by znaleźć się w orbicie katastrofy. Najczęściej jednak zdarza się, że fotoreporter zjawia się na miejscu po wypadku. Wykonanie wówczas zdjęcia aktualnego jest również trudne, wymaga szczególnych cech, jak niezwykła wrażliwość, znajomość życia. W roku 1956 odznaczono w konkurencji „aktualność”

fotogram nie posiadający charakteru dynamicznego. Oto fotoreporter belgijski Rulmont przybył na miejsce głośnej katastrofy w kopalni Marcinelle. Sfotografował on olbrzymią kratę. Po jednej stronie widzimy policjanta, po drugiej dwie osoby rozpaczliwie uczepione kraty, oddzielającej je od kopalni w której zostali zasypani górnicy.

Najszerze jednak pole miała do popisu konkurencja „reportaż”, obejmująca najszerszy wachlarz zagadnień. W tych fotogramach grają rolę takie walory, jak niepowtarzalność sytuacji przebiegającej w okamgnieniu. Uchwycenie na kliszy jednego ze 100 momentów jakiejś sceny najbardziej charakterystycznego decyduje o wartości fotogramu. Fotoreporter musi się odznaczać błyskawicznym refleksem, znać życie. Ten typ fotogramów musi zawierać głęboką prawdę o życiu, być przepełniony uczuciem, musi głęboko wzruszać. Wachlarz tematyki jest najszerszy, obejmuje wszystkie dziedziny życia. Fotogram z reportażu Piratha, który uzyskał I nagrodę, zatytułowany „Powrót z obozu”, przedstawia wstrząsającą scenę powitania ojca przez dziecko. Wyraz twarzy dziecka dotykającego ojca z niewiarą, trwogą i miłością jest niezapomniany.

W konkurencji fotogramu rodzajowego zdobył I miejsce w bieżącym roku fotoreporter polski Zygmunt Wdowiński za fotogram „Zegarmistrz z Sarajewa”. Na fotogramie tym mamy uchwycony wspomniały typ starego zegarmistrza w momencie gdy na ułamek sekundy odrywa się od swej wymagającej napięcia pracy. Jest zaskoczony, zaciekawiony i zarazem zadowolony, że się nim ktoś zajął. Wziernik tkwiący w oku, dziesiątki zegarów na ścianie stwarzają nastrój tajemniczości. Zegarmistrz wygląda na postać z bajki „Dziadek do orzechów”.

Wielką przysługę wyświadczyła fotografii prasowej inna wystawa, którą otwarto w Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu, nadając jej nazwę „Wielka rodzina ludzi” (*The Family of Man*). Złożyły się na nią 504 fotogramy spośród dwu milionów nadesłanych z całego świata. Ideą przewodnią tej wystawy było pokazanie wspólnoty ludzi całego świata. Fotogramy tam pokazane są typu reportażowego o pełnej wartości dokumentarnej. Wśród autorów wielu jest doskonałymi fotoreporterami, że mogłoby z pełnym powodzeniem pracować w prasie. Wystawa ta stanowiła rodzaj reportażu olbrzymich rozmiarów, obejmujący cały świat. Jako wytyczne nakreślili sobie organizatorzy pokazanie całej prawdy o życiu ludzkim na świecie. Wystawa ta miała wszelkie cechy wystawy fotografii prasowej z kategorii reportażu i fotografii dokumentarnej.

Wśród wielkiego zastępu fotoreporterów, obsługujących tysiące czasopism, nieliczni tylko stanowili czołówkę, przecierającą nowe drogi

fotografii prasowej. Takim jest Cartier-Bresson, członek głośnej grupy „Magnum”. Poświęca się on reportażowi, a miejscem jego działania jest cały świat. Cartier-Bresson twierdzi, że reportaż jest wynikiem działania oka, głowy i serca. Nie można reportażu zamknąć w jakies ramy czasowe. Wykonuje on swe reportaże w ciągu kilku sekund, a nieraz trawi całe miesiące. Dobry reportaż, jego zdaniem, jest pewną całością myślową, w której nie mogą istnieć luki. To zobowiązuje do ciągłej czynności, by nie pominąć sposobności, która może być wypełnieniem ważnego ogniwa. A poszczególne sceny nie zjawiają się na zawołanie i gdy raz się je przeoczy, nigdy się już nie powtórzą. Ciągła obserwacja rzeczywistości, szybka decyzja, bystrość oceny sytuacji — oto momenty, decydujące o dobroci fotogramu prasowego. Inną zaletą winna być bezosobowość fotoreportera. Musi stosować tzw. „koci krok”, starając się jak najmniej zwracać uwagi na siebie.

Cartier-Bresson należy do grupy „Magnum”, która skupiła dziesięć lat temu 20 fotografów prasowych, pracujących w dziedzinie reportażu. O pasji twórczej tej grupy i poświęceniu świadczy fakt, że dwu z fotografów tej grupy poległo na posterunku. Robert Capa zginął w czasie wojny w Wietnamien, Werner Bischoff zaś zginął w Peru, również w czasie pracy zawodowej.

Fotoreporter może osiągnąć wspaniałe wyniki ograniczając się do wąskiego wycinka rzeczywistości. Fotograf prasowy R. Seeger z Monachium, uznany za najlepszego fotografa prasowego, wyspecjalizował się w portrecie, pojmując go bardzo szeroko. Swego czasu sportretował głośnego mordercę Manfreda Lentnera. Gdy oskarżony otrzymał dożycie, umiał świetnie zapanować nad wyrazem swej twarzy. Setki fotoreporterów nie miało okazji zrobienia zdjęcia. Jeden tylko Seeger, obdarzony bystrym okiem i błyskawicznym refleksem, dojrzał co się dzieje z rękoma zbrodniarza, który je nerwowo zaciskał. Zdjęcie tych rąk powiedziało wszystko o stanie psychicznym zbrodniarza, który przybrał kamienną maskę. Reprodukowała je prasa całego świata na pierwszych stronach.

Wycucie znaczenia ilustracji w ogóle, a fotografii w szczególności, w prasie, u dziennikarzy jest zależne od stopnia zainteresowania plastyką, a szczególnie malarstwem, grafiką i fotografią. Jeśli do tego dziennikarz interesuje się teorią fotografii, czyta lub przynajmniej przegląda czasopisma fotograficzne, będzie umiał wybrać spośród masy napływających fotogramów najbardziej odpowiednie dla danego rodzaju pisma. Jeśli dziennikarz traktuje fotografię jako rodzaj ożywienia kolumny, a więc czysto formalnie, wówczas nie patrzy na treść zdjęcia, na jego aktualność. Dla tego rodzaju dziennikarza każde zdjęcie

jest dobre, bo ożywia martwość szarych kolumn. Taki punkt widzenia jest najbardziej niewłaściwy. Nie ma nic bardziej niebezpieczniejszego jak beztreściowość zdjęcia. Czytelnik nudzi się takimi fotogramami i poczyną oceniać ujemnie pismo. Takie niebezpieczeństwo grozi zwłaszcza pismom prowincjonalnym, które nie dysponują zdolnymi fotoreporterami, umięającymi z codziennej szarzyzny życia wydobyć aktualności i zaciekawić nimi czytelnika. Poza tym grają tu rolę względy oszczędnościowe, zmuszające redakcję do posługiwania się materiałem fotograficznym o charakterze dokumentarno-archiwalnym i statycznym. Fotogramy tego typu opatrują się i przyczyniają do szybkiego upadku pisma.

Bywa i tak, że pismo traktuje fotografię jako zło konieczne, jako ustępstwo na rzecz czytelnika o słabszym poziomie umysłowym. W takim wypadku nie troszczy się zbyt o rodzaj zdjęcia, o wartości wizualne, o elementy zaskakujące czytelnika. Słowem nie dba o to, by fotogram przykuwał wzrok, zaciekawiał swoją treścią. Największe sukcesy odnoszą te pisma, które wartość treściową fotografii badają niemniej troskliwie jak tekst, traktując fotografię, jako informację wizualną.

Podobnie jak w Polsce, również w wielu innych krajach ciągle nie rozumie się, że ocena fotografii dla prasy winna leżeć w rękach specjalistów. U nas uważa się za rzecz zupełnie zrozumiałą, że kto ocenia tekst, ten zarazem może oceniać fotografię. Zdarza się, że dziennikarz ma w tym kierunku albo pewne przygotowanie, albo jest uczulony na obraz. Za granicą istnieje tzw. „pictur editor”, który kieruje grupą fotoreporterów oraz ocenia ich pracę. Jeśli fotoreporter jest uzależniony od redaktora mało zorientowanego w sprawach fotografii prasowej, otrzymuje nieraz polecenia albo w praktyce niewykonalne, albo wykonuje fotogramy o małej wartości. W wielkich magazynach ilustrowanych zatrudnia się dziesiątki fotoreporterów wyspecjalizowanych w różnych dziedzinach. Powoli zanikają fotoreporterzy od wszystkiego.

Dziennikarstwo ciągle jeszcze wierzy w wyższość słowa drukowanego nad obrazem i nie chce przyznać równorzędności tej formie wypowiedzenia. Tymczasem teoretycy fotografii prasowej podkreślają wyższość fotografii nad słowem drukowanym, zapowiadając, że fotografia będzie miała coraz większe znaczenie w prasie. W niedalekiej już przyszłości obraz pomnoży dziesięciokrotnie siłę ekspresji i będzie w stanie wyrażać także czysto intelektualne koncepcje. Stanie się to wówczas, gdy technika dojdzie do takiego stopnia doskonałości, iż wszelka manipulacja techniczna ograniczy się do minimum, pozwalając skoncentrować się na tematyce w stopniu coraz doskonalszym.

JAN LANKAU

Początki poczty polskiej a rozpowszechnienie prasy

(W 400-lecie poczty polskiej)

18. X. 1558

18. X. 1958

POCZĄTKI POCZT NA ZACHODZIE

Prasa nawet w swoich najprymitywniejszych formach, potrzebuje dla dalszego rozwoju nie tylko odpowiednich warunków politycznych, gospodarczych i oświatowych, ale także sprawnie działających urzędów komunikacyjnych i pocztowych. W średnich wiekach, przed 1450 r., sytuacja pod tym względem przedstawiała się wręcz fatalnie. Drogi były nie do przebycia, zwłaszcza na wiosnę i zimą, poczty zaś, jako instytucje użyteczności publicznej, dostępne dla każdego, nie istniały. Panujący i dostojnicy mieli do swej dyspozycji podwozy i kurierów dla przewożenia korespondencji urzędowej, inne zaś warstwy społeczne radziły sobie jak mogły, by utrzymać łączność listową z odleglejszymi miejscowościami.

Przed wszystkim więc o własnej poczcie pomyślały zakony. Benedyktyni już w X w. mieli należycie zorganizowaną pocztę, obsługiwaną przez braciszków, którzy wędrowali po klasztorach, podległych tej regule, zabierając i przynosząc listy. Na posłańcach opierały się także poczty kupieckie, które funkcjonowały nadzwyczaj sprawnie. I tak na przykład we Wrocławiu istniał już w 1387 r. zakład gońców pieszych, utrzymywany przez konfraternię kupiecką.¹⁾

W południowych Niemczech doręczaniem korespondencji zajmowali się rzeźnicy, którzy chodząc za bydłem docierali do osad, leżących z dala od głównych szlaków. Z biegiem lat utworzyli oni przedsiębiorstwo dla przewożenia listów, paczek i ludzi, które przetrwało aż do XVII w. Przybycie swoje obwieszczały rzeźnicy przy pomocy rogu. Ten róg zamieniony potem na trąbkę przez kurierów pocztowych, stał się synonimem poczty po dzień dzisiejszy.

¹⁾ Aleksander Śnieżko: *Szkice z dziejów poczty śląskiej*. Zamość, 1957, s. 11.

Także zarządy miejskie utrzymywały pachołków, stanowiących, jakby pogotowie posyłkowe. Gdy bowiem zaszła potrzeba wyprawiano ich z listami w drogę. Uzbrojeni byli w piki, a często dla ochrony towarzyszył im pies. Dużym wzięciem cieszyły się poczty uniwersyteckie, jak na przykład paryska. Doręczaniem listów trudnili się także pątnicy, wędrowna czeladź, posłowie udający się do obcych krajów, zakonnicy, kupcy i w ogóle ludzie, którzy z racji swego zawodu musieli odbywać dalekie podróże.

W miarę ożywiania się życia handlowego i gospodarczego pod wpływem wielkich odkryć geograficznych, a także wzrostu oświaty, spowodowanego wynalazkiem druku i zwycięskim pochodem humanizmu, poczty starego typu o charakterze lokalnym, niepowiązane międzynarodowo ze sobą zaczynały stawać się anachronizmem. Życie wielkim głosem domagało się jakiejś zasadniczej reformy na tym polu.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynił Fryderyk III (1452—1493), polecając uruchomić w Tyrolu i w Styrii przy głównych gościńcach, co kilka mil, stacje z końmi i kurierami do przewożenia listów urzędowych. Na wykonawcę swych planów Fryderyk powołał Włocha Rogera Taxisa z rodziny, która potem wyspecjalizowała się w organizowaniu poczty, co przyniosło jej ogromny majątek i tytuł książęcy²⁾. Najwybitniejszym przedstawicielem Taxisów był Franciszek, żyjący na przełomie XV i XVI w.³⁾ Pozostawał on w służbie cesarza Maksymiliana I, króla angielskiego Henryka VIII i hiszpańskiego Filipa II. Uruchomił on w 1500 r. z polecenia Maksymiliana I połączenie pocztowe pomiędzy Brukselą a Wiedniem. Poczta ta kursowała raz na tydzień, odbywała przepisany szlak w 5 dniach, a od 1519 r. zabierała także listy prywatne. Rozstawnymi końmi przebywali kurierzy pocztowi około 165 km dziennie.

We Francji rola reformatora poczty przypadła Ludwikowi XI, który w 1464 r. uruchomił pierwszy państwowy zakład pocztowy. W 1483 r. było już w kraju tym 270 stacji z rozstawnymi końmi. Prywatnym osobom pozwolono korzystać z poczty od 1480 r. W Anglii pocztami zajął się Henryk VIII, stwarzając w 1543 r. urząd poczmistrza i powierzając go Brian Tukowi.

To organizowanie poczty od nowa, które obserwujemy w Europie u schyłku średniowiecza, polegające na likwidacji poczty stanowych i zawodowych i na zamienieniu ich na instytucje użyteczności publicznej, dostępne dla każdego, na zaprowadzeniu stałych kursów tygodnio-

²⁾ A. E. Glasewald: *Thurn und Taxis i Geschichte und Philatelie*, 1926.

³⁾ U. Korzendorfer: *Von Postreutern und Postilionen*, Leipzig, 1926. s. 16 i nast.

wych i wreszcie na powiązaniu linii lokalnych i państwowych w szlaki międzynarodowe, posiadało dla dalszego rozwoju prasy przełomowe znaczenie, gdyż umożliwiło jej przejście z wydawnictw doraźnych, efemerycznych, ukazujących się okolicznościowo, na periodyczne. Tylko bowiem w oparciu o sprawnie funkcjonujące poczty mogli pisarze nowin i wydawcy gazetek liczyć na regularny dopływ świeżego materiału aktualnego, stanowiącego zasadnicze tworzywo prasy i tylko poczty dawały gwarancję terminowego rozprowadzenia czasopism pomiędzy abonentów. Dlatego to chronologicznie biorąc, ukazanie się pierwszych periodyków w Europie na przełomie XVI i XVII w. zbiega się z ukończeniem przebudowy poczt na zasadach nowoczesnych.

POCZTY AGENCJAMI INFORMACYJNYMI

Rozporządzając obfitym materiałem aktualnym, który w formie listów, gazet i ustnych relacji nadchodził na każdą większą stację pocztową, zaczęły poczty powoli stawać się ośrodkami informacyjnymi, z którymi pod tym względem nikt nie mógł się równać. Doprowadziło to z czasem do tego, że głównymi wydawcami i redaktorami czasopism stają się poczmistrze, którzy strzegąc swojego uprzywilejowanego stanowiska, konsekwentnie dążą do wyeliminowania wszelkiej prywatnej konkurencji na tym polu i zmonopolizowania w swym ręku służby informacyjnej. Zakusy w tym kierunku były robione przede wszystkim w Niemczech i doprowadziły do wydania przez cesarza Ferdynanda II zarządzenia z dnia 9 maja 1628 r. postanawiającego, że w Frankfurcie nad Menem prawo wydawania czasopism tygodniowych mają tylko ci, którzy na to otrzymają upoważnienie od kierownika tamtejszej poczty. Na zarządzenie to, łamane przez prywatnych wydawców, powoływali się później niejednokrotnie różni poczmistrze, ale życie okazało się silniejsze od papierowych nakazów. Prasa od początku stała się domeną ludzi przedsiębiorczych i ruchliwych, mających wyzucie aktualności i umiejących władać piórem.

POCZTY W POLSCE

W Polsce pierwszym organizatorem służby łączności był Bolesław Chrobry. Tworząc podwaliny państwa polskiego, zobowiązał on miasta i wsie, leżące na głównych szlakach komunikacyjnych, do dostarczania podwód, przy pomocy których przewożono rozkazy i listy królewskie. Służba ta musiała działać sprawnie, skoro na przykład wiadomość o zabiciu pięciu benedyktynów przez zbójców (1005 r.) dotarła do

Gniezna już nazajutrz. Tak bowiem mądrze i przezornie — pisze Długosz — ten król urządził państwo swoje, że wszelkie sprawy i wypadki świeżo wydarzone, czy to w pobliżu, czy z daleka, w kraju, czy zagranicą, nie tylko dniem, ale i nocą dochodziły do jego wiadomości⁴⁾. Z czasem posługi komunikacyjne, polegające na dostarczaniu podwód, koni i przewodników stały się plagą dla ludności wiejskiej, tak że w 1175 r. biskup krakowski Gedko upominał Mieszka Starego, aby nowo nałożone podatki, tudzież przewozy niezwykłe i nad powinność wymuszone, które w języku polskim zowią podwodami, zniósł⁵⁾.

Na synodzie łęczyckim w 1180 r. za Kazimierza Sprawiedliwego zakazano pod karą klątwy kościelnej wymuszania podwód, chyba dla doniesienia o zbliżającym się nieprzyjacielu. Niewiele jednak pomogło to zarządzenie, skoro jeszcze w 1434 r. kardynał Oleśnicki, stojącego nad grobem Jagiełłę, w najostrzejszych słowach zaatakował za bezprawia podwodowe.

System podwód, wprowadzony przez Piastów, utrzymał się bez większych zmian aż do połowy XVI w., ale dopiero w uniwersale z dnia 28. III. 1564 r. wydanym na sejmie warszawskim, został ujęty w szereg postanowień, normujących te sprawy⁶⁾. Przede wszystkim więc odtąd nie tylko osady, leżące przy głównych szlakach, ale wszystkie bez wyjątku miejscowości miały ponosić ciężary, związane z dostarczaniem podwód, na cele których wprowadzono podatek zwany kwadrupłą. Samowolnie nie wolno było zabierać koni, ale za okazaniem listu podwodnego, wydanego przez kancelarię królewską, a podpisanego przez kanclerza. Zmiana koni mogła nastąpić w mieście tylko u burmistrza, a na wsi u sołtysa.

KOMORNICY

Przewożeniem listów i rozkazów królewskich zajmowali się komornicy. W zaraniu dziejów Polski komornikami zwali się urzędnicy, którzy pilnowali komory królewskiej czy książęcej. Pozywali oni także przed sąd i ściągali daniny. W późniejszych czasach znaczenie ich podupadło a rola ograniczyła się do służby kurierskiej i doręczania korespondencji. Rekrutowali się oni z pacholąt, rozpoczynających służbę na dworze królewskim, lub też u możnych panów. Czarniecki, opisując w drugiej połowie XVII w. dwór Stanisława Lubomirskiego, takie daje informacje o komornikach: *Na ten czas Komornikami zwano Młóź,*

⁴⁾ Długosz: *Dzieje*. Wyd. A. Przeździeckiego, Kraków 1867. I, s. 164.

⁵⁾ Długosz: *Dzieje*. Wyd. A. Przeździeckiego. Kraków 1868. II, s. 82.

⁶⁾ *Volumina Legum*. II, 42—43.

których rejestr nie był zawarty, jedni przyjeżdżali, drudzy 'odjeżdżali a było zacnych ludzi Szlachty polskiej wiele i wielkiej familii, z których to Ich Mościów potem wiele Senatorów y ludzi wielce godnych było. Ci samowtór służyli, ale mieli swoje powozy i służbę. Bywało ich po 40 stu. Tych powinność była do Króla i Senatorów w poselstwie jeździć⁷⁾.

Oprócz komorników przy każdym większym dworze byli także tak zwani kozacy, używani również do funkcji kurierskich i do przewożenia listów. Rekrutowali się oni ze szlachty, Tatarów i Węgrów.

Legat papieski Ruggieri, który bawił na dworze Zygmunta Augusta, tak pisze w relacji⁸⁾ o komornikach królewskich: *Ma on (Zygmunt August) do dwiestu paziów zwanych komornikami, także synów szlacheckich a nawet przedniejszych panów, których ojcowie do dworu oddają, gdy są zbyt krnąbrni i uczyć się nie chcą. Ci nie mają koni, lecz w drodze dają im ze stajen królewskich, dostają co tydzień po zlotemu na wikt, trochę sukien i pewną kwotę na kwartał. Powinnością ich jest pilnować pokojów królewskich, biegać gdzie ich król poszle a nadewszystko wozić listy królewskie do senatorów, za co hojnie bywają nagradzani. Jeżdżą niewypowiedzianie szybko, bo chociaż w Polsce nie ma koni pocztowych, wszędzie jednak w dobrach królewskich darmo dają konie we dnie i w nocy komornikom królewskim, tak że czasem w pięciu dniach stają w Wilnie upędziwszy 120 mil, za co osobno są płatni, tak za drogę z Krakowa do Wilna 10 złotych.*

SZLAK POCZTOWY KRAKÓW—WŁOCHY

Wyprawianie korespondencji urzędowej i prywatnej za granicę natrafiało w Polsce aż do połowy XVI w. na wielkie trudności, wobec braku jakichkolwiek stałych połączeń pocztowych z krajami sąsiednimi. Wysyłano więc listy przez umyślnych kurierów albo też czekano na okazję, powierzając je osobom godnym zaufania, udającym się w podróż. Dopiero Zygmunt I, poślubiwszy w 1517 r. Włoszkę Bonę, powziął plan zaprowadzenia łączności pocztowej pomiędzy Krakowem a księstwem Bari, skąd pochodziła jego żona.

Wiadome jest także, że znany magnat finansowy Seweryn Bonar zorganizował własną pocztę z Krakowa do Niemiec, z której często

⁷⁾ St. Czarniecki: *Dwór, wspaniałość, Powaga y Rządy J. O. X. St. Lubomirskiego*, Kraków, 1697.

⁸⁾ *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce*. „Opis Polski z 1565 r.”. Poznań 1864, s. 141.

korzystał dwór⁹⁾. Posługiwał się on prawdopodobnie pocztą Taxisów i Fuggerów. Przełomowy jednak dla dziejów poczty polskiej jest dopiero rok 1558, kiedy to Piemontczyk Prosper Prowano otrzymał dnia 16. X. od Zygmunta Augusta przywilej na zaprowadzenie poczty Kraków—Wenecja¹⁰⁾. Bezpośrednim powodem tej decyzji królewskiej była śmierć Bony w 1557 r. w Bari i konieczność prowadzenia długotrwałego procesu spadkowego o jej sukcesję, czyli o tak zwane później sumy neapolitańskie, za pośrednictwem adwokatów i agentów, z którymi dwór polski musiał być w ciągłej łączności.

Bracia Trojan i Prosper Prowanowie, przybyli z Włoch do Polski za panowania Bony. Król Zygmunt August dodał im do herbu Kolumna orła białego w polu czerwonym. Dnia 18 października 1558 r. otrzymał Prosper ów historyczny dokument, wystawiony w Warszawie, od którego zaczynają się dzieje nowoczesnej poczty w Polsce. Oto jego pierwsze słowa:

Significamus praesentibus litteris etc. Quod nos nostrae et subditorum nostrorum commoditate consulere volentes, quo et nos et ipsi comodius tam litteras in Italiam transmittere, quam alia negotia ibidem disponere possumus, postam ut vocant seu equos dispositos Cracovia Venetias habere eamque continuis temporibus annis et diebus singulis tenere instituimus.

Trudno o lepsze uchwycenie istoty poczty. Dokument mówi bowiem o wygodzie poddanych, czyli stwierdza, że ma być ona instytucją użyteczności publicznej, a nie jak dotąd służącą wyłącznie tylko potrzebom panującego i jego dworu, po wtóre podkreśla, że zasadniczym jej elementem są rozstawne konie i wreszcie postanawia, że funkcjonować ona będzie nieprzerwanie we wszystkich porach roku i poszczególnych dniach.

Prowano nie wywiązał się jednak z przyjętych obowiązków i niebawem ze stanowiska poczmistrza ustąpił. Nie lepiej powiodło się także Krzysztofowi Taxisowi, którego przywilej nosi datę 11 lipca 1562 r.¹¹⁾ Dokument ten przewidywał, obok stałego połączenia z Krakowa do Wenecji, także warunkowe z Krakowa do Wilna, gdy król znajdował się będzie na Litwie.

Trzecią próbę usprawnienia poczt polskich podjął Piotr Maffon, mieszczanin i kupiec krakowski, Włoch rodem z Brescji, którego Zygmunt August na sejmie warszawskim w dniu 9 stycznia 1564 r. zamia-

⁹⁾ J. Ptaśnik: *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa* — „Rocznik Krakowski” IX, s. 42.

¹⁰⁾ Metr. kor. 91, 402—403.

¹¹⁾ Metr. kor. 96, fol. 32—34.

nował poczmistrzem koronnym i litewskim¹²⁾. Wspólnikiem Maffona był Mazo z Wenecji. Ale i oni widocznie zawiedli oczekiwania, skoro w 1568 r. objął kierownictwo poczty Sebastian Montelupi¹³⁾ dobrawszy sobie później do pomocy adoptowanego siostrzeńca Walerego.

Montelupi pochodził ze szlacheckiej rodziny włoskiej, która nazwisko swoje wywodziła od miasteczka Montelupo, koło Florencji. Do Krakowa przybył jako młody człowiek, prawo miejskie przyjął jednak dopiero w 1579 r.¹⁴⁾ Na handlu szybko dorobił się majątku, między innymi był właścicielem kamienicy w Rynku, oznaczonej dziś nr 7, którą kazał przebudować w stylu włoskim. Umierając w 1600 r. zostawił swemu siostrzeńcowi kilka wsi, wierzytelności, domy, klejnoty i gotówkę, przede wszystkim zaś już należycie rozbudowaną pocztę polską, na zawsze związaną z jego nazwiskiem. On bowiem stał się jej właściwym twórcą, czym wielce zasłużył się kulturze polskiej.

W myśl koncesji opiewającej na lat pięć, poczynawszy od 1 lutego 1569 r., Montelupi obowiązany był utrzymywać, w miejscach ku temu odpowiednich, pewną ilość koni i ludzi potrzebnych dla przewiezienia listów, pakunków, posłów i agentów z Krakowa przez Wiedeń do Wenecji i z powrotem, przy czym bieg poczty przewidziany był na 10 dni w jedną stronę¹⁵⁾. Na koszt utrzymania poczty, która nosiła nazwę królewskiej, miał Montelupi otrzymywać półrocznie 750 talarów.

Po śmierci ostatniego Jagiellona w 1570 r. kontrakt przestał obowiązywać i wówczas Montelupi zaczął prowadzić pocztę jako swoje prywatne przedsiębiorstwo. To prowizorium trwało aż do 1583 r.

W tym czasie linia wenecka poważnie szwankowała, skoro Piotr Wolski, biskup płocki, w liście pisanym z Rzymu w dn. 8. X. 1580 r. do kanclerza Zamoyskiego, tak przedstawia nieporządki na niej panujące: *Listów s Polski nie miewamy iusz tak często jako pierwei i jesli Król J. M. nie każe tego opatrzyć, aby z Wenecey co pietnascze dni, a naostatek co mieszac listy do Cracowa przenoszono, próžno co pirzac, iedno gdi sie kto trafi, co do Polski pouedzie, czo barzo sie rzadko trafi. Przeto gdisz Król J. M. iusz cuierow nie chowa, iesli Król J. M. nie rozkaze iakiego porządku w tym uczynić, abym ia wiedział iako listy do J. Kr. M. abo W. M. przezilać, prozno ie do Weneccziei mam słać, gdis abo zginą abo sie nalieżą, asz się kto do Polski trafi¹⁶⁾.*

¹²⁾ J. Ptaśnik: *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*, s. 46.

¹³⁾ Dąbkowski: *Zbiór dokumentów do historii urzędzeń pocztowych w Polsce*. „Pam. Hist. Prawny”, Lwów 1928, T. VI, z. 2, s. 17.

¹⁴⁾ St. Kutrzeba i J. Ptaśnik: *Dzieje handlu i kupiectwa Krakowskiego*. *Rocznik Krakowski*”, T. XIV, 1911, s. 104.

¹⁵⁾ Metr. kor. nr 101. 212—213.

¹⁶⁾ Archiwum Jana Zamojskiego, II. List. Nr 398.

Widocznie alarmy te odniosły skutek, skoro Batory, uporawszy się z Moskwą i snując plany wojny z Turcją, przywilejem nadanym w Niepołomicach w dn. 29 stycznia 1583 r. powołał znowu obu Montelupich na stanowiska dyrektorów poczty polskiej¹⁷⁾.

Odtąd poczta polska, której byt jest już ugruntowany znajduje się we władaniu rodziny Montelupich aż do 1662 r., po czym przechodzi w ręce Włocha Bandinelliego¹⁸⁾.

Chociaż poczta polska zrodziła się z potrzeb dworu, to jednak służyła także ogółowi, co królowie podkreślali w przywilejach nadawczych, wyprzedzając pod tym względem państwa zachodnie, gdzie początkowo korespondencji prywatnej nie wolno było przyjmować. W Polsce także bardzo wcześnie zaprowadzono rozkład jazdy, to znaczy oznaczono terminy przyjazdu i odjazdu poczty i ustanowiono stałe taksy.

Mimo jednak tych wszystkich wysiłków zarówno dworu, jak i przedsiębiorczych Włochów, stan poczty polskiej przy końcu XVI w. przedstawiał się bardzo mizernie. Istniała właściwie tylko jedna linia, dająca połączenie z Zachodem, z Krakowa przez Wiedeń do Wenecji, a cała Polska musiała po dawnemu obywać się bez poczty. Linia Kraków—Warszawa zaczęła funkcjonować jako tako dopiero po 1609 r., to jest po przeniesieniu do Warszawy stolicy państwa.

Pierwszą stałą pocztę we Lwowie, zorganizował na podstawie przywileju Zygmunta III Włoch Robert Bandinelli w 1629 r. Uzyskał on prawo ekspedycji listów do Włoch z prowincji ruskich, a ponadto do Krakowa i do Gdańska przez Zamość, Lublin, Warszawę, Toruń, a także do Kamieńca Podolskiego i do Jass¹⁹⁾. Poczta ta jednak nie miała powodzenia, tak, że w jakiś czas potem została zlikwidowana. Otworzono ją znowu w 1639 r. Robert zmarł w 1650 r. Syn jego Anioł Maria, który od 1654 r. bawił na dworze Jana Kazimierza, jako sekretarz królewski, w 1662 r. został zamianowany generalnym poczmistrzem. W siedem lat jednak później zrezygnował z tego stanowiska.

Lwów był także punktem wypadowym drogi lądowej do Konstantynopola. Szła ona przez Gliniany, Złoczów, Skałę, Trembowłę, Kamieniec Podolski, Chocim, Jassy i Adrianopol. We Lwowie nie brakło już przy końcu XVI w. przedsiębiorczych furmanów, którzy zawodowo trudnili się przewożeniem ludzi, towarów i listów do Konstantynopola. Wśród nich wyróżnił się słynny Grzegorz Łysek, z którego usług korzystały

¹⁷⁾ Metr. kor. nr. 127. fol. 244—246.

¹⁸⁾ Metr. kor. nr. 203, s. 55 — 62—63.

¹⁹⁾ „Bandinelli” — *Polski Słownik Biograficzny*, T. I, s. 255—256.

nawet poselstwa królewskie²⁰). W 1620 r. Zygmunt III nakazuje, aby ze wszystkich pogranicznych miejscowości przesyłano co tydzień do dworu i znaczniejszych miast wiadomości i listy *każdemu stanowi bardzo potrzebne*. Dalsza rozbudowa poczty polskiej następuje za Władysława IV. Około 1647 r. Kraków, Warszawa, Tarnów, Rzeszów, Lwów, Zamość, Lublin, Toruń, Poznań i Gdańsk posiadają już stacje pocztowe. W tym ostatnim mieście od 1661 r. urzęduje królewski dyrektor poczt, któremu podlegają Prusy Wschodnie, Kurlandia, Żmudź i Litwonia. Z Gdańska rozchodziły się dwie ważne linie pocztowe. Pierwsza założona w 1604 r. biegła przez Toruń i Poznań do Wrocławia, przy czym piesi posłańcy przebywali ją w ciągu 9 dni w lecie, a 11 w zimie. Poczta ta przynosiła wiadomości z południowych Niemiec i Włoch. Druga, konna, zorganizowana przez kupiectwo w 1629 r., szła przez Pomorze do Hamburga. Z czasem z rąk prywatnych przejęło ją miasto i rozszerzyło jej zasięg na Królewiec i Rygę.

W oparciu o te poczty ukazywały się w Gdańsku dwa periodyki, mianowicie: *Bericht durch Pommern* w latach 1630—1640 i *Reichszeitung über Breslau*. W 1643 r. oba te pisma złączono w jedno *Partikular Post- Hamburger und Reichszeitung*, które potem zmieniło nazwę na *Post Hamburger und Breslauische Reichszeitung* i było prowadzone przez pocztę gdańską, a drukowane u Jerzego Rethego²¹).

Przypatrmy się teraz z kolei, któredy napływała do Polski poczta z zagranicy? Na ten temat daje wyczerpujące objaśnienia Jan Aleksander Gorczyn w *Merkuryuszu Polskim Extraordynaryjnym*, w numerze z dnia 25 stycznia 1661 r. Oto co tam czytamy:

Listy, które od różnych narodów do Polski przychodzą mają dwa składy. Do Krakowa przychodzą listy z Wiednia do Gdańska, ze Szczecina i Berlina. Przez Kraków diffunduntur po całej Polsce listy z Włoch i jednej części Niemiec, przez Gdańsk listy z Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Francji, Niderlandów i drugiej części Niemiec. Około tej Gdańskiej Poszty naywiecey teraz zachodzą trudności y zwłoku takie że czasem cale miewamy Listów y czasem barzo nierychło. Przyczyna tego ilem doszedł iest, że listy ze Szczecina zwyczajnie przychodzą przez Państwo Kurfiersta J. Msi Brandemburskiego, którego Post Mafistrowie contra Ius gentium bronią Posztarzom Polskim wolny przejazd na Kurfirstowskim gruncie, sami chcąc Administratora Poszty w Gdańsku chować iako przedtym go tam mieli przez wszystek czas Nowey woienney Dystrakcyey. Tak wyglądało połączenie Polski z Zachodem. Z Rosją trwale stosunki pocztowe zostały nawiązane po rozejmie andruszowskim,

²⁰) Gloger: *Encyklopedia Staropolska*, T. III, s. 270.

²¹) M. Pelczarowa: *Z dziejów oficyn drukarskich w Gdańsku*, „Rocznik Gdański”, 1955, s. 148.

układem z dnia 14. XII. 1667 r. Wymiana tłumoków pocztowych odbywała się raz na tydzień na trakcie smoleńskim.

Jest rzeczą charakterystyczną, że poczmistrzowie polscy, jako wydawcy i redaktorzy gazet, nie odegrali w Polsce prawie żadnej roli. Nie słyhać bowiem nic, aby Montelupi, Bandinelli, czy Sardi zajmowali się tymi sprawami²²⁾. Wyjątek pod tym względem stanowią poczmistrze gdańscy, którzy współdziałali w redagowaniu gazet tygodniowych w XVII w., oraz poczmistrz toruński Jakub Kazimierz Rubinkowski. Trudnił się on pisaniem nowin i był między innymi korespondentem ks. Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, żony hetmana. Rubinkowski rozpoczął u niej służbę jako korespondent dn. 17 marca 1717 r., obiecując, że *cokolwiek wiadomości godnego od Brzegów morskich y cudzych krajów będzie nie omieszka o tym raz na tydzień donieść*²³⁾. W myśl zawartej umowy posyłał jej też listy z nowinami od 1717 do 1723 r. Musiał jednak długo czekać na zapłatę, bo księżna, nie bacząc na liczne pognaglenia, kazała mu dopiero dn. 17. X. 1726 r. wyasygnować 2000 złp. tytułem honorarium²⁴⁾.

Żywa współpraca pomiędzy prasą a pocztą w Polsce zaznacza się dopiero w drugiej połowie XVIII w., kiedy to zaczyna wchodzić w użycie abonowanie gazet. Odtąd to poczty przyjmując prenumeraty na pisma i trudniąc się ich rozsyłaniem, stają się ważnym czynnikiem w ich rozpowszechnianiu.

²²⁾ Bartłomiej Sardi otrzymał przywilej i nominację na generalnego poczmistrza od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego dn. 26 maja 1673. Przywilej ten potwierdzony przez Jana III i Augusta II, został oblatowany w aktach miejskich krakowskich dn. 29. X. 1697 r. Patrz Archiwum Państw. Woj. i M. Krakowa Rkps. 472, s. 675—681.

²³⁾ Archiwum Państw. Woj. na Wawelu Rkps. 5933. List nr 34366.

²⁴⁾ Tamże. List nr 34507.

IGNACY PRÓCHNICKI

„Gazeta Rządowa“ — organ prasowy rewolucji 1794 r.

Dwa wydarzenia podkreślają swoją wymową fakt narodzin *Gazety Rządowej* — jeden natury ogólnej, który stanowi kolejny etap rewolucji 1794; drugi, o charakterze szczegółu mniejszej wagi, jest jednak źródłowo powiązany z rewolucyjną treścią rozgrywających się wypadków. Idzie tu przede wszystkim o słynne wydarzenia 28 czerwca, które o trzy dni zaledwie wyprzedzają ukazanie się 1 lipca pierwszego numeru tej gazety.

Przy całej doraźności, jaka znamionuje owe wypadki, nie ulega jednak kwestii, iż wywołała je sytuacja polityczna i że były przygotowane. Czas jest bowiem wyjątkowy: w zagrożonej przez dwie armie nieprzyjacielskie stolicy kraju działa dywersja, wybuchają ustawicznie ogniska wrogiej, obezwładniającej plotki, a arystokratyczni zdrajcy cieszą się ciągle jeszcze bezkarnością. Umiarkowany rząd powstańczy poczyna w plebejskiej Warszawie wzbudzać podejrzenia...

Ta napięta atmosfera każe poszukiwać środków dla jej rozładowania, a przynajmniej uspokojenia rozgorączkowanych umysłów. Wałą pomoc mogła tu okazać dzięki swojej informacyjno-uświadamiającej funkcji gazeta. W tym czasie prasa stanowi wcale ważki instrument kształtowania poglądów. Istniało już wprawdzie wcześniej czasopismo, którym się rząd powstańczy w Warszawie posługiwał, ale... I tu właśnie dotykamy sprawy drugiej, która wymaga poprzedzenia garścią danych historycznych.

W czasie 30-lecia 1764—1794 wzrasta u nas niepomierne czasopiśmiennictwo. Na przestrzeni lat 1661 do 1764, to znaczy od chwili ukazania się pierwszej polskiej gazety — Gorzynowego *Merkuriusza Polskiego*, do początków okresu stanisławowskiego wychodziło w Polsce w sumie niewiele ponad 40 czasopism. W omawianym 30-leciu notujemy 80 tytułów, w tym 72 nowozałożone pisma. Szczytowy punkt tego nasilenia osiąga właśnie rok 1794, rok rewolucji z 19 pozycjami czasopiśmienniczymi. (W 1795 mamy ich tylko 12).¹⁾

Nie oznacza to jednak, jakoby prasa tego czasu cieszyła się możliwościami wszechstronnego rozwoju. Na odwrót. Istnieje bowiem przeszkoda i to nader poważnej natury. Jest nią monopol prasowy. Przywilej na wydawanie gazet otrzymuje 9 listopada 1773 eksjezuita, ks. Stefan Łuski i wyzyskuje tę wyłączność aż do chwili otwarcia sejmu 4-letniego. Wówczas to monopol zostaje złamany na skutek ukazania się pod naczelną redakcją J. U. Niemcewicza *Gazety Narodowej i Obcej*. Targowica przywraca oczywiście uprzedni stan rzeczy, Łuskiński przywilej przywiązany do osoby, kończy się jednak ze śmiercią jego posiadacza, 21 sierpnia 1793.

¹⁾ St. J. Czarnowski: *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie napisał...* Kraków, 1895. Str. 67—68.

Wyzyskuje tę sytuację poseł gostyński na sejm grodzieński i nowy kandydat na „monopolistę“, Tadeusz Włodek. Osiąga on bowiem, w miejsce swego poprzednika, przywilej na wydawanie w stolicy gazet w języku polskim, ubiegłszy w ten sposób starania rajców magistratu z Kochem na czele. Uzyskuje więc Włodek najpierw tzw. sancitum konfederacji targowickiej jeszcze z dnia 3 sierpnia 1793 (a więc sprzed wygaśnięcia wyłączności Łuskiny), a z kolei, 5 listopada tego roku przywilej królewski, opiewający na prawo wydawania *Gazety Krajowej*.

Mimo to jednak ks. dr Ludwik Koenig postanawia zrealizować swoje możliwości wydawania *Korespondenta* oparte na sancitum wcześniejszym, bo z dnia 6 października 1792 i przelewa je 8 stycznia 1794 na ks. Józefa z Wolda Meiera, który dysponując ponadto drukarnią przystępuje wspólnie z Michałem Pysznicem do wydawania gazety.

Nie daje to spokoju godnemu następcy Łuskiny. Toteż nie spocznie on dopóty, dopóki nie uzyska 16 stycznia przeciwko spółce Meier — Pysznic dekretu sądu marszałkowskiego, który zabrania ukazywania się *Korespondenta*. Z podobną bezwzględnością rozprawił się Włodek z ks. Karolem Malinowskim, który 30 grudnia 1793 wyjednał sobie u króla zgodę na wydawanie czasopisma. Cóż, kiedy już w dzień dni potem zmusza go Włodek do zawarcia krępującego układu (komplancji), że *Pismo Periodyczne Korespondenta* wypełni wyłącznie artykułami rozumowanymi — bez informacji politycznej.²⁾

Pozbywszy się w ten sposób konkurencji przystępuje Włodek do wydawania *Gazety Krajowej*, której pierwszy numer opuszcza oficynę dnia 4 stycznia 1794, przy czym wspomnieć należy, że jest on tylko właścicielem i wydawcą pisma. Redakcję zaś sprawuje Joachim Chreptowicz (krewny podkanclerzego litewskiego), niegdyś zwolennik konstytucji majowej. Zrujnowany materialnie przez generalność targowicką przyjmuje redagowanie wysługującej się jej gazety.

Skoro jednak przedtem sejm konstytucyjny mógł sobie pozwolić na złamanie wyłączności Łuskiny, to tym bardziej rewolucja przechodzi z całą swobodą do porządku nad monopolem posła grodzieńskiego (który zresztą uchodzi ze stolicy do Berlina). Poczyna się ukazywać wiele nowych pism. Założona zaś przez Włodka *Gazeta Krajowa*, zmieniwszy już wcześniej wydawcę (został nim właściciel drukarni Antoni Lesznowski), zmienia również z 31 numerem nazwę na *Gazetę Wolną Warszawską* — zgodnie z uchwałą Rady Zastępczej Tymczasowej z 22 kwietnia 1794.

Pismo o tego rodzaju „tradycji“, tak w przeszłości skompromitowane, jest tubą rządu od wybuchu powstania w Warszawie po koniec czerwca. Miało się jednak okazać, iż zastosowanie takiego półśrodka, jak zmiana tytułu, jest niewystarczające. Postanowiono więc założyć nowe pismo i to ze względu na szybko toczące się wypadki — dziennik. 1 lipca, kiedy umysły nie ochłonęły jeszcze po wydarzeniach sprzed trzech dni, ukazuje się *Gazeta Rządowa*.

Scharakteryzujemy tu jeszcze pokrótce dalsze dzieje *Gazety Wolnej Warszawskiej*. Okazała się ona wierna swej tradycji. Po upadku bowiem Pragi i klęsce powstania przestaje wychodzić na przeciąg 2 tygodni, aby z kolei pojawić się raz jeszcze w zmienionej szacie, pod nazwą *Gazety Warszawskiej*. Redaguje ją na razie w dalszym ciągu Lesznowski, ale jakże inna jej treść! Zawiera tylko zarządzenia carskiego komendanta Warszawy, Buxhewdena, później także obwieszczenia magi-

²⁾ Władysław Smoleński: *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XVIII*. Studia historyczne. Wydanie III, (Warszawa), 1949. Str. 325—331.

stratu. Obydwie te rubryki, których nie zawsze starcza na zapelnienie jednej kolumny, stanowią „dział“ krajowy, większość numeru zaś zajmują wiadomości zagraniczne.

W międzyczasie zjawia się z powrotem Włodek, który w lutym 1795 obejmuje redakcję, gdyż pierwszego tego miesiąca komunikuje Buxhewden magistratowi swą wolę, a mianowicie, *ażebym odtąd żadna w Warszawie nie wychodziła gazeta, jak tylko z kantoru i redakcji JP. Włodka...* pod tym jednak warunkiem, *ażebym każda gazeta wychodząca podlegała cenzurze JX. Albertrandego*.³⁾

Aktualne wypadki narzucają oczywiście *Gazecie Rządowej* odpowiednie piętno. Jej pierwszy numer otwiera dwu i półkolumnowy, niezatytułowany artykuł odredakcyjny noszący omyłkową datę *Z Warszawy, dnia 27 czerwca*. Znamienne pierwsze zdanie wprowadza nas w aure, której nie spodziewaliśmy się, znając poglądy naczelnego redaktora: *Jak daleko lud dobry uwiedziony być może w tym wszystkim, co gorliwości patriotycznej ma zamiar lub pozory tylko, okazał to w Warszawie dzień 28 czerwca*.

Jeżeli nie mamy posadzić redakcji o brak radykalizmu, to przyjdzie się w tym dopatrzeć chęci obrony uczestników poruszenia. Upewnia nas w tym przypuszczeniu jeden z dalszych zwrotów opisu, bo oto, w jaki sposób objaśnia redakcja samowolne wyprowadzenie więźniów:

Zamiar zapewne ludu w wzięciu tych osób był nie inny, jak tylko dostawienie ich do sądu, końcem otrzymania wyroku przeciwko tym, których już mieli za potępionych opinią publiczną. Ale intryga obca użyła zapatu zbyt uniesionego i powiodła go przez namowy osób przekupionych (jak z wszelkich pozorów sądzić niewątpliwie można) do dopełnienia na nich kary bez decyzji sądowej.

Chcąc zaś ratować sprawców przed odpowiedzialnością kieruje autor sprawozdania podejrzenie pod adresem anonimowych prowokatorów:

Możnaż wątpić, aby lud tak dobry w przywiązaniu, tak powolny w uspokojeniu się, w zbytnim swym zapale nie obcym powodowany matchnieniem? Aby lud, który w czasie oswobodzenia Warszawy od nieprzyjaciół tyle skromności i ludzkości okazał, nie był przywiedzionym do wyrzucia się prawie z właściwych sobie przymiotów przez zręczne podejście chytrej intrygi? Trzebaż jawniejszego dowodu nad smutek powszechny, który nazajutrz wyryły na twarzach ludu każdy postrzegal?

Jest to zaś po prostu niefortunny, bo deprecjonujący znaczenie gniewu ludowego wymysł redaktora, zmierzający do ratowania sprawców od kary reakcyjnych sędziów. Wszakże w akcji brali udział ks. Meier i Dembowski, Konopka, członkowie „Kuźnicy“ i jest rzeczą zgoła niemożliwą, aby Dmochowski kierujący *Gazetą* nie był o tym dokładnie poinformowany.

Następnego świadectwa dostarcza nam późniejsze pismo Kościuszki do Rady Najwyższej Narodowej z dnia 28 lipca (*Gazeta*, nr 28), które kategorycznie stwierdza, że *z inkwizycjów okazuje się, iż obce intrygi i przekupstwo nie powodowało ludźmi na dniu 28 czerwca obłąkaneml...*

Minister informacji i propagandy rządu powstańczego uległ tym razem, u progu swojej działalności dziennikarskiej, naciskowi i atmosferze, jaka panowała wśród szlacheckich członków Rady Najwyższej Narodowej. Będąc bowiem przekonania mi o stronie radykalnych metod plebejuszy, miast w tym duchu oświetlić zagadnienie i przyznać rację radykałom, poszedł na łatwiznę i dzieląc pozornie

³⁾ Protokoły magistratu m. Warszawy z r. 1794 i 1795, ks. 447 i 44. (Za W. Smoleńskim, op. cit.).

stanowisko legalistów, z tej pozycji broni „oskarżonych”, niczym patron sądowy swego klienta. (Możliwe, iż odegrał tu również pewną rolę zamiar niezdradzania się zaraz u wstępu działalności ze swoim wyraźnie antyfeudalnym obliczem wobec większości rządowej oraz chęć zdobycia poparcia wśród postępowców umiarkowanych).

Bo Dmochowski, członek rządu wiedział wszakże doskonale o tym, co lotem błyskawicy obiecał Warszawie po zwycięstwie dni 17 i 18 kwietnia; ucieczce Igelströma i pojmaniu pozostałych członków rosyjskiej legacji dyplomatycznej: o znalezieniu wśród tajnych dokumentów poselstwa jawnych dowodów zdrady.

Nadarza się więc redakcji sposobność naprawienia poprzedniego błędu i *Gazeta* publikuje w numerze 52 z 23 sierpnia „Ekstrakt z dowodów autentycznych i z rejestrów moskiewskich na pensje brane od Moskwy przez Deputacją Rewizyjną roztrząsanych i spisanych“.

Rozpatrując się w papierach zabranych legacji moskiewskiej, widząc, do jakiego zepsucia przyszli Polacy zaprzędając ojczyznę i sumienie swoje obcym potencjom, wstydzić by się trzeba własnego narodu, gdyby zbrodnie jednej części złych obywatelów na wszystkich hańbę i niestawę rzucać mogły. Będziemy tu umieszczać wypisy z tych papierów, aby wiedziała publiczność, kto kraj i jak drogo przedawał, aby żyjący słuszną odebrali karę, a zmarłych imiona, nad których grobem może niektórzy z nas nie wiedząc o ich niepoczciwości zapłakali, przekleństwu dzisiejszego i następnych pokoleń oddane zostały.

Numer następny dziennika ogłasza „Wydatki z kasy wspólnej trzech dworów w czasie sejmu delegacyjnego“ zawierające między innymi kwit podpisany przez trójkę — hr. de Stackelberga, B. Rewitzky'ego oraz Benoit, a wykazujący pozycję:

Królowi Imci czer. zł. 6000.

„Stan wydatku (zaś) z kasy wspólnej, do której każdy z trzech ministrów od swego dworu dał czerw. złotych 27 000, co czyni sumę czerw. zł. 81 000“ obejmując takie pozycje, jak ks. Ponińskiemu, marszałkowi konfederacji generalnej koronnej i sejmowej po 2 000 miesięcznie „na jego utrzymanie” od 1 kwietnia 1773 do 1 marca 1775, a więc za 23 miesiące — 46 000; ks. Radziwiłłowi, marszałkowi konfederacji generalnej litewskiej (w 1794 wojewodzie wileńskiemu) za ten sam okres czasu „tylko” połowę, bo 23 000 dukatów; usługi ks. Czetwertyńskiego oceniono nader nisko, gdyż gratyfikacją wynoszącą „zaledwie” 150 dukatów na miesiąc; 3 kwity ks. biskupa kujawskiego i prymasa Antoniego Ostrowskiego po 1 500 zł; podobnie jak Czetwertyński, został przez trzy dwory otaksowany marszałek Rady Nieustającej, ks. August Sułkowski, bo wziął 4 250 zł za 17 miesięcy. Zakontowano nawet z całą skrupulatnością kwotę 463 i 1/2 dukata na remont sali w domu Radziwiłła, gdzie zbierali się sprzedawczyki.

W tym miejscu następuje przerwa i adnotacja:

(Dalszy ciąg w następnym Nrze).

Zamiast tego jednak, zapoznajemy się na czele kolumny 3-ciej numeru 54 z „Oświadczeniem Króla Imci“, której to reakcji obrażonego „majestatu“ należało się oczywiście z góry spodziewać:

Tak ciężko dotknięty i tak niesprawiędliwie Gazetą dzisiejszą Rządową, mam prawo i potrzebę żądać najwyraźniejszej retractsji w tych słowach w Gazecie jutrzejszej:

Prawda, a zatym słusność wyciąga wyrazić w Gazecie dzisiejszej, że to, co w Gazecie wczorajszej było napisane, z mylnego źródła pochodziło, ponieważ król od żadnego dworu nigdy pensji nie brał i te tylko sumy przyjął od trzech

dworów w roku 1773 Polskę dzielących, które remanentami pozostały były w ekonomicznych mohylowskiej, malborskiej, samborskiej.

Dan dnia 25 sierpnia 1794 roku.

Stanisław August Król.

Żalostne to, mimo że w tonie iście tronowego orędzia utrzymane oświadczenie, klamiącego niejednokrotnie (a przy pomocy jak nędznych „argumentów“, przekonamy się niebawem), Stanisława Augusta poprzedza redakcja pisma 10-wierszowym objaśnieniem (gdy król zajął wierszy 15....) będącym jednocześnie szczytem ironii i języka dyplomatycznego. A umieszcza je przed słowami króla.

Odebrawszy redakcja Gazety Rządowej z okoliczności artykułu w Gazecie onegdajszej o wydatkach z kasy wspólnej trzech dworów w czasie sejmu delegacyjnego tłumaczenie się króla Imci natychmiast je umieszcza: bo daleka od chęci obwinienia kogożkolwiek, powinna podać publiczności, co każdy na usprawiedliwienie się swoje mieć może.

To „kogożkolwiek“ i „co każdy na usprawiedliwienie się swoje mieć może“ — gdy mowa o monarsze!... Wszystko zaś poprzedzono u końca kolumny drugiej w optycznie wyrażniony sposób, bo po potrójnym tzw. „szpicu“ graficznym odredakcyjną notatką:

Redakcja Gazety Rządowej umieszczając ekstrakty z papierów moskiewskich mniemała, iż równie rzecz miłą publiczności, jak odpowiadającą celom Deputacji Rewizyjnej uczyni. Gdy zaś rezolucja Rada zaszła, aby rekwirowana Deputacja Rewizyjna o ekstrakcie z papierów moskiewskich, autentycznym sposobem dla wiadomości publicznej onych udzielała, tym dokładniej publiczność o tym wszystkim, co ją interesować może, uwiadomioną będzie.

Z kolei w numerze z 28 sierpnia umieszczona zostaje „Odezwa Króla Imci do Rady Najwyższej Narodowej dnia 26 sierpnia 1794 roku“, którą tym razem poprzedza już nie redakcja, lecz „Rezolucja Rady względem umieszczenia w Gazecie Rządowej odezwy Króla Imci“.

Ponieważ na tym najwięcej zależy, ażeby opinia w publiczności na samych tylko dowodach cechą autentyczności na sobie noszących gruntowała się, przeto zaleca Wydziałowi Instrukcji, ażeby redakcji gazety „Rządowa“ z powodu doniesienia w niej o czynach rządu nazywającej się nakazał umieszczenie w tejże Gazecie odezwy króla Imci na dniu dzisiejszym do Rady N. Narodowej przysłałą. Dan w Warszawie na sesji Rady, dnia 26 miesiąca sierpnia 1794 roku.

Musiało się zatem coś dzieć za kulisami, skoro nie można było zwrócić się wprost do Dmochowskiego, ale w pierw do Wydziału Instrukcji (a więc Dmochowskiego, który nim kierował), aby tenże Dmochowski nakazał gazecie, a więc znowuż... sobie umieszczenie królewskiego sprostowania.

A oto „usprawiedliwienie“ króla, które warto przytoczyć w całości:

Każdy uczciwy człowiek winien jest dobrej sławy swojej bronić. Tym bardziej król, który, gdy traci dobrą opinią i ufność narodu swego, traci przez to samo możność być swemu narodowi użytecznym.

Nie może więc król przemilczeć najtkliwszego uczucia swego nad krzywdą jemną uczynioną w gazecie Rządowa zwanej pod numerem 53.

Między imionami osób jako od dworów zagranicznych pensjonowanych lub obdarzonych położyła ta Gazeta imię króla, jakoby wziął 6 000 czerw. zł z kasy wspólnej trzech dworów w roku 1773 rozdzierających Polskę i pod ten artykuł immediate w drugim wierszu napisano, że na utrzymanie większości kresek w sejmie wydano czerw. zł 6 000. Czyli więc omyłku z niedozoru, czyli najzłośliwszy zamysł był tego druku przyczyną, wszelako należy prawdę istotną tu wyświetlić.

Jak tylko te trzy dwory zajęły każdy swą część kraju naszego, tak zaraz żądały, aby król starania czynił o sejmiki i posłów, którzy by na sejmie ten zabór utwierdzili. Król jednostajnie temu się żądaniu sprzeciwił i w żaden sposób, ani listownie, ani ustnie najmniejszego uczestnictwa nie miał do sejmików pod bronią obca odbytych.

Ze do utrzymania większości kresiek na sejmie podług myśli 3ch dworów nie przykładał się król, najlepszy dowód jest w mowach królewskich w dniach 5 i 10 maja, wówczas drukowanych, które się teraz prezentują Radzie Najwyższej.

A choćby też najniechętniejszy dla króla chciał koniecznie rzucić podejrzenie na niego, sam rozsądek każdego łatwo przekona, że gdy te 3 dwory na delegacyjnym (jak go zwano) sejmie kraj nasz umniejszały, razem i króla obnażały z najcenniejszych królowania prerogatyw, to jest dystrybuty starostw i krzesel, a zatym, że i suponować niepodobna, aby król sam się przykładał do swego najprzykrzejszego uszczerbku, na odjęcie tego, co mu pacta conventa nadały, a czego utracić nie zasłużył żadnym obowiązków przekroczeniem.

W Gazecie wzwyz wspomianej wydrukowane są imiona ministrów trzech dworów jako szafujących wspólną kasą na wzwyz wspomniane wydatki; ale nie wyszczególniono ani daty, ani o kwocie królewskim żadnym nie wspomniano i jak slychać, że nawet z kopii jakiejsiś, żadnej autentyczności nie mającej, ta gazeta była na świat puszczona. Król kazał szukać w regestrach kamery swojej od tamtej daty, jeżeli jakikolwiek ślad tego suponowanego datku 6 000 czer. zł znajduje się? Nigdzie go nie masz, tylko się znajdują ślady tych sum, które te trzy dwory jemu wróciły z jego osobistej własności, to jest z remanentów, które te trzy dwory zastały i zabrały w ekonomiach królewskich, które sobie przywłaszczyły.

Gdy dokumenta oryginalne okazane w Radzie Najwyższej utwierdzają to wszystko, co tu jest powyżej powiedziane, ma król prawo i potrzebę żądać, aby Rada Najwyższa w sposób najuroczystszy dała wiedzieć publiczności o prawdach w niniejszym piśmie zawartych; do czego, sądzi król, że tym bardziej obowiązana siebie znać będzie Rada Najwyższa, ponieważ idzie o to, aby sprostować błąd i krzywdę rozpublikowane w takiej gazecie, która nosząc imie Rządowej censetur, iż z woli i wiadomości rządu swoje donoszenia publiczności podaje. — Stanisław August Król“.

„Król kazał szukać w regestrach kamery swojej“ — i negatywny tych badań wynik!!! Nic dziwnego, że król tak usilnie zabiega o oczyszczenie się z zarzutu pobierania subsydiów od potencji obcych. Pod bezpośrednim wrażeniem rozgrywających się wypadków zbiera się rano 28 czerwca nadzwyczajna sesja Rady, która poleca Wydziałowi Bezpieczeństwa przekazać bez zwłoki Sądowi Kryminalnemu. celem doraźnego osądzenia tych wszystkich, którzy znajdują się pod zarzutem przyjmowania pensji zagranicznych! Gdy zważyć ponadto, iż antykrólewska kampania prasowa zbiega się w czasie z takimi faktami, jak obłężenie miasta, śmierć z 11 na 12 sierpnia prymasa — brata królewskiego, która nastąpiła w tajemniczych zgola okolicznościach (sporo było takich, którzy utrzymywali, że chodzi o samobójstwo jako ucieczkę przed odpowiedzialnością i obawą aresztowania za wysługiwanie się obcym) oraz że przygotowywano właśnie wyrok na targowiczian (9 i 11 września), w związku z czym drukuje się w oficynie u pijarów nowe, drugie wydanie *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja*, gdzie przecież wizerunek osoby królewskiej w niczym nie odbiega od skazanych na szubienicę hersztów generalności — będzie to jeszcze jeden nader wyrazisty, a nawet jaskrawy i ważki przyczynek do charakterystyki *Gazety*. Tylko, że nie mógł się chyba Stanisław August spodziewać, by sprostowania jego zostały przyjęte z dobrą wiarą.

Król zdaje sobie z tego sprawę, toteż dla naprawienia tak bardzo nadwergżonej reputacji i odwrócenia uwagi ogółu od swojej przeszłości używa innego jeszcze środka — filantropii na cele powstańcze. W ostatnim numerze *Gazety Rządowej*, który pojawił się w stolicy w przeddzień szturm Pragi, znajdujemy wiadomość, iż król przeznacza swój pałac i oficyny kozienickie (tylko, że bez pieców i okien) na lazaret. Po podsumowaniu okazuje się, że król ofiarował powstaniu w gotówce 178 000 złp. Jaki to odsetek roztrwonionych milionów? Rzecz inna, że z wybuchem insurekcji musiał Zamek ograniczyć wydatki. Ekonomie królewskie przynoszą bowiem zmniejszone znacznie intraty; zdarza się niejednokrotnie, iż powstańcy wybierają gotówkę z kas królewskich; a i nadmiernie obciążony skarb państwa nie może regularnie wypłacać listy cywilnej, z którego to powodu skarży się nieraz król Kościuszce.

Skądinąd wiemy o nieporozumieniach, poważnej i zasadniczej różnicy zdań pomiędzy *Gazetą Rządową* a Wydziałem Bezpieczeństwa, ściśle — dwoma jego departamentami: specjalnie wyłonioną, celem prześledzenia treści znalezionych dokumentów Deputacją Rewizyjną oraz Deputacją Indagacyjną, która przeciągała umyślnie sprawy i domagała się surowego sądu na przywódców odłamu plebejskiego, biorąc jednocześnie chętnie w obronę sfery „wyższe“, arystokratycznych zdrajców kraju.

Dopiero powstanie Sądu Kryminalnego oczyszcza atmosferę i kładzie częściowo kres wyraźnej kontrrewolucyjnej robocie zarówno Wydziału Bezpieczeństwa, który z premedytacją ukrywa kompromitujące króla i możnowładców dokumenty, jak i podległej mu Deputacji Indagacyjnej pod prezydencją Joachima Moszyńskiego, zajmującego się na odmianę układaniem listy proskrypcyjnej... polskich jakobinów!

Epilog sprawy rozegra się o miesiąc później, ale już nie na łamach prasy, lecz za pośrednictwem korespondencji pomiędzy redakcją *Gazety* a Wydziałem Bezpieczeństwa. („Noty“ redakcji nie znamy, a rękopis listu Wydziału Bezpieczeństwa znajdował się w bibliotece Poturzyckiej⁴).

List Wydziału Bezpieczeństwa z 1 października:

Wydział Bezpieczeństwa oświadcza redakcji Gazety Rządowej, iż miło mu jest czytać w podanej do siebie nocie, iż redakcja wymienionej gazety przekonała się na koniec, jak niedobrze jest rzucać jakieśkolwiek, a tym bardziej niesłuszne na część jaką rządu podejrzenie; dziwić się tylko musi, że przyjmując Redakcja to słusznie w instrukcji pomieścić się powinno правило, podług owego nie postępuje, kiedy urzędowo rekwirowana dn. 28 sierp. z rana o umieszczenie w Gazecie rzeczonyj odpowiedzi na porywcze swoje doniesienie, dotąd tego nie uczyniła.

Co do komunikacji papierów moskiewskich na mocy zapadłej jakoby od Rządu Najw. rezolucji, od redakcji *Gazety Rządowej* żądanych, o żadnej takowej rezolucji nie wie dotąd Wydział Bezpieczeństwa, nie zaniedbał atoli i natychmiast kancelarię RN rekwirował, aby, jeśli jaka w tej okoliczności była, niezwłocznie ją (w ekstrakcie wydała, a zatem, skoro tylko odbierze, podług jej brzmienia postąpi. O przerwę za zawartych w Gazecie doniesień nie może Wydział Bezpieczeństwa obwiniać, ponieważ żadne podobne pismo nie było dotąd ani do Wydziału, ani do Deputacji urzędowo wydane, ani być nawet dorywczo może bez poprzedniczego wprzód po-

⁴) Biblioteka Poturzycka, rkps nr 297, str. 131 z datą 1 października. — Cytowane według Karola Drenowskiego: *Dziennikarstwo polskie za czasów powstania kościuszkowskiego*. „Przegląd Historyczny“, Serii drugiej tom trzynasty. Warszawa, 1936.

rządnego papierów roztrząśnienia, który dopiero może w autentyczności zapewnić.

Znajdujemy w tym dokumencie pośredni, ale cenny dowód na to, iż na miesiąc przed upadkiem powstania i rządu, który miał w Polsce wprowadzić nowe formy ustrojowe, jeden z najważniejszych członów tego aparatu, instytucja mająca stać na straży trwałości rewolucji nie udziela najważniejszemu i najbardziej poczytnemu organowi prasowemu informacji o zdrajcach ojczyzny. Naczelnny redaktor *Gazety Rządowej* musiał ich dopiero zasięgać drogą okrężną, u kierującego resortem... Instrukcji wówczas, gdy istnieje sugestia Rady Najwyższej z 24 czerwca zalecająca zarówno swej własnej kancelarii, jak i niższym instancjom rządowo-powstańczym zezwalanie redakcji *Gazety* na wgląd we wszelkie nietajne dokumenty. Wydział Bezpieczeństwa i jego departamenty uważają jednak widocznie za tajne archiwum ambasady rosyjskiej, a zwłaszcza papiery kompromitujące osobę królewską...

Nic dziwnego, że nazajutrz po wypadkach czerwcowych staje na porządku dziennym sprawa zastąpienia Dmochowskiego na stanowisku kierownika Wydziału Instrukcji przez Mostowskiego.

Skryte zamiary stron obu, to jest przewidzianego już naczelnego redaktora *Gazety Rządowej* oraz większości rządu wychodzą tu sobie wzajem na spotkanie. Większość ministrów, dla których ich kolega z tak ważnego resortu jest „zbyt czerwony“, wie doskonale o jego kontaktach z Warszawą plebejską, tą Warszawą, która dała właśnie o sobie w tak dobitny sposób znać. Chęć pozbycia się Dmochowskiego z rządu staje się więc logicznym następstwem wypadków 28 czerwca, skoro rządowa „instrukcja“ nie zdołała im zapobiec i zawiodła.

Dmochowski znowuż prosząc o dymisję wysuwa niezmyśloną zgola przyczynę: nawał pracy. Za dwa dni wyjść ma pierwszy numer jego dziennika. Należy więc supponować, że redaktor pragnie się poświęcić piarstwu, by brać w ten sposób bezpośredni udział w rozwijających się wypadkach i nadawać im kierunek. I pragnął niewątpliwie, ustępując z urzędu, zapewnić sobie całkowitą niezależność sądu i działania.

Odmowa byłego współredaktora *Gazety Narodowej i Obcej* przesądza fakt dalszego sprawowania funkcji przez Dmochowskiego.

Ostatnią stroną 58-go numeru dziennika z daty 31 sierpnia poświęca redakcja ponownie „Dalszemu ciągowi ekstraktu z dowodów autentycznych i z rejestrów moskiewskich na pensje brane od Moskwy przez Deputację Rewizyjną roztrząsane i spisane“.

Kończy kolumnę nawiasowa uwaga kursywą: (*Dalszy ciąg w następnym Nrze*), ale w kolejnym numerze dalszych materiałów brak... Natomiast w numerach 67 i 68 z 9 i 10 września zamieszcza *Gazeta* „List imperatorowej z instrukcją do Bühlera, deputowanego przy herszcie rokoshu targowickiego“ z daty 10 listopada 1792, a poprzedzony komentarzem redakcji:

Papiery moskiewskie pilnie i pracowicie przez Deputację Rewizyjną rozgatunkowane i spisane, z których ekscerpta względem pensyj moskiewskich w poprzedzających numerach Gazety są umieszczone, teraz podług gatunku rzeczy jedne oddane zostały do Wydziału Bezpieczeństwa, a drugie do Wydziału Interesów Zagranicznych. Rada Najwyższa Narodowa nie chcąc bynajmniej tego ukrywać przed powszechnością, co dla niej sekretem być nie powinno, uczyniła słowne tym wydziałom zalecenie, aby udzielały dla wiadomości publicznej to wszystko, co lub zbrodnie wyrodných synów ojczyzny wyjaśnić, lub przewrotną politykę gabinetu petersburskiego odkryć może. Przysłany od Interesów Zagranicznych w uskutecznienu wzmiankowanej woli Rady list z instrukcją imperatorowej do Bühlera komunikujemy publiczności oświadczając, iż i listę płatnych służ mo-

skiewskich dalej ciągnąć będziemy, gdy papiery do tego stosowne, a teraz w Wydziale Bezpieczeństwa będące udzielone nam zostaną.

Carycę dochodzą z Polski „niemiłe wiadomości“. Poruszenie umysłów nie tylko się nie zmniejszyło po akcesie króla (do konfederacji w Targowicy — przyp. I. P.) i poddania wojska, ale zdaje się przeciwnie co dzień pomnażać. Liczba „malkontentów“, którzy się nie przerazili ani Targowicy, ani sił imperatorowej, zwiększa się i tak się zaczynają sprawować, że miarkować można, iż układają jakieś projekta i mają jakieś nadzieje. Duch jakobinizmu francuskiego widocznie się rozszerza: nie można wątpić o korespondencji między intrygantami warszawskimi i paryskimi. Sprawcy przeszłych zamieszek (patrioci za sejmu 4-letniego — przyp. I. P.) nie przestając na tym, że zostawili mnóstwo współników w Polsce, którzy by rozdział i nieposłuszeństwo między obywatelami utrzymywali, wracają teraz sami, aby zrećniej projekta swoje kierowali. „Zapaleńcy gadają publicznie jak dawniej przeciw konfederacji i przeciw nam wszystkim, a nawet pozwalają sobie prawie publicznych festynów z okazji ostatnich wypadków francuskich“. Obmyśleć trzeba szybkie i skuteczne środki, aby zapobiec nowym zamieszkom, które zdają się grozić Polsce.

Po oświadczeniu Stanisława Augusta z 25 sierpnia oraz zatargu z Deputacją Rewizyjną w Wydziale Bezpieczeństwa i zapewnieniu redakcji, iż w dalszym ciągu będzie demaskowała zdrajców i sprzedawczyków ogłaszając ich nazwiska, publikuje Dmochowski jeszcze tylko 31 sierpnia, w numerze 58 listę biorących pensje carskie i mimo zapowiedzi o dalszym ciągu — dalszego ciągu ani w najbliższym, ani w żadnym z następnych numerów nie znajdziemy. Domyślamy się, z jakiego to powodu i z czyjej przyczyny... Redaktor nie uważa się jednak za pokonanego. Z placu rozprawy jeszcze nie ustępuje. Zamilkł na r a z i e — nie na stałe.

Bo oto poza przedrukiem instrukcji Katarzyny dla Bühlera gotuje nowe uderzenie demaskatorskie i ogłasza w numerach 99, 100 oraz 108 (11, 12 i 20 października) „Instrukcję wspólną dla hrabiego Kayzerlinga, wielkiego posła, pełnomocnika ekstraordinaryjnego i kcia Mikołaja Repnina, ministra naszego umocowanego przy Rzeczypospolitej Polskiej akredytowanych“ datowaną z Petersburga dnia 6 listopada 1763. Ma to niewątpliwie być dowód przeciw królowi w miejsce bezpośrednich dokumentów pod postacią kwitów — których wszakże w kamerze królewskiej, mimo poszukiwań na rozkaz króla, nie odnaleziono... Dokumentu tego nie zaopatruje redakcja — wbrew konsekwentnie dotychczas praktykowanemu zwyczajowi dziennikarskiemu — w żaden wstęp, w jakikolwiek komentarz. Jakże to wymowne milczenie! Ale też fakty mówią za siebie.

Caryca nakazuje więc swoim przedstawicielom, by bezwzględnie i za wszelką cenę (dosłownie: bo za każdą kwotę pieniężną!) doprowadzili na zbliżającym się sejmie elekcyjnym do zachowania istniejącej formy rządów w Polsce. A więc mowy być nie może o sukcesji tronu, ale obowiązywać ma „wolna“ elekcja, sejmy powinny obradować na zasadzie jednomyślności i nie wolno powiększać stanu liczebnego armii.

W dalszym ciągu: wypadła nieodmienna nasza, a konieczna decyzja na elekcję Piasta do tronu polskiego, który by nam dogodny, sprawie kraju użyteczny, jedynym słowem od nikogo prócz nas żadną miarą najmniejszej nadziei do osiągnięcia tej godności mieć nie mógł. W osobie zaś stolnika litewskiego, hrabiego Stanisława Poniatowskiego znajdujemy nad wszystkich inszych znakomitych Polaków te naszej konwencji dogadzające przymioty, dla czego mocno przedsięwzięliśmy wynieść go na tron Polski.

Użyć gotowych, u was znajdujących się pieniędzy i prócz nich owych 100 tysięcy rublów, na które do Amsterdamu, przez weksle na Clifford — syna i kompanią dysponować możecie wspólnie i jednomyślnie między sobą na przymnożenie liczby naczelników naszej partii i jej powiększenie.

Kandydatowi macie donieść o chęci naszej pomagania mu do królewskiej dostojności, o przedsięwzięciu naszym użycia gotowych środków do dostąpienia tego zamiaru, a co go o życzliwości naszej przekonać powinno, o przedsięwzięciu naszym, gdyby poświęcone na to sumy nie były dostateczne, przyczynienia się wszelkimi od Boga użyzonymi nam siłami, aby mu tę najwyższą dostojność zapewnić, której spodziewać się inaczej partykularny człowiek żadnych prawie nie miałby powodów.

Zdanie ostatnie, o owym „partykularnym człowieku“ — jasne, niedwuznaczne.

Cios wymierzony został celnie i był niewątpliwie w oczach opinii publicznej druzgocący. Dowód to, iż Franciszek Ksawery Dmochowski to dziennikarz niepośledni i do zawodu swego predestynowany ze względu na szerokie zainteresowania i wykształcenie, które ciągle pogłębiał, oraz działalność polityczną.

Urodzony 2 grudnia 1762, zostaje w 16 roku życia absolwentem szkół pijarskich rozpoczynając nowicjat w Podolińcu na Spiszu. Kończy studia i zostaje nauczycielem w konwikcie pijarskim Radomia licząc 21 lat. W 1785 jest wykładowcą w konwikcie warszawskim, 1786—87 w Łomży, 1788 — znów Radom, a w 1789—91 naucza w stołecznych szkołach wydziałowych. Z tą chwilą rozpoczyna się jego działalność jako czynnego polityka. Swoje cięte pióro i zdolności literackie pozwoił już wcześniej poznać. Zawód pisarski rozpoczyna bowiem w r. 1783, włącza się w pierwszy nasz znaczniejszy spór literacki, wiele tłumaczy (przede wszystkim z francuskiego). Pracowity i zdolny, ugruntowuje Dmochowski w ten sposób już w młodym wieku przyszlą swą sławę literacką. Wiedza dawniejszego nauczyciela wymowy, prawa, historii sięga od literatury starożytnej po filozofię racjonalizmu i encyklopedystów.

Zanim znajdzie się w Kuźnicy, pozna się w 1789 z Kołłątajem w Towarzystwie Krytycznym, zawiązanym w celu zwalczania nieuctwa niektórych pseudopowag naukowych, specjalnie w Akademii krakowskiej. Współpraca z Kołłątajem zapoczątkowana pomocą Dmochowskiego wokół wydania *Listów Anonima* przetrwa lata całe. Toteż po śmierci z początkiem 1791 „Wulkaną gromów Kuźnicy“, Franciszka Jezierskiego, zostaje Dmochowski jego następcą na stanowisku sekretarza ks. Hugona, który wystara mu się o zwolnienie od ślubów zakonnych i zapewni dochody z probostwa, celem ugruntowania niezależności materialnej młodego publicyisty.

Drogę Dmochowskiego do roli czynnego polityka, aktywisty grupy postępowców i pisarza, znamionuje pewna ewolucja idąca jednak szybkimi skokami, skoro zważyć, iż jako naczelny redaktor *Gazety* i minister rządu powstańczego liczył trzydziesty drugi rok życia. Rozpocząwszy zawód pisarza w 1783 od *Pochwały Stanisława Hieronima Konarskiego*, jednego z prekursorów polskiego Oświecenia, przyłoży raz jeden w sześć lat potem ręki — co prawda, nie z własnej inicjatywy, lecz na zlecenie kolegium — do walki z racjonalizmem tłumacząc dzieło *Jejmości Pani hr. de Genlis pt. O religii uważanej jako jedynej szczęśliwości i prawdziwej filozofii zasadzie*.

Dmochowski, przejawiający daleko idącą swobodę w traktowaniu obowiązków duchownego — rzuca przeciw suknię zakonną, a potem i duchowną w ogóle. Zeni się w końcu. Jest deista.⁵⁾

Przybywszy po raz pierwszy do stolicy zwraca na siebie uwagę Zamku i jego bywalców, zdobywając protektorat Naruszewicza, a nawet samego króla (którym dedykuje swoje utwory). Zrezygnował jednak wprzódce z tak możnego mecenasa i przeszedł do przeciwnika, odpłacając się Stanisławowi Augustowi — „czarną niewdzięcznością”. Najlepsze świadectwo, bo pisane z wrogich pozycji adwersarza politycznego, wystawi mu w tym względzie pisarz i szambelan J. K. M. Mikołaj Wolski, który powie o Dmochowskim z okresu redaktorstwa w *Gazecie*, że:

nie było lepszej pory dla ks. Dmochowskiego do rozszerzenia jakobińskich maksym pod pozorem rozszerzenia instrukcji i ducha narodowego... do utwierdzenia prześladowaniem tej złej o Królu opinii, którą rozszerzali potwarzami z Lipska i Drezna rozsiewanymi.

Ks. Dmochowskiemu powierzono: 1. Dozór oświecenia powszechnego... 2. Rozszerzenie ducha narodowego przez gazety i inne pisma, oraz przez nauki ludowi dawać się mające tak w kościele jak i na wszelkich publicznych schadzkach itd.

Dopełnił tego przepisu Dmochowski w zamiarze, w jakim mu był dany: gazety przywłaszczywszy sobie sąd osób roznosity po kraju pochwały lub czernidła według woli gazeciarza. Wyraziłem już, jak przez nie Król był napastowany; inne pisma bezimiennie... publicznie sprzedawane, publicznie w gazetach do sprzedania ogłoszone, jak to pismo „O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja“, nie rozszerzały ducha narodowego, ale zawsze ducha złości i napaści, który był duchem przywłaszczycieli władzy. Nauki ludowi dawane podobne były do tych pism bezimiennych. Nauki po kościołach tchnęły najwięcej niezbożnością, jakobinizmem albo terroryzmem...

A w związku z wypadkami czerwcowymi:

Gazety z urzędu sterowi ks. Dmochowskiego jako prezydującego w Wydziale Instrukcji powierzone nie omieszkały uwielbiać publicznie takowe postęпки nuczając, iż we wszystkich dziejach narodów znaleźć można przykłady, iż lud sam sobie na winowajcach czynił sprawiedliwość itd.⁶⁾

Cytując adwokata królewskiego (który zresztą był tylko wiernym echem słów Stanisława Augusta) wyprzedziliśmy częściowo wypadki.

Opuściwszy więc zamkowe komnaty, na których i tak nader rzadko bywał i przeszedłszy w sposób zdecydowany do „czerwieńców“ daje się Dmochowski w całości pochłonać polityce. Pisze albo redaguje broszury polemiczne, jest autorem niejednej mowy poselskiej, tworzy wiersze okolicznościowe, wiele anonimowych ulotek i pamfletów owego czasu spod jego wychodzi pióra, przy czym najbardziej absorbują go myśli o reformie ustroju. Toteż z pasją atakuje przeciwników dzieła sejmu 4-letniego, zgłębia zagadnienia obrony kraju, zaopatruje we wstęp zbiorową pracę nad nowym kodeksem. A wszystko to w formie umie-

⁵⁾ Adam M. Skałkowski: *Franciszek Ksawery Dmochowski (1762—1808)*. Polska Akademia Umiejętności — „Polski Słownik Biograficzny“, Tom V, str. 203—205. Kraków, 1939—1946.

Władysław Smoleński: *Kuźnica Kołłątajowska*. Studium historyczne z przedmową dr Zanny Kormanowej. Warszawa 1949. Str. 124—149.

⁶⁾ Mikołaj Wolski: *Obrona Stanisława Augusta*. „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu“, Rok 1867. (Paryż, 1868). Str. 93—94, 164 i nast.

jętnej i celowej, gdyż objaśnia nie poinformowanych i nieświadomych, a natrzęsa się z wrogów.

Po upadku konstytucji udaje się z końcem 1792 na wezwanie Kołłątaja do Lipska, a znalazłszy się tam w listopadzie bierze najczynniejszy udział w opracowaniu i wydaniu tak później na polecenie Stanisława Augusta atakowanego przez Wolskiego pamfletu *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3 maja*. Poza czuwaniem nad redakcją całości zlecone mu zostało autorstwo szeregu rozdziałów, z czego świetnie się wywiązał. Praca ta formowała opinię współczesników torując drogę agitacji powstańczej.

Stan materialny przyszłego redaktora przedstawia się znowu krytycznie (probostwo jego znalazło się pod zaborem pruskim), co stanowi nieustanną troskę Kołłątaja. Wylania się projekt przydzielenia Dmochowskiego Kościuszcze w czasie, gdy emigracja lipsko-drezdeńska podejmuje wysunięte w kraju hasło wywołania insurekcji⁷⁾.

12 lutego 1794 donosi osobiście Dmochowski przebywającemu w Dreźnie Kościuszcze o zapadłej decyzji. Należał bowiem do grupy emisariuszów, którzy przenikali do Polski z zagranicy, by sondować opinię i badać stan przygotowań. Przebywał też w tych celach m. in. w Krakowie. 24 marca znajduje się Dmochowski na rynku krakowskim (a przybył do miasta o 24 godziny wcześniej od naczelnika).

Pomocnikiem redakcyjnym Dmochowskiego jest ks. pijar Franciszek Siarczyński. Ich drogi życiowe nie raz się przecięły. Jest nieznacznie starszym (urodzony 12 października 1758) kolegą Dmochowskiego, pobiera, jak i on nauki w Podolińcu i w 17 roku życia wstępuje do zgromadzenia pijarów (krakowską teologię kończy 1781, wyświęcony 1783), jak tamten wykłada po konwiktach pijarskich. A więc 1782—85 naucza historii oraz geografii w Collegium Nobilium, udając się z kolei na rok do Radomia, skąd właśnie przybywa po raz pierwszy do Warszawy Dmochowski. W roku następnym jest Siarczyński z powrotem w stolicy. Staje się ulubieńcem króla, który mianuje go nawet jednym ze swych sekretarzy i nagradza medalem Merentibus. Zrzuca o dwa lata wcześniej od swego młodszego kolegi suknię zakonną, by przyjąć z rąk króla probostwo w Kozienicach.

Po przybyciu do Warszawy znalazł się Siarczyński w gronie takich ludzi, jak Kopczyński, Naruszewicz, Ignacy i Stanisław Potoccy, Krasicki, Piramowicz.

Poza wymienioną już historią i geografiją, zajmuje się również historią dyplomacji. Skala jego zainteresowań jest więc rozległa.

Po klęsce rewolucji udaje się Dmochowski za granicę wędrując przez Galicję do Wenecji i Paryża. Siarczyński znowuż posuwa się po ostatnim rozbiórce coraz to bardziej na wschód. I tak w 1799 spotykamy go na stanowisku proboszcza w Łańcucie, a od 1804 w Jarosławiu u Czartoryskich, gdzie przebywa przez 22 lata.

Obydwaj poświęcą resztę życia pracy pisarskiej. Przedtem jednak pierwszy z nich rzuci się jeszcze na obczyźnie w wir polityki. Oto spotkawszy się w Paryżu z Dembowskim i Meierem organizuje radykalne skrzydło emigracji, tzw. Deputację, która przeciwstawia się umiarkowanej Agencji z Barssem na czele. Początkowe próby współpracy z dawniejszymi przeciwnikami, takimi zwolennikami okrojonych mocno reform, jak Wybicki, jak Potoccy, nie dają wyników i ulegają rozbiciu. Sprawy polskiej broni Dmochowski we Francji jako reprezentant lewicy emigracyjnej. Utrzymuje się w tym czasie z ulicznego kolportażu radykalnych pisemek.

⁷⁾ Hugo Kołłątaj: *Listy... pisane z emigracji w r. 1792, 1793 i 1794*. Zebrał Lucjan Siemiński. „Pamiętniki z ośmnastego wieku”, Tom XII, Poznań 1872. T. II, str. 75—76, 97—100.

Na przelomie lat 1799—1800 udaje się (pieszo!) do Getyngi, gdzie dokształca się i kontynuuje przekład *Iliady*.

W 1800 r. wraca na wezwanie Ignacego Krasickiego do kraju i krząta się wokół organizacji Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tymże samym roku zeni się (bez dyspensy) z dawną swoją uczennicą i współpracownicą. W l. 1801—5 redaguje *Nowy Pamiętnik Warszawski*, jest edytorem dorobku literackiego Krasickiego i Karpińskiego. Umiera nagle w czasie podróży, z powodu krwotoku, 2 czerwca 1808.

Zastępca naczelnego redaktora *Gazety Rządowej* przeżył go o lat 21. W 1827 powołany zostaje na pierwszego dyrektora Zakładu Ossolińskich, w rok potem przystępuje do wydawania *Czasopisu Naukowego Księgozbioru im. Ossolińskich*. Zapewne jeszcze jako sekretarz zawiadamia go Dmochowski w roku 1801 o nadaniu godności członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk.⁸⁾

Rodzaj zainteresowań współredaktora *Gazety*, a zwłaszcza wiadomości (skąpe) o jego życiu i postawie, nie dowodzącej zgoła radykalizmu społecznego, wskazują, iż pełnił on w redakcji tylko funkcje podrzędne, pomocniczo-wykonawcze (w odróżnieniu od twórczych czynności redaktora naczelnego), spełniał zatem rolę dzisiejszego redaktora technicznego. Streszczał może poza tym, czynił wyciągi z codziennych protokołów sesji Rady Najwyższej, które dla celów dziennikarskich były oczywiście opracowywane w redakcji gazety. Bowiem Dmochowski przeciążony pracami politycznymi wagi państwowej i właściwym redagowaniem *Gazety*, odpowiedzialny kierownik propagandy rewolucji, wciąga do parania się czynnościami drugorzędnymi swego kolegę szkolnego. Toteż tylko między bajki położyć należy zdanie Dzierzkowskiego, wielbiciela i biografy Siarczyńskiego, jakoby „redaktorem *Gazety Rządowej* w owym czasie był właściwie Siarczyński z pomocą Franciszka Dmochowskiego...”

Jeśli czynności Wydziału Instrukcji, jeżeli działalność *Gazety* pomyślana jest w ogólności jako propaganda rewolucji i jej dążeń, mających przeobrazić Polskę feudalną i przywrócić jej niezawisłość, co objęte zostało zwrotem o „poszerzaniu ducha narodowego”, to spośród informacji, materiałów szerszych i prostowań wyłuskać zdołamy pozycje polityczne o wyraźnej, zdecydowanej kierunkowości. Mierzą one w konkretny cel. Jednego razu wiążą się z sytuacją wewnętrzną i kolejnym etapem rozwojowym rewolucji; kiedy indziej znów zawierają odpowiedź na zakusy wroga i jego propagandę, przy pomocy której chciałby „ducha narodowego” podważyć, a rewolucję w oczach zagranicy oczernić.

Zaliczymy tu zaś nie tylko odezwy (uniwersały) RNN i naczelnika, układane najczęściej przez Wydział Instrukcji, to jest „prezydującego w nim” Dmochowskiego. Nie ograniczymy się również do raportów bitewnych. Sprecyzowany bowiem charakter propagandowy posiadają prawie, że bezwyjątkowo wszystkie artykuły odredakcyjne *Gazety*, a w pewnym sensie również wiadomości działu zagranicznego — te z Francji zwłaszcza, oraz przemyślany dobór materiału w numerze, dokonany oczywiście na warsztacie redakcyjnym.

Tak więc w numerze z 9 sierpnia znajdujemy odredakcyjny artykuł „Przełożenie rządu polskiego względem stanu aktualnego legacji moskiewskiej w Warszawie” posiadający w wielkiej mierze charakter komentarza prasowego do wyrażanych w tej materii przy innych okazjach enuncjacji Kościuszki. Został też napisany na skutek sugestii rządu, przy czym asumpt do jego pojawienia się dał

⁸⁾ Józef Dzierzkowski: *Wiadomość o życiu i pismach ks. Franciszka Siarczyńskiego*. „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”. Rok trzeci, 1830. Zeszyt pierwszy. We Lwowie.

fakt szkalowania insurekcji za granicą przez Petersburg, malujący położenie internowanej w Warszawie legacji rosyjskiej jako *więzienia przeciwnego prawu narodów i powszechnemu wszystkim krajów zwycięzcy*.

Zostają oczywiście również wyzszykane propagandowo takie wypadki i wiadomości o nich, jak powstańczy zryw Wielkopolski i w ścisłej z tym łączności przyczynowej — wycofanie się spod murów stolicy armii pruskiej (nr 62 i 64). Po upływie miesiąca z okładem powróci redakcja (w numerze 105 z 17 października) raz jeszcze do tego zagadnienia w „Uwiedomieniu o powstaniu ziemi wielońskiego i województwa płockiego“, przyrównując je we współczesnych okolicznościach, po Maciejowicach do powstania wielkopolskiego, które naprawiło sytuację po klęsce pod Szczekocinami i przyczyniło się do uwolnienia Warszawy. Przedłużenie tego tematu oraz nadanie mu politycznie praktycznego sensu zasada się na wystosowaniu sporządzonej przez Wydział Instrukcji „Odezwy do obywateli mieszkańców Prus Wschodnich i Zachodnich“, wzywającej do zrzucenia jarzma króla pruskiego i zdobycia na wzór reszty ziem polskich wolności republikańskiej.

Rzecz jasna, iż rzadko kiedy zdarza się, aby istota i zamierzenie artykułów, o których mowa, przejawiały jednolitość. Zarówno bowiem artykuły redakcyjne, jak i uniwersały, poza funkcją informacyjną, a także propagandowo-uświadamiającą, zdradzają przede wszystkim charakter ofensywny, usiłują bowiem niweczyć propagandę przeciwnika albo płótkę. Z końcem maja generałowie książę Miłkołaj Repnin oraz Sergiusz Golicyn, wkraczając na czele swych armii w granice Polski, wydają odezwę nawołującą imieniem carycy do spokoju etc. W odpowiedzi na to RNN zwraca się 27 czerwca (*Gazeta*, nr 4) „Do Obywateli Polski i Litwy z okoliczności wyszłych deklaracji moskiewskich“.

Obiecują zatym deklaracje moskiewskie gnušno w domach swych mieszkającym obywatelom uchronienie ich, tarczę wojska carowej, obronę wszelką, a mianowicie takowe obietnice w duchu zdrady czynione są niewinnym, a ubogim wieśniakom...

O wy, włościanie polscy, którym wspólny nieprzyjaciel bezpieczeństwo i spokojność w sprawowaniu rolnictwa i gospodarstwa obiecuje, możecież spuszczać się na obietnice niepodobne do dotrzymania w czasie wojny?...

Pytajcie się tylko własnych jej (carycy) żołdatów i Kozaków, od jak wielu lat oni spokojnego nie mieli momentu? Moskwa — li obiecywać wam może polepszenie stanu, gdy nie masz w świecie sroższej niewoli mać tę, w której ona lud rolniczy trzyma, gdy go na rynkach jak bydłęta sprzedawać dopuszcza.

Ten elaborat Wydziału Instrukcji wyczuwa trafnie niebezpieczeństwo płynące ze skierowania obietnic carskich do *niewinnych, a ubogich wieśniaków*. Ale Dmochowski orientuje się jednocześnie doskonale w słabości sprawy, którą przychodzi mu reprezentować i bronić. Ucieka się więc w wywodach swego responsu do przesady i „argumentu“, iż obietnice moskiewskie są *niepodobne do dotrzymania w czasie wojny*... W ten sposób usiłuje się osłabić agitację przeciwnika, a siebie wytłumaczyć nieokreślonymi przyrzeczeniami.

Czyn propagandowy stanowi natomiast „Wypuszczenie na wolność Czechów i Węgrów wziętych w niewolę“, czego Rada nie omieszkła podać do publicznej wiadomości w *Gazecie* z 19 września.

Z zagadnieniem narodowościowym względnie wyznaniowym spotykamy się dosyć często na kartach dziennika. Oto jedną z pierwszych swych odezw kieruje Kościuszko w dniu 7 maja do *duchowienstwa polskiego grecko-orientalnego nieumieckiego*, w której zapewnia mu równouprawnienie z klerem rzymsko-katolickim, w miesiąc zaś potem ogłasza Rada wolność wyznania i równouprawnienie

dla dyzunitów z tym, że planuje się dla nich odrębną hierarchię pod patriarchą Konstantynopola, dopuszcza do wszelkich urzędów, wojska. Szczegół z patriarchą stambulijskim świadczy, że przy regulowaniu tego zagadnienia, którego uporządkowaniem usiłował się już zająć sejm 4-letni, szło o wytrącenie Katarzynie jednego z atutów z rąk.

Do sprawy dyzunitów powraca Rada w czasie sesji dnia 15 września (nr 78 *Gazety* z 20 tego miesiąca). Nie przypadkowy wydaje się być fakt równoczesnego poruszenia w numerze sprawy żydowskiej, gdyż ogłasza się uwiadomienie naczelnika o postanowieniu sformowania pułku jazdy pod Berkiem Joselewiczem i Józefem Aronowiczem. Sporo kłopotów przyczynia natomiast Polsce czasu powstania kwestia niemiecka, gdy idzie o dysydentów zamieszkałych na wsi, tzw. holendrów. Ci holendrzy bowiem albo tłumnie wędrują po kraju względnie nawet emigrują, albo też podejrzewa się ich o sprzyjanie i udzielanie poparcia wojskom pruskim. Bywa z tym jednak również inaczej, jak świadczy notatka „Przykładny postępek tutejszych obywateli ewangelickiego wyznania“ z dnia 30 października, w której *Gazeta* podkreśla patriotyzm warszawskich protestantów, którzy ofiarują na potrzeby wojenne trzy wielkie dzwony ze swego zboru i organizują dzień żałoby z powodu wzięcia do niewoli Kościuszki.

Defetystycznym plotkom, które starają się po Maciejowicach sparaliżować zapal do dalszego oporu, przeciwstawia się RNN nową odezwą „Do Ludu“ z daty 14 października, a ogłoszoną dnia następnego w numerze 103 *Gazety*. Cóż z tego, kiedy rząd zachowuje się po kunktatorsku, a kompromisowość podyktuje mu mocno spóźniony pomysł zaopatrzenia dopiero z końcem października w moc prawną projektu Kościuszki pod postacią *zaręczenia nagród dla wojska*, a mianowicie nadania wysłużonym żołnierzom względnie ich dzieciom ziemi.

Podstawą prawną dla zaistnienia Wydziału Instrukcji, tego ministerstwa informacji i propagandy w łonie rządu powstańczego, staje się akt Tadeusza Kościuszki dątowany w obozie pod Połańcem 10 maja i stanowiący „Organizację Rady Najwyższej Narodowej dla Korony i Litwy⁹⁾“. Jednym z ośmiu wydziałów, na których czele stoi ośmiu radców, jest właśnie Wydział Instrukcji. A oto, jak Artykuł III tego urzędzenia określa w punkcie 12 jego zadania:

Do Wydziału Instrukcji należeć będzie 1-mo. Dozór oświecenia powszechnego, to jest dozór nad szkołami głównymi, wydziałowymi, podwydziałowymi i parafialnymi tudzież nad wszystkimi ustanowieniami do edukacji ściągającymi się, tak duchownymi jak i świeckimi. 2-do. Rozszerzenie ducha narodowego przez gazety i inne pisma, przez nauki ludowi dawać się mające tak w kościołach, jak i na wszelkich publicznych schadzkach przez zabawy i ćwiczenia, które w tym celu Rada ustanowi. 3-tio. Administracja i dozór wszelkiego funduszu edukacyjnego.

Przewodniczącym Wydziału mianowany zostaje Jan Jaśkiewicz, profesor Akademii krakowskiej, który nigdy jednak funkcji tej nie miał objąć tak, że sprawuje ją w rzeczywistości przez cały czas Dmochowski (formalnie zastępca). Poza nim wchodzi w skład Wydziału Józef Weyssenhoff i Tadeusz Mostowski, niedawno redaktorzy *Gazety Narodowej i Obcej*. Jak widać, został ten zespół dobrany świadomie, pod kątem posiadania fachowych kwalifikacji. (Odpowiednikiem Wydziału na szczeblach niższych są instancje o tej samej nazwie i zadaniach w zespołach Komisji Porządkowych).

Zwiezły przepis ramowy należało oczywiście uszczegółowić, uzupełnić wytycznymi wykonawczymi, aby mógł w ten sposób nabrać kolorów życia.

⁹⁾ *Gazeta Wolna Warszawska*, 31 maja 1794, nr 11.

Najwcześniejsza jest „Odezwa Wydziału Instrukcji w Radzie N. Narod. do Wydziałów Instrukcji w Deputacji Centralnej W. Ks. Lit. i w Komisjach Porządkowych” z dnia 5 lipca, opracowana, jak i inne kwestie podobnej natury, przez Dmochowskiego, a przy współudziale sekretarza, którym był Franciszek Zabłocki, oraz członków Wydziału.

Zdając sobie sprawę, iż nałożone na Wydział zadania są *ważne dla dobra powszechnego, jako i wielkie co do swojej rozciągłości, nie spuszcza się na gorliwość swoją, ale pragnie oraz mieć jej współnikami wszystkich dobrze myślących, dla których drogi interes dźwigającego się z ostatnich klęsk i pogrążenia narodu nie jest obojętnym.*

Następuje z kolei przejście do kwestii świadczącej w dużej mierze o celach insurekcji, celach mających właściwie na oku wyłącznie utrzymanie niepodległości, a bez rozwiązania naczelnego konfliktu klasowego — sprawy chłopskiej (dano już wszakże przy innej sposobności wyraz stanowisku, iż czas wojenny nie po temu).

W związku z koniecznością szerzenia *cnót obywatelskich* odnieść się należy do *duchowieństwa utriusque ritus i innych wyznań z zaleceniem oświecania ludu przez kazania do okoliczności powstania narodowego stosowane, przez nauki w tymże duchu, a sposobem jak najprościejszym do pojęcia każdego udzielane ludowi, przez poufale rozmowy z włościanami; a dla tym pewniejszego skutkowania nauką przez nieobojętne przykłady i wzory z własnego, obywatelskiego postępowania i życia osób naukę podających.*

Ze względu więc na główny motor „instrukcji“ — duchowieństwo, pojawia się dokładnie w dwa tygodnie potem obszerna „Odezwa do duchowieństwa obojga obrządków i wszelkiego wyznania przełożonych i nauczycieli“ (nr 22 i następne).

Najbardziej ważne jednak, bo noszące w wytworzonych warunkach cechę największej postępowości jest „Postanowienie dozorów i przepisy dla dozorców i nauczycieli w dozorach“ (od numeru 28 począwszy).

Godność dozorczy była obieralna i honorowa (nie opłacana), a można nim było zostać bez względu na pochodzenie społeczne. Do najważniejszych funkcji dozorczy należało regulowanie stosunków pomiędzy dworem a chłopem.

Prześledzenie treści dotychczas uwzględnionych ustaw instrukcyjnych, a zwłaszcza odezwy do duchowieństwa i przepisu dla nauczycieli prowadzi do nader pouczającego wniosku. Okazuje się, że najważniejszym „obiektem”, na który skierowano słusznie uwagę, jest chłopstwo, ta najbardziej realna siła feudalnej Rzeczypospolitej w okresie jej rozkładu. Tak, ale to, co nazwano „sprawą chłopską”, leży właściwie — praktycznie zwłaszcza rzecz ujmując — w dalszym ciągu odłogiem. Najważniejszy konflikt klasowy feudalizmu w Polsce pozostaje nierozwiązany. Mamy tu zatem do czynienia ze sprzecznością zasadniczej natury, bez której konsekwentnego przewyciężenia nie ma przejścia do następnej, wyższej formy ustrojowej.

W tym świetle przyjdzie nam każdy z przedsięwziętych środków nazwać za ledwie półśrodkiem. Od początku bowiem, od momentu zaistnienia cierpi każdy z nich na organiczny niedowład. Do takich środków należy słuszny w zasadzie pomysł „Odezwy Wydziału Instrukcji w Radzie N. Narodowej względem donieszenia mu o czynach patriotycznych obywateli Rzplitej Polskiej” z dnia 13 sierpnia (Gazeta, nr 44) podpisanej przez Dmochowskiego. Czytamy tam między innymi:

Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej przekonany, jak zbawienne wynikają skutki z rozszerzenia ducha narodowego i że to rozszerzenie dzielniej uskutecznione być nie może, jak przez wystawione przykłady męstwa, cnoty, gor-

liwości, postanowił zbierać i ogłaszać to wszystko, cokolwiek męznego, szlacheckiego i honor czyniącego imieniu polskiemu zdarzyć się może w czasie powstania naszego.

Idzie mianowicie o to, by zorientować się i donieść Wydziałowi, kto i jak wiele od czasu powstania narodu uczynił dla ojczyzny, jakie złożył ofiary, kto po obywatelsku przyjmował trudy, straty i przykrości, samym tylko miłośnikom ojczyzny znośne, jaka była ochota w zaciągających się pod chorągwie ojczyzny, kto umiał włościan zachęcić do obrony kraju, ulżył im chętnie ciężaru i sam na ich czele stanął, którzy z włościanów zyskawszy rządową opiekę użyć jej umieli z wdzięcznością, pożytkiem i skromnością...

Ponownie, jak widzimy, najwyższe zainteresowanie budzi chłop. Ale zwróćmy uwagę, jak delikatną, ledwie może dostrzegalną linią oddzielono tego chłopca od pozostałego obywatelstwa zasługującego na miano „miłośników ojczyzny“, patriotów!

Odezwa nie pozostaje bez echa. Na łamach *Gazety Rządowej* spotkamy się kilkakrotnie z jej rezultatami.

W odezwie ogłoszonej dnia 5 września z obozu pod Mokotowem (*Gazeta* nr 66, 3 września) czyni Kościuszkę gorzkie wyrzuty obywatelom województwa wołyńskiego za to, że nie przystąpili do powstania (bez skutku zresztą, gdyż nie zrobili tego do końca rewolucji). Co ich powstrzymywało? Oto strach przed buntami chłopskimi.

Kryzys ekonomiczny, pociągający za sobą drożyznę żywnościową i ogólną nędzę, stan, który stał się jedną z przyczyn rewolucji, doprowadza już wcześniej do poruszeń chłopskich. Z końcem grudnia 1793 dochodzi do poważniejszych zaburzeń w Bielskiem, gdzie chłopcy i mieszczenie wypowiedzieli posłuszeństwo staroście, porywając się nań również zbrojnie. Wcześniej, bo w połowie 1793 roku wybuchają groźne rozruchy tkaczy na Śląsku, kiedy to zrewoltowani opanowali nawet na czas krótki Wrocław. Ferment w Kurlandii wywołują znowuż chłopcy, którzy zgłaszają się potem wcale licznie do powstania. Niespokojnie jest również na Ukrainie, gdzie z początkiem 1794 dochodzi do rozruchów wśród Kozaków dońskich. Nie tylko więc Warszawa nastrojona jest pod wpływem francuskim i z powodu przyczyn miejscowych rewolucyjnie. Posesjonaci obawiają się własnych poddanych oraz burzliwej fali, idącej z ziem z nami graniczących.¹⁰⁾

W województwach ukraińskich jest przy tym sytuacja specjalna, z powodu komplikacji natury narodowościowej oraz religijnej. Z momentów tych zdaje sobie również sprawę Kościuszkę, skoro podnosi, że różnica wiary, wyznania nie przeszkadza do kochania ojczyzny i wolności. I wzywa: *Zostawcie w spokoju ludzi różne mających od was wyznanie, złączcie się z nimi miłością ojczyzny i swobód narodowych.*

Czy w innych okolicach kraju bardzo się sytuacja różniła na korzyść? Chyba nie, skoro i w uniwersale połanieckim¹¹⁾ mowa o tym, jak właściciele i zarządcy dóbr obciążają robocznymi wbrew ustawom rodziny zaciągniętych do wojska chłopów. Opornie też odstawiała szlachta kantonistów. Nic dziwnego, że np. województwo krakowskie dostawiało zaledwie 2 000 rekruta — miast 16 000.

¹⁰⁾ Wacław Tokarz: *Insurrekcja warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 r.* Wydanie II. Przedmowa prof. dra Henryka Jabłońskiego. Warszawa, 1950. Str. 117 i nast.

¹¹⁾ Jan Rutkowski: *Uniwersał połaniecki w świetle europejskich reform rolnych XVIII wieku.* Kraków, 1946.

Pod koniec sierpnia znajdujemy w *Gazecie* zażalenie ks. Długoleckiego, plebana w Ziemi nurskiej, który uskarża się przed RNN, że przez ogłaszane uniwersały względem zmniejszenia pańszczyzn, ściągnął na siebie nienawiść i prześladowanie niektórych dziedziców. W tymże samym czasie miasto Okuniew podało żale swoje na obywatela Klickiego, dziedzica i Rybińskiego, ekonomę, że przez nich opłatami uciążliwej pańszczyzny i różnymi daninami są ściśnieni obywatele.

Lista skarg i zatargów, którymi zajmować się musiała RNN na swoich sesjach, jest bardzo długa. A czerpiemy je wszakże z gazety, ze źródła, które z całą pewnością drobnej tylko części spraw, które do niej zdołały dotrzeć, miejsce poświęcić mogło.

Wobec tych skarg i zatargów zrozumiała jest, w odpowiedzi na to, postawa chłopstwa: rezerwa, a nawet niejednokrotnie opór, z jakim spotykają sprawę zaciągu do armii. Dowodem a rebours jest odredakcyjny artykuł pod koniec numeru 108 pt. „Pożytek z ustanowienia dozorców“ uważający za wskazane podkreślić wypadek pozytywny:

Ustanowienie dozorców i dozorców po województwach i powiatach przyniosłoby najlepsze skutki dla kraju, gdyby można mieć wszystkich dozorców z takimi przymiotami, jakich ten urząd najbliżej z ludem złączony wymaga.

Takim był dozorcą obyw. Ziemi łukowskiej, który przez swoje rozsądne namowy, uwagi i zachęcenia przyszedł do tego, iż co gdzie indziej gwałtem prawie trzeba brać kantonistów, w jego dozorze młodzież sama chętnie garnie się do wojska. Jednego włościanina syn długo wzbraniał się zaciągnąć do żołnierzy, lecz gdy mu dozorca zrećcznie wystawił powody dzisiejszej wojny, zapewnił, iż o losie podeszłego ojca jego pamiętać będzie, nie tylko sam dobrowolnie przystał, ale i drugich swoim przykładem zagrzał i dotąd chwalebnie pełni obowiązki żołnierza.

Tak więc poza częstymi oporami właścicieli ziemskich (jeszcze 20 sierpnia, w numerze 51 *Gazety* musi Rada przypominać o obowiązku dostawiania kantonistów), spotykamy się również z niechęcią chłopów, o czym świadczą fakty dezercji. (Zdarzają się one co prawda i wśród szlachty-oficerów. Miało to np. miejsce pod Rajmordem, gdzie przyczyną porażki stali się dowódcy, rotmistrz i dwóch poruczników. Pełnili oni niedbale obowiązki, a w obliczu wojsk pruskiego generała Göckinga pierwsi dali znak do ucieczki). Dezercja poczyna się zwłaszcza w niektórych dywizjach pod koniec września — przede wszystkim w dowodzonej przez gen. Sierakowskiego oraz litewskiej. Numer 93 *Gazety* z 5 października donosi o doraźnym sądzie wojennym („sztandrecht“) pod przewodnictwem gen. Kniaziewicza, który skazuje winnych.

O wadze niepokojących tych objawów i chęci natychmiastowego zapobieżenia im świadczy również fakt, iż redakcja *Gazety Rządowej* nie chcąc materiałów z tym związanych ani przez dzień odkładać, wydaje numer 93 w podwojonej objętości, gdyż dołączono doń jedyny raz 4-kolumnowy „Dodatek“.

Zawiera on Rozkaz Kościuszki do dywizji Sierakowskiego odczytany osobiście przez naczelnika, który przybył specjalnie w tym celu do obozu. W rozkazie jest mowa o nagrodach za dzielność i odwagę osobistą — nie tylko w formie dotychczasowych wyróżnień (pierścienie, zegarki, złote tabakierki), ale również że po zakończonych działaniach wojennych mają owi waleczni żołnierze otrzymać z dóbr narodowych dla siebie i swego potomstwa ziemię.

Jednocześnie widzi się naczelnik zmuszony polecić dowodzącemu generałowi, by przed każdą akcją wykomenderował część piechoty i armat dwie kartaczami nabitych, które w tyle linii umieszczone do uciekających z pola strzelać będą: niech giną raczej od swoich wyrodków niegodne imienia polskiego, niżby ucieczką swą gubić

mieli ojczyznę i hańbić sławę oręża polskiego. Nadto ogłosi G. M. komend. (generał-major komenderujący), iż ktobykolwiek podczas boju, czy oficer, czy żołnierz, trwożyć miał korpusa, kto by krzyczał, że tył nam wzięto, żeśmy przecięci, żeśmy zgubieni, takowy nieodwłocznie wzięty, w łańcuszki okuty, a po skończonej bitwie przez sztandrecht sądzony i za przekonaniem rozstrzelany być ma.

Nastroje wśród chłopów i niebezpieczeństwo stąd grożące przywodzą niektóre umysły do refleksji, zmuszają do szukania wyjścia. Wylaniające się pomysły nie zmierzają zgola do rewolucji agrarnej, lecz idą w kierunku mocno ograniczonej reformy rolnej za odszkodowaniem.

Ten „umiar” był odbiciem postulatów propagowanych przez większość Kuźnicy, odpowiadał stanowisku jej przywódcy, a polegał zgodnie z poglądami fizjokratyzmu, zwłaszcza fizjokratyzmu w jego polskiej odmianie — na obronie interesów stanowych właścicieli ziemskich. Wszakże Kołłątaj przyjąwszy w *Prawie politycznym narodu polskiego* teorię podboju, która uważa, iż chłop pozbawiony został gruntu w sposób gwałtowny, a szlachta dzierży w swym ręku ziemię cudzą, wywodzi w dalszym ciągu, że nie trzeba tylko uśpionej pogorszyć spokojności, nie trzeba praw posesji osłabić, nie trzeba pokazać drogi, że dla potrzeb publicznych wolno jest własność szczególną odbierać — maksyn.a ta rozciągnie się zbyt daleko i najokrutniejszy cios zadać może naprzód wszystkim politycznym ustanowieniom, a potem wszystkim ludziom, którzy zbyt rozległą własność gruntową posiadają.

Cała pozytywna strona programu chłopskiego u Kołłątaja sprowadza się do postulatu ograniczonej wolności osobistej. Analogicznie zachowuje się on, gdy idzie o zagadnienie swobód politycznych dla chłopów. Toteż konsekwentnie do stanów Rzeczypospolitej zalicza tylko szlachtę oraz mieszczan, a do tzw. „stanów usługowych” — duchowieństwo i nauczycieli¹³⁾.

Następstwa klęski wojennej 1792 roku, fakt ogłoszenia w lutym 1793 upadłości na sumę 150 milionów przez sześć domów bankowych, presja wywierana na handel i przemysł przez Sieversa oraz ciężary nakładane przez wojska zaborcze i Targowicę w wysokości 1 i pół miliona, z czego nie odzyskano nawet 10 procent, rekwizycje trzech armii nieprzyjacielskich, dalej przeszkody, wynikające z istnienia pruskiego kordonu celnego — wszystko to powoduje niezmiernie krytyczne położenie ekonomiczne kraju i pustki w skarbie państwowym w momencie wybuchu insurekcji. Poza tym i na naszych stosunkach gospodarczych odbił się wpływ wojen koalicyjnych. Rokowania z Holandią o pożyczkę nie dały rezultatu, a z początkiem 1794 nie wypłacano pensji cywilnych. Toteż polityka finansowa rewolucji sięga już 24 marca (w Krakowie), na podstawie uchwały sejmu 4-letniego do takich środków, jak pobór (podatek) progresywny, proporcjonalny do dochodów oraz podatki nadzwyczajne, jak rekwizycja funduszków (kasa ambasady carskiej np. zawierała podobno 95 000 dukatów, a pieniądze z masy Tepperowskiej zagarnięte w chwili wybuchu złożył lud warszawski na cele powstańcze) i sreber kościelnych. Rozpisano też zbiórkę powszechną w pieniądzu, precjozach, żywności itp., która przyniosła 1 339 000 złp.

Brakowi funduszków na znaczne wydatki bieżące (Tadeusz Korzon oblicza je na sumę 25 milionów) usiłuje RNN zaradzić przez odwołanie się do kredytu państwowego i wypuszcza na zasadzie ustawy z 14 czerwca zaręczenia, a następnie bilety skarbowe czyli pieniądze papierowe, które pojawiają się w obiegu 16

¹³⁾ Bogusław Leśnodorski: *Kuźnica Kołłątajowska*. Wybór źródeł. Wybrał wstępem i objaśnieniami opatrzył... Wrocław, 1949. Str. XVII—XVIII, XIX, XXXIII.

sierpnia¹³⁾. Celem wytworzenia atmosfery zaufania, ogłasza Wydział Skarbu co czas jakiś w gazetach wykazy instytucji, a zwłaszcza osób prywatnych, które je przyjęły. Na dzień 1 grudnia zapowiada się na pokrycie biletów sprzedaż dóbr narodowych. Ożywa w ten sposób poza wzorem Francji, gdzie po każdej tego rodzaju transakcji odpowiednią ilość biletów palono, projekt bankiera Kapostasa z epoki sejmu 4-letniego. Cóż, kiedy przyjmowano te bilety opornie, pod przymusem, popisując się tym w dziennikach jako ofiarą na cele narodowe (obywatelka Wykowska np. zamienia za bilety 2000 zł, powiadamiając o tym 75-ty numer *Gazety Rządowej*). Mnożą się również wypadki nieprzyjmowania asygnat, wobec czego Rada uciekać się musi do pociągnięć represyjnych (areszt; najwyżej 6-dniowy). W ostatecznym jednak bilansie operacja ta kierowana przez Kołłątaja jako przewodniczącego Wydziału Skarbu przyniosła wyniki pozytywne, gdyż blisko 4/5 wydatków w kwocie 7 360 000 złp udało się pokryć zaręczeniami i biletami skarbowymi.

Rekwiruje się wreszcie depozyty i ogłasza 6-procentową pożyczkę wewnętrzną pod zastaw dóbr narodowych. Rzadko kto jednak pożyczkę subskrybuje. Słabość przejawia się również w tym, że rząd rezygnuje po pewnym czasie z dotychczas stosowanych metod ściągania podatków po połowie w pieniądzu, a w połowie pod postacią biletów, obwieszczając możliwość wpłacania całości w biletach skarbowych oraz produktach naturalnych.

Ilustracją trudności jest nadzwyczajna sesja Rady Najwyższej Narodowej z 3 lipca (*Gazeta*, nr 5), która została zwołana z inicjatywy Kościuszki. W jej wyniku zaleca Rada prezydentowi Warszawy, Zakrzewskiemu, *ażebym ten zniósłszy się z komendantem Ks. M. (Księstwa Mazowieckiego) jak i z Wydziałem Bezpieczeństwa obmyślił środki dla dania sposobu do życia ludziom luźnym w Warszawie bawiącym*.

Oto, w jaki sposób stykamy się zaraz u wstępu z tak aktualnym wówczas problemem rąk roboczych, zaciągu robotnika i sposobów rekrutowania tych wszystkich ludzi ubogich i luźnych, o których *Monitor* z roku 1777 powiada, iż *innego nie mają dobra, jak pracę rąk własnych*. Dnia następnego zaś zapada uchwała Rady o przyznaniu zasiłku rządowego żonom i dzieciom tych walczących w powstaniu wojskowych, którzy do tego czasu utrzymywali siebie i swe rodziny wyłącznie z dochodów płynących z pracy zarobkowej.

Zaczątki przemysłu, jakie zastał wybuch rewolucji, zostają z konieczności przedstawione na tory gospodarki wojennej. Kilku dowodów tego stanu rzeczy dostarcza *Gazeta Rządowa*. I tak na sesji RNN z 16 sierpnia mowa o poszerzeniu w zabezpieczenie wziętej garbarni prywatnej, a 19-go tego miesiąca zapada postanowienie zajęcia drogą rekwizycji fabryki żelaza w Krupniku — dobrach kolegiaty warszawskiej, oraz rozstrzyga się wreszcie przewlekłą sprawę przejęcia na cele wojskowe fabryki sukiennej Prota Potockiego znajdującej się pod zarządem masy.

Przetrwały również po rok 1794 manufaktury grodzieńskie rządzone w sposób wysoce rozrzutny przez ich założyciela, Antoniego Tyzenhauza. Wydział Potrzeb Wojskowych zawiera z Manufakturami umowę na dostawę sukna na mundury żołnierskie na sumę 63 034 złp (*Gazeta*, nr 8).

¹³⁾ Waclaw Tokarz: *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku*. W Krakowie, 1911. Str. 31—33, 59—60, 61—62.

Tenże: *Warszawa za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej (19 IV—27 V 1794)*. „Biblioteka Warszawska“, Rok 1911 Tom. IV. Str. 220.

Po wzięciu do rąk kompletu *Gazety* czyni ona (podobnie zresztą, jak inne piśma) w pierwszym rzucie wrażenie „urzędówki” zawierającej oficjalny materiał obwieszczeniowy. Dopiero po wczytaniu się okazuje się, iż materiał to wcale zróżnicowany, a spis występujących tu form dziennikarskich dochodzi do 20 pozycji. Jeśli bowiem na treść urzędową składają się sprawozdania z sesji RNN, odezwy Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej oraz Rady, jej rezolucje i wyjaśnienia, raporty niższych władz powstańczych, jak wyroki sądów Kryminalnego lub Wojskowego, to od strony drugiej, redakcyjnej odnotować wypada artykuły sprawozdawcze i korespondencje własne, krótkie komentarze redakcyjne, stanowiące zwykle objaśniający wstęp do przedstawianej materii, z tendencją opracowany dział wiadomości zagranicznych oraz ogłoszenia. Wyodrębniamy również, nie zaliczając ich do kategorii pierwszej, pozycje takie, jak przede wszystkim materiały o charakterze dokumentarnym (z papierów po legacji carskiej), a dalej — raporty bitewne (znajdują się wśród nich, poza sprawozdaniami Kościuszki dla rządu, również opisy sporządzane przez generałów Zajęczka, Karwowskiego, Mokronowskiego, Jasińskiego, Madalińskiego) i krótkie wieści wojenne, oraz w kilku wypadkach wiadomości „z ostatniej chwili”, jak np. w numerze 96 krótki raport gen. Dąbrowskiego z 2 października o wzięciu szturmem Bydgoszczy (zamieszczono go widocznie już po zamknięciu numeru, bo na samym końcu, pod kreską). Nie zawsze bowiem wywodzą się one z urzędowego źródła, zbliżając się nieraz swoim charakterem raczej do korespondencji.

Z osiągnięć i klęsk czerpie redakcja asumpt do szerzenia *ducha narodowego*, patriotyzmu wśród armii powstańczej. Hart zdobywa bowiem naród, przeżywający rewolucję i armia tej rewolucji nie tylko w dniach tryumfu, w takich chwilach, jak oswobodzenie oblężonego miasta, kiedy to *Gazeta* nie może się powstrzymać od użycia rodnego tonu. Bo też *co za zachęcenie dla walecznych mieszkańców w Warszawie, dla wojska, dla obywateli! Ustąpią otaczający nas nieprzyjaciele, wszystkie ich działa i bomby czczym się staną łoskotem, kiedy tylko lud wolny i mężny zwyciężyć zechce.* Ale zgodnie ze swym programem nie zataja również redakcja przegranej, gdyż *jest to tylko obyczajem okrutnych samowładców taić niepomyślnie oręża ich zdarzenia. Prowadzą oni wojny dla osobistej pychy i każda klęska nowym jest dla nich zarzutem w oczach ludu, którego krew niewinną wylewają. Naród nasz, co podniósł oręż w obronie wydartej sobie wolności i swobód, z równą szczerością głosi swe klęski i zwycięstwa: bo tylu lat igrzysko spikniomych na siebie tyranów, nic go zrazić, nic stałości jego zwątlić nie potrafi: raz przysiągł żyć wolnym lub ze stawą umierać.*

Sprawozdania z sesji, stanowiące jak gdyby ich diariusz, są skrótowym wymienieniem roztrząsanych spraw. *Gazeta* zamieszcza je z opóźnieniem dwu do trzech dni.

Spośród rodzajów stojących na pograniczu pojawiają się po raz pierwszy w numerze z 9 lipca krótkie, 10-wierszowe notatki zawierające wiadomości wojenne („spod Zgierza”, „z Wilna”). Dostarczyli ich przybyli z wymienionych miejsc informatorzy, których nazwiska gazeta podaje.

Znamienna jest korespondencja Nosarzewskiego z Warszawy w numerze 112 z 24 października o przystaniu do powstania 250 jeńców rosyjskich.

Wreszcie w numerach 114—115 „List (z daty 20 października) zamykający niektóre szczegóły o akcji pod Maciejowicami”. *Chcesz dowiedzieć się ode mnie, obywatelu, o nieszczęśliwej akcji pod Maciejowicami. Lecz nie mam o niej tyle wiadomości, żebym ci mógł dać dokładne jej opisanie. To więc ci tylko donoszę,*

czego lub sam byłem świadkiem, lub com mógł od innych pewniejszego zastyszcć. Jeszcze bardziej bezpośrednią formę wypowiedzi przejawia wczesna korespondencja z numeru 15 kończąca się charakterystycznym zwrotem: *To wszystko opisuję ci, przyjacielu, w takiej rzetelności, że możesz wszystkim udzielić.*

Ogłoszeń („doniesień“) jest w *Gazecie* na ogół mało. Inne czasopisma współczesne (nie mówiąc już o starszych) znacznie więcej miejsca im poświęcają.

Najczęściej mamy do czynienia z ogłoszeniami o zgubach, za których zwrot w kanciarze *Gazety* czeka zawsze znalazcę nagroda pieniężna. Dwa razy spotykamy w tej rubryce ogłoszenia o ogromnie często wówczas powtarzającym się zjawisku: ucieczce służących. Zarówno strzelec, który zbiegł unosząc pewną kwotę pieniężną, jak i służący por. Jędrzeja Grabowskiego, który pozbawił swego pana pary koni z powozem, garderoby i broni, to ludzie z kategorii „luźnych“ traktujących swoje zajęcia jako dotychczasowe, przejściowe.

Ktoś inny władający językami obcymi ubiega się o posadę gubernera.

Drukuje się *Gazeta* w specjalnie przydzielonej typografii byłej Komisji Edukacyjnej, z zastrzeżeniem prawa — w przypadku np. konieczności przyspieszenia druku — możliwości rekwirowania wszystkich pozostałych oficyn stołecznych.

Gazeta wydawana jest w rozmiarach czterech 2-lamowych (2-szpaltowych) kolumn paginowanych według ówczesnego zwyczaju w sposób ciągły od strony 1 do 510. Rozmiar kolumny wynosi 21,5 × 17,5 cm; wysokość szpalty 18,5, a szerokość — 7 cm. Korekta tego dziennika sprzed 160 z górą lat ogromnie rzadko wykazuje usterki powodujące poprawki, zamieszczane u końca następných numerów.

2 lipca RNN chcąc rozszerzyć wiadomość w kraju tak o obrotach siły zbrojnej, jak o postępach, pracach i uchwałach wszystkich władz wykonawczych, gdy w tym celu pod dozorem Wydziału Instrukcji *Gazeta Rządowa* jest przedsięwzięta, Rada tej gazety egzemplarzy 400 na rzecz publiczną wziąć postanowiła. Z tej ilości zaś jedne dla wojska jako też dla wydziałów swoich, komisji porządkowych i sądów kryminalnych, inne na miejsca publiczne miasta Warszawy oddawać polecała. Koszty tej prenumeraty pokrywano ze skarbu publicznego¹⁴⁾.

Celem możliwie najszybszego kolportażu do odległych okolic kraju (a dociera *Gazeta* nawet na Litwę) korzysta dziennik z najdalej idących udogodnień kursów pocztowych, a wzdłuż traktów nie objętych nimi — z tzw. kresów konnych zwykłych i przyśpieszonych. Kresy utrzymują kontakt pomiędzy stolicą a Kwaterną Główną, komisjami porządkowymi itp. Służą w zasadzie sprawom wagi państwowej przewożąc ludzi (kurierów) i korespondencję.

Od numeru 109 z dnia 21 października począwszy pojawia się *Gazeta* w rozmiarze 6 kolumn poświęcając sporo miejsca „Wiadomościom zagranicznym“ (czyniono to co prawda już wcześniej, ale przez czas nader krótki i z przerwą). Jest to obecnie właściwie drugi, odrębny dział pisma, który od części pierwszej, krajowej odcina graficznie podwójną, ozdobną kreską.

W łączności z tą innowacją znajdujemy pod koniec numeru 109 przez szerokość dwóch szpalt wydrukowaną wzmiankę:

Dogadzając żądaniu publiczności do Gazety Rządowej traktującej szczególnie o czynach rządu redakcja postanowiła odtąd domieszczać wiadomości zagraniczne. Przeto Gazeta ta z trzech ćwiartek składać się będzie, a cena jej dwoma groszami się powiększa.

¹⁴⁾ S. Askenazy i W. Dzwonkowski: *Akty powstania Kościuszki wydali...* Tom I—II. Protokoły i dzienniki Rady Zastępczej Tymczasowej i Rady Najwyższej Narodowej. Część I—II. Kraków, 1918. Tom I, str. 389.

Z jakich przyczyn wypływa początkowe ubóstwo działu zagranicznego naszej *Gazety* — w przeciwstawieniu do miejsca, które dla wiadomości tych rezerwuje np. *Gazeta Wolna Warszawska*? Podnieść tutaj wypada dwa rozbieżne momenty. Z jednej bowiem strony jest *Gazeta* jako organ prasowy rewolucji zbyt zaabsorbowana *rozszerzaniem ducha powstania*, z drugiej zaś interesują redakcję przede wszystkim wydarzenia francuskie, jako przykład i wzór godny naśladowania. To też wszystkie nieledwie wiadomości w dziale tym zamieszczane wiążą się w jakiś sposób z wypadkami francuskiej rewolucji burżuazyjnej. Pojawiają się one po raz pierwszy w numerze 34 z 4 sierpnia. Różnica pomiędzy czasem opublikowania a datami wyjściowymi wiadomości zagranicznych waha się początkowo w szerokich granicach 6 do 3 tygodni.

Po poszerzeniu objętości egzemplarza drukuje *Gazeta* na przestrzeni szeregu numerów (109—113) „*Obraz stanu Europy*“, a więc szeroki przegląd sytuacji międzynarodowej. Przyświeca mu wzgląd, że *stan tedy niniejszy Europy jest stanem wojny despotom od jednych narodów wypowiedzianej, grożącej od drugich. Poznajmy ten stan dokładnie, a następnych zdarzeń odkryjemy przyczyny lub z nich mogące wyniknąć skutki zagnadąć łatwo zdołamy.*

Na czele przeglądu znajdujemy oczywiście Francję. Mimo sukcesów francuskiej armii rewolucyjnej, przedstawia redakcja zbyt optymistycznie zasoby tego kraju. Nie ulega wątpliwości, że czyni się to celem podtrzymania ducha rewolucyjnego w Polsce. Za przykład posłużyć tu może zdanie o „najlepszym kredycie asygnat“ francuskich, gdy tymczasem trudności z ich przyjmowaniem zupełnie są podobne do kłopotów Dyrekcji polskich biletów skarbowych — o czym *Gazeta Rządowa* niejednokrotnie donosi.

Z kolei przenosimy się do Rzeszy Niemieckiej, gdzie żądanie cesarskie dostarczenia wysokich kontyngentów wojskowych na wojnę z Francją powoduje rozbięcie wewnętrzne, gdyż szereg prowincji nie chce temu zadość uczynić. Austria i Prusy zaś uzyskują na zasadzie tajnej umowy subsydia brytyjsko-holenderskie na wystawienie licznych armii. Tylko, że powstanie wielkopolskie zmusza Wilhelma do utrzymywania w Polsce około 35 000 żołnierzy.

Anglia. Tym razem poruszono na odmianę głównie zagadnienia polityki wewnętrznej — chociaż oczywiście nie w oderwaniu od sytuacji międzynarodowej i charakteryzując przede wszystkim antyfrancuskie pozycje rządu brytyjskiego. Na tej też płaszczyźnie udaje się Pittowi doprowadzić do „koalicji“ wigów z partią dworską.

Potem szybko już przebiegamy na południu Europy półwysep Pirenejski, rzeczpospolite wenecką i genueńską, Sardinię i Neapol, zawracając przez Szwajcarię do Holandii i Skandynawii. Znowuż obszerniej o Rosji, Turcji.

Rubryka zagraniczna numeru 113 zawiera „Opisanie telegrafu czyli maszyny do przesłania lub odebrania wiadomości w krótkim bardzo czasie z miejsc najodleglejszych“ wynalazku Francuza Chappe, a według opisu Anglika Astleya. Wynalazca oświadczył przed Konwencją, iż udało mu się skrócić przekazywanie wiadomości na odległość 70 mil do czasu 13 minut i 40 sekund. Dzieje się to przez ustawienie na wzgórzach w odległości 15 mil punktów odbiorczych, które obserwują przez teleskop sąsiadów z lewej i prawej i przekazują wiadomości według umówionego szyfru dalej. 17 września zajmuje się Konwencja drugim usprawnieniem, którym jest zastosowanie balonów, (jakich) *wojska francuskie do poznania siły i pozycji nieprzyjaciół w wielkim pożytkiem używają. Doświadczenie balonu pomysłne w akcji pod Fleurus należy przypisać sławnemu chimikowi Guiton de Morveaux, wówczas komisarzowi wojskowemu.*

Drobny to w naszej gazecie przydatek do charakterystyki okresu stanisławowskiego, który w łączności ze znacznym ożywieniem myśli gospodarczej cechuje, po równi z tworzeniem instytucji przemysłowych, zainteresowanie wynalazkami i udoskonaleniami technicznymi.

Dział zagraniczny zawiera zawsze wiadomości z zachodu Europy, z naciskiem położonym na wydarzenia związane z rewolucją francuską. Jeśli nie są to zaś wieści wprost z Francji, jak np. wyczerpujące sprawozdania z obrad Konwencji, to co najmniej z zachodniego teatru wojny, opisujące postępy armii rewolucyjnej.

Przykład Francji nie mógł jednak znaleźć w Polsce, mimo usilnych starań i propagandy w tym kierunku przywódców lewicy powstańczej (takich, jak Dmochowski), zastosowania, właśnie z powodu nadto wąskiej bazy, z której wyrastał ruch plebejski. Jest to równocześnie przyczyna tego, że chłop, obiekt i nosiciel zasadniczego konfliktu klasowego w społeczeństwie feudalnym, cierpi na brak hegemonia w postaci szerszej i zorganizowanej warstwy drobnomieszczańskiej — inaczej, aniżeli we współczesnej Francji. Tam bowiem *burżuazja była rzeczywiście klasą stojącą na czele ruchu. Proletariat i nie należące do burżuazji odtamy mieszczaństwa albo nie miały jeszcze interesów odrębnych od interesów burżuazji, albo nie stanowiły jeszcze samodzielnie rozwiniętych klas czy odtamów klasowych. Tam więc, gdzie przeciwstawiały się burżuazji, np. w latach 1793—1794 we Francji, walczyły o przeforsowanie interesów burżuazji, jakkolwiek nie sposobem burżuazji. Cały terrorizm francuski był tylko plebejskim sposobem uporania się z wrogami burżuazji, z absolutyzmem, feudalizmem i mieszczańską kottunerią¹⁵⁾.*

Tymczasem właśnie w przededniu wybuchu rewolucji dochodzi do zrośnięcia się mieszczańskiego wierzchołka, owych 422 nobilitowanych, z feudalną szlachtą, do przyjęcia za swoje interesów tej ostatniej i w gruncie rzeczy do ostrego przeciwstawienia się klasie, od której się odeszło.

Należałoby w tym miejscu dodać, że jeśli w sposób stosunkowo najbardziej zbliżony do wyczerpującego poznajemy z *Gazety* chłopca i jego położenie, jeśli wcale wyraziście — przede wszystkim, oczywiście, dzięki opisom związanym z wypadkami 28 czerwca — staje nam przed oczyma element plebejski, drobnomieszczanin warszawski, to nie ma tu — przynajmniej bezpośrednio — mowy o mieszczaństwie. Dzieje się to natomiast drogą pośrednią, dzięki szeregowi wiadomości o manufakturach, dzięki pogłosom bankructwa sześciu domów bankowych itp.

Rodzi się kompromis prowadzący do przegranej, kompromis wielopostaciowy i wielokierunkowy, któremu nie sposób przeciwstawić się garstce radykałów. Najjaśniej pozwala to zaobserwować sposób, w jaki funkcjonują sądy powstańcze.

Akt powstania przewiduje w punkcie 9-tym karę śmierci *za czynny przeciwko świętemu celowi powstania naszego*, groźbę, którą powtarza Kościuszko w odezwie, ale Sąd Kryminalny w Krakowie np. organizuje się dopiero 28 kwietnia i skazuje jednego, a warszawski dwóch zdrajców oraz... sześciu plebejuszy, którzy wykonali karę na Massalskim, Wulfersie, Majewskim.

Gdy zaś prasa stołeczna donosi, iż biskup Kossakowski, Ankwiczy, Ożarowski i Zabiełło zostali powieszani na zasadzie wyroku sądowego, to w rzeczywistości sprawa miała się tak, że po wyprowadzeniu ich przez lud z więzienia, na poczekaniu zwołany sąd dopełnił jedynie formalności i zatwierdził właściwie wykonany już wyrok — byle powadze rządu stało się zadość.

¹⁵⁾ Karol Marks: *Burżuazja i kontrrewolucja*. Karol Marks i Fryderyk Engels, Dzieła wybrane, Tom. I, str. 62—65. Warszawa, 1949.

Jakże w przeciwstawieniu do tego przeciąga Sąd Najwyższy Kryminalny sprawę wmiieszanych w wypadki czerwcowe, przedsięwzięjąc jeszcze w połowie lipca, a nawet już po pierwszych wyrokach coraz to nowe aresztowania! Dopuściła się przy tym *Gazeta* co najmniej nader istotnego błędu taktycznego, gdyż, ulegając Radzie, ogłasza w numerze 14-tym odczwę rządową „do Narodu” z 11 lipca, w której raz jeszcze roztrząsa się i potępia te wypadki i to w numerze, który już swym wyglądem zewnętrznym świadczy o tym, iż dzieje się coś niezwykłego. Miał bowiem codziennego diariusza sesji RNN, spotykamy na czele numeru artykuł odredakcyjny zaczynający się słowami: *Z Warszawy, 13 lipca*. Rozpoczęło się obłężenie powstańczej stolicy... Trzem obozom wojskowym (pod wodzą Kościuszki, Zajączka i Mokińnowskiego) broniącym Warszawy musi pośpieszyć z sukursem warszawianin — ten sam, który wyszedł 28-go ubiegłego miesiąca na ulicę. A rząd i gazeta uważają za wskazane ponownie dać wyraz *żałobie i smutkowi* oraz zapowiadać na przyszłość *uskramianie szkodliwych zapędów i karanie przestępnych...*

Nie ulega wątpliwości, iż tego rodzaju pociągnięcia rządu oburzały lud do żywego. Toteż dopiero pismo naczelnika z 28 lipca skierowane do RNN przynosi wreszcie znane rostrzygnięcie Sądu Kryminalnego z 30-go tego miesiąca. Spostrzega się również redaktor *Gazety*, ogłaszając w numerze 37 sentencję orzeczenia sądowego i nie szczędząc tym razem, mimo obszernego tekstu, miejsca na ten cel.

O powadze sytuacji świadczą argumenty, jakich używa Kościuszko w celu przekonania umiarkowanego rządu:

...trzeba, aby zapalczywość ich (oskarżonych) przeciw zdrajcom ojczyzny zwróconą dziś została na nieprzyjaciół naszych; trzeba, aby we krwi ich omyli ręce skalane praw zwałceniem. Gdy zaś sądy powstańcze zadosyć uczynią właściwej swej funkcji rewolucyjnej i zajmą się ferowaniem wyroków na zdrajców ojczyzny, wtenczas lud ten, co tak odważnie stargał swe pęta, co tak stale broni odzyskanej wolności, będzie równo umiał szanować prawa, być im posłusznym, być spokojnym pod rządu opieką.

I wtedy, i niejednokrotnie potem, w momentach krytycznych zwłaszcza zwracają się władze powstańcze do ludu apelując do jego ofiarności, wytrwania i bohaterstwa. A przetrwać przychodzi niejedno. Od lipca bowiem i oblężenia począwszy walczy stolica z trudnościami żywnościowymi, które nie ustają także po odstąpieniu nieprzyjaciela spod murów miasta i mimo szeregu zarządzeń zapobiegawczych. Tak więc rezolucja rządu z połowy lipca, zakazująca wywozu produktów żywnościowych oraz wszelkich surowców mogących wzmocnić siły przeciwnika, nosi na sobie wyraźne piętno przewidującej polityki Kołłątaja. Zakaz eksportu obejmuje więc poza artykułami żywnościowymi również takie, które do uzbrojenia i wzmocnienia siły nieprzyjaciół Rzpłtej przydatnymi być mogą. Idzie bowiem o to, aby odjąć nieprzyjaciółom naszym sposobność wzmocnienia ich siły, wprawić ich w niedostatek zapasów, w jakimkolwiek rodzaju i sposobie do uzbrojenia im potrzebnych, co dotyczyło przede wszystkim Prus, które żywiły się i odziewały wywożoną z Polski trzodą, zbożem, konopiami, wełną i skórą.

W dwa dni potem odrębne zarządzenie reguluje handel żywnościowy wewnątrz kraju, a zwłaszcza w Warszawie, gdzie zanotowano objawy spekulacji (kupcy stołeczni podbili m. in. ceny cukru). Toteż wspomniane obwieszczenie powiada na wstępie:

W tym czasie, gdzie największa część gorliwych obywatelów tej stolicy zajęta dobra powszechnego zapalem porzuca domy, familie i wygody, a dni i noce trawi

na waleczność dla obrony całości, kiedy przecie znajdują się i tacy, którzy pomimo baczność i surowość miejscowej zwierzchności, za niegodziwymi ubiegając się zyskami zdzierają własnych obrońców to na cenie, to na wadze, to na miarze najpierwszych do życia potrzeb.

Nie na wiele się to przydało, skoro pod koniec października magistrat warszawski zmuszony jest piętnować *chciwość przekupniów*, (która) *mniej baczną na ogólny obywatelski interes we względzie swe osobiste nadmierne mając korzyści przez podkupowanie na targach obywateli, dawanie przyjeżdżającym zadatków i inne mniej przyzwoite środki łatwego nabycia wiktuałów obywatelom ścieśnia sposobność...* Przekupnie — spekulanci operują plotką: chcąc wykupić produkty żywnościowe, dowożone do stolicy przez chłopów, odstraszać ich opowiadając, że po przybyciu do Warszawy zostaną przymusowo wcieleni do armii.

Uspokojeniu ludności mają też służyć co jakiś czas ogłaszane w prasie ceduły rynkowe, zawierające zestawienie produktów dostarczonych stolicy (w *Gazecie* po raz pierwszy w numerze 28).

W sytuacji, o której powadze świadczy znowuż zewnętrzny wygląd *Gazety* rezygnującej z druku sprawozdań z placu boju (po raz ostatni ma to miejsce w numerze 112 z 24 października, kiedy umieszczono raport gen. Kołyski o potyczce z Prusakami; w numerach 114—115 korespondencja spod Maciejowic), w momencie, kiedy rewolucyjny zryw dogasa, raz jeszcze zwraca się naczelnik Wawrzecki do ogółu społeczeństwa i armii nawołując do wytrwania i walki, a Rada Najwyższa za późno przeznaczą kwotę miffiona złotych na nagrody za waleczność i postanawia wreszcie po tylu kompromisach, w przeddzień klęski uzbroić lud Warszawy (dotychczas, jak np. po dniach kwietniowych, nakazuje zwrot broni), poruczając mu równocześnie swobodny, oddolny wybór cyrkulowych komendantów obrony. Każdy warszawianin — głosi ostatnia odezwa — obowiązany jest do służby okopowej. Zwolnieni od niej zostają poza pracownikami państwowymi — piekarze, robotnicy ludwisarni, prochowni, giserni, fabryk broni, sukna, garbarni państwowej, wyrobów tytoniowych, mennicy oraz drukarni bile-
tów skarbowych.

Działo się 27 października 1794...

Tekst owych odezw i zarządzeń układa tego dnia na polecenie rządu Wydział Instrukcji, którego kierownik nie zdołał dotrzymać kroku — redaktorowi *Gazety Rządowej*.

Na oficjalną propagandę powstania wywierał niewątpliwy wpływ Kołłątaj i Dmochowski, jako minister informacji, wpływowi temu ulegał, mimo, iż zaszedł w radykalizmie dalej od swego mistrza. A dowodzi tego właśnie m. in. *Gazeta Rządowa*, jako domena jego samodzielnej pracy. Wykazuje ona w swym najbardziej zasadniczym zrebie wiele punktów zbieżnych z hasłami i działalnością klubów, które grupują polskich jakobinów. Jeśli Dmochowski nie jest jeszcze w tym czasie — obok Meiera, Jelskiego, Jasińskiego, Dembowskiego czy Konopki — ich członkiem, to utrzymuje z nimi bez wątpienia żywy kontakt. Świadczy o tym szereg pociągnięć redaktora w *Gazecie*. Kluby były antykrólewskie, domagały się niezwłocznego przekładu i opublikowania dokumentów legacji rosyjskiej, propagowały łagodność w stosunku do jeńców, a bezwzględną surowość w odniesieniu do Polaków — zdrajców¹⁶⁾. I wszystkiemu temu dawała wszakże na swoich łamach wyraz *Gazeta Rządowa*.

¹⁶⁾ Wacław Tokarz: *Klub jakobinów w Warszawie*. „Kurier Warszawski“, 22 V 1932, nr 140, str. 5—9.

Toteż przychodzi na zakończenie stwierdzić, iż *Gazeta Rządowa* subwencjonowana w głównej mierze przez Radę Najwyższą Narodową — ów rząd powstańczy o przewodze żywiołu szlacheckiego i umiarkowanym obliczu — a kreowana w celu realizowania jego linii politycznej, wpędce się spod tych wpływów wyswobodziła, kształtując opinię publiczną na podobieństwo radykalnych przekonań swego redaktora. Po początkowych i krótkotrwałych wahaniach umiał Dmochowski zająć postawę samodzielną, niejednokrotnie sprzeczną ze stanowiskiem, które reprezentowała większość RNN.

Jeśli kierownik Wydziału Instrukcji zgodny był w pierwszej ocenie wypadków czerwcowych z naczelnym redaktorem *Gazety*, to już antykrólewska kampania prasowa, stosunek do targowiczán i polemika w sprawie Sądu Kryminalnego Wojskowego zaświadczyły, że Wydział rządu i podlegająca mu redakcja własnymi i innymi kroczyły drogami. Samodzielności spojrzenia nie pozwalał się już potem nigdy redaktor Dmochowski pozbawić, a gazeta, która w założeniu miała być „rządowa“, stała się w rzeczywistości organem prasowym rewolucji.

JAN PELCZARSKI

Niektóre fakty z historii koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny“

Pierwszy numer *Ilustrowanego Kuryera Codziennego* ukazał się z datą „niedziela 18 grudnia 1910”. Siedziba redakcji i administracji mieściła się w Pałacu Spiskim, Rynek Gł. 34. Dziennik tłoczony był w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Karmelickiej 2 i według zapowiedzi wydawcy wychodzić miał codziennie z wyjątkiem dni świątecznych o godz. 2 po południu. Od pierwszego numeru był antydatowany. Jako wydawca i redaktor IKC podpisywał się Marian Dąbrowski.

W momencie, gdy ukazał się pierwszy numer IKC, w Krakowie wychodziło siedem innych pism codziennych. Aby znaleźć miejsce na rynku wydawniczym, nowa gazeta musiała różnić się od dotychczas istniejących, by zainteresować czytelnika i zdobyć sobie poczytność. Niewątpliwie udało się to założycielowi IKC i jego redaktorowi naczelnemu Marianowi Dąbrowskiemu. Za wzór dla swego dziennika wziął brukową, popołudniową prasę wiedeńską. W przeciwieństwie do innych dzienników, nie oparł on IKC — przynajmniej w jego początkowej fazie rozwoju — o żadne stronnictwo polityczne. Podkreśla to dobitnie w artykule wstępnym pt. *Zamiast programu*, wydrukowanym w pierwszym numerze dziennika: *Ilustrowany Kuryer Codzienny nie wywiesza żadnego sztandaru politycznego czy partyjnego... Zdala stojąc od wszelkich walk politycznych i klasowych — IKC będzie w całym tego słowa znaczeniu dziennikiem bezpartyjnym, a tem samem jedynem prawdziwie niezawisłym pismem codziennem w kraju.* Takie było wstępne założenie redaktora. Ze IKC temu założeniu nie zawsze pozostał wierny — okazało się w dalszym okresie jego istnienia.

Zamierzenia redaktora wyjawia inny fragment cytowanego już artykułu: *...Prasę polityczną uzupełniać winna zawsze prasa popularno-informacyjna, któraby z jednej strony dla uświadomionego czytelnika gazet stanowiła lekturę, powiedziałbym osładzającą niejako przesył i monotonię gazet politycznych, a w każdym razie uwypuklającą ją w wielu*

kierunkach — z drugiej zaś strony, któraby się stała wzorowym pionierem i zdobywcą tysięcznych rzesz nowego czytelnika.

Tak też IKC był w pierwszych latach swego istnienia pismem ściśle informacyjnym. Była to informacja polityczna, ale też w dużym stopniu brukowo-sensacyjna. Dla przykładu przytoczyć można kilka tytułów z jedenastu numerów, jakie ukazały się w pierwszym roku istnienia IKC tj. w roku 1910. Oto one: *Dramat miłosny w kabarecie*, *Krwawa scena w sądzie*, *Zastrzelenie artystki we Lwowie*. *Mąż morduje żonę*, *Tragedia miłosna w dorożce*. Nie znaczy to, że każdy numer przepelniony był tego typu sensacjami. Nie były to też obszerne relacje — nie przekraczały zazwyczaj ram kronikarskiej notatki. Sensacyjność informacji polegała przeważnie na dobraniu odpowiedniego tytułu. Informacje polityczne były również uatrakcyjniane tytułami. Dla przykładu: *Czy zaprzecie się Koła polskiego?*, lub do innej późniejszej wiadomości: *Szachrajstwa prezydium Koła*.

Do atrakcyjnych rubryk IKC należały felietony, przeważnie krótkie, często zawierające ostrą polemikę z konkurencyjnymi wydawnictwami. Polemiki te, niewątpliwie obustronne, utrzymane były w tonie, nie spotykanym dzisiaj na łamach prasy. Najczęściej ostre ataki polemiczne skierowane były przeciw organowi stronnictwa demokratycznego *Reformie*, rzadziej przeciw chadeckiemu *Głosowi Narodu*, czy socjalistycznemu *Naprzodowi*, wyjątkowo tylko przeciw organowi konserwy *Czasowi*. Znowu dla przykładu fragment z felietonu Kruka (Konstanty Krumłowski) pt. *Listy z linii A-B* (nr 230 z dnia 8 października 1911): *Wojna (włosko-turecka o Tripolis — przyp. J. P.) musi się skończyć, bo „Reforma” tego sobie życzy — i basta! „Reforma” wie co robi, ona się nie boi niczego, ona i tak „dobrze idzie”! O tak! idzie! Idzie przeważnie nawet pocięta do powszechnego i wiadomego użytku P. T. Publiczności w Sukiennicach. Tam też w „Sukiennicach” — jest jej główna i najlepiej „idąca” agencja.*

Przytoczone przykłady nie wyczerpią w pełni charakterystyki pisma, nie pozwalają jednak na to ramy niniejszej notatki. Przykłady te ujawniają jednak najdobitniejsze choć nie najpowszechniejsze cechy dziennika. Faktem jest, że *Ilustrowany Kuryer Codzienny* stał się wkrótce najpoczytniejszym dziennikiem w Krakowie. Świadczą o tym dane, ogłoszone w nr. 7 z dnia 11 stycznia 1912. Pochodzą one niewątpliwie z jakiegoś oficjalnego źródła i przyjąć należy, że podane liczby nakładów odpowiadały rzeczywistości. Sfałszowanie ich bowiem musiałoby być natychmiast przywołane przez inne wydawnictwa.

Według tych danych, *Ilustrowany Kuryer Codzienny* miał wówczas nakład 21 000 egzemplarzy. Inne pisma, ukazujące się w Krakowie, kolejno: *Nowości Ilustrowane* — 14 000, *Nowa Reforma* — 7 000, *Na-*

przód — 4 500, Głos Narodu — 3 500, Nowiny — 3 000, Czas — 2 500. Z pism ukazujących się we Lwowie większy nakład miał tylko *Wiek Nowy* — 30 000, ale *Słowo Polskie* już tylko 12 000, a *Kuryer Lwowski* 8 000. Pozostałych sześć dzienników lwowskich wydawało od 3 000 (*Gazeta Narodowa*) do 6 000 egzemplarzy.

* *
* *

Z dotychczas ujawnionych źródeł nie wynika, jakie były finansowe podstawy wydawnictwa *Ilustrowany Kuryer Codzienny* w jego początkowym okresie. Przypuszczać należy, że żadne dokumenty z tego czasu nie zachowały się, względnie znajdują się w posiadaniu osób prywatnych i są, jak dotychczas niedostępne. Brak ten w dalszej pracy nad historią koncernu IKC* będzie mógł być — choć częściowo — uzupełniony wywiadami z osobami już w tym czasie związanymi z wydawnictwem. Dowodów, że w wydawnictwie zaangażowane były nie tylko prywatne kapitały jego wydawcy, dostarcza sam dziennik. Okazuje się również, że w założonej na początku istnienia niezależności od wszelkich stronnictw politycznych, uczyniony został wkrótce wyłom, tym razem na rzecz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie łatwo było przyznać się do tego wydawcy dziennika. Ujawnione publicznie fakty, zmusiły go jednak do zajęcia stanowiska. Z początku próbowano przeczyć. W notatce kronikarskiej w numerze 202 z dnia 2 września 1913 czytamy m. in.:

Na sobotnim posiedzeniu posłów PSL wypowiediano jakieś żale czy pretensje z powodu niektórych artykułów krytycznych „Kuryera Codziennego” odnośnie do stanowiska i osób działających w PSL. Czyniono za to odpowiedzialnym p. Stapińskiego. Otóż stwierdzamy wobec tego, że p. Stapiński jako prawdziwy obrońca ludu zupełnie podziela nasze zapatrywanie, iż „Kuryer” jako niezawisły organ opinii publicznej nie jest i nie może być organem ani rzecznikiem interesów PSL, lecz przeciwnie ma prawo i obowiązek tak samo ludowców wysmagać, jak i wszystkich innych, jeśli na to zasłużą. Z tego wynika nawzajem, że ani p. Stapiński, ani PSL nie może odpowiadać za to co „Kuryer” pisze.

Wbrew zaprzeczeniom, okoliczności zmusiły IKC do ujawnienia w późniejszym terminie zależności od PSL. Co prawda post factum, to jest w momencie, gdy związki finansowe wydawnictwa *Ilustrowanego Kuryera Codziennego* z PSL zostały zerwane. Oto w nr. 101 z dnia

* Autor artykułu gromadzi materiały do monografii koncernu IKC. Jest to jedna z prac zainicjowanych przez Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych. (przyj. red.)

30 kwietnia 1914 ukazał się artykuł pt. *Stoimy ponad stronnictwami*, w którym czytamy m. in.:

Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym „Ilustrowany Kurjer Codzienny” rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. Mariana Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą mógł wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych — jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny!

...Przed półtora rokiem potężne stronnictwo ludowe, w Galicji idące pod wodzą posła Stapińskiego... nawiązało z naszym pismem, które wówczas rozchodziło się już w 40 000 egzemplarzy po Galicji, stosunki bezpośrednie. Prezes jego, poseł Stapiński, wstąpił do naszego pisma jako wspólnik finansowy, zastrzegając sobie imieniem tegoż Polskiego Stronnictwa Ludowego, iż „Kurjer Codzienny” będzie odtąd rzecznikiem postulatów jednolitego podówczas stronnictwa ludowego.

..Rozłam tej potężnej grupy politycznej był dla nas taką samą niespodzianką, jaką był dla całego kraju. Z bólem i żalem patrzyliśmy na walkę, wybuchającą w tym właśnie stronnictwie, które dotychczas dyscypliną i czystością swych kroków politycznych imponowało wówczas nawet swoim przeciwnikom.

W tych warunkach zasadnicza potrzeba związania się naszego dziennika z potężnym ongi stronnictwem za pośrednictwem posła Stapińskiego upadła. Kontakt też, wiążący nas w wypowiedaniu swej niezależnej opinii na bieżące wypadki, za obopólną zgodą rozwiązaliśmy całkowicie.

Odzyskawszy zupełną swobodę ruchów, tem silniej i tem skwapliwiej będziemy służyli odtąd tylko publicystycznym celom, jakie musi mieć każdy niezależny demokratyczny dziennik...” (podkreślenia J. P.)

Ten obszerny cytat dowodzi niezbicie, że PSL a zwłaszcza jego przywódca, poseł Jan Stapiński, miał wpływ na kierunek polityczny pisma, dający się zresztą łatwo odczytać z artykułów i informacji, drukowanych w tym czasie na łamach IKC. Dowodzi również, że poseł Stapiński stanowiący na czele frakcji, powstałej wskutek rozłamu w PSL, frakcji mniejszościowej, stracił na swym znaczeniu dla wydawnictwa. Związki łączące IKC z ludowcami nie zostały jednak w zupełności zerwane. Jak można wnioskować z łamów dziennika, miejsce popieranego dotychczas Jana Stapińskiego zajęli przywódcy większości PSL posłowie Długosz

i Witos. Te związki z ludowcami trwały właściwie do roku 1926, to jest do przewrotu majowego. W wyborach do Sejmu Ustawodawczego z dnia 5 listopada 1922, redaktor Marian Dąbrowski został posłem z listy państwowej PSL Piast.

* *
*

Po kilku latach istnienia *Ilustrowany Kuryer Codzienny* dominuje niewątpliwie na prasowym rynku wydawniczym w Krakowie. Droga jednak do przyszłego koncernu, niewątpliwie największego wydawnictwa prasowego w Polsce lat trzydziestych, była jeszcze daleka. Znacząco ją nie tylko powstanie nowych wydawnictw, lecz również pochłanianie słabszych konkurentów, względnie eliminowanie ich z rynku wydawniczego.

W lipcu 1914 wydawnictwo IKC nabyło wychodzący już 13 lat w Krakowie dziennik *Nowiny*. 17 lipca dotychczasowi prenumeratorzy *Nowin* otrzymali już IKC. Redaktor naczelny *Nowin*, Ludwik Szczepański, jak określa go notatka w IKC, redaktor i wydawca „*Życia*” oraz „*Ilustracji Polskiej*”, znany i ceniony publicysta i literat, pierwszy pionier popularnej prasy codziennej na terenie galicyjskim — wszedł w skład redakcji *Ilustrowanego Kuryera Codziennego*. Ludwik Szczepański przez szereg lat należał do najaktywniejszych publicystów politycznych IKC. W składzie redakcji pozostał do końca jego istnienia. Z informacji ustnej wynika, że *Nowiny* nabyte zostały za udziały w wydawnictwie IKC.

Tu, chronologicznie biorąc, konieczna wzmianka, świadcząca o rozwoju wydawnictwa. Z dniem 13 lipca 1915 r. IKC zaczął wychodzić w niedzielę i święta, ukazując się w godzinach rannych. W miesiąc później, również wydanie w dni powszednie, wychodzi o 7 rano. Formalnie więc choćby, IKC przestał być popołudniówką.

Pierwszym wydawnictwem IKC, poza dziennikiem, jest *Wojenny Kalendarz Albumowy*, który ukazał się w połowie grudnia 1915 r. Podjęta została również próba wydania tygodnika. W grudniu 1915 zamieszczona została w IKC zapowiedź ukazania się *Ilustrowanego Tygodnika Polskiego* pod naczelną redakcją Mariana Dąbrowskiego. W kilkakrotnie powtarzanych ogłoszeniach wzywa się do wpłacania prenumeraty kwartalnej (miesięcznej tylko dla stałych abonentów IKC), nie podaje się przy tym w ogóle ceny pojedynczych egzemplarzy. Próbowano widocznie zorientować się w ilości przyszłych odbiorców tygodnika. Jednak, wobec małego zainteresowania nowym tygodnikiem, zaniechano jego wydawania. Zamiar zrealizowany został dopiero w roku 1924. W dniu 7 sierpnia 1924 ukazał się pierwszy numer *ilustrowanego tygodnika Światowid*.

Dla wydawania *Światowida* zawiązana została oddzielna spółka, obok wydającej IKC — spółki wydawniczej „Kuryer”, spółki z ogr. odpow. Powstała ona w dniu 29 listopada 1924 pod firmą: „Światowid — Ilustrowany Kuryer Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Kapitał zakładowy spółki wynosił 20 000 zł, tj. 200 udziałów po 100 zł. 130 udziałów wniósł Marian Dąbrowski, 20 udziałów wpłacił Karol Groak, dyrektor drukarni w Wiedniu, w której drukowano *Światowida* do roku 1927, tj. do czasu uruchomienia nowej drukarni koncernu w „Pałacu Prasy”, wyposażonej w rotacyjną maszynę wkłęsłodrukową.

Wydawnictwo „Światowid”, jako samodzielna formalnie jednostka istniało do 10 sierpnia 1937. W dniu tym bowiem zawarta została umowa, na podstawie której Marian Dąbrowski i pozostali — z wyjątkiem Groaka — udziałowcy sprzedają swe udziały „Spółce wydawniczej Kuryer, S. A.” Faktycznie sprzedaż udziałów Mariana Dąbrowskiego spółce akcyjnej „Kuryer” miała tylko formalny charakter, gdyż w owym czasie Marian Dąbrowski był właścicielem wszystkich akcji spółki.

Następnym konkurentem, który został wchłonięty przez IKC, jest *Nowa Reforma*. W dniu 12 kwietnia 1927 zawiązana została Spółka Wydawnicza „Reforma”, w której połowa udziałów należała do spółki „Kuryer”, połowa do współwłaścicieli *Nowej Reformy*, prezydenta m. Krakowa inż. Karola Rolle i wiceprezydenta Witolda Ostrowskiego. Odtąd *Nowa Reforma*, drukowana w drukarni IKC, ukazuje się przez ok. dwa lata jako popołudniówka. Jako wydawnictwo przynoszące deficyt zostało jednak zlikwidowane, a jego redaktorzy weszli w skład redakcji IKC.

Ważnym etapem w rozwoju koncernu IKC jest uruchomienie własnej drukarni i zarazem siedziby redakcji wydawnictw i administracji, „Pałacu Prasy”, przy ul. Wielopole 1. Pierwszy numer IKC w nowej siedzibie wyszedł z datą 16 marca 1922. Z relacji o uruchomieniu drukarni i otwarciu nowej siedziby koncernu, wynika, że drukarnia wyposażona została w dwie maszyny rotacyjne o wydajności 50 000 egzemplarzy 16-stronicowej gazety na godzinę, 1 maszynę rotograwiurową, pierwszą o tym rozmiarze w Polsce, 10 linotypów, nowoczesną stereotypię. W gmachu znajduje się również własna cynkografia i pracownia fotograficzna.

Kolejno powstają dalsze wydawnictwa koncernu. W grudniu 1927 ukazuje się pierwszy rocznik *Kalendarza IKC*, obszernego almanachu (ok. 15 arkuszy druku), który wychodzi rokrocznie do końca istnienia koncernu. Na przełomie 1928/29 ukazuje się wielkie wydawnictwo albumowe *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*. Następny z serii tygodników

ukazuje się we wrześniu 1928 — *Na Szerokim Świecie*. Potem następują: *Tajny Detektyw*, *Raz Dwa Trzy*, *Wróble na Dachy* i wreszcie w miejsce zlikwidowanego *Tajnego Detektywa* — magazyn *As*. Powstaje również popołudniówka — *Tempo Dnia*.

* *

*

Licznych materiałów do historii koncernu IKC dostarczają dokumenty, przechowane w rejestrze wydziału handlowego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. Zawierają one zapisy o zawieranych spółkach, ich statuty i protokoły z walnych zebrań. Oczywiście materiały te wymagają skonfrontowania z innymi dokumentami, a także z wywiadami u osób związanych z koncernem, gdyż ujawniają tylko dane, które chciano oficjalnie podać do wiadomości. Na nieściskość ich wpływać mogła np. chęć ukrycia rzeczywistych dochodów ze względu na podatki. Nie zawierają one również informacji o źródłach ewentualnych kredytów, ani rzecz jasna o niejawnym finansowaniu. Dokładna analiza tych materiałów pozwoli jednak na odtworzenie w dużym stopniu podstaw finansowych i gospodarki koncernu. Będzie to jednak możliwe dopiero po zebraniu całości dostępnych dokumentów.

Pierwszym dokumentem, znajdującym się w rejestrze wydziału handlowego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie, jest akt notarialny, wpisany tamże pod numerem C II 140. Oto jego fragmenty:

Działo się w Wielkim Księstwie Krakowskim, w mieście Krakowie, w kancelarii notarialnej, w domu pod l. 20 przy ulicy Poselskiej, dnia 31 lipca 1918 roku.

Przedemną, Piotrem Martyną... stawili się... JJPP Marian Dąbrowski, dziennikarz, dr. Roger Bataglia, kierownik sekcji Centrali Odbudowy Galicji, Lucjan Wędrychowski, Dyrektor Kasy, działający imieniem p. Dominika hr. Potockiego... wreszcie dr Henryk Rappaport, adwokat, jako pełnomocnik p. Zygmunta Simy Aleksandrowicza... i zawierają w mojej obecności dobrowolnie i rozmyślnie następujący

Kontrakt Spółki

Art. 1. WP. Dominik hr. Potocki, dr Roger bar. Bataglia, Marian Dąbrowski i Zygmunt Sima Aleksandrowicz, zawierają niniejszym spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością na czas nieoznaczony pod firmą „Spółka Wydawnicza Kuryer, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”.

*Art. 2. Celem niniejszej spółki jest nabycie na własność czasopisma *Ilustrowany Kuryer Codzienny*, nakład i wydawnictwo pisma, tudzież nakład i wydawnictwo innych periodycznych pism drukowanych oraz*

tychże rozsprzedaż, założenie i prowadzenie drukarni, wydawnictwo i nakład oraz handel wszelkimi wytworami literackimi lub artykułami artystycznymi oraz fotograficznymi, urządzenie czytelni, wypożyczalni książek, wytworów sztuki oraz wyrób i produkcja wszelkich materiałów potrzebnych do prowadzenia wymienionego przedsiębiorstwa.

Art. 3. Kapitał zakładowy spółki ustanawia się na kwotę 850 000 koron. Na poczet tego kapitału zakładowego przejmują spółnicy następujące składki zakładowe: Marian Dąbrowski — 400 000 koron, Dominik hr. Potocki — 275 000 koron, dr. Roger bar. Bataglia — 150 000 koron, Zygmunt Sima Aleksandrowicz — 25 000 koron.

Art. 4. Wkładki zakładowe płatne są w dniu podpisania niniejszej umowy w gotówce, z wyłączeniem p. Mariana Dąbrowskiego, który zamiast gotówki uiszcza swoją wkładkę przez oddanie na własność spółce Kuryer swego przedsiębiorstwa, obejmującego wydawnictwo pisma codziennego „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, a w szczególności: a) podwójną maszynę rotacyjną, b) drukarnię z wszystkimi maszynami, c) urządzenia biurowe, d) wszystkie wierzytelności czynne, e) zapas papieru w ilości 6 wagonów, f) prawa z umów dające przedsiębiorstwu korzyści materialne, g) prawa do tytułu nabytego dziennika. Cenę ustala się na 850 000 koron, z tego 400 000 potrąca się tytułem składki p. Mariana Dąbrowskiego, 185 000 koron, które p. Marian Dąbrowski pozostał dłużny za maszynę rotacyjną i papier. Resztę ceny kupna — 265 000 koron wypłaca spółka p. M. Dąbrowskiemu w gotówce.

Zarząd spółki składa się z trzech członków zawiadowców, których wybór następuje na okres 10 lat. Na pierwszy okres wybierają zawiadowcami pp. Dominika hr. Potockiego, dr. Rogera bar. Bataglię i Mariana Dąbrowskiego. Po upływie 10 lat, wybór na lat 3. Podział funkcji w zarządzie: prezes hr. Potocki, przewodniczy, zwołuje posiedzenia zarządu i walne zgromadzenia, bar. Bataglia kierownictwo całej administracji spółki, Marian Dąbrowski — naczelny redaktor. Podpisują spółkę kolektywnie dwaj zawiadowcy, względnie jeden zawiadowca z prokurzystą.

Kierunek pisma w sprawach politycznych, społecznych i osobistych wskazuje każdorazowo zarząd spółki.

Zawiadowcy mogą być zastępowani w swych czynnościach przez pełnomocników. Ustanowili pełnomocnikami: hr. Potocki — Stan. Romualda Noela, dr. bar. Bataglia — Jerzego Konarskiego, M. Dąbrowski — Tadeusza Dąbrowskiego.

Każdy zawiadowca otrzymuje płacę roczną 24 000 koron, płatną miesięcznie oraz 8% zysku rocznego. Prócz tego bar. Bataglia i M. Dąbrowski, jako prowadzący administrację i redakcję, otrzymują płacę po 36 000 koron rocznie.

Podział zysku: 10% na amortyzację maszyn i urządzeń oraz na fundusz rezerwowy, 24% na dalsze wynagrodzenie zawiadowców, 1% jako stała tantiema dla spółnika Aleksandrowicza za zajmowanie się dostawami papieru, 1% prawnemu syndykowi spółki. Reszta zysku do rozdziału między spółników w stosunku do ich wkładów.

Na marginesie zawartej spółki warto zacytować artykuł wstępny, jaki ukazał się w miesiąc później w IKC (nr 148 z dnia 2 września 1918) pt. *W służbie narodowej*. W artykule tym, podpisanym „Redakcja”, czytamy m. in.:

Olbrzymi nakład naszego pisma, jako bezwzględna niezależność od żadnych czynników postronnych, szczerzy duch narodowy, polskość nie oglądająca się na powiewy wiatru z żadnej stolicy... nie polskiej... to wszystko budziło zawsze zawiść i złość u drobnych i większych konkurentów naszego pisma...

Obecnie nasi konkurenci wysilają się na to, aby podkopać zaufanie czytelników „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, wmawiając w ogół z dużą dozą „szlachetnej” grandezzy, rozdzierającej szaty z rozpaczny nad upadkiem prasy polskiej, jakoby dziennik nasz poszedł w służbę jakiegoś trustu lub spółki. Wskazano nawet po nazwisku te i owe osobistości, nie wahając się włączyć do nich nazwiska syonistów, kahalników i pocziwych właścicieli składu kołder...

Oświadczamy, że jak poprzednio tak i obecnie publicystyczna strona naszego pisma, ta najistotniejsza, ta moralna i polityczna, ta która stanowi duszę czasopisma, pozostała tak jak była niezależna od nikogo, od żadnego trustu, od żadnej partii, od żadnej spółki. Ten sam kierunek radykalnej polityki narodowej jakiemu pismo nasze hołdowało od początków będzie wyłącznie i niepodzielnie nadal w niem panował, choćby to nie podobało się naszym otwartym i ukrytym wrogom.

Mamy więc nowy przykład — po przytoczonej już próbie ukrycia związków z posłem Janem Stapińskim i PSL — dążenia do zachowania opinii pisma niezależnego. Próbie tej przeczy postanowienie kontraktu: „kierunek pisma w sprawach politycznych, społecznych i osobistych wskazuje każdorazowo zarząd spółki”. Wobec większości głosów, jakie reprezentowali w spółce hr. Potocki i bar. Bataglia, mogli oni i zapewne wywierali wpływ na politykę wydawnictwa.

Spółki Mariana Dąbrowskiego z hr. Potockim i bar. Bataglią nie trwała 5 lat. Pierwszy ze spółki odpadł Zygmunt Sima Aleksandrowicz. Jego udział przeszedł na hr. Potockiego w roku 1920. W dniu 8 lutego 1923 Marian Dąbrowski zakupił udziały hr. Potockiego i bar. Bataglii za cenę po 10 milionów marek, stając się jedynym i wyłącznym właścicielem udziałów spółki. Na walnym zebraniu spółki, na którym był Marian Dą-

browski jako jedyny właściciel udziałów spółki, przyjęto do wiadomości ustąpienie ze stanowiska zawiadowców spółki pp. Bataglii i Potockiego oraz wybrano drugim zawiadowcą — obok M. Dąbrowskiego — Mieczysława Dobiję.

Z drobnymi zmianami stan taki utrzymuje się do końca istnienia koncernu IKC. W r. 1930 kapitał zakładowy spółki „Kuryer”, po przewaloryzowaniu, podniesiony został do kwoty 900 000 zł. Zapewne także w tym roku nastąpił nowy podział udziałów. Marian Dąbrowski zatrzymuje udział wartości 875 000 zł, zmiana ta nie miała więc żadnego znaczenia. W grudniu 1933 dotychczasowa spółka z ogr. odpow. przekształciła się w spółkę akcyjną, przy czym podział udziałów utrzymał się w tej samej wysokości. Warto tu zanotować, że sporządzony przy tej okazji bilans strat i zysków spółki po 30 listopada 1933 wykazuje czysty zysk w wysokości 1 533 750 zł (przy kapitale zakładowym 900 000 zł).

I ta spółka nie była długotrwała, nawet w swej czysto formalnej istocie. Bo już spisany w dniu 26 lipca 1935 przez notariusza protokół z walnego zgromadzenia „Spółki wydawniczej Kuryer, S. A.” notuje:

P. Marian Dąbrowski... jako jedyny uczestnik i akcjonariusz rzeczonyj spółki, reprezentujący cały kapitał akcyjny, obejmuje przewodnictwo Walnego Zgromadzenia i konstatuje, że... może odbyć dzisiejsze walne zgromadzenie i powziąć na niem ważne uchwały w sprawach przez siebie na porządku dziennym postawionych.

Porządek dzienny przewidywał m. in. rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu oraz bilansu za rok 1934. Sprawozdanie to stwierdza m. in., że w roku 1934 zmniejszyły się przychody w stosunku do roku 1933 o 654 113 zł. Dla pokrycia zmniejszonych dochodów zredukowano wydatki m. in. na koszty administracji, redakcji, ekspedycji, druku itd. o 672 442 zł. W rezultacie zysk na rok 1934 wyniósł 404 473 zł. Sprawozdanie notuje dalej:

Powyższe zestawienia nasuwają nam poważne memento, że o ile nie jesteśmy w stanie podnieść sprzedaży naszych wydawnictw, a nawet zmuszeni jesteśmy walczyć o utrzymanie dotychczasowego stanu sprzedaży, musimy iść w kierunku dalszej redukcji wydatków, a ponieważ na surowcach i materiałach osiągnęliśmy już maksimum oszczędności, pozostają nam tylko do przeprowadzenia oszczędności personalne.

Następny protokół z walnego zgromadzenia spółki akcyjnej „Kuryer”, odbytego w dniu 5 czerwca 1936, zawiera również tradycyjne formy: *p. Marian Dąbrowski uchwała... wybiera nowymi członkami zarządu... przyjmuje przedstawione sprawozdanie zarządu... W sprawozdaniu tym czytamy m. in.:*

Pogłębiający się w roku 1935 kryzys gospodarczy, nowe obciążenia podatkowe, ogólne obniżenie zarobków, wpłynęły ujemnie na sprzedaż

dzienników. Wprawdzie dzięki wyteżonej pracy propagandowej z naszej strony oraz nadzwyczajnym wydarzeniom utrzymaliśmy nakład prawie że na tym samym poziomie co w roku 1934, jednak z drugiej strony powiększył się ogólny procent zwrotów, bo gdy np. w r. 1934 przeciętny procent zwrotów IKC wynosił 21,5%, to w 1935 — 25,6%.

Ujawniony zysk za rok 1935 wyniósł 81 242 zł.

Bilanse nie wykazują niewątpliwie pełnej wysokości dochodów, jakie uzyskiwał z koncernu jego właściciel. Dalsze ukryte są w formie różnych opłat z tytułu np. dzierżawy, będących jego własnością nieruchomości i urzędzeń, z tytułu pensji, jako członka zarządu i naczelnego redaktora itp. Np. pensje członków zarządu (czterech) wyniosły w roku 1936 — 145 000 zł, tj. na jednego z nich przypadało przeciętnie 36 250 rocznie, przy czym podział nie był oczywiście równy.

Ostateczny kształt prawny przybrało wydawnictwo IKC w roku 1937. W dniu 12 sierpnia, tegoż roku, podpisana została umowa, mocą której Marian Dąbrowski, Michalina Dąbrowska i Henryk Paschalski zawierają jawną spółkę handlową pod firmą „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i Spółka”. Kapitał zakładowy nowej spółki ustalono na 180 000 zł przy czym każdy wspólnik wnosi udział w wysokości po 60 000 zł. Prawo reprezentowania spółki — jak stwierdza statut — przysługuje p. Marianowi Dąbrowskiemu, który w każdym poszczególnym wypadku uprawniony jest do samoistnego zastępstwa-spółki. Równocześnie Marian Dąbrowski pozostaje wspólnikiem firmy „Światowid — Ilustrowany Kuryer Tygodniowy, spółka z ogr. odpow.” oraz członkiem zarządu i właścicielem akcji „Spółki wydawniczej Kuryer, spółka akcyjna”.

Rozgraniczenie pomiędzy tymi trzema spółkami — przerasta już ramy niniejszej notatki. Skład ostatniej spółki jest wyraźnym rozliczeniem „rodzinnym” z żoną i zięciem (Paschalski).

Dokumenty zawarte w rejestrze handlowym Sądu Wojewódzkiego zamykają chronologicznie dwie noty. W pierwszej czytamy m. in.: Sąd Okręgowy w Krakowie... po rozpoznaniu w dniu 27 sierpnia 1941 sprawy firmy „Spółka wydawnicza „Kuryer” S. A.”... postanawia: wpisać do rejestru handlowego dział B, numer rejestru RHB III 18 następujące dane: ...uprawnionym do samodzielnego reprezentowania firmy jest Heinz Stroyk, jako powiernik.

I wreszcie ostatni zapis w rejestrze handlowym:

Sąd Okręgowy w Krakowie... postanawia: przedsiębiorstwo pod firmą „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i Spółka” zostało, jako majątek opuszczony, przejęte w zarząd państwowy. Zarząd ten przekazany został... Centralnemu Zarządowi Państwowych Zakładów Graficznych w Polsce.

CZESŁAW LECHICKI

Pierwszy zjazd dziennikarzy polskich w Krakowie 1868 r.

Działacze emigracyjni różnych kierunków zebrani w Zurychu 17 sierpnia 1868 r. zalecili zwołanie zjazdu dziennikarzy polskich w nadziei, że to przyczyni się do realizacji jedności dążeń i upoważnili Ignacego Danielewskiego¹⁾ do zwołania go w dogodnym czasie i miejscu. Równocześnie na własną rękę uczynił to Antoni Sozański²⁾, zapraszając okólnikiem, wystosowanym do dzienników polskich, dziennikarzy na dzień 15 września 1868 r. do swego domu w Krakowie, ul. Floriańska (róg św. Tomasza naprzeciw Hotelu pod Różą). Danielewski przyłączył się do inicjatywy Sozańskiego.

Donosząc o tym *Czas* (nr 200 z 1 września 1868) wyraził zdziwienie z powodu celu zjazdu i zastrzegł się, że ani nie pojmuje tego celu, ani nie spodziewa się skutków zjazdu. Również *Dziennik Poznański* zajął sceptyczne stanowisko, obawiając się fiaska zjazdu nie zwołanego przez powagi takie, jak Kraszewski, Ujejski, Libelt, Szujski.

W oznaczonym terminie zebrało się w domu Antoniego Sozańskiego 17 osób. Zabór pruski reprezentowali: Danielewski jako redaktor *Przyjaciela Ludu* i dr Franciszek Rakowicz jako redaktor *Gazety Toruńskiej*. Z zaboru rosyjskiego nikt nie przyjechał. Z emigracji też nikt, choć ona zjazd zainicjowała. Ze Śląska Cieszyńskiego przybył Paweł Stalmach³⁾ jako redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Prasę lwowską reprezentowali: Jan Dobrzański⁴⁾ jako redaktor *Gazety Narodowej*, dr Henryk

¹⁾ Ignacy Danielewski (1829—1907), drukarz i wydawca, pisarz ludowy, redaktor *Nadwiślanina* w Chełmnie na Pomorzu do 1867 i *Przyjaciela Ludu* do 1872. O nim *Polski Słownik Biograficzny* IV, 409—10.

²⁾ Antoni Sozański (1823—1894), podsamborski ziemianin, bibliograf, tłumacz, bibliofil, znany szperacz. O nim P. Smolik, *Antoni Sozański* (Kraków 1926).

³⁾ Paweł Stalmach (1824—1891), główny budziiciel świadomości narodowej Śląska Cieszyńskiego, redaktor *Tygodnika Cieszyńskiego* od 1848, zamienionego w r. 1851 na *Gwiazdkę Cieszyńską*, którą kierował do śmierci. Jego życiorys napisał ks. E. Grim (1910).

⁴⁾ Jan Dobrzański (1820—1886), „król prasy lwowskiej”, redaktor i wydawca *Gazety Narodowej* prawie ćwierć wieku. O nim *Pol. Słownik Biograficzny* V, 266—7

Jasiński jako wydawca *Dziennika Lwowskiego*, Tadeusz Romanowicz⁵⁾ jako redaktor *Gminy*, Jan Osiecki, wydawca ilustrowanego *Tygodnika Lwowskiego* i Teofil Merunowicz⁶⁾ imieniem pisma ludowego *Tygodnik Niedzielny* (wydawanego przez Dobrzańskiego).

Większość uczestników stanowili krakowianie: Ludwik Powidaj⁷⁾ jako redaktor odpowiedzialny *Przeglądu Polskiego*, Alfred Szczepański⁸⁾ jako redaktor *Kaliny*, ks. dr Walerian Serwatowski jako redaktor *Syonu*, tygodniowego czasopisma teologicznego, oraz reprezentujący tylko siebie: dr Ludwik Gumpłowicz⁹⁾, Władysław Czaplicki¹⁰⁾, Gustaw Czernicki¹¹⁾, Aleksander Schedler, dr Jekeles i Dawidowicz.

Mimo tak małej ilości zebranych i bojkotu ze strony *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego*, uczestnicy zjazdu uznali się za kompetentnych do podejmowania uchwał ogólnie obowiązujących i wybrali przewodniczącym Danielewskiego, sekretarzami Romanowicza i Jasińskiego. Obrady przeniesiono do Kasyna literacko-artystycznego.

Uchwalono zwołać przyszły zjazd dziennikarzy polskich zasadniczo w Dreźnie przed końcem lutego 1869 za pośrednictwem komitetu z trzech (Dobrzański, Danielewski, Stalmach). Uznano potrzebę utworzenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy dziennikarzy i literatów i wyłoniono komitet statutowy z trzech (Dobrzański, Gumpłowicz, Rakowicz). Zgodzono się przyjąć w 9 reprezentowanych na zebraniu pismach pisownię Małeckiego jako obowiązującą.

Romanowicz postawił wniosek w kierunku utemperowania polemiki dziennikarskiej, Merunowicz zażądał swobody krytykowania osób, zajmujących publiczne stanowiska. Oba wnioski po ożywionej dyskusji upadły, wzgl. Merunowicz swój wycofał.

⁵⁾ Tadeusz Romanowicz (1843—1904), wybitny publicysta obozu demokratycznego, redaktor *Dziennika Lwowskiego* i *Nowej Reformy*, poseł. O nim Z. Romanowiczówna: *Tadeusz Romanowicz* (1934).

⁶⁾ Teofil Merunowicz (1846—1919), redaktor *Gazety Narodowej* przez lat blisko 50, poseł, antysemita.

⁷⁾ Ludwik Powidaj (†1882), redaktor *Kroniki*, *Hasła*, w końcu *Przeglądu Polskiego*, jeden z pierwszych pozytywistów galicyjskich, skończył jako stańczyk.

⁸⁾ Alfred Szczepański (1840—1909), za młodu, jako akademik, był rewolucyjnym demokratą, redaktor pisma dla kobiet *Kalina*, później filar dziennika *Kraj*, skończył jako stańczyk i z dziennikarza zaawansował na bankowca w Wiedniu.

⁹⁾ Ludwik Gumpłowicz (1838—1909), substytut notarialny, niedoszły docent Uniw. Jagiellońskiego, redaktor i wydawca *Kraju* 1869—74, zdobył sławę naukową jako socjolog, prof. uniw. w Grazu. O nim S. Posner, *Ludwik Gumpłowicz* (1911).

¹⁰⁾ Władysław Ferd. Czaplicki (1828—1886) powstaniec, sybirak, literat. O nim *Pol. Słownik Biograficzny* IV, 173—4.

¹¹⁾ Gustaw Czernicki (1827—1911), współpracownik pisma *Niewiasta*, korespondent krakowski *Tygodnika Ilustrowanego* i *Gazety Warszawskiej*, typowy omnibus dziennikarski. O nim *Pol. Słownik Biograficzny* IV, 341.

Znamienne były wywody Romanowicza, że dziennikarstwo stoi obecnie bardzo nisko, a walka pomiędzy pojedynczymi organami toczy się na tle osobistym i obniża powagę prasy. Moralność publiczna nie istnieje u nas, dziennikarstwo jest objawem rozbicia, brak mu aurytety. Wyraził natomiast zadowolenie z poziomu prasy Dobrzański, a poparł go Jasiński w słowach: „Nie dam sobie narzucić sposobu traktowania spraw, w moim dzienniku jam królem i zastrzegam się przeciwko moralizowaniu mnie. Nauk nam dawać nie potrzeba, sami my najlepiej wiemy, jak postępować mamy”.

Zjazd rozszedł się właściwie na niczym i o tyle rezerwa wobec niego była uzasadniona. Sprawozdanie z niego pomieściła *Gazeta Narodowa* w numerach 215—216 z 1868, a powtórzył za nią *Czas* w numerach 217—219.

Następny zjazd, pierwszy prawidłowy zjazd dziennikarzy, odbył się dopiero w 1894 r. we Lwowie. Rok zaś przedtem powstało tamże Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Dziennikarzy Polskich wyłącznie celem stworzenia funduszu zapomogowego; była to pierwsza zawodowa organizacja dziennikarzy na ziemiach polskich.

FRANCISZKA KORPAŁOWA

Wystawa prasy krakowskiej od gazet pisanych do roku 1914

Z okazji tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, a także Dni Krakowa zorganizowano w Bibliotece Jagiellońskiej wystawę prasy krakowskiej od czasów najdawniejszych do roku 1914. Za doborem takiego tematu wystawy przemawiały różne motywy, a najważniejsze z nich to:

1) fakt historyczny, że Kraków jest kolebką czasopiśmiennictwa polskiego,

2) Biblioteka Jagiellońska, jako „bibliotheca patria” (czyli najstarsza biblioteka narodowa) posiada bogaty zbiór gazet i czasopism,

3) Kraków przez długi okres czasu był ważnym ogniskiem czasopiśmiennictwa na ziemiach polskich,

4) z okazji zbliżającego się 300-lecia prasy polskiej warto sobie uprzytomnić tradycję prasy, zinwentaryzować zasoby, podjąć starania o uzupełnienie braków i ratować to, co wymaga troski o zabezpieczenie przed zacytaniem.

Pierwsza wystawa tego typu była urządzona w Bibliotece Jagiellońskiej dwadzieścia lat temu przez świętego znawcę prasy polskiej Adama Bara. Obejmowała ona prasę polską od w. XVI do r. 1830. Opracowany przez A. Bara katalog tej wystawy stanowił dużą pomoc przy organizacji obecnej wystawy prasy krakowskiej.

Materiał zgromadzony na niej umieszczono w 17 gablotach, biorąc pod uwagę — do roku 1848 — układ chronologiczny, następnie zaś układ tematyczny. Za takim układem przemawiały zarówno przesłanki rzeczowe (charakter najdawniejszej prasy) jak i względy techniczne (format, brak przestrzeni). Ogółem zaprezentowano 277 gazet i czasopism, wyłączając kalendarze, jako druki periodyczne o odmiennym charakterze.

Wystawa, mimo jej retrospektywnego charakteru, nie rości sobie pre-

tensji — jako wystawa okolicznościowa — do kompletności, gdyż brak dotychczas krytycznej inwentaryzacji wszystkich gazet i czasopism, jakie ukazały się w Krakowie w okresie lat 1661—1914. W każdym razie starano się pokazać wszystkie ważniejsze, charakterystyczniejsze i godne uwagi gazety i czasopisma. Przegląd ten doprowadzono do roku 1914, gdyż jest to ważny moment dziejowy, zamykający wielki etap historii prasy krakowskiej.

Otwiera wystawę gablota z „białymi krukami” Biblioteki Jagiellońskiej. Jest tu gazeta pisana pt. *Nowiny Czasu Wojny Moskiewskiej*, informująca wojewodę krakowskiego o wydarzeniach z okresu od 7 sierpnia do 3 września 1580 r. Umieszczono ją na tej wystawie i ze względu na adresata, jak i dlatego, by dać wyobrażenie o tym typie gazet, poprzedzających pisma ulotne i czasopisma drukowane.

Obok gazet pisanych znajdujemy tu tzw. „awizy”. Są to druki nieperiodyczne, poprzedniczki gazet w dzisiejszym rozumieniu. Zjawiały się one z okazji ważniejszych wypadków politycznych, lub innych doniosłych wydarzeń w kraju. Jest ich kilka.

Pierwszym czasopismem, od którego zaczynają się dzieje polskiego czasopiśmiennictwa, jest tygodnik *Mercuriusz Polski*, którego pierwszy numer ukazał się z datą 3 stycznia 1661 roku w Krakowie. Pierwsza tego typu gazeta ukazała się w Amsterdamie już w 1605 r. Jak wynika z badań, przeprowadzonych w sprawie genezy tego pisma, wydawnictwo *Mercuriusza* zmontował marszałek Opaliński, na zlecenie Jana Kazimierza i Marij Ludwiki, powołując do współpracy Hieronima Pinociego, sekretarza królewskiego, który już od 1649 roku redagował na użytek dworu gazetkę pisaną. Obo-

wiązki redaktora technicznego w tym piśmie sprawował sztycharz Jan Aleksander Gorczyn (recte Ulanowski), mieszczanin krakowski, którego ojciec pochodził z przedmieścia Poznania, Gorczyna.

Istotnym jest fakt, że począwszy od *Merkuriusza* można już mówić o periodycznej informacji drukowanej w języku polskim. Nakład tego pisma nie jest bliżej znany. Dr J. Lankau przypuszcza, że wahał on się w granicach od 100 do 300 egzemplarzy. W Krakowie wyszło tylko 27 numerów, po czym pismo zostało przeniesione do Warszawy, na czas sesji sejmowej. Kiedy sejm wypowiedział się przeciw planom królowej Marii Ludwiki — pismo przestało wychodzić.

Po upadku *Merkuriusza* ukazywały się od czasu do czasu jedynie pisemka ulotne — prawzory jednodniówek. Tylko z odległego Gdańska docierały z rzadka wiadomości do Krakowa i tutaj były drukowane w XVII i XVIII stuleciu jako relacje, lub wiadomości cudzoziemskie z Krakowa.

Stale czasopismo i to w języku łacińskim zaczął wydawać dopiero w latach 1698 Włoch, Jerzy Priami pt. *Mercurius Polonicus*. W Bibliotece Jagiellońskiej zachowały się trzy zeszyty tego pisma ze stycznia, lutego i marca 1697 roku, z notatką rękopiśmienną Estreichera, że — według Frieseego — autorem tego rzadkiego pisemka jest Włoch Joannes Priami. W istocie zaś, jak wykazał J. Lankau — wydawcą był Jerzy Aleksander Priami, któremu już w r. 1695 król wydał przywilej na drukowanie nowin (por. J. Lankau „Prasa Współczesna i Dawna”, nr 1).

Po zlikwidowaniu łacińskiego *Merkuriusza* przez osiemdziesiąt lat nie było w Krakowie żadnego stałego czasopisma. Dopiero w 1769 r. pojawiły się *Krakowskie Kointelligencje i Wiadomości...* wydawane przez Jana Bogumiła Hebolda i Dawida Gesinków.

Pierwszym czasopismem społeczno-literackim w Krakowie był *Zbiór Tygodniowy Wiadomości na Rok P. 1784*, którego pierwszy zeszyt wyszedł z drukarni Ignacego Grebla. Biblioteka Jagiellońska posiada tylko 3 zeszyty z r. 1784. Ostatni zeszyt ukazał się 3. I. 1785 r.

W okresie powstania Kościuszkowskiego w r. 1794 próbę odrodzenia cza-

sopiśmiennictwa polskiego podjął drukarz Jan Maj, wydając *Gazetę Krakowską*. W 1794 roku wyszły tylko dwa numery *Gazety*; po wzięciu Krakowa przez Prusaków trzeci numer już się nie ukazał. W roku 1795 wyszedł tylko jeden numer. Dopiero po zajęciu Krakowa przez Austrię od 7. I. 1796 r. *Gazeta* zaczęła wychodzić dwa razy tygodniowo. W redagowaniu *Gazety* pomagał Majowi znakomity filolog, prof. Jacek Przybylski. Lukę w wydawnictwie *Gazety* zapełnił Maj przez druk dwutygodnika *Monitor Różnych Ciekawości* na rok 1795, redagowanego przez Jacka Przybylskiego. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się komplet tego czasopisma. Warto tu wspomnieć, że *Gazeta Krakowska* przetrwała żywot swego wydawcy, gdyż ukazywała się aż do roku 1849 i była głównym źródłem kroniki miejscowej i zwierciadłem ówczesnych stosunków. Niestety poszczególne roczniki tego pisma w Bibliotece Jagiellońskiej aż do roku 1831 mają znaczne luki, które wykazuje już katalog z 1938 roku.

Niemalą zapewne napłynęło do Krakowa z końcem XVIII stulecia Niemców austriackich, skoro w 1797 r. rozpoczęło dla nich wydawanie gazety *Krakauer Zeitung*. Wychodziła ona dwa razy w tygodniu, w latach 1797—1809.

Drugą gablotę wypełniają dzienniki urzędowe i czasopisma polityczne, oraz literackie z lat 1812—1831. Dla czasopiśmiennictwa krakowskiego w tym okresie ma nie małe zasługi Konstanty Majeranowski, wydawca pierwszego czasopisma literackiego pt. *Pszczółka krakowska*, przy którym wydawał kolejno dodatki: *Telegraf* (1820), *Krakus* (1822). W r. 1823 wydawał Majeranowski kilka pism: dwutygodnik *Muza Nadwiślańska*, *Pielgrzym z Tenczyna*, *Kronika codzienna krajowa i zagraniczna*, a od kwietnia 1823 *Pszczółkę Polską*, która wychodziła 3 razy tygodniowo. Po upadku tych czasopism dopiero w 1826 r. zaczął Majeranowski wydawać *Rozrywki przyjemne i pożyteczne*, które w połowie 1827 r. zmieniły tytuł na *Flora Polska*. W czasopiśmie tym zamieścił Majeranowski rozprawkę pt. „Wiadomość historyczno-krytyczna o pismach periodycznych w Polsce”, w układzie alfabetycznym. Od r. 1828 wydawał on *Gońca Krakowskiego*, dziennik polityczny, historyczny i literacki, który ukazywał się trzy razy w tygodniu. Obok *Gazety*

Krakowskiej było to drugie pismo informacyjno-polityczne.

Do upadku *Flory Polskiej* Majeranowskiego przyczynił się zapewne cokolwiek *Kurier Krakowski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony*, wydawany od 20. I. do 28. VII. 1827 r. przez H. Meciszewskiego, dziennikarza i publicystę, który odegrał wybitną rolę w następnym okresie dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Na wzmiankę zasługują jeszcze *Rocznik Tow. Dobroczynności m. Krakowa i Jego Okręgu*. Biblioteka Jagiellońska posiada roczniki od 1818—1826, natomiast *Rocznik* wychodził do r. 1875, oraz krótkotrwały tygodnik *Tandeciarz Krakowski*.

Ogólnie można powiedzieć, że czasopisma krakowskie z lat dwudziestych XIX stulecia to przeważnie modne wówczas pisma dla kobiet. Nie było wtedy w Krakowie takich pism bojowych jakie wydawał B. Kiciński. Najpoważniejszym pismem był *Goniec Krakowski*. Po upadku powstania listopadowego Majeranowski objął urząd asesora cenzury i na tym stanowisku okazał się arcylojalnym i surowym cenzorem.

Trzecia gabłota obejmuje czasopisma polityczne i społeczno-kulturalne z okresu 1832—43. Spośród wszystkich wyglądem zewnętrznym wyróżnia się *Tygodnik Krakowski* Meciszewskiego, naśladowujący nowoczesne dzienniki europejskie. Większość tych czasopism drukuje się u Gieszkowskiego, który w 1844 roku uruchomił prasę pospieszną, trzecią tego typu maszynę w Polsce.

Stosunki polityczne i cenzuralne w ówczesnej Rzeczypospolitej Krakowskiej nie sprzyjały rozwojowi prasy politycznej. Tym bardziej godne uwagi i uznania są wysiłki zmierzające do utrzymania czasopism naukowych i literackich. Poważne zasługi na tym polu mają księgarze, publicyści i profesoria UJ, zwłaszcza J. S. Bandtkie, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. On to był wydawcą pierwszego czasopisma naukowego w Krakowie, drukowanego w języku łacińskim, pt. *Miscellanea Cracoviensis*, współredaktorem *Rozmaitości Naukowych*, zapoczątkowanych w 1828 roku przez Jana Załuskiego, wreszcie wydawcą *Pamiętnika Nauk i Sztuk Pięknych*, którego 3 zeszyty wyszły w roku 1830.

Oczywiście honorowe miejsce należy się *Rocznikom Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim*

Połączonego, które ukazywały się w latach 1817—1872.

Czasopismem o poważnych aspiracjach naukowych był *Kwartalnik Naukowy* założony w r. 1835 przez profesora UJ A. Z. Helcla. Wychodził on tylko przez dwa lata. W tymże samym roku (1835) próbę wydawania czasopisma literackiego podjął Leon Zienkiewicz, ale jego *Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności* nie utrzymał się długo.

Z czasopism literackich owego okresu najpoważniejszym był *Dwutygodnik Literacki*, chociaż na wzmiankę zasługują także *Zbieracz Literacki i Artystyczny* i *Zbieracz Umysłowych Rozrywek* J. Mączyńskiego, oraz *Rozrywki Umysłowe*, wydawane wspólnie z J. Czechem, wydawcą popularnego „Kalendarza Krakowskiego” (por. gabłoty 8 i 11).

Źródłową rozprawę o czasopismach krakowskich do roku 1848 ogłosił Klemens Bąkowski w *Roczniku Krakowskim* t. 8, 1906 pt. „Dziennikarstwo Krakowskie do roku 1848”.

Rok 1848 stanowi przełom w dziejach czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa krakowskiego. Po zwycięstwie reakcji nad siłami rewolucyjnej demokracji czołowe miejsce w prasie krakowskiej na długie lata zajmie dziennik konserwatywny *Czas*, jednoczący najpoważniejsze pióra krakowskie z Lucjanem Siemieńskim i A. Szukiewiczem na czele. Kierownikiem politycznym *Czasu* był Paweł Popiel, a po nim Maurycy Mann. Dziennik ten miał wszystkie cechy dziennikarstwa europejskiego. Przez długi okres nie miał on żadnej konkurencji. Nie była nią *Krakauer Zeitung* (1857—61), ani krótkotrwała *Kronika* (1863—64), wydawana nakładem Załuskiego, przez K. Turowskiego.

Dopiero w roku 1869 (po zniesieniu cenzury i systemu koncesyjnego na czasopisma) ukazał się w Krakowie z inicjatywy Adama Sapięhy nowy dziennik *Kraj*, który mimo pięcioletniego zaledwie bytu należał do najlepszych dzienników w Polsce.

Po upadku *Kraju* minęło kilka lat zanim postępowi demokraci z T. Romanowiczem na czele i Adamem Asnykiem założyli w roku 1882 *Reformę*, która w tym samym roku zmieniła nazwę na *Nową Reformę*. W roku 1892 pojawia się w Krakowie pierwsze pismo socjalistyczne *Naprzód*, organ Polskiej Partii Socjalistyczno-Demokratycznej. W roku 1905 redakto-

rem *Naprzodu* był Ignacy Daszyński. Przeciwwagą *Naprzodu* miał być klejkały *Głos Narodu*.

W Galicji były stosunkowo najkorzystniejsze warunki dla działalności stronnictw politycznych, dlatego Kraków był ważnym ogniskiem prasy socjalistycznej, zarówno legalnej, jak i nielegalnej. Tu wychodził tygodnik *Prawo Ludu* (1896—1928), miesięcznik *Przedświt* (1901—1920) i *Mysł Socjalistyczna*. Tu redagowano również niejeden numer nielegalnego *Robotnika PPS* i *Czerwonego Sztandaru*, oficjalnego organu SDKPiL.

Powstanie i rozwój prasy socjalistycznej wiąże się z narodzinami przemysłu, proletariatu i organizacji robotniczych w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia. Wcześniej jednak, bo jeszcze w okresie poprzedzającym rewolucję 1846 roku, szukać trzeba początków prasy ludowej, przeznaczonej dla chłopów. Jednym z pierwszych jest *Przewodnik Wiejski* (1835). Pomijam tu liczne efemerydy, by przypomnieć konserwatywno-klerykalnego *Krakusa* (1891—94), zasłużonego wydawcy wielu pism i wybitnego publicysty K. Bartoszewicza. Na uwagę zasługuje również *Polski Lud* (1891—1897) redagowany przez E. Wojnarowicza i popularną pisarkę Jadwigę z Zubrzyckich Srokową (Jadwigę z Łobzowa).

Szereg pism dla ludu wydawał ks. Marceł Dziurzyński. Nie mały wpływ miały także pisma: konserwatywna *Rola i Praca* z którą współpracowali także pisarze ludowi tego typu co Fr. Kuraś i Jantek z Bugaja (A. Kucharczyk). Księża redagowali *Prawdę* (1893—14) i *Obronę Ludu*, wymierzoną przeciw Stojalowskiemu, ludowcom i socjalistom.

Najpoważniejszym czasopiśmiem związanym z ruchem ludowym był *Przyjaciel Ludu*, wydawany początkowo we Lwowie (1889—1903) a od 1903 w Krakowie, po objęciu redakcji przez głośnego przywódcę ruchu chłopskiego Jana Stapińskiego. W redagowaniu pisma pomagali Stapińskiemu Jan Dąbski i Wł. Dunin-Wąsowicz. Po rozłamie w PSL (1913), prawica ruchu ludowego założyła tygodnik *Piast* (1913), którego nominalnym redaktorem był J. Bojko, faktycznym — Józef Rączkowski.

Pisma ruchu ludowego były przede wszystkim tygodnikami, dwutygodnikami, lub miesięcznikami. Jedynym dziennik-

kiem wydawanym przez PSL była ukazująca się w Krakowie w latach 1908 — 1910 *Gazeta Powszechna*, założona w grudniu 1908 r. przez Stapińskiego, a redagowana przez Dunin-Wąsowicza. Niewielki nakład *Gazety* i wrażliwość, deficyt doprowadziły do likwidacji pisma, które nie mogło liczyć na czytelników ani w mieście ani na wsi. Tym bardziej że tymczasem rozwój życia gospodarczego i kapitalizmu doprowadził do powstania zupełnie nowego typu pisma informacyjno-politycznego, opartego na kapitale finansowym. Koncepcję takiego dziennika zrealizował młody nauczyciel, b. redaktor *Głosu Narodu*, Marian Dąbrowski, zakładając z końcem roku 1910 gazetę codzienną *Ilustrowany Kurjer Codzienny*, który z czasem stał się największym i najpopularniejszym dziennikiem polskim.

Wśród czasopism przeznaczonych dla szerokich kół czytelnicy najpopularniejszym z szeregu lat przy końcu XIX stulecia był *Świat* (1888—95), wydawany przez znanego pisarza Zyg. Sarneckiego, później zaś *Nowości*, wydawane w latach 1904—22.

Osobno wymienić należy zachowawczy miesięcznik *Przegląd Polski* ukazujący się w latach 1866—1914.

Poważną grupę wśród czasopism krakowskich stanowią różnorodne periodyki mieszczańskie, rzemieślnicze i zawodowe. Stowarzyszenia i cechy, a przede wszystkim związki zawodowe wydają swoje czasopisma, nieraz bardzo ekskluzywne, przeznaczone dla nielicznej stosunkowo grupy odbiorców (np. organ kandydatów notarialnych!).

W zespole licznych, zwłaszcza po roku 1905, ale krótkotrwałych czasopism młodzieżowych na uwagę zasługuje *Przegląd Akademicki*. Wychodziły również czasopisma gimnazjalne i dla młodzieży. Zagadnienia szkolne i pedagogiczne omawiało kilka czasopism. Najwcześniejsza z nich *Gazeta Szkolna* (1902), najważniejszy natomiast — *Ruch Pedagogiczny* (zał. w r. 1912).

Bogato reprezentowane jest na wystawie czasopiśmiennictwo literackie i artystyczne, gdyż Kraków na przełomie XIX i XX stulecia był wielkim ogniskiem życia literackiego i ruchu artystycznego. Zaczęło się od czasopisma krytyczno-literackiego pt. *Przegląd Literacki*, założonego w r. 1896 przez zasłużonego publicystę K. Bartoszewicza. Było to pierwsze tego typu

pismo, poświęcone w całości krytyce literackiej i kronice życia literackiego. Najważniejszym czasopismem literackim o przełomowym znaczeniu artystycznym było *Zycie* (organ Młodej Polski), założone przez L. Szczepańskiego, redagowane przez Sewera, Górskiego, Przybyszewskiego. Wielki wpływ na postać graficzną pisma wywarł St. Wyspiański. Obok *Zycia* — wymienić trzeba *Krytykę* W. Feldmana a wreszcie *Museion* Kościelskiego i Morstina. Z czasopism artystycznych godny jeszcze uwagi *Krakowski Miesięcznik Artystyczny*, redagowany przez znanego historyka sztuki Leonarda Lepszego i najpoważniejszy periodyk krakowski *Rocznik Krakowski*, założony w r. 1898 przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa.

Bodaj czy nie największą grupę stanowią na wystawie prasy krakowskiej czasopisma naukowe. Bo też trzeba to przyznać, że wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności, założonej w roku 1872, skupiało się duże grono wybitnych uczonych. Z ich to inicjatywy powstały różne stowarzyszenia naukowe i czasopisma. Najpoważniejsze z nich to *Themis*, *Wiadomości Numizmatyczne - archeologiczne*, *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*, *Poradnik Językowy*, a przede wszystkim *Przewodnik Bibliograficzny*, założony przez Wł. Wisłockiego, a kontynuowany przez J. Czubka, jako *Bibliografia Polska*. Najpoważniej w tej grupie przedstawiają się periodyki lekarskie, z *Przeglądem Lekarskim* na czele. Wydział Lekarski UJ miał zasłużoną sławę, gdyż medycyna stała w Krakowie wysoko.

Z czasopism fachowych wyróżnić tu należy *Czasopismo Techniczne* (zał. w r. 1880) i *Tygodnik Rolniczy*, którego redaktorem przez pewien czas był głośny ekonomista A. Krzyżanowski.

Charakterystyczną dla regionu krakowskiego grupę czasopism stanowią

periodyki krajoznawczo-turystyczne: *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* (1875—1920), *Taternik* i *Ziemia*.

Kraków nazywany bywa niekiedy „polskim Rzymem“ z powodu wielości kościołów. Nic więc dziwnego, że jako siedziba metropolity był ośrodkiem prasy dewocyjno-religijnej, z jezuickim *Przeglądem Powszechnym*, jako najpoważniejszym pismem religijno-naukowym na czele.

Powszechną uwagę na wystawie prasy krakowskiej zwraca gabłota z czasopismami humorystycznymi. Jest ich bardzo dużo i tak charakterystycznych z wyglądu i tytułów, że przeciągają wzrok swoją różnaitością. Wiele z nich było efemerydami. Jako wydawca czasopism humorystycznych zasłużył się szczególnie, wspomniany już kilkakrotnie, K. Bartoszewicz (*Ananas*, *Harap*, *Djabel*), ale największą poczytność zdobył sobie *Bocian* (1896—1931), którego redaktorami byli: St. Lipiński i Konstanty Krumłowski (autor „Królowej Przedmieścia“).

*

W ten sposób przedstawiłam pokrótce ważniejsze i charakterystyczniejsze lub godniejsze uwagi dzienniki i czasopisma krakowskie*). Jest ich dużo. Odzwierciedlają one przede wszystkim stulecie XIX od Kongresu Wiedeńskiego do wybuchu I-szej Wojny Światowej. Prezentując ten materiał Biblioteka Jagiellońska apeluje jednocześnie do posiadaczy dawniejszych czasopism o porozumienie się z kierownictwem Oddziału Czasopism B.J. w sprawie ewentualnego przekazania, lub zaofiarowania tych roczników, zeszytów, lub tytułów, których dotychczas nie posiada, lub straciła. Będzie to niemalym osiągnięciem tej wystawy.

*) Autorka powyższego omówienia Wystawy w Bibliotece Jagiellońskiej, dr Franciszka Korpałowa, jest kierowniczką Oddziału Czasopism B. J. (przyp. red.).

Katalog prasy krakowskiej od XVI wieku do roku 1914 w zasobach Biblioteki Jagiellońskiej

(Tytuły — informacje bibliograficzne — zasób — sygnatury Biblioteki)

NAJSTARSZE PISMA KRAKOWSKIE

Nowiny Czasu Wojny Moskiewskiej Roku 1580. Do Wojewody Krakow (skiego) o wypadkach z czasów 7 sierpnia do 15 września 1580. Rkps 107.

Nowiny z Inflant o szczęśliwej porażce która się stała nad Karolusem Książęciem Sudermańskim, przez Je Mo Pana Jana Karola Chotkiewicza. R. 1605—Sgn. 24961. I.

Nowiny Pewne z Rakus, dnia wczorajszego, to jest 12. Stycznia od postańca... R. 1620—Sgn. 24806. I

Awizy Różne Cudzoziemskie z Poczty, i Ekstraordynaryjne o Wziętej Budzie. Z Krakowa 14. Septembr. R. 1686—Sgn. Cim. X. D. 17/a

Relacja Obszerniejsza i Wyraźniejsza o Walnej Bataliej w Węgrzech, Die 11 Septembr. Odprawionej szczęśliwie 1697. Z Krakowa. 1697 — Cim. X. D. 17/c.

Awizy Grodzińskie item z Brześcia, ze Lwowa, z Krakowa. Die 15. Septem. A. D. 1698—Cim. X. D. 17/f

Wiadomości Różne Cudzoziemskie z Krakowa. 8 August 1699—Cim. X. D. 17/b.

Awizy z Warszawy, z pod Rygi, ze Lwowa w Krakowie 17 Julii wydane 1700—Cim. X. D. 21

UWAGA: „Relacje”, „Opisania”, „Nowiny”, „Awizy” i „Wiadomości” pojawiają się u nas, jako druki efemeryczne od 1513 r. w języku niemieckim, od 1514 łacińskim, a 1550 polskim. Były szeroko rozpowszechnione jeszcze w XVIII w. mimo znacznego rozwoju w tym czasie prasy periodycznej.

Merkuryusz Polski, Dzieje Wszystkiego Świata w Sobie Zamykający dla Informacyey Pospolitej. 1661 — 38 numerów. Cim. X. D. 24.

Mercurius Polonicus Praecipuorum Europae Eventuum Epitomen, Novo-

rum Inventorum ac Voluminum Nuper Editorum Synopsim cum Crisi Exhibiens... (1698) 3 numery (styczeń, luty, marzec) — Sgn. 311293. I. St.Dr

Krakowskie Kointelligencje y wiadomości... 1769 nr 7,8 — Sgn. 1445 II. czas.

Zbiór Tygodniowy Wiadomości na Rok P. 1874. Kw. II—IV. (brak Kw. I.) Sgn. 34. I.

Gazeta Krakowska. Red. Jan Maj. 1794—1849 — (liczne braki). Sgn. 200 II. i III. czas.

Monitor Różnych Ciekawości na Rok 1795. Dwutygodnik. Red. J. Przybylski. 4 tomy (kompl)—Sgn. 4. I. czas.

Krakauer Zeitung. 1799—1808 (brak I półr. 1806) — Sgn. 218. II. czas.

CZASOPISMO DO ROKU 1831

Dziennik Departamentowy Krakowski. R. 1 : 1812 — R. 5 : 1816 — Sgn. 133. II. czas.

Dziennik Rozporządzeń Rządowych Wolnego Nipodległego (!) i ściśle neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu. 1816—1846. (brak R. 1828—1832) — Sgn. 10979. I.

Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Krakowskiej. 1816—1855 (brak 1834 i 1835 r.) — Sgn. 7760. II.

Rocznik Towarzystwa Dobroczyńności W. Miasta Krakowa i jego okręgu. R. 1 : 1817 — Sgn. 62194. II.

Dziennik Urzędowy Woiewództwa Krakowskiego na Kw. I. 1820 roku — Sgn. 85190. II.

Telegraf. Dodatek do „Pszczółki Krakowskiej“ red. K. Majeranowski. 1821 — Sgn. 317. II. czas.

Krakus. Towarzystwo Liberalny Pszczółki Krakowskiej od roku 1822. Pismo pięć razy w tydzień wychodzące, po-

święcone narodowości i polityce, tudzież dziennym zdarzeniom w kraju i stolicy Rzeczypospolitej Krakowskiej. 1822. T. 1—4 — Sgn. 169. II. czas.

Kronika Codzienna. 1823 — Sgn. 171. II. czas.

Pielgrzym z Tęczyna. Dzieło poświęcone obyczajom i starożytności narodowej. 1823 — Sgn. 8826. II. czas.

Pszczółka Polska. Dziennik poświęcony historii, literaturze i polityce. Red. K. Majeranowski. T. 1—3 (kompl.) 1823 — Sgn. 188. II. czas.

Kuryer Krakowski powszechny zabawie poświęcony. 1827 — Sgn. 277. II. czas.

Goniec Krakowski. Dziennik polityczny, historyczny i literacki. Red. K. Majeranowski. T. 1 (1828) — T. 10 (1831) — Sgn. 131. II. czas.

Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego. 1831. R. 1 (1931—1957) — Sgn. 101486. III.

Goniec Krakowski. Dziennik polityczny, liberalny i naukowy. Wychodzi 3 razy w tydzień. 1831 — Sgn. 131. II. czas.

Tandeciarz Krakowski. Red. St. Kormornicki. 1831. (nr 1, 2, 5, 7 — B. J. więcej nie posiada) — Sgn. 248. II. czas.

CZASOPISMA DO ROKU 1848

Rozmaitości Krakowskie, wychodzące w każdą niedzielę. 1834. nr 1—48 — Sgn. 341. II. czas.

Tygodnik Krakowski. Pismo poświęcone literaturze i wiadomościom politycznym. Wychodzi 2 razy w tydzień. Red. J. Bogusławski i K. Meciszewski. 1834 n. 3. 1 — 50; Sgn. 1602. IV. czas.

Kuryerka Krakowska. Wychodzi co piątek. 1844 — Sgn. 276. II. czas.

Dziennik Praw. 1845 — Sgn. 18026. I.

Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej. 1846 nr 1 — Sgn. 5433. III. czas.

Dziennik Polityczny. 1848 — Sgn. 1379. IV. czas.

Gazetka. Wiadomości miejscowe i zagraniczne. Red. J. Łepkowski. 1848 — Sgn. 1453. II. czas.

Jutrzenka. Red. Al. Szukiewicz. 1848. nr 1 — Sgn. 1625. czas.

Orzeł Biały. Pismo poświęcone miejscowości i literaturze. 1848. nr 1—15 — Sgn. 189. II. czas.

Polska. Dziennik Polityczny. Red. Br. Trentowski. 1848 — Sgn. 1641. IV. czas.

Przegląd. Pismo tygodniowe, poświęcone ustaleniu zasad demokratycznych w Polsce. Red. L. Zienkiewicz. 1848. nr 1—16 — Sgn. 425. III. czas.

Słownik Krakowskich Gajów. 1848. zesz. 1 (więcej nie wyszło) — Sgn. 83. I. czas.

DZIENNIKI I CZASOPISMA NOWSZE

Kurjer Krakowski. Red. Ant. Tessarczyk. R. 1834—1835 — Sgn. 275. II. czas.

Czas. Dziennik poświęcony polityce krajowej i zagranicznej, oraz wiadomościom literackim, rolniczym i przemysłowym. Red. L. Siemieński. R. 1: 1848—91: 1939. (kompl.) — Sgn. 578. V. czas.

Gazeta Krakowska. Red. Jan Maj i in. R. 1794—1849. (brak R. 1795) — Sgn. 200. II., III., IV. czasop.

Dodatek Literacki do Czasu. R. 1: 1849—2: 1850 — Sgn. 2969. IV. czas.

Dodatek do Czasu poświęcony przemysłowi, rolnictwu i technologii gospodarczej. R. 1: 1850 — nr. 1—6 — Sgn. 3157. IV. czas.

Czas. Dodatek miesięczny pod red. J. Siemieńskiego. R. 1: 1856 — R. 5: 1860 — Sgn. 61. I. czas.

Chwila. Red. K. Masłowski. R. 1: 1863—1864 — Sgn. 3189. V. czas.

Pamiętnik Krakowski. Red. Jan Radwański. R. 1: 1866 nr. 1—6 — Sgn. 435. III. czas.

Przegląd Polski. Pismo poświęcone polityce i literaturze. Red. Stan. Koźmian. R. 1: 1866—48, 1914. (kompl.) — Sgn. 100608. II. czas.

Kraj. R. 1: 1869 — R. 6: 1874 — Sgn. 3186. V. czas.

Kurjer Krakowski. Wyd. Sabowski. R. 1: 1870 — Sgn. 1870. III. czas.

Kronika. Red. A. Kleczkowski. R. 1: 1875 — Sgn. 846. III. czas.

Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. M. Krakowa. R. 1: 1880 — 65: 1950 — Sgn. 100246. III.

Krakowianin. Pismo dwutygodniowe. R. 1: 1881 nr. 1, 5, 8—11. (B. J. więcej nie posiada) — Sgn. 1735. IV. czas.

Postaniec. Pismo poświęcone patriotycznym, naukowym, politycznym kwestyom społecznym i wiadomościom

bieżącym. R. 1: 1882 — Sgn. 2050. IV. czas.

Gazeta Krakowska. Red. E. Szwarc. R. 4: 1884. (brak 1—3) — Sgn. 573. V. czas.

Głos Polityczny. 1885 — Sgn. 3170. IV. czas.

Kurjer Krakowski. Wyd. K. Bartoszewicz. R. 1: 1887 — R. 4: 1889 — Sgn. 3191. V. czas.

Nowa Reforma. Wyd. A. Asnyk. R. 1: 1882 — R. 57: 1928 — Sgn. 579. V. czas.

Świat. Dwutygodnik ilustrowany. Red. Z. Sarnecki. R. 1: 1888 — R. 8: 1895 — Sgn. 1372. IV. czas. (komplet).

Kurjer Polski. Red. J. Orłowski i Fr. Głowacki. R. 1: 1889 — R. 5: 1893 — Sgn. 589. V. czas.

Rzemieślnik Polski. Dwutygodnik poświęcony sprawom rzemiosłnictwa w Galicyi. R. 1891 nr 1 — Sgn. 1720. IV. czas.

Naprzód. Organ PPSD. Wyd. J. English i Ign. Daszyński. R. 1: 1892 — R. 48: 1939. (brak R. 49 — R. 53). R. 54: 1945 — R. 57: 1948 — Sgn. 4571. V. czas.

Głos Narodu. Dziennik polityczny, społeczny i literacki. Red. J. Rogosz. R. 1: 1893 — R. 46: 1939 — Sgn. 574. V. czas.

Naród. 1893 — Sgn. 4571. V. czas.

Rzemieślnik. Czasopismo społeczne i polityczne. 1899, nr 1—7 — Sgn. 1709. IV. czas.

Mieszczanin. Czasopismo społeczne i polityczne. R. 2: 1900. (brak R. 1.) — Sgn. 1688. V. czas.

Kurjer Krakowski. Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich. Wyd. K. Bartoszewicz. R. 1: 1903 — Sgn. 2980. IV. czas.

Nowiny. Dziennik ilustrowany. 1903 — Sgn. 3184. V. czas.

Nowości Ilustrowane. R. 1: 1904 — R. 22: 1925 — Sgn. 7621. IV. czas.

Gazeta Powszechna. R. 1: 1908 — R. 3: 1910 — Sgn. 7786. V. czas.

Straż Polska. Red. K. Bartoszewicz. R. 1: 1908 — R. 7: 1914. (brak R. 6: 1913). Sgn. 7632. IV. czas.

Ilustrowany Kuryer Codzienny. Red. M. Dąbrowski. R. 1: 1910 — R. 30: 1939. (braki poszczególnych numerów) — Sgn. 511. IV. czas.

Goniec Poniedziałkowy. R. 1: 1911 — R. 2: 1912 — Sgn. 7648. IV. czas.

Głos Mieszczanski. Red. J. Stankiewicz. 1913 — Sgn. 7666. IV. czas.

Tygodnik Mieszczanski. Organ Klubu Rękodzielniczo - mieszczańskiego. Red. Z. Mikołajski. R. 1: 1911 — R. 3: 1913 — Sgn. 7655. IV. czas.

CZASOPISMA POLITYCZNO-SPOŁECZNE

Rocznik Towarzystwa domu przytulku i pracy. R. 1: 1865 — Sgn. 1016. I. czas.

Przegląd Sprawy Wschodniej. Kwartalnik polityczny. 1877 nr 1 — Sgn. 1763. III. czas.

Prawda. Pismo poświęcone sprawom narodowym, politycznym, kolejowym, artystycznym i literackim, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb klas pracujących. Red. K. Koźmierzowski. 1894 — Sgn. 1794. III. czas.

Przegląd Krakowski. Tygodnik polityczno-społeczny i ekonomiczny. Red. L. Turnau. R. 1895. nr 22 — Sgn. 4588. IV. czas.

Ruch Społeczny. Dwutygodnik polityczny i naukowy. Red. A. Górski. R. 1: 1898 — R. 2: 1899 — Sgn. 499. III. czas.

Eleusis. Czasopismo Elsów. Red. T. Dąbrowa. T. 1: 1903 — T. 6: 1910 — Sgn. 1015. I.

Czystość. Dwutygodnik bezpartyjny poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu. Red. A. Wróblewski. R. 1: 1905 — R. 2: 1906 — Sgn. 688. II. czas.

Postęp. Czasopismo Katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników. R. 1: 1905 — R. 6: 1910 — Sgn. 7787. V. czas.

Przyrodniczy pogląd na świat i życie. Red. A. Wróblewski. R. 1: 1912 — nr. 1—4 — Sgn. 2258. II. czas.

Przyszłość. Miesięcznik poświęcony sprawom zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych. Red. A. Wróblewski. R. 1: 1905 — R. 2: 1906 — Sgn. 887. III. czas.

Wyzwolenie. 1906 — Sgn. 100871. III.

Miesięcznik TSL. Organ Zarządu Głównego. Red. St. Nowicki. R. 1: 1901 — R. 6: 1906. Od r. 1907 do r. 1939. wychodzi jako *Przewodnik Oświatowy* — Sgn. 100012. III.

Zawodowiec. Organ Związków Zawodowych w Galicyi. Red. Zygmunt Żuławski. 1907 nr 6—21 — Sgn. 1898. III. czas.

Myśl Wszechpolska. Miesięcznik poświęcony polityce narodowej oraz zagadnieniom życia społecznego, ekonomicznego i umysłowego. R. 1908 — Sgn. 100998. II.

Myśli Robotnicza. Organ Polskiego Związku Zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie. R. 1: 1909 — R. 7: 1915. (liczne braki) — Sgn. 7631. IV. czas.

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Miesięcznik poświęcony sprawom wychodźstwa. Red. J. Okołowicz. R. 1910 nr 1—12 — Sgn. 100856. I.

Tarcza Swobody. Organ klas pracujących. Miesięcznik wydawany w celu zwalczania wyzysku i ucisku ludu pracującego, zwłaszcza stróżów kamienicznych i służby wszelkiego rodzaju, biorący takowych w obronę. R. 1911 zesz. 1—12 — Sgn. 7650. IV. czas.

CZASOPISMA LUDOWE

Szkola Ludu. Red. Napoleon Ekielski i Łuszczkiewicz M. 1848 — Sgn. 835. III. czas.

Niewiasta. Red. K. Józef Turowski. 1860—1863. — Sgn. 842 III. czas.

Mrówka z Wawelu. Pismo poświęcone ludowi. Red. Hipolit Witowski. R. 1: 1869, 1870 — Sgn. 406195. II.

Zagroda. Pismo dla Ludu. R. 1: 1871 — R. 9: 1879. (brak R. 8) — Sgn. 406. III. czas.

Krakus. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym oraz rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych. Red. K. Bartoszewicz. R. 1: 1891 — R. 4: 1894 — Sgn. 818. III. czas.

Polski Lud. R. 1: 1891 — R. 7: 1897 — Sgn. 1673. IV. czas.

Nowy Dzwonek. Czasopismo dla wszystkich katolików. R. 1: 1892 — R. 19: 1911 (później pod innymi tytułami do r. 1932.) — Sgn. 100696. II.

Ziemia. Pismo ekonomiczno-społeczne, rolnicze i handlowe. R. 1: 1892 — 1897 — Sgn. 471. III. czas.

Gazetka Ludowa. Red. Ks. Marceli Dziurzyński. R. 1: 1893 — Sgn. 812. III. czas.

Polak. Pismo z obrazkami dla wszystkich. Red. Kasper Wojnar. R. 1: 1896 — R. 14: 1909, (brak R. 11 i R. 13) — Sgn. 885. III. czas.

Prawda. Pismo ludowe poświęcone sprawom religijnym, narodowym, po-

litycznym, gospodarskim i rozrywce. R. 1: 1896 — nr 1—3 — Sgn. 304. II. czas.

Nowiny. Pismo ludowe. Red. i wyd. Ks. Marceli Dziurzyński — Sgn. 1820. III.

Ruch Ludowy. Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne. Dwutygodnik. Wyd. Karol Stopiński. R. 1: 1898 — nr 1—12, (więcej nie wyszło) — Sgn. 355. II. czas.

Niewiasta polska. Dwutygodnik. Wyd. Henrykowa Dziewińska. R. 1: 1899 — R. 5: 1903 — Sgn. 279. II. czas.

Przegląd Ludowy. Red. Witold Korkowski. R. 1: 1899 — nr 1—9 — Sgn. 335. II. czas.

Przodownica. Pismo dla kobiet wiejskich. Red. Maria Siedlecka. R. 1: 1899 — R. 11: 1910 — Sgn. 100803. III.

Skarbnica. Pismo ludowe ilustrowane popularno-naukowe i powieściowe. Wyd. i red. Ks. M. Dziurzyński. R. 1: 1899 — R. 5: 1902 — Sgn. 2252. II. czas.

Ojczyzna. Tygodnik dla Ludu Polskiego. R. 5: 1907 — R. 17: 1922 (brak R. 1—4, w obrębie pozostałych liczone braki) — Sgn. 100872. III.

Rola. R. 1: 1907—1913, komplet — Sgn. 100712. III.

Oświata Ludowa. Organ Krak. Tow. Oświaty Ludu. Red. Kazim. Lubecki, wychodzi co 3 miesiące. R. 1: 1910 — R. 4: 1913 (nr 1) — Sgn. 100814. II.

Głos Ludu. Pismo chrześcijańskie dla ludu polskiego. Red. Ks. Marceli Dziurzyński, R. 2: 1912 — Sgn. 9009. III. czas.

Praca. Tygodnik ludowy poświęcony oświacie, wykształceniu, stosunkom zarobkowym i rozrywce. Red. J. Okołowicz. R. 1: 1912 — Sgn. 7439. III. czas.

Piast. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego. Red. Jakób Bojko, R. 1: 1913 — R. 36: 1949, (brak R. 28—32) — Sgn. 7669. IV. czas.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE

Promyczek. Pisemko autografowane. R. 1: 1872, zesz. 1—2. Sgn. 1840. III.

Przegląd Akademicki. Organ młodzieży polskiej wydawany staraniem Czytelni Akademickiej. Wyd. I. Koppernicki i Józef Rostafiński. R. 1: 1881 — R. 3: 1883. Sgn. 916. III. czas.

Przyszłość. Organ poświęcony młodzieży polskiej. R. 1: 1883 nr 1—22 Sgn. 1796. III. czas.

Gimnazjalista. (powielany) R. 1: 1885 nr 1 — Sgn. 1583. III. czas.

Rocznik Filarecki. Nakł. Bractwa Filaretów. R. 1: 1886 — Sgn. 289. III.

Ziarno. Dwutygodnik naukowy i literacki. R. 1: 1886 — Sgn. 1022. I. czas.

Koleżeństwo. Dwutygodnik Koleżeński. Red. B. Drobner i J. Oszacki R. 1: 1890 nr 2. 3 — Sgn. 409974. V.

Przegląd Akademicki. Pismo wydawane przez akademików. Red. Adam Chmiel. R. 1: 1890 — Sgn. 286. II. czas.

Ruch. Pismo naukowe i literackie wydawane przez młodzież. Ser. I — 1891, nr 1 (skonfisk.) — 10. Sgn. 8839. II. czas.

Młodość. Czasopismo akademickie założone w stuletnią (!) rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Red. Stan. Meus. R. 1: 1898/9 — R. 2: 1909 — Sgn. 345. II. czas.

Podawaelanin. Miesięcznik poświęcony nauce, sztuce i sprawozdaniu z życia akademickiego. Organ Czytelni im. A. Mickiewicza. Red. Stanisław Koniuszewski. R. 1: 1902, nr 1. 2 — Sgn. 333. II. czas.

Rocznik Związku Postępowej Młodzieży Polskiej. R. 1: 1905 s. 85 — Sgn. 98100. I.

Młodzież. Czasopismo Polskiej Młodzieży Abstynenckiej. Red. W. Fusek. R. 1: 1906 — R. 2: 1907 — Sgn. 8241. III. czas.

Nasze siły. (powiel.) R. 1: 1906 — Sgn. 8046. II. czas.

Promyk. Ilustr. dwutygodnik dla młodzieży i dla dzieci. R. 1: 1909 — R. 2: 1910 — Sgn. 100809. III.

Młodzież. Pismo młodzieży polskiej. Red. K. Kozłowski. R. 1: 1911 — R. 2: 1912 (od roku 1912 Miesięcznik Młodzieży Polskiej). Sgn. 8433. II. czas.

Sprawa. Pismo młodzieży Polskiej. Red. T. Dubiecki. R. 1: 1912 — R. 3: 1914 — Sgn. 100941. II.

Harcierz. Czasopismo młodzieży polskiej. R. 1: 1913 — R. 2: 1914 — Sgn. 101032. II.

Heatid. *Przyszłość*. Miesięcznik młodzieży żydowskiej. R. 1: 1913 — R. 2: 1913/14 — Sgn. 101021.

Murzunek. Miesięcznik ilustr. dla dzieci. R. 1: 1913 — R. 2: 1914 — Sgn. 100996. II.

CZASOPISMA LITERACKIE

Pszczółka Krakowska. Dziennik liberalny, historyczny i literatury. (1819—1823) od roku 1823 wychodzi pt. *Muza Nadwiślańska* — Sgn. 6. I. czas.

Muza Nadwiślańska. Dzieło poświęcone pięknej literaturze w następstwie *Pszczółki Krakowskiej*. T. 1: 1823 — Sgn. 6. I. czas.

Rozrywki przyjemne i pożyteczne. Dziełko poświęcone literaturze, poezji i romansom przez Konstantyna Majeranowskiego. T. 1: (1826) — T. 3: (1827). Od T. 5. wychodzi jako *Flora Polska* — Sgn. 82. I. czas.

Zbieracz literacki i polityczny. Red. Józef Maczyński. T. 1: 1836 — T. 4: 1838 — Sgn. 36. I. czas.

Zbieracz umysłowych rozrywek. T. 1—2 1839 — Sgn. 37. V. czas.

Rozrywki umysłowe. Wyd. J. Maczyński. T. 1: 1841 — T. 3: 1841.

Dwutygodnik Literacki pod red. Walerjana Kurowskiego. T. 1: 1844 — T. 2: 1845 — Sgn. 139. II. czas.

Kalina. Red. M. Bałucki. R. 1: 1866 — R. 5: 1870 Sgn. 5850. III. czas.

Ruch literatury polskiej. Red. E. Mułkowski i W. Gąsiorowski. 1862. z. 1—2. Sgn. 196. II. czas.

Szkice społeczne i literackie. Pismo wychodzi pod red. K. Bartoszewicza. R. 1: 1875 — R. 2: 1876 — Sgn. 820. III. czas.

Przegląd literacki. Organ Związku Literackiego w Krakowie. Red. K. Bartoszewicz. R. 1: 1896 — R. 4: 1899 — Sgn. 805. III. czas.

Echo literackie. Dodatek tygodniowy do „Dziennika Polskiego“. Red. I. Kuncewicz. 1877—1898 — Sgn. 1595. III. czas.

Żucie. Tygodnik ilustrowany literacko-artystyczny, społeczny i naukowy. Redagują Stan. Przbyszewski, Stan. Wyspiański i dr Zofia Daszyńska. Kier. artyst. Leon Wyczółkowski. R. 1: 1897 — R. 4: 1900 — Sgn. 1379. IV. czas.

Krutyka. Miesięcznik społeczno-literacki. Red. W. Teodorczuk. R. 1: 1899 — R. 16: 1914. (kompl.) — Sgn. 100315. II.

Głos literacki i społeczny. Red. K. Ehrenberg. R. 1: 1900 — R. 2: 1901 — Sgn. 1647. IV. czas.

Nowe Słowo. Dwutygodnik społeczno-literacki. Red. Maria Turzyma. R.

1: 1902 — R. 6: 1907 — Sgn. 904. III. czas.

Liberum Veto. R. 1: 1903 — R. 2: 1904 — Sgn. 102010. III.

Przyszłość. Ilustrowany dwutygodnik społeczno-literacki. R. 1: 1903 — Sgn. 1894. III. czas.

Mysł Polska. Miesięcznik społeczno-literacki. Red. Jan Bełcikowski. R. 1904 — Sgn. 237. II. czas.

Lamus. Kwartalnik literacki. Red. Michał Pawlikowski. R. 1: 1909 — R. 4: 1912/13 — Sgn. 100744. II.

Museion. Miesięcznik poświęcony literaturze i sztuce. Red. Wł. Kościński, Ludwik Hieronim Morstin. Kraków—Paryż. R. 1: 1911 — R. 3: 1913 — Sgn. 100881. III.

CZASOPISMA ARTYSTYCZNE

Kwiaty. R. 1: 1870 — Sgn. 882. III. czas.

Afisz teatralny. Red. Józef Kotarbiński. R. 1: 1871/2 — R. 6: 1876 — Sgn. 2966. IV. czas.

Dziennik mód. Pismo dla Polek. R. 1: 1872 — R. 4: 1876 — Sgn. 1668. IV. czas.

Sztuka. Dwutygodnik artystyczny poświęcony sztukom pięknym. Wyd. Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie. R. 1887/88 — Sgn. 407946. III.

Architekt. Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu, przemysłowi artystycznemu. Red. Wł. Ekielski. R. 1: 1900/1 — R. 25: 1932—(kompl.) — Sgn. 7602: IV. czas. (Wobec zaniechania wydawania Architekta w r. 1916 podjęto wyd. *Rzeczy Piękne* — Sgn. 101165. III. od r. 1922 wznowiono Architekta)

Poradnik Graficzny. Miesięcznik poświęcony drukarstwu, litografii i galęzjom pokrewnym. R. 1: 1905 — R. 2: 1906 — Sgn. 985. III. czas.

Światowit. Miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym. R. 1: 1906 nr 1 — Sgn 8831. II. czas.

Świt. Miesięcznik poświęcony literaturze i sztuce. Red. Jerzy Denker. R. 1: 1907, nr 1 — Sgn. 1497. II. czas.

Krakowski Miesięcznik Artystyczny. Organ poświęcony sprawom Muzeum Narodowego, Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i Tow. Upiększania M. Krakowa. Red. L. Lepszy. R. 1: 1911 — R. 4: 1914. (więcej nie wyszło) — Sgn. 100899. III.

Muzyka i Śpiew. Dwutygodnik organistowski, poświęcony sprawom muzycznym i zawodowym. R. 1: 1912 — R. 4: 1921. i od R. 6. 1924 — R. 11: 1931. (brak R. 5) — Sgn. 736. III. czas.

CZASOPISMA NAUKOWE

Miscellanea Cracoviensia. Wyd. J. Bandtkie. 1814, 1815, 1829 — Sgn. 268. II. i III. czas.

Rozmaitości naukowe. Wyd. J. Załuski i S. J. Bandtkie. 1828—1831. — Sgn. 369. III. czas.

Pamiętnik Krakowski Nauk i Sztuk Pięknych. Red. S. Bandtkie i Czajkowski. Dwumiesięcznik. T. 1: 1830 z. 1—3 — Sgn. 100. I. czas.

Themis. Red. Feliks Słotwiński. R. 1: 1834 — nr 2 — Sgn. 2228. II. czas.

Kwartalnik naukowy. Wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności. Red. A. Z. Helcel. T. 1: 1835 — T. 4: 1836 — Sgn. 11. I. czas.

Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności. Wyd. L. Zienkiewicz i S. Goszczyński. T. 1: 1835, T. 2: 1835 — Sgn. 24. I. czas.

Czasopismo poświęcone Prawu i Umiejętnościom Politycznym. Wydawane pod red. Członka Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim. Red. Michał Koczyński. R. 1: 1863 — R. 5: 1868 (R. 5 zaginęła) — Sgn. 7805. II.

Pamiętnik naukowy. Red. August Jeske. T. 1: 1867. s. 435 — Sgn. 243. II. czas.

Rocznik dla archeologów i numizmatyków i bibliografów polskich. Wyd. Stan. Krzyżanowski. R. 1: 1870 — R. 3: 1871 — Sgn 183. II. czas.

Przegląd Krytyczny. Red. Wincenty Zakrzewski. R. 1: 1874—1877 — Sgn. 368. III. czas.

Przegląd Etnograficzno-historyczny i literacki. Poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiedzkich. Pod red. F. H. Duchńskiego. 1875 — nr 1—6 — Sgn. 426. III. czas.

Dwutygodnik naukowy poświęcony archeologii i historii i linguiście. Red. T. Ziemięcki. R. 1: 1878 — R. 2: 1879 — Sgn. 138. II. czas.

Muzeum. Dwutygodnik polski. Red. Tad. Ruławski. T. 1: 1881 — T. 2: 1881 — Sgn. 689. II. czas.

Przegląd Powszechny. R. 1: 1884 — R. 70: 1953 — Sgn. 100317. II.

Statystyka miasta Krakowa zestawiona przez Biuro Statystyczne Miejskie pod kier. i red. Józefa Kleczyńskiego. R. 1: 1887 — R.9: 1907 — Sgn. 29639. II.

Herold Polski. Czasopismo naukowe ilustrowane poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej (kwartalnik) Red. Franciszek Piekosiński. 1879—1906 (brak od 1899—1904) — Sgn. 85141. II. Lect.

Pogląd na świat. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego. Red. J. Dutkiewicz. R. 1: 1899/1900 — R. 3: 1902 — Sgn. 285. II. czas.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne. Red. Wł. Bartynowski. R. 1: 1889 — R. 19: 1908. Od r. 1909 w mniejszym formacie. R. 1: 1909 — R. 21: 1948, red. M. Gumowski — Sgn. 100013. III.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Organ wydziału i administr. UJ. oraz Tow. Prawniczego i Ekonomicznego w Krakowie. Red. Franc. Xawery Fierich. R. 1: 1900 — R. 33: 1945. Komplet — Sgn. 100042. III.

Poradnik językowy. Miesięcznik poświęcony sprawom języka polskiego, Red. Roman Zawiliński. R. 1: 1901 — R. 34: 1938/9, 1948—1957, brak 1940—1947 — Sgn. 100010. III, II.

Gazeta szkolna. Pismo krytyczne. Red. Stanisław Rosół. R. 1: 1902— R. 11: 1912 — Sgn. 100082. III.

Reforma szkolna. Kwartalnik poświęcony reformie wychowania i nauczania. Red. Adam Szymański. R. 1: 1903 — R. 2: 1904 — Sgn. 100988. III.

Świat Słowiński. Miesięcznik pod red. Feliksa Konecznego. T. 1: 1905 — T. 10: 1914. — Sgn. 9156. II. czas.

Szkola Przyszłości. Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania. Wyd. Gedeon Gedroyc. R. 1: 1906 nr 1—12 — Sgn. 8028. II. czas.

Ruch Pedagogiczny. Miesięczny dodatek do *Głosu Nauczycielstwa Polskiego* pod red. Henryka Kanarka. R. 1: 1912 — R. 32: 1949 (brak R. 31) — Sgn. 100437. II.

CZASOPISMA LEKARSKIE

Pamiętnik Farmaceutyczny Krakowski. Red. F. Sawiszewski. T. 1: 1834 — T. 3: 1836 — Sgn. 2504. II. czas.

Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Red. Helcel. R. 1: 1838 — R. 8: 1845 — Sgn. 165. II. czas.

Przegląd Lekarski. Wyd. staraniem Oddziału Nauk Przyrodniczych i Lekarskich C. K. Tow. Naukowego Krakowskiego. T. 1: 1862 — T. 60: 1921. (komplet) — Sgn. 100596. III.

Krynica. Tygodnik poświęcony oczyszczym zakładom zdrojowo-kąpielowym. Red. M. Zieleniewski. R. 1: 1873 — R. 5: 1877 — Sgn. 2467. III. czas.

Dwutygodnik Higijeniczny. Organ Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego i Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich we Lwowie, poświęcony higijenie publicznej i prywatnej oraz sprawom organizacyi służby zdrowia i stosunkom zawodu lekarskiego. Red. Grabowski i Janikowski. 1876 — Sgn. 2468. III. czas.

Dwutygodnik Medycyny Publicznej. Organ Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich. R. 1: 1877—R. 4: 1880 — Sgn. 2465. III. czas.

Rocznik Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. R. 1: 1882, R. 2: 1883 — Sgn. 2835. II. czas.

Rocznik Towarzystwa Ginekologicznego Krakowskiego. R. 1: 1890—R. 8: 1898 — Sgn. 5210. II. czas.

Postęp Okulistyczny. Wyd. B. Wicherkiwicz. R. 1: 1899, R. 12: 1914 — Sgn. 100100. II.

Przewodnik Kąpielowy. Dwutygodnik ilustrowany poświęcony sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych krajowych. Red. Z. Wąsowicz. R. 1: 1904, R. 5: 1908 — Sgn. 100708. III.

Rocznik Lekarski. Wyd. Wydziału Lekarskiego UJ i Tow. Lekarskiego Krakowskiego. Red. St. Ciechanowski. T. 1: 1906/1909, T. 3: 1913/1917 — Sgn. 100756. II.

Przegląd Pedyatryczny. Red. St. Ciechanowski. T. 1: 1908/9 — T. 6: 1914. (brak R. 3—5) — Sgn. 100741. II.

Słowo Lekarskie. Organ Związku Krajowego Lekarzy Galicyjskich i W. Ks. Krakowskiego oraz Izby Lekarskiej Zach. galicyjskiej. R. 1: 1911 — R. 4: 1914 — Sgn. 100894. III.

Kwartalnik Stomatologiczny. Organ Tow. Stomatologów Polskich. Red. W. Łepkowski. R. 1912 — Sgn. 101313. II.

**CZASOPISMA
PRZYRODNICZO-ROLNICZE**

Dziennik Ogrodniczy. R. 1: 1829 — R. 4: 1835 — Sgn. 2503.

Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy. Wyd. Tow. Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie Red. M. Jawornicki. R. 1: 1854 — R. 8: 1861 — Sgn. 867. III. czas.

Rocznik Zachodnio-galicyskiego Towarzystwa Leśnego. R. 1860 — Sgn. 302. II. czas.

Dziennik Rolniczy. Wyd. Tow. Gospodarczo-Rolnicze w Krakowie. Red. M. Jawornicki. R. 1: 1862 — R. 8: 1869 — Sgn. 2519. II. czas.

Rocznik Sekcji Leśnej. C. K. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie. R. 1871 — Sgn. 5096. II. czas.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. T. 1: 1876 — T. 37: 1919/20 (komplet) — Sgn. 100600. III.

Tygodnik Rolniczy. Wyd. Tow. Rolnicze Krak. R. 1: 1884 — R. 36: 1919 — Sgn. 100603. III.

Przewodnik Praktyczny. R. 1891. nr 1—18 — Sgn. 2527. II. czas.

Ogrodnictwo. Red. J. Brzeziński. R. 1: 1898 — R. 34: 1938 — Sgn. 100098. III.

Tygodnik Zakopiański. Dodatek bezpłatny do Głosu Narodu. R. 1: 1903. R. 2: 1904 — Sgn. 7501. III. czas.

Roczniki Nauk Rolniczych. Wyd. Towarzystwo dla Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa. Red. E. Godlewski. T. 1: 1904 — T. 74: 1956/7 (komplet) — Sgn. 100448. II.

Kmieć. Tygodnik dla Gospodarstw Włościańskich. Red. St. Jentys. R. 1911 — Sgn. 7883. III. czas.

**CZASOPISMA
ZAWODOWE I TECHNICZNE**

Ognisko. Pismo poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł. Red. W. Wielogłowski. R. 1: 1860 — R. 6: 1865. (brak R. 4 i 5) — Sgn. 875. III. czas.

Gazeta Przemysłowa. Ilustrowany organ przemysłu, rękodzielnictwa, gospodarstwa i handlu krajowego. Red. W. Kołodziejski. R. 1: 1866 — R. 3: 1868 — Sgn. 2588. IV. czas.

Czasopismo Techniczne. Wyd. Tow. Techn. Krak. Red. W. Rozwadowski. R. 1: 1880 — R. 13: 1899 — Sgn. 911. III. czas.

Gazeta Młynarska. Czasopismo poświęcone interesom młynarstwa i handlowi zbożowemu. R. 1: 1886 — R. 5: 1890 — Sgn. 2587. IV. czas.

Kwartalnik. Organ Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie. R. 1: 1889 — R. 1913 (w latach 1902—1909 nie wychodził) — Sgn. 100874. III.

Rozwój Gospodarczy i Przemysłowy Wiejski. Wyd. ilustrowane. R. 1890 — Sgn. 5431. III. czas.

Ekonomista Narodowy. Pismo ekonomiczne. R. 1: 1894 — R. 5: 1898 — Sgn. 1677. IV. czas.

Kurjer Kolejowy. Organ Galicyjskich Kolejarzy. Red. J. Serkowski. R. 1: 1896 — R. 3: 1898 — Sgn. 2104. IV. czas.

Interes. Dwutygodnik dla rolników, przemysłowców, kupców, robotników itp. R. 1: 1903 — R. 9: 1911 — Sgn. 100927. III.

Miesięcznik Techniczny. Pismo poświęcone technice i przemysłowi. R. 1: 1905 — R. 2: 1906 — Sgn. 1930. III.

Głos Nauczycielstwa Ludowego. Organ Związku Nauczycielstwa Ludowego poświęcony sprawom zawodowym. R. 1: 1906—1957 (brak R. 1919) — Sgn. 100437. II. III. IV.

Głos Służby Państwowej. Red. T. Filas. R. 1: 1906 — R. 13: 1921 (brak R. 9 i 10) — Sgn. 100720. III.

Kupiec Polski. Organ Kupiectwa Polskiego. R. 1: 1907 — R. 36: 1950. Sgn. 100094. III.

Gazeta Piekarska. R. 1: 1908 — R. 5: 1912 — Sgn. 7633. IV. czas.

Głos Urzędniczy. Organ Związku Ekonomicznego urzędników, profesorów, nauczycieli w Krakowie. Red. F. Świątkowski. R. 1: 1908/9 — R. 6: 1914 — Sgn. 100826. III.

Krajowy Kolejarz. Centralny organ galicyjskich kolejarzy. R. 1: 1908 — R. 4: 1911 — Sgn. 100874. III.

Łączność. Organ Zawodowy Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych. R. 1: 1908 — R. 7: 1914. (brak R. 4 i 5) — Sgn. 7634. IV. czas.

Robotnik Drzewny. Organ Związku Robotników Drzewnych w Austrii. 1908 — Sgn. 7647. IV. czas.

Krakowianin. Organ Towarzystwa Właścicieli Realności. Red. F. Mussil. R. 1: 1909 — R. 8: 1916 — Sgn. 100828. III.

Przegląd Rękodzielniczy. Wyd. i organ Miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego. Red. St. Till. R. 1: 1912 — R. 8: 1919 — Sgn. 100939. III.

Księgarz. Organ zawodowy współpracowników księgarskich. R. 1913 — Sgn. 5151. II. czas.

CZASOPISMA SOCJALISTYCZNE

Przedświt. Miesięcznik polityczno-społeczny. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej. Red. T. Bobrowski. R. 1: 1881 — R. 39: 1920. W Krakowie wychodzi od 1903. (Brak R. 9, 33, 34, 36) — Sgn. 100903. II—III.

Robotnik. Organ PPS (Fr. Rew.). R. 1: 1894 — R. 54: 1948 — Sgn. 4567. V. czas.

Prawo Ludu. Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej. Red. W. Bułanda. R. 1: 1896 — R. 25: 1928 (brak R. 6, 11, 17, 24) — Sgn. 7763. IV. czas.

Kuryerek Zakordonowy i Zagraniczny. Wyd. PPS. Red. T. Bobrowski. R. 4: 1904. (Brak R. 1, 2, 3) — Sgn. 1460. II. czas.

Z Pola Walki. Wyd. SDKPiL. Red. i wyd. R. Moszoro. R. 1905. nr. 10, 13 — Sgn. 9005. III. czas.

Trybuna. Red. T. Bobrowski. Vol. 1: 1906/7. Vol. 2: 1907. Vol. 3: 1907 — Sgn. 100801. III.

Mysł Socjalistyczna. Miesięcznik polityczno-społeczny. Organ PPS. Red. K. Łapiński. R. 1: 1907. R. 2: 1908 — Sgn. 100915. II.

Przegląd Socjal-demokratyczny. Organ SDKPiL. Wyd. i red. M. M. Bobrowski. R. 1908. nr 1. (Brak R. 1, 2, 3) — Sgn. 9480. II. czas.

Zjednoczenie. Miesięcznik Młodzieży Socjalistycznej. R. 4: 1908. nr 1—4. (Brak R. 1, 2, 3) — Sgn. 1498. II. czas.

Nasz Głos. Organ Młodzieży Socjalistycznej. Red. J. F. Jasiński. R. 1: 1911. (Brak dalszych n-rów) — Sgn. 8144. II. czas.

Nasza Praca. Organ ZG Unji Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. R. 1: 1912 (nr 1) — R. 2: 1913 (nr 2, 3) — Sgn. 683. II. czas.

Sprawa Robotnicza (tygodnik). Red. A. Wróblewski. R. 1: 1912, nr 1, 5—7. — Sgn. 2125. IV. czas.

Światło. Miesięcznik naukowy. Bezpłatny dodatek do ilustrowanego tygodnika *Prawo Ludu*. Red. Z. Klemensiewicz. R. 1: 1912. nr 2—3 — Sgn. 1893. III. czas.

Wiosna. Pismo dla młodzieży robotniczej. Bezpłatny dodatek (ilustr.) miesięczny do *Prawa Ludu*. Red. Z. Klemensiewicz. R. 1: 1912, nr 1, 3 (Brak 2.) — Sgn. 5430. III. czas.

CZASOPISMA HUMORYSTYCZNE

Świstek. Pod nową redakcją: Jerzy Lepkowski. 1848 — nr 1—7 z defektem. — Sgn. 217. II. czas.

Szubrawiec. R. 1: 1848 — nr 1 — Sgn. 1848. III. czas.

Osa. Pismo biczujące — napisane dla wszystkich w ogólności, szczególnie zaś dla P., którym nie wystarczy komedya chłostająca przez Batożka pod nazwiskiem Harapek. R. 1: 1862 (nr 1—2 z defektem) — Sgn. 156. II. czas.

Ulicznik Krakowski. (herbu kometa, bąk i krzykacz). Wyd. J. Turski. T. 1: 1862 — Sgn. 1428. II. czas.

Djabel. Pismo humorystyczne. Wyd. pod kierunkiem Arkadiusza Kleczerskiego. R. 1: 1869 — R. 54: 1922 — Sgn. 100523. II.

Coś, dwutygodnik ilustrowany bez ilustracji. R. 1: 1871—1872 — Sgn. 390. III. czas.

Bicz. Tygodnik humorystyczno-satyryczny. R. 1: 1885 — R. II: 1886. — Sgn. 1390. IV. czas.

Śmieszek. Ilustrowane pismo humorystyczne. Wychodzi 3 razy na miesiąc. Red. Wiktor Poleczel. R. 1: 1886 nr 2—18 — Sgn. 1801. III. czas.

Pokraka. Pismo humorystyczno-krytyczne z rycinami czyli ilustracjami. R. 1: 1831 — nr 1 — Sgn. 2026. IV. czas.

Pomidor. Pismo humorystyczne. R. 1: 1894 — nr 1 — Sgn. 1786. II. czas.

Humorysta. Tygodnik. Red. Stan. Brandowski. R. 1: 1895 — R. 2: 1896 — Sgn. 8755. IV. czas.

Bocian. Dwutygodnik. Red.: Stan. Lipiński i Konst. Krumłowski. R. 1:(?) 1896 — R. 34: 1931 — Sgn. 1620. IV. czas.

Chochlik Krakowski. (przedtem *Satyr*) czasopismo satyryczno-humorystyczne (dwutyg.) red. M. Morawiecki. R. 5: 1896 — nr 1—24 (brak 3—5) Sgn. 1683. IV. czas.

Urwisz. Dwutyg. satyryczno-belletrystyczny. Red. Zenon Parvi. R. 1: 1898 — nr 1—4 — Sgn. 1724. IV. czas.

Pika. Dwutyg. satyryczno-humorystyczny. Red. Stefan Mikulski, R. 1: 1905, nr 2, 4, 7. — Sgn. 8294. III. czas.

Boruta. Ilustrowany dwutygodnik satyr.-humorystyczny. Red. Józef Nowina Ujejski. R. 1: 1905 — nr 2, R. 2: 1906 — nr 1—12, R. 3: 1907 — nr 1—24 (brak 6, 17, 19, 20) R. 10: 1914 — Sgn. 897. III. czas.

Hrabia Wojtek. Pismo satyryczno-polityczne. Red.: Zygm. Klemensiewicz. R. 1: 1906. (Od nr 6 wychodzi jako *Kropidło*) — Sgn. 8330. IV. czas.

Myśl. Pismo literackie i humorystyczne. (Dwutyg.). Red. A. Rybka. R. 1: 1907 — R. 3: 1909. Wydawn. zamieszane. (Brak R. 2) — Sgn. 100935. III.

Abdera. Dwutyg. Artystyczno-Satyryczny. Red. Klemens Kostecki. R. 1: 1911 — nr 1, R. 2: 1912 — nr 1—9 (brak nr 2) więcej nie wyszło — Sgn. 100985. III.

Figlarz. Dwutygodnik dla wesołości i satyry; zabawy. Wyd. Stefan Schweichler. Red. K. Lubecki. R. 1: 1911 — 1919 (braki) — Sgn. 100883. III.

Nowy Humorysta. Tygodnik. Red. K. Krumłowski. R. 1: 1911 — R. 3: 1913 — (więcej nie wyszło) — Sgn. 100897. III.

Pajak. Wydawnictwo tygodniowe. R. 1:(?) — Sgn. 7488. III. czas.

Katalog opracowała: FRANCISZKA KORPAŁOWA.

JACQUES KAYSER, *L'historien et la presse*, Revue Historique (An. 81. T. CCXVIII) Paris, Octobre—Décembre 1957, str. 284—309.

Artykuł prof. J. Kaysera, redaktora znanego dziennika *Le Monde* i przewodniczącego Międzynarodowego Zrzeszenia Prasoznawczego przy UNESCO, nie zawiera całokształtu problematyki, która może interesować historyka prasy; omawia bowiem głównie odszukanie i zabezpieczenie materiałów źródłowych (czasopism), udostępnienie ich i adaptację dla badań, wreszcie sposób ich wykorzystania przez badacza. Można więc tu mówić o cennym przyczynku dla ogólnej i szczegółowej metodologii badań historycznych nad prasą, ale nie o pełnej liście zadań badawczych historii prasy.

Autor na wstępie stwierdza, że we Francji nie istnieje dotychczas inwentarz ogólny czasopism, obejmujący okres od powstania prasy francuskiej do dni dzisiejszych. Nie istnieje również żadne systematyczne, naukowe studium w tym zakresie. Dane, których dostarczyć mogą katalogi Biblioteki Narodowej czy archiwów i bibliotek departamentalnych, a także dane zawarte w *Annuaire de la Presse* i *Almanachs départementaux*, wreszcie dane z bibliografii czasopism, dotyczących poszczególnych departamentów i miast — wszystkie one są niepełne, niedokładne i niesystematyczne.

Autor zdaje sobie sprawę, że sporządzenie należytego, w pełni odpowiadającego wymaganiom naukowym spisu i charakterystyki czasopism francuskich za okres miniony, ze względu na ogromną związaną z tym pracę i koszty, jest obecnie niemożliwe. Wobec tego proponuje ograniczyć tę pracę na razie do spisów departamentalnych i do czasokresu obejmującego III Republikę. Nie uważa też za możliwe, by inwentaryzacja czasopism mogła sklasyfikować ściśle ich kierunek polityczny. Po pierwsze — wiele czasopism świadomie maskuje swoją istotną przynależność ideologiczno-polityczną; po wtóre — kierunek polityczny czasopisma ulega częstym zmianom i to zmianom mało uchwytym. Natomiast wychodząc z założenia, że przełomowe pod względem politycznym okresy nie mogą nie znaleźć odbicia w czasopismach, proponuje autor ograniczyć się do analizy ich w tych właśnie przełomowych okresach. Za takie uważa w historii III Republiki Francuskiej: r. 1873 (upadek Thiers'a), r. 1877 (16 maja), r. 1882 (laicyzacja szkół), r. 1885 (nowa ordynacja wyborcza), r. 1889 (kryzys wywołany przez gen. Boulanger), r. 1896 (radikalny gabinet L. Bourgeois), r. 1902 (ponowna laicyzacja), r. 1913 (ustawa o służbie 3-letniej rekrutów), r. 1924 (wybory i Kartel) i r. 1936 (Front Ludowy).

Niezależnie od inwentarza podstawowego czasopism (fichier inventaire) dla każdego departamentu — winny być sporządzone wykazy klasyfikacyjne (un classement des journaux) i to w zakresie: a) kierunku politycznego czasopism i b) ich specjalizacji. Poza tym rzeczą niezbędną dla ułatwienia badań praso-

znawczych byłoby sporządzenie spisu czasopism pokrewnych w typie (liste-type): oszczędziłoby to badaczom przerzucania stert czasopism zbliżonych do siebie w typie. Spisy takie należałoby zredagować osobno dla stolicy i osobno dla departamentów. Autor sądzi, że dla stworzenia wystarczająco pełnego obrazu można by ograniczyć się w departamentach do 1/6 dzienników i 1/30 periodyków (w stolicy należałoby uwzględnić ilość czasopism większą).

Wymienione wykazy winny obejmować: 1) miejsce wydania czasopisma, 2) jego zasięg terytorialny, 3) gatunek czasopisma, 4) jego kierunek polityczny, 5) środowisko, dla którego jest przeznaczone i 6) hipotetyczny wpływ wywierany przezzeń na czytelników (współpraca w czasopiśmie wybitnych ludzi, nakład, stosunek wielkości nakładu do zaludnienia strefy rozpowszechnienia czasopisma itd.).

Dalszym etapem prac historyka prasy byłoby, zdaniem prof. Kaysera sporządzenie dla każdego czasopisma osobnej karty rozpoznawczej, metryki (fiche signalétique). Utworzyć ją można będzie na podstawie sumarycznej analizy czasopisma za pewien czasokres. Jaki? Ze względu na często występującą zmianę kierunku i treści czasopisma, mimo niezmienionego tytułu, teoretycznie można by się tu domagać corocznej rewizji karty. Ale przekracza to możliwości nawet państw bardzo zamożnych. Autor proponuje więc znowu ograniczyć się do pewnych tylko przełomowych okresów historycznych i dla III Republiki Francuskiej wyznacza następujące daty: 1873, 1885, 1896, 1913, 1924 i 1936 (jak widzimy ma tu miejsce pewne zacieśnienie w stosunku do przewidzianych przy inwentaryzacji prasy 10 dat). Karty rozpoznawcze należałoby sporządzić według jednolitego szablonu, opartego na kwestionariuszu. Autor wylicza 6 pytań, które weszłyby do takiego kwestionariusza, a odpowiedź na nie winna figurować w każdej karcie rozpoznawczej:

- 1) Czy czasopismo zawiera artykuły wstępne?
- 2) Czy czasopismo posiada oryginalne (własne) informacje z kraju i z zagranicy?
- 3) Czy czasopismo zawiera specjalne kolumny (dodatki) i jakie?
- 4) Czy w czasopiśmie występuje obszerniejsza kronika lokalna?
- 5) Czy i jaki zawiera czasopismo materiał interesujący historyka prasy?
- 6) Czy czasopismo zawiera w ogóle, prócz informacji, jeszcze jakieś inne materiały?

Autor przechodzi następnie do ustalenia wytycznych, niezbędnych przy ocenie krytycznej tekstów, znajdujących w czasopismach oraz wyznaczenia szczegółów, wykraczających poza tekst słowny, a ważnych dla ustalenia charakterystyki czasopisma. Nie można nie podnieść w tym miejscu wyjątkowej czujności i sumienności naukowej autora, wynikłych z wieloletniego, bezpośredniego, „redaktorskiego” kontaktu z prasą.

Autor zaleca skrupulatnie sprawdzać: a) środowisko, z którego pochodzi informacja; b) datę rzeczywistą informacji; c) źródło informacji (od kogo zaczerpnięta); d) wiarygodność cytatu; e) wierność przekładu z języka obcego i f) autentyczność ilustracji. Autor przestrzega również przed łatwowiernością w przyjmowaniu za dobrą monetę tego, co na to nie zasługuje.

Nie należy więc:

- a) przypisywać bezkrytycznie autorowi podpisanemu pod artykułem autorstwa całego artykułu;
- b) poprzestawać przy badaniu na zbyt wąskiej podstawie (dalsze numery czasopisma mogą przynieść sprostowania i odwołania);

c) wnioskować, że każdy artykuł „świeżo wydrukowany” został też „świeżo” napisany;

d) czynić z góry dyskryminacji między czasopismami, bo czasem „małe” czasopisma zawierają szersze i cenniejsze wywody polityczne niż „wielkie”;

e) przypisywać zbyt pochopnie brakowi pewnych informacji czy komentarzy specjalnego jakiegoś znaczenia; często wynika on po prostu z braku miejsca;

f) przypisywać tekstom znaczenia, którego nie posiadają. Nieraz skłonni jesteśmy uważać jakąś wzmiankę za wyraz opinii publicznej czy poglądów redakcji jedynie dlatego, że jest wydrukowana i umieszczona na widocznym miejscu.

Natomiast należy:

g) zestawiać czasopismo badane z innymi czasopismami danego rejonu, sympatyzującymi z nim lub mu wrogimi;

h) przy badaniu wydarzeń politycznych w stolicy, zestawiać opinie czasopism stołecznych z prowincjonalnymi;

g) przy badaniu wydarzeń lokalnych zestawiać opinie czasopism lokalnych z stołecznymi.

Nieraz nieuchwytnie, lecz ważne dla krytycznej oceny czasopisma, są następujące szczegóły, wykraczające poza tekst samego czasopisma: a) osobowość jego współpracowników, zwłaszcza głównych i stałych; b) wysokość nakładu; c) wpływ czasopisma na opinię publiczną.

Należy podkreślić, że ta część studium jest niezwykle cenna już nie tylko dla historyka prasy, ale i dla socjologa prasy — wskazuje ona na chywy stosowane powszechnie w prasie ideologiczno-politycznej celem propagandy swych poglądów, zaszachowania przeciwników i obalamucenia czytelników.

Tak się przedstawiają osiągnięcia i dodatnie strony studium prof. Kaysera. Pewne natomiast zastrzeżenia można by podnieść co do tego, że w kwestionariuszu dla kart rozpoznawczych (metryki) czasopism brak pozycji: oblicze zewnętrzne czasopisma. Wszak szata graficzna czasopisma może i musi interesować historyka prasy nie tylko pośrednio (ze względu na związek między treścią słowną a zewnętrznym wyglądem czasopisma), ale i bezpośrednio (szata graficzna jest elementem stałym i podstawowym czasopisma). Punkt 5-ty kwestionariusza pozornie zahaczający o tę sprawę przy czytaniu zamieszczonego pod nim wyjaśnienia, jak sądzić można, dotyczy również tylko treści słownej czasopisma.

Warto by zrobić jeszcze następującą uwagę na marginesie studium prof. Kaysera. Zgodnie z dawną i świetną tradycją historyków francuskich, prof. Kayser i w zakresie historii prasy nie ogranicza się tylko do badań nad prasą, jako *źródłem uzupełniającym lecz pierwszorzędnym historii* (str. 284). Oczywiście ustalenie ilości i rodzaju czasopism we Francji od czasu powstania w niej prasy, ich kierunku, charakteru specjalnego, organizacji techniczno-ekonomicznej, organizacji serwisu informacyjnego i pracy redakcyjnej, wielkości i rodzaju nakładu itd. interesuje go w widoczny sposób, ale zawsze w powiązaniu z monograficzną analizą jednego organu. To monograficzne pojmowanie zadań historii prasy jest zasadniczą cechą niezwykle ciekawej rozprawy prof. Kaysera.

Autor — co jest drugą cechą jego ujęcia — ogranicza się do konkretnych faktów i nie wkracza w dziedzinę socjologicznych, a więc oderwanych od miejsca i czasu, uogólnień. W ten sposób unika zatarcia się granicy między historią a socjologią prasy.

J. Kayser nie dotyka jednak w swej rozprawie pewnych zagadnień syntetycznych, dotyczących czy to „systemów prasowych“ w ujęciu Butkiewicza¹⁾, czy specjalnych aspektów badań historii prasy, jak ewolucji gatunków pism (typologii prasy), wpływu mody czytelniczej na kształtowanie się pewnych przeważających ilościowo w danym okresie gatunków, nie mówi on również o ewolucji rodzajów artykułów, a tym samym o ewolucji „układu redakcyjnego“ numeru²⁾. Zrozumiałe jest pominięcie u historyka prasy francuskiej Trzeciej Republiki prasy tajnej, która w historii polskiego dziennikarstwa ma tak dużą rolę na przestrzeni XIX i XX w. Ale i francuski „ruch oporu“ miał swe tajne organy, które nie mogą być pominięte w teoretycznych rozważaniach co do metod badania historii prasy.

Poświęcając tyle uwagi bardzo cennym rozważaniom prof. Kaysera pragniemy poinformować polskich prasomawców o ujęciach zadań badawczych historyków prasy i uzupełnić głosy na ten temat publikowane na łamach naszych specjalnych organów³⁾.

Stanisław Orsini i Marian Tyrowicz

STANISŁAW OZIMEK: *Udział „Monitora” w kształtowaniu Teatru Narodowego (1765—1785)*. Wrocław 1957, „Ossolineum”, str. 218, 2 nlb, 4 ilustr., nakład 800 egz.

Pracę St. Ozimka wydano jako II tom „Studiów z dziejów teatru w Polsce” pod red. Tadeusza Siverta. Powstała ona na marginesie monografii *Monitora* przygotowywanej we Wrocławiu, pod patronatem Tadeusza Mikulskiego, przez młodych naukowców: T. Karpowicza, W. Kubikowską, P. Matuszewską i J. Nowakowskiego. Na tę pracę zbiorową czekamy z niecierpliwością. Wydanie monografii *Monitora*, czołowego organu epoki stanisławowskiej w zapładniający sposób wpłynie na dalszą akcję naukowo-wydawniczą w zakresie prasy polskiej tego okresu. A dotychczasowe wyniki nie są znów zbyt imponujące. To, co zrobiono w tym zakresie po wojnie, a szczególnie po r. 1950, kiedy to na zjeździe polonistów uwydatniono konieczność podjęcia prac badawczych nad czasopiśmiennictwem XVIII wieku, jest bezsprzecznie zasługą jednego człowieka — prof. Tadeusza Mikulskiego. Żałować jedynie wypada, że autorzy monografii nie zapoznali nas jeszcze z wynikami swej pracy.

Teatraliami na łamach *Monitora* zajmowano się u nas rzadko i w sposób marginesowy. Dotychczasowe prace w tym zakresie autor omawia metodą skrótową,

¹⁾ Tadeusz Butkiewicz: *Z problemów badań historyczno-prasowych*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, 3.

²⁾ Marian Tyrowicz: *Zadania badawcze historii prasy polskiej*, „Biuletyn Prasoznawczy” Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. 1957, nr 2.

³⁾ Prof. Vlad. Klimeš: *Zagadnienie metodologii badań nad historią prasy*. „Kwart. Prasozn.” 1957, 1. Walt. Hagemann: *Przedmiot i zakres badań nad publicystyką*, tamże 1957, 3; Mir. Frančić: *Recenzja z rozpr. Milana Kudélki: O historyckém studiu periodického tisku*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958, nr 1.

telegraficzną na str. 10—13. Dlaczego czyni to „metodą telegraficzną” to jedno z pytań, nasuwających się w czasie lektury. Sądzę, że warto było szerzej omówić dotychczasowe badania w tej materii, choćby z tej prostej przyczyny, że czytelnikowi łatwiej byłoby ocenić wysiłek autora. Podkreślić jednak należy, że Ozimek dokonał poważnej pracy: przejrzał i przeanalizował wszystkie artykuły i drobne notatki poświęcone teatrowi (materiał ten przedrukowano w załączonym do dzieła Aneksie, str. 133—210). I stąd, praca ta w naszym piśmiennictwie naukowym stanowi pewnego rodzaju novum.

Analiza materiału, prowadzona w sposób chronologiczny, podporządkowana została myśli przewodniej pracy: ukazaniu całokształtu problemów rodzącej się sceny publicznej w Polsce, ze szczególnym podkreśleniem zasługi *Monitora* w sformułowaniu polskiej ideologii teatralnej. Zasługa periodyku jest tu bezsprzeczna — nikt wcześniej tymi sprawami u nas w sposób świadomy i planowy nie zajmował się. Inna rzecz, że brak tej ideologii urosnie do problemu dopiero w momencie powstania sceny publicznej, narodowej, tj. 19 listopada anno domini 1765.

I tu wyłania się następne pytanie: czy można mówić tylko o zasługach *Monitora*, czy też raczej o obowiązkach tego organu wobec sceny, o konieczności jej kształtowania w ściśle określony sposób. Między określeniami „zasługa”, „obowiązek”, „konieczność” zachodzi pewna, łatwo dostrzegalna różnica semantyczna. Nie jest ona może zasadnicza dla historyka literatury czy teatru, lecz dla prasoznawcy, historyka prasy — **z a s a d n i c z a**. „Monitor” powstał w wyniku długotrwałych sporów na Zamku Królewskim w ściśle określonym gronie osób. To samo grono osób w decydujący sposób wpływało na literaturę, nadając jej specyficzny ton, ono wreszcie powołało do życia scenę publiczną. Tę spójnię ideową najdobitniej ilustruje filologiczna analiza tekstów literackich i publicystyki „monitorowej” (co najłatwiej wykazać m. in. na przykładzie *Satyr*, czy *Przypadków Mikołaja Doświadczynskiego* Krasieckiego). Ta jedność tematyczno-ideowa zachodziła również między tekstami wystawianych sztuk. (Przykładowo: zbieżność między tematyką chłopską, którą są wypełnione łamy gazety w r. 1765 a graną w teatrze komedią *Pan dobry*. Podobnie rzecz będzie wyglądać, jeśli przebadamy inne zagadnienia, będące pod obstrzałem redaktorów *Monitora*, m. in. artykuły o problematyce moralnej — i dramat Bohomolca *Mażeństwo w kalendarza*). Wreszcie wspólnotę tę podkreśla przenoszenie wymaginowanych Ochotnickich, Hałasińskich, Umizgalskich ze szpalt gazety na deski teatru. Te powierzchniowe nawet spostrzeżenia doprowadzają do następnego z kolei zapytania: czy i o ile w działalności Teatru Narodowego można dopatrywać się specyficznego rodzaju mutacji *Monitora*, dziennika wieczornego, mówionego, będącego bardziej precyzyjnym aparatem kształtowania rodzącej się opinii publicznej? Bardziej precyzyjnego i doskonałego, bo mogącego wpływać na stan trzeci.

Tego zagadnienia na łamach swej pracy autor nie poruszył. A swoją drogą warto było skoncentrować się nad powyższą tematyką — potwierdzić jej prawdziwość lub wykazać niedorzeczność. Że scena powołana przez *Monitora* i przez niego de facto inspirowana spełniała wielokrotnie rolę dziennika mówionego o tym przekonują nas ówczesne materiały pamiętnikarskie.

Za prawdziwością powyższej koncepcji przemawia nie tylko wspólnota ideowo-tematyczna, ale również walka prowadzona na łamach organu prasowego o widza — „czytelnika”, prowadzona właśnie w ten sposób, jak gdyby chodziło o prawdę o swego czytelnika. Co ciekawsze — batalia o widza na kartach monitorowych należy do żelaznego repertuaru redakcyjnego, choć inne sprawy teatru

nie są poruszane stale i z taką samą ostrością i konsekwencją. Najważniejsza zasługa autora książki *Udział Monitora w kształtowaniu Teatru Narodowego* tkwi w stwierdzeniu, że materiał teatralny nie występuje w piśmie statycznie, ale kształtuje się... zgodnie z dynamiką rozwojową pisma. (str. 131)

W rezultacie omawianą pracę z większym pożytkiem przeczyta historyk teatru, niż prasy. Ale i dla niego jest ona również ciekawa ze względu na różnorodność poruszanych problemów.

Szczególnie interesującą, choć w wielu wypadkach wcale nie przekonującą nas, wydaje się próba nowego ustalenia autorstwa niektórych artykułów. Jeśli zgodzimy się, z mniejszym oporem, z Ozimkiem co do tego, że pod pseudonimem *Teatral-skiego* ukrywał się sam król, to trudno nam przyjąć za pewnik historię z *Gawdzicką*. Razi tu nie tyle sposób dowodzenia autora, ile raczej jego apodyktyczność w rezultacie czego są często mylne wnioski.

Kontakt z autorem, szczególnie we wstępie, utrudnia jego styl, pełen wyszukanych zwrotów i określeń w rodzaju: *Nie znalazł się dotąd Mechanik Precyzyjny, który mógłby oddać monitorowy klucz do dyspozycji...; obłoki dymu rozsiewały płatki sadzy z płonących...; najofiarniejszymi w monitorowym trudzie stają się...* itp. We właściwej jednak części pracy, język i tok rozumowania autora należą do poprawnych, ułatwiających zrozumienie pracy ciekawej i interesującej, potraktowanej jako obszerniejszy przypis do powstającej monografii *Monitora*.

Sylwester Dziki

ANIELA KOWALSKA. „*Momus*” *Alojzego Żółkowskiego 1820—1821*. Karta z dziejów prasy i sceny warszawskiej. Warszawa 1956. Państw. Inst. Wydawn. 8^o, str. 235, nlb. 1, 36 ilustr. w tekście.

W publicystyce i prasie polskiej XIX w. napotykamy wiele niezwykle ciekawych postaci z kół dziennikarskich o różnorodnym i wielostronnym zakresie działalności. Jedną z nich był Alojzy Fortunat Żółkowski (ur. 2 XI 1777 w Nowogródzkiem, zm. 11 IX 1822 w Warszawie) aktor, pisarz, tłumacz, a ponadto twórca i redaktor warszawskich pism satyrycznych *Momusa* i *Pot-pourri*. Pierwszy komik sceny warszawskiej, doskonały improwizator zachwycał i bawił swą grą publiczność, stając się rychło prawdziwym jej ulubieńcem. Zadebiutował na scenie w 1798 r. i odtąd w ciągu 24 lat (do 1822 r.) występował na scenach Warszawy, Poznania, Kalisza, Łowicza, Krakowa, Gdańska i Białegostoku. Zyskując swą grą sympatię widzów, był także lubiany przez kolegów za swe dobre serce, humor, uczynność i zawsze chętną pomoc. Oprócz zajęć aktorskich Żółkowski pisał sztuki sceniczne. Był autorem 7 sztuk oryginalnych oraz 67 przeróbek i tłumaczeń sztuk obcych, przeważnie repertuaru rozrywkowego, chętnie widzianego przez współczesnych widzów teatralnych. Niektóre z nich zdobyły sobie dużą popularność.

Jednakże trwałe miejsce w dziejach polskiej literatury i prasy zajął Żółkowski przede wszystkim jako redaktor i wydawca pisma satyrycznego *Momus* dodawanego (od 3 VI 1820) do *Tygodnika Polskiego* Brunona Kicińskiego, przemianowanego później na *Wandę*. Treścią *Momusa*, który stał się popularną i masową

lekturą Warszawy, były żarty, fraszki, facecje i kalambury — „dwójznaczniki“, jak je zwano ówczesnie. Odważnie i celnie wymierzone, łatwo wpadające w ucho i równie łatwe do dalszego przekazywania wiersze i powiedzonka, biorące na swe ostrze aktualne wypadki polityczne, społeczne i kulturalne, czyniły z *Momusa* zjawisko nowe i pociągające, a przez głoszone hasła i tendencje, niebezpieczne dla władz i cenzury Królestwa Kongresowego. Żółkowski rozpoczął swą działalność redaktora pisma satyrycznego właściwie już w 1811 roku pisząc ręcznie zbiory żartów aktualnych zatytułowanych *Gazetą* lub *Świsikiem*, a kolportowanych w Warszawie przy pomocy swego służącego Ludwika Nowickiego, zwanego popularnie Famulusem.

Z tego co powiedziano wynika, że postać Żółkowskiego interesować może historia teatru, literatury i prasy, a także historia kultury i obyczajów. Ten różnorodny punkt widzenia reprezentuje łódzki historyk literatury dr Aniela Kowalska w swej ciekawej pracy. Autorka postawiła sobie ambitne i trudne zadanie: rozszyfrowanie treści *Momusa* i wyjaśnienie trudnych już dzisiaj do zrozumienia współczesnemu czytelnikowi aluzji i przenośni zawartych we fraszkach *Momusa*, dalej przedstawienia tła kulturalno-obyczajowego Warszawy w latach dwudziestych XIX wieku oraz funkcji politycznych i społecznych pisma. Z umiarem i wyczuwaniem odpowiednich proporcji ukazuje ówczesną sytuację społeczną, polityczną, gospodarczą, i kulturalną Królestwa Kongresowego. Trafnie rysuje stan prasy warszawskiej, jej zmagania z cenzurą oraz konflikt starych, konserwatywnych dzienników (*Gazety Korespondenta Warszawskiego* i *Gazety Warszawskiej*) z młodą, liberalną prasą, której niestrudzonym inicjatorem i podporą był Bruno Kiciński (*Gazeta Codzienna Narodowa i Obca, Tygodnik Polski, Wanda, Orzeł Biały i Sybilla Nadwiślańska*). Autorka wprowadza umiejętnie czytelnika w krąg dyskusji kawiarnianych młodych literatów, akademików i aktorów oraz na widownię i scenę Teatru Narodowego. Zapoznaje także z twórczością grona krytyków teatralnych zwanych „Iksami“, będących współczesną wyrocznią opiniodawczą, skupiającą najpoważniejszych pisarzy, polityków i dygnitarzy Królestwa jak Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Jerzy Czartoryski, Maria z Czartoryskich Wirtemberska, Kajetan Koźmian, Tadeusz Antoni Mostowski i Tadeusz Matuzewicz by wymienić najważniejszych z kilkunastuosobowej grupy, stojącej na gruncie pseudoklasycznych kanonów sztuki i literatury. Na przykładzie „Iksów“ obrazuje Kowalska centralny konflikt kulturalny owych czasów: spór klasyków z romantykami, którego istotną część skupiła się wokół tematyki teatralnej.

Żyjący w tej atmosferze, biorący czynny udział w życiu bohemie warszawskiej Żółkowski był pierwszym, który wystąpił przeciw niewolniczej formalności klasycyzmu nazwawszy go feudalizmem, a romantyzm liberalizmem¹⁾. Na bołaczki i cienie Królestwa zareagował oryginalnym rodzajem oręża, którym umiał zresztą posługiwać się doskonale, a mianowicie humorem, żartem i kpina. Na łamach *Momusa* (przemianowanego od stycznia 1821 ze względów taktycznych wobec cenzury na *Pot-pourri*, jako rzekome pismo nowe, odcinające się od tradycji swego poprzednika), ukazującego się do końca września 1821, przewinęła się cała gama różnych spraw wielkich i małych, które Żółkowski ujmował w formie dowcipu. Zuchwałe fraszki polityczne, nie oszczędzające mocarstw i panujących Świętego Przymierza, występujące przeciw zaborcom i despotyzmowi w. ks. Konstantego

¹⁾ Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815—1819. Oprac. i wstępem opatrzył Jacek Lipiński. Przypisy oprac. Jacek Lipiński i Zbigniew Jabłoński. Wrocław 1956 s. 595. (Materiały do Dziejów Teatru w Polsce. T. 4).

niepokoiły szczególnie szpiega Henryka Mackrotta, zasypującego Tajną Kancelarię Wielkiego Księcia raportami i donosami na Żółkowskiego. *Momus* propagował hasła karbonaryzmu włoskiego, popierał greckie dążenia wolnościowe, rewolucję w Hiszpanii, krytykował i piętnował zaborczą politykę Anglii. W sprawach krajowych poświęcał wiele miejsca kaliskiej opozycji sejmowej Niemcewskich, wyśmiewał cenzurę i szpiclów Konstantego. Podobnie ostro reagował na bolączki społeczne: powstające fortuny spekulantów, krzywdę chłopską, krachy ziemiańskie, bogacenie się burżuazji Królestwa („Dochrapscy“), problem złotej młodzieży. Wszystko to znajdowało żywy oddźwięk przykryty aluzją i przenośnią satyryczną, niekiedy trudną już dzisiaj do zrozumienia, w czym świetnie dopomaga czytelnikowi autorka. Podnieść należy podejmowaną przez Żółkowskiego obronę narodowości i obyczaju ojczystego, które silnie atakowała cudzoziemczynka oraz podkreślenie roli oświaty w wychowaniu młodego pokolenia. Doskonała znajomość natury ludzkiej (nie dziwna u tak świetnego aktora) pozwalała mu ponadto chwycić na gorąco ułomności i wady współczesnych, ukazując ich w krzywym zwierciadle humoru.

Autorka przytacza obficie przykłady i cytaty z *Monusa* i *Pot-pourri*, które są same dla siebie bardzo ciekawą lekturą. Była ona i współcześnie długo nie tracącą aktualności, a po zlikwidowaniu pisemka kilkakrotnie wydawaną jako książka (6 wydań, ostatnie z 1896 roku). Postępowe tendencje satyry Żółkowskiego znalazły dobry komentarz w omawianej pracy Anieli Kowalskiej. Należy podkreślić zarówno przystępną formę ujęcia, jak i barwność stylu książki, opatrzonej w aparacie przypisów oraz aneksy ciekawych materiałów źródłowych, którą się czyta z prawdziwą przyjemnością. Wałory jej powiększają zgrabny format, bardzo staranna szata graficzna i ciekawe ilustracje, jakimi jest przyozdobiona. Szkoda, że wydawnictwo poskapiło jedynie czytelnikowi indeksu.

Sumując, życzyć sobie należy ukazania się dalszych prac autorki poświęconych dziejom prasy Królestwa Kongresowego²⁾, wypełniających lukę na zaniedbanym odcinku historii prasy polskiej, a ponadto przynoszących czytelnikowi wartościową i interesująco napisaną lekturę.

Wiesław Bieńkowski

MARIAN TYROWICZ: *Drogi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego* (Kwartalnik Historyczny, rocznik XLIII, nr 4—5, 1956 r.).

Publicystyka Wielkiej Emigracji jest ciągle jeszcze niewystarczająco opracowana. Wydane do tej pory prace historyczne o Wielkiej Emigracji ujęły wprawdzie szereg zagadnień tego okresu, zajmując się przedstawieniem głównych orga-

²⁾ Por. A. Kowalska: *O felietonie „Gazety Warszawskiej“ z lat 1816—1820*. (Od „Spectatora“ do Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia). Prace Polonistyczne. Seria IX, Łódź 1951 s. 115—145; też: *Zapomniana satyra polityczna i społeczna czasów Królestwa Kongresowego* (Monus i Pot-pourri Alojzego Żółkowskiego z lat 1820—1821). Tamże, seria X, Wrocław 1952 s. 91—121 oraz też: *Pierwsza entuzjastyczna recepcja „Ballad i Romansów“ w prasie warszawskiej 1822 roku*. („Tygodnik Polski“ — „Wanda“ Brunona Kicińskiego) tamże, seria XIII, Wrocław 1957 s. 77—93.

nizacji i ugrupowań politycznych, działających na emigracji, głównych doktryn i kierunków społeczno-politycznych, jak wreszcie niewielu sylwetek czołowych działaczy. Nie jest to jednak wystarczające dla pełnego obrazu publicystyki i prasy wychodźstwa. Nie sięgnięto do prób przedstawienia sylwetek publicystów mniej znanych, których jednak rola w życiu emigracji nie była bez znaczenia, a których życie i działalność naukowo opracowane uzupełniłoby wiele luk i niejasności. Nie sięgnięto również do prób opracowania historii niezwykle bogatej i różnorodnej prasy polskiej na emigracji, która stanowi nieprzebraną kopalnię materiału, dziś specjalnie cenną, gdy przepadło w pożodze wojennej archiwum raperswilskie.

Ukazujące się ostatnio pozycje świadczą, że historycy tego okresu zaczynają stopniowo brać na warsztat ten, zdawałoby się, do tej pory drugoplanowy materiał. Jedną z tego rodzaju pozycji jest artykuł Mariana Tyrowicza pt. *Drugi radykalizmu społecznego Aleksandra Puławskiego*, drukowany w nr 4—5 *Kwartalnika Historycznego* za rok 1956. Tak zwieźle rozmiary artykułu, jak i brak szeregu źródeł — spowodowały pewne luki, do których autor sam się przyznaje; świadczy to o dużych trudnościach pracy konstrukcyjnej w tej dziedzinie w oparciu o materiały krajowe.

Osoba Aleksandra Puławskiego odgrywała trojaką rolę, tak w okresie działalności w kraju w czasie powstania listopadowego, jak i po powstaniu na emigracji. Był on mianowicie po pierwsze pijarem-patriotą, po drugie publicystą i po trzecie, głoszącym radykalne teorie społeczne, politykiem. Autor podjął zadanie przedstawienia sylwetki Puławskiego, jako działacza społecznego i publicysty. Mamy dzięki temu dokładny obraz roli, jaką odegrał w Towarzystwie Patriotycznym w Warszawie, oraz w Komitecie Narodowym Lelewela, Towarzystwie Demokratycznym Polskim, Ludzie Polskim i masonerii na emigracji. Oceniając działalność Aleksandra Puławskiego w oparciu o teorie, jakie głosił, głównie w zagadnieniach społecznych, z czego przykładów autor wiele przytacza, śmiało można go postawić na jednym z pierwszych miejsc w szeregu rewolucyjnych działaczy Wielkiej Emigracji.

Rola Puławskiego jako publicysty, jest niemniej ważna, jakkolwiek — jak już powyżej wspomniano — autor miał w tym kierunku znaczne trudności. Fakt zrezygnowania z pracy pedagogicznej w gimnazjum w r. 1830 z powodu zbyt absorbującej pracy w redakcji *Kuriera Polskiego* ma swoją wymowę. Ciężar gatunkowy artykułów Puławskiego przyczyniał się w dużym stopniu do nadania określonego oblicza politycznego tej gazecie, z którą współpracował. Najlepszym tego przykładem jest *Nowa Polska*, której był współredaktorem w okresie Powstania Listopadowego i którą zasilał śmiałymi w swym radykalizmie artykułami, nie szczędzącymi ataków nawet pod adresem rządu, czy sejmu.

Równie żywą była działalność publicystyczna Puławskiego na emigracji. Opracowanie dokładne tej jego publicystyki — jak autor słusznie podkreśla — przyczyniłoby się w dużym stopniu do wyjaśnienia wielu mało jeszcze zbadanych kwestii, jak np. ideologii Ludu Polskiego, której to organizacji był Puławski jednym z głównych promotorów. Należałoby więc przebadać te przede wszystkim czasopisma emigracyjne, jak: *Feniks*, *La Tribune*, *La Voix du Peuple*, z którymi współpracował, lecz których komplet dziś trudno niestety znaleźć.

Wypadałoby na koniec wyrazić życzenie, aby omawiana rozprawa była zapowiedzią większej pracy przygotowywanej przez autora na ten temat.

HELENA RZADKOWSKA: *Walka Jana Nepomucena Janowskiego z reakcyjną ideologią feudałów polskich*. (Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946—1956. Zbiór rozpraw i artykułów). Str. 387—399, Kraków 1957.

Jan Nepomucen Janowski (1803—1888) wybitny polski demokrat, niepodległościowy działacz emigracyjny, dziennikarz i publicysta jest postacią nieznaną bliżej ogółowi. Sylwetkę jego przybliżył nam doc. dr Marian Tyrowicz, wydając w 1950 r. w Ossolineum wraz z obszernym, interesującym wstępem i niezwykle sumiennymi przypisami pozostałe po nim w rękopisie *Notatki autobiograficzne 1803—1853*.

Każdy nowy dowód zainteresowania się dorobkiem Janowskiego, historyk prasy wita ze szczególnym uznaniem, z tego też względu zasługuje na uwagę wymieniona rozprawa. Autorka, mocno osadziwszy postać Janowskiego w konkretnej sytuacji politycznej, ukazała rolę, jaka temu chłopskiemu synowi przypadła do odegrania na widowni emigracyjnych polemik, dotyczących ustroju przyszłego, niepodległego bytu polskiej państwowości. Wydaje się, że zamknięcie w dwu zdaniach działalności Janowskiego w okresie powstania listopadowego, wprawdzie dziesięciomiesięcznego jedynie wycinka jego społecznego żywota, jest jednak pewnym brakiem w całościowym potraktowaniu omawianego zagadnienia.

Jeśli chodzi o postawę ideologiczną J. N. Janowskiego na emigracji, to słusznie Rzadkowska określiła go jako najśmielszego i najbardziej konsekwentnego działacza wśród członków Towarzystwa Demokratycznego, którego był współzałożycielem. Janowski ukazany jest jako nieprzejednany polemista obu kierunków, istniejących w obozie reakcji — ortodoksyjnego i liberalnego, jako apostoł idei, widzącej w masach chłopskich siły zdolne do dania krajowi niepodległości. Nie wiele stosunkowo uwagi poświęcono walce z czartoryszczyzną, reprezentującą kierunek liberalny, chociaż podkreślona jest doniosłość walki z „frakcją Czartoryskich”, jako ważnym i niebagatelnym wrogiem demokracji, bo zamaskowanym patriotycznym frazesem. Główny nacisk, co jest zgodne z centralnym problemem systemu feudalnego. Bazą dla tego kierunku prócz zaborców była instytucja pracy, został położony na kierunek ortodoksyjny, uznający nienaruszalność kościoła.

Janowski pisał o kościele z pozycji politycznej, jako o ziemskiej, feudalnej instytucji władzy, uzależniającej od siebie losy państwowości polskiej. W rozprawie jest to jasno ukazane, z podkreśleniem całej demaskatorskiej, publicystycznej pasji Janowskiego. Uczciwość naukowego ujęcia nakazała Rzadkowskiej stwierdzić, że *mimo tej bojowości nie wyzwolił się z idealistycznego światopoglądu*, co nie przeszkadza, by autorka rozprawy słusznie pozytywnie oceniała doniosłość wkładu Janowskiego w rozwój postępowej myśli filozoficznej.

Ta sama uczciwość i dbanie o pełnię obrazu ideologii Janowskiego podyktowała Rzadkowskiej *passus* poświęcony ocenie Komuny Paryskiej, którą Janowski uważał za bunt przeciw legalnej władzy republikańskiej. W ostatnim akapicie pracy, podsumowując ideologiczną sylwetkę Jana Nepomucena Janowskiego, Rzadkowska celnie powołuje się na epitety *fanatyka patriotyzmu i fanatyka demokracji*, którymi ów wielki publicysta i działacz niepodległościowy i społeczny został obdarzony przez swego biografę — Teodora Tomasza Jeża (nie „T. J. Jeża” jak mylnie wydrukowano w omawianej pracy).

O szerokim materiale źródłowym, wykorzystanym przy pisaniu tej cennej rozprawy, świadczy z górą trzydzieści przypisów, powołujących się na listy prywatne Janowskiego, pisane do ówczesnych mężów stanu, jego odezwy, broszury, artykuły prasowe czy pamiętnik, chociaż niektóre z przypisów nie posiadają ścisłych danych np. stron czy pełnego opisu bibliograficznego, jak to właśnie jest m. in. w odnośniku dotyczącym wspomnianych wyżej i wydanych przez M. Tyrowicza *Notatek autobiograficznych*.

Tadeusz Z. Bednarski

WINCENTY DANEK: *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*. Wrocław 1957. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk (Studia historyczno-literackie tom XVII), str. 220.

Pierwotnie opracował autor działalność publicystyczną Kraszewskiego w okresie drezdeńskim¹⁾. Później rozszerzył swój temat na okres redagowania przez Kraszewskiego *Gazety Polskiej* w Warszawie i postąpił dobrze.

Po upadku powstania styczniowego Kraszewski wystąpił do politycznej walki o przywództwo w narodzie, sformułował zarysy własnego programu politycznego, próbował organizować ośrodki propagandowe dla przeprowadzenia tego programu. Z tych dążeń zrodziły się główne dzieła jego publicystyki: 4 roczniki *Rachunków* (1866—69) i czasopismo *Tydzień* (1870—71). Swą publicystykę polityczną zakończył już w 1872 r.

Monografia dzieli się na 6 rozdziałów. Pierwszy pt. „Ofensywa reakcji” przedstawia rozgrywkę między obozem magnacko-kościelnym a mieszczańsko-liberalnym po upadku powstania styczniowego i to na terenie Galicji i Poznańskiego. Rozdział II: „Droga J. I. Kraszewskiego do *Rachunków*” w małej części poświęcony został okresowi redaktorstwa w *Gazecie Codziennej*, przeważnie zaś wypowiedziom publicystycznym Kraszewskiego już z Drezna jako materiałowi do genezy *Rachunków*. Rozdział III analizuje „Ideologiczne problemy *Rachunków*”. Rozdział IV pokazuje *Rachunki* przed sądem współczesnych. Rozdział V poświęcony czasopismu *Tydzień*. Rozdział VI zawiera „Próbkę syntezy”. W Dodatku podano kilka dokumentów, bibliografię artykułów skierowanych przeciw Kraszewskiemu w prasie konserwatywnej i klerykalnej lat 1864—72, zestawienie podpisanych artykułów Kraszewskiego w *Gazecie Codziennej*, drobnej zaledwie cząstki pomieszczonego tam przez redaktora naczelnego własnego jego materiału, obliczanego na 30 tomów.

Stanowisko polityczno-społeczne pisarza w tym okresie, odbite w jego publicystyce, określa prof. Danek jako „usilną propagandę form burżuazyjnego roz-

¹⁾ Streszczenie wyników: „Działalność publicystyczna J. I. Kraszewskiego w okresie drezdeńskim” (*Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946—1956*, Kraków 1957, s. 243—260.)

woju społecznego i gospodarczego, połączoną z ostrą walką głównie przeciwko konserwatywnym siłom politycznym, ale i przeciw zwolennikom tendencji rewolucyjno-demokratycznych“ (s. 181). Stworzenie i redagowanie *Tygodnia* uważa za szczytową fazę rozwoju dotychczasowych tendencji w kierunku głębokiego humanitaryzmu i żywiłowego demokratyzmu (183). Antyklerykalizm pisarza był częścią jego postawy antyfeudalnej (185). Poglądy pisarza trudno traktować jako tylko swoistą odmianę pozytywizmu, względnie fragment jego rozwoju (192). Wskazania i postawę pisarza określa autor jako nonkonformizm (ib).

Zanim przystąpimy do uwag szczegółowych, trudno zamknąć oczy na dysproporcję w traktowaniu tematu. Gdyby się nawet zgodzić, uwzględniając rozmiary studium, na pominięcie dziennikarstwa Kraszewskiego, tak przecież w tych latach 1859—62 dominującego, a ściśle z publicystyką jego związanego, nie da się usprawiedliwić zupełną powierzchowności w ocenie centralnej roli pisarza w *Gazecie Polskiej* (s. 36—41 i 46—9). Snadź pierwotne opracowanie tematu (na odcinku wyłącznie drezdeńskim) zaciążyło zbyt na ostatecznej konstrukcji.

Rozdział I nasuwa najwięcej zastrzeżeń. Ma on dać „obraz zamierzeń i dokońń reakcyjnego sojuszu magnaterii galicyjskiej i poznańskiej z hierarchią kościelną”. Stanowi zaś rozwinięcie sugestii Kraszewskiego o arystokratyczno-klerykalnej ofensywie skierowanej przeciw burżuazyjnemu postępowi. Autor powoduje się zupełnie opinią samych *Rachunków* z 1869 r. w ocenie sytuacji politycznej, jaką zastała „Tekka Stańczyka”. Jeśli Kraszewski uważał wtedy stronnictwo ultramontańskie za niezawodnie największą siłę w naszym narodzie, jeśli nie jedyną, to należało zbadać o ile to odpowiadało rzeczywistości. Liberalizm nie był wcale tak słaby, jak wynikałoby z przedstawienia autora, owszem nawet na prawicy miał oparcie, osobliwie jeśli chodzi właśnie o stosunek do kościoła. Czemu odmawiać liberałom nazwy demokratów burżuazyjnych?

Czas nie powstał ani z inicjatywy, ani za pieniądze Adama Potockiego (13). W latach 1849—64 był on inny, niż później, na wpół liberalny, w okresie zwłaszcza przedautonomicznym (19).

Ryzykowne jest zestawienie kariery życiowej Siemińskiego i... Pola, Ziemiałkowskiego i... Smolki (16). Przy Leonie Rzewuskim warto przypomnieć, że cały rozdział poświęcił mu E. Haecker w swej *Historii socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim* (t. I, 1933), a to chyba coś mówi.

Bez pokrycia jest wzrost wydawnictw klerykalnych około 1870 r. (23), czy gęsta sieć placówek dziennikarskich obozów (!) mieszczańsko-liberalnych (27). Słuszny postulat bliższego zbadania oblicza i roli *Kraju*, nie zwalnia autora od scharakteryzowania tego, tak bliskiego właśnie Kraszewskiemu dziennika. Uderza niesprawiedliwy sąd o liberalnej publicystyce galicyjskiej, a nawet poznańskiej (29).

Przy omawianiu broszury *Sprawa polska w r. 1861* można dodać, że była ona echem mesjanistycznych rojeń emigracyjnych. Nie zaznaczono bezradności Kraszewskiego jako redaktora w 1862, ucieczki od rzeczywistości, od bolączek chwili przez założenie w połowie tego roku miesięcznika *Przegląd Europejski*, kłopotliwego milczenia politycznego w drugim półroczu, znaczenia rezygnacji pisarza jeszcze przed końcem roku z redaktorstwa.

O próbie osiedlenia się Kraszewskiego we Lwowie (55 i 60) nic bliższego się nie dowiadujemy. Warto pamiętać, że żadne pismo konserwatywne we Lwowie przed 1885 r. się nie utrzymało.

Brak bliższych informacji o niektórych korespondentach Kraszewskiego, dostarczających materiałów do *Rachunków*. Czy należy bagatelizować rzekomo

drobne tylko „nieporozumienia i nieściśłości” *Rachunków*? Nie o „subiektywnym” ale wprost czasem lekkomyślnym i mało odpowiedzialnym korzystaniu z nadsyłanych informacji mówić by tu należało. Nie uwydatniony reportersko-dziennikarski charakter *Rachunków*, choć ich swoistość w naszej publicystyce dobrze podkreślona. Kraszewskiego jako kronikarza najobiektywniej ocenił dotąd Chmielowski²⁾.

Katolicyzm Kraszewskiego był liberalny, to należało stwierdzić i objaśnić (78), z uwzględnieniem broszury ks. Goliciana *Moderanci* i odpowiedzi na nią Szujskiego i Pawlikowskiego. Obóz ultramontański jako silny i dobrze zorganizowany jeszcze nie istniał przed Kulturkampfem.

Ocena Kraszewskiego ważnych spraw w Galicji nie była słuszna, lecz złośliwa (82). Pawlicki w 1868 jeszcze był świeckim człowiekiem (85). Szkoła historyczna krakowska jeszcze w 1869 nie istniała (86).

Konkretnych planów w kierunku stworzenia jakiegoś „stronnictwa Kraszewskiego” (107) nie można brać serio. Kupno *Czasu* było nierealne, a upadek kandydatury pisarza w Poznaniu świadczy o słabości jego wpływów, co zresztą przyznaje autor na s. 111.

Jakaż to była „własna koncepcja polityki wewnętrznej, dająca pismu wyraźne oblicze” w okresie redagowania *Gazety Polskiej*?

Kraszewski nie organizował w Dreźnie zjazdów reprezentantów pism polskich, tylko po I zjeździe dziennikarzy w Krakowie 1868 r. miał zwołać następny, ale tego nie uczynił.

Przesada, jakoby zakładano organy klerykalne dla walki z Kraszewskim (123). Cytowany na s. 125 artykuł w *Kalendarzu Powszechnym* J. Wildta na r. 1868 wart bliższej oceny, jako dokument wybitnie antyrewolucyjnej postawy idealistycznej Kraszewskiego.

Błędne jest stawianie Tokarzewicza na pozycjach ideologicznych Dąbrowskiego i Wróblewskiego (127). „Tekę Stańczyka” nie była wcale „zorganizowaniem wszystkich sił konserwatyzmu polskiego”, jak mniemał Kraszewski (135). Ledóchowski na własną rękę, nie w imieniu Watykanu prosił króla pruskiego o interwencję we Włoszech (136). Stanowisko Kraszewskiego wobec Komuny Paryskiej trzeba by zestawić z korespondencjami Miłkowskiego w *Kraju* i z artykułami w *Gazecie Polskiej* (zbadanymi przez Woskowskiego w *Przeglądzie Nauk Historycznych i Społecznych*, t. IV, 1954, s. 360—410), nie pomijając głosu na ten temat samego Kraszewskiego w *Kłosach*.

Problem nieomyślności papieskiej nie budził „głębokich ech” w Polsce (159). Należało wyraźnie zaznaczyć stanowisko biskupów polskich wobec sprawy nieomyślności (z nich tylko Ledóchowski był od początku za nią) i bierność przyjęcia nowego dogmatu.

Kulczycki nie był hrabią nawet papieskim (168). Osoba tego intryganta zasługuje na zbadanie, uwzględnią go tylko *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, trzeba by poszukać nekrologów. — Strossmayer był biskupem diakowskim, nie bośniackim (170).

Stosunku Kraszewskiego do *Kraju* autor ledwie dotknął, nie podaje ani słowa o propozycji powołania go na naczelnego redaktora po likwidacji *Tygodnia*, nie wykorzystał listów Gumpłowicza do Kraszewskiego i Kraszewskiego do Gumplo-

²⁾ Krytyka *Rachunków* w monografii o Kraszewskim, s. 352 nn.

wicza, zbywa ten odcinek publicystyki pisarza sumaryczną wzmianką (177—78).

Niewiadomo dlaczego pominięty został *Omnibus*, ogłaszany przez Kraszewskiego zeszytami w Poznaniu 1869 r., bezpośredni poprzednik drezdeńskiego *Tygodnia*. Na dokładniejszy rozbiór zasługiwała ostatnia broszura publicystyczna Kraszewskiego *Program Polski 1872*, ciekawe pendant do innych głosów wypowiedzianych w stulecie pierwszego rozbioru. Broszura ta stanowi ostateczne credo polityczne autora *Rachunków*.

Kraszewski debiutował jako publicysta w *Tygodniku Petersburskim* lat 1835—1840³⁾. Ta strona jego wszechstronnej działalności literackiej nie była dotąd właściwie przedmiotem naukowych rozstrząsań. Są jedynie przyczynki do oceny jego dziennikarskich i redaktorskich czynności, głównie z okresu kierowania *Gazetą Polską*. Monografia Danka nabiera w tych warunkach, na tle zaniedbania metodycznych studiów nad Kraszewskim, znaczenia pionierskiego. Najlepiej w niej wypadły rozdziały poświęcone analizie *Rachunków*, ich problemom ideologicznym i ocenie ideologicznej, zwłaszcza u współczesnych. Tu autor obraca się z największą swobodą i licząc się, jak wszędzie zresztą, skrupulatnie z wymaganiami metodologii marksistowskiej, osiąga pozytywne, trwałe wyniki. Nawet jeśli nie w każdym punkcie wyczerpuje temat, formułuje sądy, z którymi liczyć się będzie musiał każdy znawca twórczości Kraszewskiego.

Całokształt publicystyki i dziennikarstwa pisarza łączy się integralnie z zagadnieniem: Kraszewski jako polityk, i wymaga opracowania na całej szerokości w specjalnej monografii. Jest coś tragicznego w bezpłodności wysiłków pisarza na tym polu, gdzie powodzenie poczynań jego było odwrotnie proporcjonalne do jego popularności. Badacz staje tu przed problemem światopoglądu Kraszewskiego. Z pewnym wahaniem używa prof. Danek terminu „liberalizm” dla określenia postawy ideowej pisarza (189). Tymczasem właśnie liberalizm zawiera najważniejsze ujęcie istoty poglądu Kraszewskiego na świat. Z tego dopiero stanowiska zrozumiałą będzie charakter jego wynurzeń i jego wskazań, jego całego stosunku do aktualnych bolączek epoki i do sporów dnia. Około problematyki zeszlowiecznego liberalizmu toczyła się u nas parę lat temu naukowa dyskusja wszczęta przez prof. Chałasińskiego. Wniosków atoli z dyskusji w zastosowaniu do badań nad kulturą polską XIX wieku jakoś nie wyciągnięto. Kraszewski należy do pisarzy, dla których problem liberalizmu posiadał kapitalne, kluczowe bodaj znaczenie i w jego dopiero świetle dadzą się rozwiązać pewne zagadki jego poczynań i orientacji politycznej, a także jego oblicza religijnego.

Dobrze się stało, że historyk literatury wziął na warsztat publicystykę wybitnego pisarza i tyle żmudnego trudu jej poświęcił. Publicystyka bowiem — pomijając twórczość felietonową takich asów, jak Lam, Sienkiewicz, Prus — jest dziedziną najmniej interesującą uczonych polonistów. Wszak publicystyka nie wchodzi do historii literatury, chyba wyjątkowo i na marginesie. Choć tyłu naszych znanych pisarzy to równocześnie nie były jacy publicyści, a czasem nawet... dziennikarze. Jednym z ich patronów pozostanie Kraszewski, nie tylko doskonały publicysta, ale i pionier nowoczesnej reformy dziennikarstwa polskiego.

Czesław Lechicki

³⁾ M. Strażewska: *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848*, część I (1953), s. 51—64 i 76.

„PROLETARIAT” Organ Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii (Warszawa 1883—1884). Reedycja. Wstęp: Żanna Kormanowa. Do druku przygotowali Ż. Kormanowa i H. J. Mościcki. Zakład Historii Partii przy KC PZPR. Wyd. „Książka i Wiedza”, grudzień 1957, str. XXVI i 113.

Reedycja *Proletariatu* jest niezwykle cenna i z punktu widzenia historii polskiego ruchu robotniczego, bo udostępniony został ważny dokument partyjny, organ pierwszej marksistowskiej partii robotniczej w Polsce, i z punktu widzenia historii prasy, gdyż *Proletariat* był pierwszym pismem socjalistycznym, drukowanym w kraju, w trudnych warunkach konspiracyjnych. Reedycja cenna i uzasadniona jest jeszcze i z tego powodu, że z trzech zaledwie kompletów pisma, jakie istniały podobno do 1939 r., zachował się — o ile wiadomo — tylko jeden: w zbiorach archiwalnych Instytutu Marksizmu-Leninizmu w Moskwie. Z fotokopii tego egzemplarza dokonano reedycji, którą podjęto w związku z setną rocznicą urodzin Ludwika Waryńskiego.

Reedycję przygotowali do druku Żanna Kormanowa, autorka znanej, pionierskiej pracy bibliograficznej pt. *Materiały do bibliografii druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866—1918* oraz H. J. Mościcki, historyk naszego ruchu robotniczego. Wstęp, prócz krótkiego przypomnienia roli i znaczenia partii i pisma *Proletariat*, zawiera także charakterystykę wydanych numerów pisma pod względem techniczno-redakcyjnym, stwierdzając m. in., że *Proletariat* „choć wydawany w konspiracji, ma szerszą, pełniejszą, prawdziwszą informację i z Polski, i ze świata niż pisma legalne pod batem cenzora. Choć pisany, redagowany, wydawany, drukowany i kolportowany przez szczupłą garstkę młodzieży, dotyka wszystkich generalnych bolączek życia Królestwa, wszystkich potrzeb mas ludowych, o których prasa legalna milczy, czy to chroniąc interesy burżuazji i obszarników, czy też związana kneblem cenzury. *Proletariat* góruje nad legalną prasą krajową nawet pod względem bogactwa form dziennikarskich — ma artykuł wstępny, artykuł problemowy, korespondencje, odcinek literacki, wiersz, publicystykę, teoretyczne rozprawki itd., podczas gdy inne pisma, zwłaszcza prowincjonalne, dopiero zaczynają różnicować jednostajnie zwartą kolumnę „informacji krajowych” i „zagranicznych”, urozmaiconą tylko oficjalnymi urzędowymi komunikatami.”

Zdania te świadczą, że autorzy reedycji, wydając dokument partyjny mieli też na uwadze zadania, jakie stawia historia prasy. Reedycja nie zachowuje niestety wiernie szaty graficznej oryginału. Było to utrudnione ze względu na różny format poszczególnych numerów. Jest za to kilka fotografii stron oryginału. Ponad 18 stroniec przypisów zawiera wiele pracowicie zebranego materiału biograficznego i daje w wielu wypadkach niezbędny klucz do odczytania „*Proletariatu*”, gdyż względy konspiracyjne zmuszały autorów do posługiwania się często kryptonimami w tekstach.

W sumie bardzo interesujące i pożyteczne wydawnictwo, które powinno, jak się wydaje, zapoczątkować reedycje innych podobnie rzadkich dokumentów prasowych. Byłoby np. pożądane z grupy pism bliskich *Proletariatowi*, wydanie w fotokopiach poprzedników *Proletariatu*, pism więziennych, a to *Głosu Więźnia* (w 1879 r. X Pawilon Cytadeli warszawskiej) i *Zgrzytu* (w 1879 r., więzienie krakowskie).

(jki)

ZASOPIŚMIENICTWO LUDOWE W KRÓLESTWIE POLSKIM 1905—1914. *Głos Gromadzki, Życie Gromadzkie, Wieś Polska, Zagon, Siewba, Zaranie*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Witold Stankiewicz. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1957, s. 574.

Do dziejów ruchu ludowego w Kongresówce przybyła jeszcze jedna publikacja, mająca, w odróżnieniu od innych, charakter antologii artykułów z czasopism ludowych, ukazujących się w przełomowych latach 1905—14. Inicjatywa to bardzo pożyteczna, a postulat reedycji tak rzadkich dzisiaj czasopism, wysunięty przez autora wstępu, jest bardzo na czasie. Całe wydawnictwo, które mogłoby się zmieścić najwyżej w dwóch tomach, ułatwiłoby poważnie studia nad tym tak ciekawym okresem w dziejach prasy ludowej w Kongresówce.

Antologię poprzedził wydawca obszernym wstępem, omawiającym na szerokim tle ogólnopolitycznym obraz dziejów prasy ludowej w Królestwie. Zaczyna od charakterystyki wydawnictw *Zorzy* i *Gazety Świątecznej*, związanych z nazwiskami znanych i zasłużonych działaczy oświatowych Mieczysława Brzezińskiego i Konrada Prószyńskiego. Mimo krytycznego stosunku autora do postawy ideowej tych wydawnictw, przyznaje im jednak poważną rolę w dziele szerzenia oświaty i uświadomienia narodowego na wsi polskiej w Kongresówce i to stanowisko, wobec do niedawna stosowanej jeszcze dyskryminacji obu czasopism, zasługuje na podkreślenie. Ale wobec tego raz zbagatelizowanie przez Stankiewicza takiej pozycji, jaką był *Polak* wydawany przez Ligę Narodową w Galicji. Było to przecież pismo redagowane przede wszystkim dla Królestwa, wychodziło bez rosyjskiej cenzury i jako organ nielegalny, cieszyło się dużą popularnością na wsi w Kongresówce. Pisali w *Polaku* również chłopci, jedni jawnie, jak ci z Galicji (np. Bojko lub Wiącek), inni potajemnie. Na *Polaku* wychowało się wielu późniejszych czołowych działaczy *Zarania* i stąd nie można przejść do porządku dziennego nad rolą i znaczeniem tego pisma w historii ówczesnej prasy ludowej.

Z kolei charakteryzuje wydawca w osobnym rozdziale cztery czasopisma ludowe, które powołał do życia przewrót rewolucyjnych lat 1905—7. Są to *Głos Gromadzki, Życie Gromadzkie, Wieś Polska* i *Zagon*, związane przeważnie z pierwszą organizacją ruchu ludowego w Kongresówce, jaką był Polski Związek Ludowy. Na tle obszernej charakterystyki dziejów powstania tej organizacji, bliżej zapoznaje nas autor z obliczem ideowym wspomnianych czasopism i podaje krótkie informacje o stronie techniczno-wydawniczej. Wobec policyjnych represji z jednej, a niewątpliwych trudności materialnych z drugiej strony, wszystkie one miały żywot bardzo krótki. Dłużej za to utrzymała się na placu *Siewba*, która wychodziła blisko półtora roku i stanowiła jakby kontynuację tamtych pierwszych. Przydałaby się tutaj informacja, ile wyszło numerów tego czasopisma. Wybór ich sprezentowany w antologii jest dość nierównomierny. Ze *Wsi Polskiej* mamy tylko 1 artykuł, co oczywiście nie może dać czytelnikowi należytego wyobrażenia o charakterze tego czasopisma. I na dobitkę ani słowa w przedmowie o *Świetle*, o którym właśnie ten artykuł mówi.

Bardzo obszernie z kolei omawia autor najbardziej reprezentacyjne pismo niezależnego ruchu ludowego w Kongresówce *Zaranie*. Wiąże je znowu ściśle z charakterystyką całego ruchu zaraniarskiego, który ma już za sobą dość obfitą literaturę pamiętnikarską i naukową. Omawia zatem kolejno zasady programowe *Zarania*, jego działalność gospodarczą i oświatową, koncepcje spółdzielcze, sto-

sunek do ruchu robotniczego oraz do ludowców galicyjskich i wreszcie do sprawy narodowej i do kościoła, akcentując w tym ostatnim wypadku charakter antyklerykalny *Zarania*. Niepotrzebnie tylko — zdaniem naszym — wycofuje się autor ze swojej uprzednio wyrażonej tezy o dwóch nurtach ideowych w ruchu zaraniarskim. Uważna bowiem chociażby lektura materiału przytoczonego przez autora w antologii, potwierdza całkowicie tę niejednorodność ideową ruchu. Jest to objaw zresztą zrozumiały. Na ruch zaraniarski oddziaływały równocześnie i równoległe z jednej strony Narodowa Demokracja (i także kościół), z której przecież wyszła poważna ilość czołowych działaczy *Zarania*, z drugiej zaś ideologia polskiego socjalizmu, reprezentowana głównie — jak mamy wrażenie — przez reformistyczną PPS.

Na zakończenie trzeba zwrócić uwagę na parę pomyłek, które jakoś się wkraśli do tekstu wstępu. I tak:

1) Zygmunt Balicki nie należał do grona założycieli Ligi Polskiej, a był jedynie założycielem Związku Młodzieży Polskiej ZET;

2) Liga Narodowa była organizacją przekształconą w r. 1893 z Ligi Polskiej i stało się to w kraju a nie za granicą;

3) Towarzystwo Oświaty Narodowej (T. O. N.) powstało z inicjatywy Ligi Narodowej w lutym r. 1899 a nie jak autor pisze w r. 1875 (vide: Stan. Kozicki. *Historia Ligi Narodowej*, w Bibl. Jag.);

4) Bardzo bałamutna jest informacja o jakimś rzekomo usiłowanym połączeniu Narodowej Demokracji z T. O. N. I jedna i druga były ideowo jak najściślej związane ze sobą, a łączenie dwóch organizacji różnych typów (polityczna i oświatowa) jest bałamuctwem, które zrodziła albo kiepska pamięć Bogusławskiego, albo autor źle odczytał pamiętnik.

5) Autora poniosła zdaje się fantazja i uprzedzenie, kiedy pisze o tym, że „carat poparł wystąpienia kleru polskiego... w walce z mariawitami“. Było i jest publiczną tajemnicą, że rządy rosyjskie popierały, a nie zwalczały ruch mariawicki, a pretensja Stankiewiczza, że kościół katolicki zwalczał go a nie błogosławił, jest zgoła nieuzasadniona.

I dlatego żałować trzeba, że publikacja, która nosi datę 1957 grzeszy jeszcze tu i ówdzie po staremu, a autor nie postarał się o to, aby do wszystkiego co pisze, wzbudzić pełne zaufanie.

Józef Zieliński

VACLAV ZACZEK a KAREL KOSIK (red.) *J. V. Fric a demokratické proudy v české politice a kulture*. Sbornik statí. Naklad. Československé Akademie Ved, Kabin. pro filosofii. Praha 1956. Str. 404.

Józef Wacław Frič (1829—1890) był jednym z najaktywniejszych i najbardziej twórczych przedstawicieli czeskiej awangardy politycznej i literackiej w okresie wiosny ludów i doby reakcji europejskiej do Komuny Paryskiej. Działalność jego rozwijała się zarówno w kraju, jak i na emigracji, głównie w Londynie i Paryżu. Związki jego z polską demokracją emigracyjną, zwłaszcza jej skrzydłem rewolucyjnym (L. Mierosławski, Jar. Dąbrowski, Wal. Wróblewski, Al. Jabło-

nowski), były tak żywe i ważne, że zarówno polskie, jak i inne badania przygotowań rewolucyjnych związanych z okresem wojny krymskiej, włoskiej, powstania styczniowego i zjednoczenia Włoch — bez uwzględnienia tej kolaboracji nie byłyby pełne. Niestety nawet ostatnie badania nasze z kilkunastu lat, dotyczące lewicy emigracyjnej, Komitetu Centralnego Demokracji Europejskiej w Londynie, udziału w I Międzynarodówce — nie mówią nic o współpracy z Friem i jego grupą, co zobowiązuje nas do tym pilniejszego śledzenia czeskich osiągnięć w tym zakresie.

Frič był poza tym bardzo płodnym publicystą, redaktorem dwu postępowych organów i współpracownikiem niektórych pism zachodnioeuropejskich, w których poruszał śmiało problematykę polską, tak iż w dziejach prasy europejskiej zajmuje on acz nieczołową, to jednak wyróżniającą pozycję. To druga przyczyna, dla czego książkę o nim trzeba omówić na tym miejscu.

Jest wielką zasługą doc. dr V Žáčka, wytrawnego znawcy stosunków polsko-czeskich w XIX w. i autora znakomitych dzieł z tego zakresu oraz dr K. Kosiaka, że podjęli trud wydania księgi zbiorowej rozpraw oświetlających rolę Fricia w czeskim życiu politycznym i kulturalnym na tle związków jego z prądami demokratycznymi współczesnej Europy. Księga wydana bardzo starannie — aczkolwiek bez bibliografii i indeksu, który do wszystkich wydawnictw Akademii Nauk winien być bezwzględnie załączany — zawiera 11 rozpraw, z których tylko kilka omówimy w niniejszej recenzji.

Na czoło wysuwa się praca doc. Žáčka pt. *Problemy współpracy słowiańskiej w czeskim społeczeństwie lat 1870-tych i udział Fricia w ich realizacji* (str. 199—285), nie tylko uwzględniająca szeroki wachlarz zagadnień, ale — co szczególnie odbija od innych rozpraw w księdze — oparta o materiały archiwalne i sumienne wyzyskanie literatury polskiej, starszej i nowszej. Praca ta odsłania zarówno nieznane fakty z kontaktów i działań politycznych, jak i myśl publicystyczną Fricia, zarówno skierowaną w nurt walki z oportunizmem czeskim, z orientacją austrofilską i panslawistyczną, jak i poruszającą wielokrotnie doniosłość walki o niepodległość Polski z równoczesnym postulatem przebudowy jej ustroju w duchu demokratycznym. Autor omawia więc szereg artykułów Fricia szczególnie na łamach redagowanego przez niego w Paryżu miesięcznika *Čech*, który niestety na 12 zeszytach wydanych w 1861 zakończył swój żywot, oraz kilka śmiałych broszur publicystycznych. Szczególnie ostro wystąpił Frič przeciwko lansowanemu przez Pałackiego udziałowi Słowian w zjeździe moskiewskim 1867 r. (Broszura *Bud' jasno mezi námi*). Autor podkreśla też, że dzięki poparciu L. Mierosławskiego i J. I. Kraszewskiego Frič zawiązał kontakt z pismem genewskim *L'Espérance* redagowanym przez Władysława Mickiewicza, a za pośrednictwem czeskiego publicysty Pinkasa z *Opinion Nationale*. Pisał też krótko do *Siècle* i *Times'a*, co dowodzi, że w pewnych momentach nie przebiegał w kierunkach pism, byle tylko na ich łamy wprowadzić sprawy postępowych Czech.

Z innych prac w Księdze szczególnie interesującą z uwagi na historię dziennikarstwa jest rozprawa Jana Kaliby pt. *Próby J. V Fricia wydawania cze-sopism w dobie reakcji Bacha 1854—1858* (str. 92—112). Dowiadujemy się tu, że już w r. 1849, po wyjściu z więzienia po znanych wypadkach praskich poprzedniego roku — zamierzał Frič stworzyć krytyczno-beletrystyczny dodatek do *Lipy Słowiańskiej* w Pradze, co uniemożliwiła cenzura, a w r. 1854 rozpoczęty przez niego almanach *Lada Niola* znalazł tak słaby odbiór, że II t. już się nie ukazał. Mimo to zapalony publicysta nie spoczął w dalszych zabiegach; po nieudanej

próbie przeglądu literackiego *Praha* (brak funduszków) i następnej próbie (1857) miesięcznika *Svět a domov* (Świat i ojczyzna) — dyrekcja policji dała zasadniczo wrogą tej publicystyce odprawę. Warto przytoczyć słowa austr. komisarza policji Webera: *Ich begreife überhaupt gar nicht, wozu sie sich anstrengen! In höchstens 6 Jahren kracht, glaub ich ohne hin, kein Hahn mehr nach ihrer ganzen tschischischen Literatur!* (str. 105).

Frič wyjechał na Zachód, rozpoczął współpracę z Al. Hercenem w Londynie (1858—1860), aczkolwiek sporne — według J. Zumra — jest autorstwo Fricia na łamach *Kolokota*. Po jeszcze jednej próbie założenia wszechsłowiańskiego organu — pisze Józef Zumr, autor następnej rozprawy o *Czeskich radykalnych demokratach i Al. J. Hercenie* (str. 113—150) przyszła wreszcie kolej na redagowanie wspomnianego wyżej *Čecha* tytułowanego po francusku *La Voix libre de Bohème*. Z łamów tego pisma przemówiła ideologia czeskich radykałów-demokratów w całym swym programie: ostra krytyka ekonomiczno-politycznego prymatu szlachty, postawa antyklerykalna, hasła przekształcenia monarchii habsburskiej na wolną federację Słowian, sympatie dla sił rewolucyjnych, potępienie patriotyzmu austriackiego i carskiego imperializmu pod nazwą panslawizmu (str. 129—130). Znacznym echem odbiła się również krytyka Bakunina przez Fricia w odezwie jego z 1868 r. popierającej ideę Ligi pokoju i wolności. Tu nie powiązał autor zbyt wyraźnie sprawy Ligi z działalnością I Międzynarodówki.

Z innych rozpraw zajmują się dziennikarskimi i publicystycznymi wystąpieniami Fricia, redaktor zbioru K. Kosik w rozprawie *J. V. Frič czeski burżuazyjny rewolucjonista* (str. 7—42), który szerzej charakteryzuje stosunek jego do socjalizmu i analizuje jego publicystyczne studium o stronnictwach politycznych Francji, pozostawione w rękopisie, oraz Jerzy Benda, który dał szczegółowy i bardzo interesujący obraz *Kulturalnej i politycznej działalności J. V. Fricia w czasie emigracji jego do Francji 1860—67* (str. 151—198).

Zarówno z tych pozycji, jak i innych, dotyczących wyłącznie literackiej spuścizny Fricia, wyłania się bardzo ciekawa a dotąd tylko fragmentarycznie nasświetlana grupa polityczno-intelektualna Czech, niezwykle bujne i dalekopolne powiązania z polską emigracją i powstaniem styczniowym, słabe natomiast filiacje z I Międzynarodówką oraz Komuną Paryską. Jeśli chodzi o wyzyskanie literatury polskiej, która — nie dostrzegając Fricia — widziała jednak orbitę działań jego grupy, razi u autorów — poza doc. dr. Záchkiem — minimalna jej znajomość, zwłaszcza prac A. Lewaka, M. Handelsmana, T. St. Grabowskiego, Mirosława Frančicia i innych. Ale całość pracy jest osiągnięciem bardzo dużym i godnym naśladowania, jeśli chodzi o analogiczne dzieje polskiej publicystyki.

Marian Tyrowicz

JAROMIR LANG: *Neumannuv Cerven, Orbis—Praha, 1957*, s. 262, Edice Novinárského studijního ustavu.

Praski Instytut Studiów Dziennikarskich wydał ciekawą książkę; raz dlatego, że jest to interesujący polskich prasoznawców typ monografii jednego czasopisma — można więc z pożytkiem zbadać sposób potraktowania przedmiotu; po wtóre dlatego, że ciekawe jest czasopismo, redaktor i czasy, w których się ukazywało.

Zacznijmy od punktu drugiego. *Červen* (Czerwiec) wychodził w Pradze w latach 1918—1921. Jego pierwszy rocznik ukazał się jeszcze w czasie wojny, następne — po upadku Austro-Węgier, gdy powstawała republika czechosłowacka; wychodził w latach pierwszych entuzjazzmów i iluzji, wywołanych powstaniem niepodległego państwa, a zarazem pierwszych objawów niezadowolenia klasy robotniczej, gdy równocześnie na wschodzie rysował się przykład rewolucji socjalistycznej.

Był periodykiem artystyczno-literackim, redagowanym przez Stanisława Kostkę Neumanna (1875—1948). Neumann to niezwykle ciekawa postać „człowieka szukającego”, szukającego zarówno sensu sztuki, jak i życia. Powiedzieć, że był poetą — to mało, bo był publicystą, redaktorem i teoretykiem literatury. Jego poszukiwania prowadziły go od indywidualizmu estetycznego i parnasizmu poprzez dekadentyzm do anarchizmu politycznego i w końcu do socjalizmu i komunizmu, jeśli idzie o poglądy polityczne, i do realizmu — jeśli idzie o poglądy estetyczne.

Červen skupiał w warunkach wojennych i bezpośrednio po wojnie grupę młodych pisarzy, debiutujących bezpośrednio przed r. 1914, spośród których najwybitniejszymi byli bracia Józef i Karol Čapkowie. Jednoznaczne określenie kierunku artystycznego pisma jest niemożliwe. Dźwięczą w nim reperkusje przedwojennej czeskiej „moderny”, rozpoczyna oddziaływać futurizm, na to wszystko nakłada się potęgująca samowiedza społeczna młodych ludzi, na których wpływa zarówno rok 1917 jak i 1918.

Wydaje się, że autor nader przekonująco przedstawił w jaki sposób ten — w założeniach swoich — periodyk ludzi sztuki, który powstał jedynie dla nawiazania przerwanej przez wojnę tradycji literackiej, stopniowo rok za rokiem staje się bojowym organem, walczącym o literaturę społecznie i politycznie zaangażowaną, a z czasem o literaturę programowo komunistyczną. Lang wskazuje również, jaką rolę odegrały ostatnie roczniki pisma w krystalizowaniu się świadomości politycznej grup, które w roku 1921 dały początek Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Przypatrzymy się teraz książce, jako monografii czasopisma. Trochę wąski wydaje się sam materiał źródłowy. Przypisy (zamieszczone na s. 237—256) podają przede wszystkim dane z roczników *Červená*, niewiele innych periodyków współczesnych, trochę książek. Wymieniona tylko jeden raz spuścizna rękopiśmienna S. K. Neumanna nie jest wykorzystana, a brak jakiegokolwiek przypisu lub wyjaśnienia powodów jej pominięcia. Ta wąska baza materiałowa trochę dziwi, jeśli zważymy, że mamy do czynienia z czasopiśmem, które ukazywało się przed czterdziestu laty, a którego redaktor zmarł przed laty dziesięć.

Nieszczęśliwy jest wysiłek konstrukcyjny autora: całość zebranego materiału podzielona została wg roczników. Wprawdzie można przyjąć założenie autora, że każdy rocznik posiada swą odrębną fizjonomię, ale taki mechaniczny podział uniemożliwia prześledzenie ciągłości i ewolucji poszczególnych zagadnień (np. stosunek do rewolucji socjalistycznej, do nowopowstałego państwa czechosłowackiego, do poszczególnych partii politycznych — jeśli idzie o problematykę polityczną, jeśli zaś idzie o kwestie artystyczne: stosunek do futuryzmu, do tradycji artystycznej, analiza roli literatury wśród innych gatunków artystycznych itp.). Bowiern w tych wszystkich i w wielu innych sprawach poglądy poszczególnych autorów a nawet samego S. K. Neumanna zmieniały się i ewoluowały, czego zresztą Lang bynajmniej nie tai. Ta ciągłość problemów została złożona w ofierze podkreśleniu wyrazistości politycznej pisma w poszczególnych latach. Tylko

przy takim celu naczelnym można było i należało dokonać podziału materiału wg roczników.

Autor oczywiście wyznaje słuszne założenie o powiązaniu swoistego „życia” periodyku z sytuacją w świecie zewnętrznym. Realizacja tego postulatu metodologicznego spełniona jest w ciekawy sposób. Rezygnuje więc z jakiegoś kreślenia ogólnego tła, wstępu pasującego do każdego typu monografii, niezależnie od tego, czy dotyczy ona dziejów zakładu produkcyjnego, czy czasopisma; natomiast ciekawie przedstawia funkcję i rolę *Června* w danej konkretnej sytuacji. Jednocześnie (pamiętajmy, że mamy do czynienia z periodykiem artystyczno-literackim) tłumaczy język sporów politycznych na mowę problemów artystycznych. Nie ma mowy o tym, by kierunki odbiegające od realizmu charakteryzowane były jako reakcyjne, a ich protagoniści łączeni bezpośrednio z konkretną akcją przeciwko ruchowi socjalistycznemu, od jakiej byli niejednokrotnie bardzo odlegli. I to stanowi niewątpliwą zaletę książki.

Łączy się z tym również należyta ocena poszczególnych osób, a więc zarówno samego Neumanna (będącego „magna pars” periodyku), jak i tych którzy z *Červnem* współpracowali, lub uczestniczyli w grupach i kręgach, propagujących nową sztukę. Na początku lat dwudziestych oni wszyscy znajdowali się dość blisko siebie, na rewolucję socjalistyczną i przeobrażenia kulturalne w młodym państwie radzieckim patrzyli z życzliwym zainteresowaniem; ich późniejsze losy i koleje życia były różne (nasuwa się przykład S. K. Neumanna z jednej strony i braci Čapków z drugiej strony). Tym niemniej autor wystrzega się prokuratorского spojrzenia na ówczesne rzekome czy też nie rzekome „odchylenia”, które później mogłyby zaprowadzić autorów w kierunku „na prawo”. Wprawdzie trochę jak gdyby starał się uniewinniać Neumanna, jeśli idzie o jego zapędy anarchistyczne, o zbytne propagowanie „proletkultu” czy w końcu amplifikuje znaczenie drobnych nieraz a pozytywnych notatek o Związku Radzieckim, podnosząc je do rangi pierwszorzędnych enuncjacji politycznych; wszystko to jednak pisane jest z dużym zrozumieniem złożoności i artystycznej i politycznej tych czasów.

Książka Langa jest dobrym zestawieniem wpływów artystycznych i literackich, wywieranych na sztukę czeską przez sztukę Rosji Radzieckiej. Ale zestawienie nie jest bynajmniej jednostronne i nie zataja również i wpływów prądów artystycznych Zachodu.

W sumie monografia pisma nader interesująca; przy pewnych uproszczeniach konstrukcyjnych (periodyzacja i układ rozdziałów) tok relacji interesujący, analiza kierunków i ludzi historyczna, a więc operująca kryteriami początków lat 20-tych, a nie kryteriami uznanymi w roku wydania książki. Brak może jakiejś manifestacji stanowiska autora, który zbyt często chowa się za przydługie cytaty czy streszczenia z opisywanego periodyku, okraszając czasem epitetem aprobaty, czy krytyki, ale nie zawsze własnej. Mimo wszystko próba ciekawa.

Miroslaw Frančić

FLORENCE ELLIOT and MICHAEL SUMMERSKILL *A Dictionary of Politics*. Penguin Reference Books. London, 1957. str. 329.

Warsztat podręczny dziennikarza musi obfitować przede wszystkim w wydawnictwa pomocnicze, jak encyklopedie, słowniki (frazologiczne, semantyczne,

biograficzne i in.), kalendaria wydarzeń politycznych, przewodniki w rodzaju Who's who itp. Polska produkcja powojenna tego typu prawie nie istnieje. Pierwsza powojenna *Encyklopedia współczesna* stanowi źródło informacyjne bardzo fragmentaryczne i mało usługowe ze względu na dowolność haseł w każdym zeszycie i roczniku od a do z i skąpość tych haseł. Kalendaria w rodzaju niemieckiego *Der Journalist* są u nas nieznanne (nie tylko dziś), nie mamy dotąd współczesnego Who's who (przedwojenny Łoza).

Dziennikarz musi sięgać poza wydawnictwami o ujęciu materialistycznym także do publikacji zachodnio-europejskich, opartych o światopogląd idealistyczny i burżuazyjny, a to zarówno dla wysondowania różnic ideologicznych, jak i zdobycia dat konkretnych o ludziach i sprawach krajów kapitalistycznych.

Dlatego na tym miejscu na uwagę zasługuje mały, podręczny (niemal kieszonkowy, specjalność biblioteki „Penguin”), bardzo selekcyjny słownik pojęć politycznych w języku angielskim. Słownik ten zawiera hasła geograficzne (np. Bahrain, Belgien Congo, Lebanon), geo-polityczne (np. Oder-Neisse Line, Third Reich), biograficzne (np. Bao Dai, Pius XII, Rakosi M.), prawne (np. treaty, war crimes, cession), polityczne (np. Curzon Line, Bamboo Curtain, Imperial Preference), ekonomiczne (np. collectivism, deflation, free trade). Najslabiej są reprezentowane hasła z dziedziny zjawisk społecznych i kulturalnych (aczkolwiek uwzględniono główne organy prasy radzieckiej i niektóre z innych krajów, oraz organizacje międzynarodowe w rodzaju UNESCO). Zagadnienia dotyczące Polski są w ogólnej proporcji do innych państw uwzględnione stosunkowo równomiernie. Obok syntetycznego artykułu o Polsce jako państwie — znajdujemy tu hasła z dziedziny zjawisk, pojęć, aktów prawnych, związanych z polityką międzynarodową dotyczącą Polski, natomiast uderza brak zupełny artykułów biograficznych, dotyczących polityków polskich.

Wydawnictwo ma wyraźnie charakter szybkiej, możliwie lapidarnej, podręcznej informacji leksykograficznej dla dziennikarza, publicysty i działacza zachodnio-europejskiego. Hasła są pozbawione wskazówek bibliograficznych, mapek i ilustracji — zapewne zgodnie z „kieszonkowym” założeniem. Natomiast chronologia haseł posunięta względnie daleko (koniec 1955, początek 1956) stanowi niewątpliwie główną wartość tego słownika.

Niezależnie od większych imprez encyklopedycznych — czas byłby i u nas na wydanie podobnej pomocy, która niewątpliwie podniosłaby wartość informacyjną naszego dziennikarstwa.

Marian Tyrowicz

WHAT HAPPENS IN BOOK PUBLISHING — edited by Chandler B. Grannis, New York, 1957, Columbia University Press.

Książka jest naprawdę książką tylko wtedy, kiedy jest czytana; bez czytelnika staje się po prostu pewną ilością papieru, kleju i płótna. Te słowa Franklina Spiera, rozpoczynające rozdział o reklamie w zbiorowej pracy wybitnych amerykańskich specjalistów — praktyków w dziedzinie wydawnictw książkowych, można by z powodzeniem zamieścić na stronie tytułowej, jako motto i myśl przewodnią całej pracy.

Skierowana głównie pod adresem słuchaczy szkół księgarskich, kursów wydawniczych i graficznych, przyszyłych, lub początkujących pracowników wydawnictw, przy całym swoim podręcznikowym charakterze, książka ta jest równocześnie interesującą lekturą dla wszystkich bibliofilów, zwłaszcza tych, którzy chcieliby znać proces powstawania książek, zajrzeć za kulisy skomplikowanej maszyny wydawniczej, poznać pracę ludzi wybierających i oceniających manuskrypty, przygotowujących je do druku, reklamujących i wreszcie rozprowadzających gotowy produkt.

Niewątpliwie uderzająca, zwłaszcza dla czytelnika polskiego jest specyficzna atmosfera książki. Rozstrzygający moment rentowności tej gałęzi businessu, jest w jakimś stopniu równoważony wyraźną, wielokrotnie przez różnych autorów podkreślaną dumą zawodową, płynącą z tej oczywistej prawdy, że wydawanie książek to coś bardziej skomplikowanego, interesującego i emocjonującego, niż przykładowo cytowana produkcja i sprzedaż mydła, czy papierosów. I ten właśnie element jakiejś pewności swojej roli wychowawczej, cechujący słowa prawie każdego z 22-ech autorów książki, pozwala na nią spojrzeć nie tylko jak na podręcznik, ale także jak na głębszą wypowiedź zespołu ludzi w poważnym stopniu przyczyniających się do podnoszenia poziomu kulturalnego narodu amerykańskiego.

Ponieważ, jak wspomniano, omawiana praca przeznaczona jest w zasadzie dla czytelnika zawodowo związanego z pracą wydawniczą, obejmuje ona pełny zakres czynności, od wyboru dzieła a nawet tematu, aż do dostarczenia wydrukowanych, oprawionych egzemplarzy księgarni, czy wprost czytelnikowi.

Układ książki jest logiczny i przekonujący. Pierwsza część zajmuje się zagadnieniami ogólnymi, w szczególności omówieniem ramowych zasad organizacji wydawnictw. Znajdujemy tu również nieco danych statystycznych, jak np. ilość wydawanych rocznie tytułów książek, ocenianą przez autora na około 12 000 w latach 1953, 54 i 55, o łącznym nakładzie ca 760 000 000 egzemplarzy. Podręczniki dla szkół różnych kategorii stanowią niespełna 1/6 ogólnej ilości nakładu, przy czym suma wpływów z ich sprzedaży uzyskana wyniosła w roku 1955 — 200 milionów dolarów, co stanowi blisko 30% ogólnej sumy wpływów tego okresu.

W następnej części, poszczególni autorzy zajmują się takimi zagadnieniami, jak: wybór odpowiedniego rękopisu, praca redakcyjna, ilustracje, okładki, oprawa, druk, rola wydziału sprzedaży, reklama, udogodnienia dla nabywców i metody zachęcania do kupna, wreszcie praca agentów podróżujących, stanowiących ważny człon w systemie walki konkurencyjnej wydawnictw. Ta część, obejmująca 2/5 objętości książki, w sposób bardzo interesujący obrazuje pracę redakcyjną, trudności uzgadniania sprzecznych poglądów autora i wydawcy, konieczność bardzo szczegółowego planowania możliwych nakładów finansowych i trzeźwej analizy rynku. Nie ma powodu, aby nie wierzyć twierdzeniom autorów, że zysk netto nie przekracza w zasadzie 2% ogólnej sumy wpływów, przy tym, że wydawnictwa podręczników osiągną zysk mniejszy, w granicach 1%. Dokładnie i wielostronnie opisana jest działalność wydawcy skierowana na zdobywanie nabywcy. W większych wydawnictwach zajmują się tym aż cztery wydziały: sprzedaży, reklamy, rozpowszechniania środków i materiałów służących do zachęcania nabywców, wreszcie dział niewątpliwie również reklamowy, tzw. publicity department, mający za zadanie prowadzenie akcji, jak byśmy to nazwali „zbliżenia” książki i autora do czytelnika, przez umieszczanie w prasie wywiadów i ciekawostek z życia autora, jego twórczości, wreszcie przygotowywanie gruntu pod zapotrzebowanie na taką właśnie książkę, przez rozpowszechnianie artykułów prasowych, zaciekawiających potencjalnych nabywców książki. Zresztą obraz społeczeństwa amerykańskiego, wyni-

kający z przedstawionych konieczności zabiegania o czytelnika, nie jest najróżowszy, ogromne połacie kraju, zwłaszcza stany południowe, słabo wyposażone w sieć dystrybutorów, nie są chętnymi nabywcami książek i wydawcy muszą używać najróżniejszych środków, aby zwiększyć krąg kupujących. Trzeba jednak, gwoli sprawiedliwości przyznać, że stan ten, jak wynika ze statystyki, ulega stałej i to przyspieszonej poprawie.

Wzrost kosztów środków wytwarzania, przy równoczesnej niemożności proporcjonalnego podnoszenia ceny, zmusza wydawców amerykańskich do szukania dodatkowych źródeł dochodu. Ten problem właśnie jest treścią pierwszego rozdziału następnej części książki. Omawia się więc tu sprawę zezwoleń na drukowanie powieści w odcinkach, sprzedaż praw wydawcy klubom książki, tłumaczenia i przedruki, wreszcie przystosowywanie książek dla celów telewizji, radia, sceny i filmu.

Bardzo interesujące dane zawiera rozdział zajmujący się prawnymi więzami nałożonymi na wydawcę. Na licznych przykładach omówione jest pełne fałszywej pruderii podejście Ministerstwa Poczty, sprawującego na skutek pewnych uprawnień rolę cenzora, do zagadnień seksualnych. Klasycznym przykładem ignorancji tych czynników była odmowa Poczty dostarczenia odbiorcy importowanego egzemplarza *Lizystraty Arystofanesa*, kiedy to dopiero groźba skierowania sprawy do rozstrzygnięcia przez sąd, spowodowała zmianę decyzji. Dużo miejsca zajmuje ważny w stosunkach amerykańskich problem zniesławienia w druku i odpowiedzialności wydawcy z tego tytułu, jak również kwestia naruszenia tzw. *right to privacy*, czyli, jak brzmi definicja ustalona przez sądy amerykańskie — prawa do tego, aby życie osobiste człowieka nie było wykorzystane w celach komercyjnych.

Odrębne rozdziały poświęcone są specjalnym rodzajom wydawnictw: literatura dziecięca i młodzieżowa, podręczniki, książki o treści religijnej, wydawnictwa techniczne, naukowe i medyczne, uniwersyteckie, tania i popularna książka, wreszcie kluby książki. W tej części zwraca uwagę gorąca obrona tezy o wyższości systemu wydawania podręczników szkolnych przez wydawców prywatnych, nad wydawnictwami państwowymi lub subwencjonowanymi, jednak argumentacja jest raczej dyskusyjna i nie przekonująca.

Z ciekawych danych statystycznych warto tu przytoczyć jedną, obrazującą wzrost nakładów popularnych i tanich książek, przy czym jednak nie oznacza to, aby były to książki o niskiej wartości literackiej, ponieważ włączane są do list wydawniczych coraz to nowe pozycje klasyczne: w roku 1939 jedyne wydawnictwo zasililo rynek 34-ma tytułami o nakładzie 1508 000 egz., podczas gdy w roku 1955 wydawnictw było już 13, tytułów 1000 a nakład wyniósł ponad 250 milionów egzemplarzy. Niewątpliwą pomocą dla czytelnika jest zamieszczanie po każdym rozdziale spisu lektury uzupełniającej (przeważnie amerykańskiej) i zamykające całość tablice statystyczne oraz skorowidz nazw i problemów omówionych w treści książki.

Zbigniew Wyrostek

RAYMOND MANEVY: *L'évolution des formules de présentation de la presse quotidienne*, Éditions estienne, 1956.

Współczesna codzienna prasa francuska ma swoisty układ graficzny, odznaczający się lekkością, doskonałym zharmonizowaniem ilustracji z tekstem, ży-

wymi akcentami graficznymi, a przy tym pewnego rodzaju nonszalancją. Redaktor techniczny wspólnie z metrampażem prowadzą czytelnika za rękę, wskazując mu, na co ma zwrócić uwagę w pierwszej, drugiej i trzeciej kolejności. Czytelnika traktuje się tutaj po trosze jak duże dziecko, które potrzebuje stałych bodźców dla zwrócenia uwagi. Główne skrzypce gra ilustracja i to jaka! Zajmuje ona połowę, a nawet 3/4 kolumny. Pierwsza kolumna jest niezwykle żywa i prócz fotografii posiada dowcipny rysunek. Wydano zdecydowaną walkę nudzie. Drukuje się to, co naprawdę może zainteresować czytelnika. Do tych osiągnięć doszła prasa francuska drogą żmudnych poszukiwań i prób.

Omawiana tutaj praca, której nazwę wymieniliśmy w tytule notatki, stara się unaocznić ewolucję form graficznych prasy francuskiej. Doskonale dobrane reprodukcje różnych kolumn świetnie ilustrują tę ewolucję. Pierwsza gazeta Francji z 1631 roku niewiele różni się od kolumny druku książkowego. A jednak już w tym pierwiastkowym organie dostrzegamy próby przełamania szarżyny zadrukowanej płaszczyzny papieru: miejsce pochodzenia wiadomości i data są wyrzucone na szeroki margines.

Pierwszy dziennik francuski *Le Journal de Paris*, którego pierwszy numer ukazał się 1. I. 1777 r., odznacza się elegancją kompozycji typograficznej. Dla ożywienia graficznego strony użył drukarz klamerki o charakterystycznym rysunku, spotykanym do dzisiaj w drukarstwie francuskim w podręcznikach sztuki typograficznej. Jest to tzw. „kompozycja z klamerkami” (composition avec accolades). Podobnej kompozycji użył w swym pierwszym numerze *Le Journal Paris*. Dzisiaj takie klamerki są dobre w drukach urzędowych, ale w roku 1777 ich pojawienie się na czołowej kolumnie dowodziło twórczych poszukiwań. Tekst biegnie w jednym, dwu, a nawet trzech łamach.

Poważny *Journal de débats* z roku 1830 poświęcony sprawom polityki i literatury nie waha się użyć trzech łamów. Jest to zresztą jego jedyne urozmaicenie graficzne, jeśli chodzi o pierwszą kolumnę. *La Presse* z 1836 r. chcąc przełamać szarżynę kolumny druku podzielonej na trzy łamy, wprowadza odcinek oddzielony mocną linią. W inny sposób uporał się z tym *Figaro* (r. 1836), umieszczając od góry na 1/3 pierwszej kolumny ilustrację. Strona zyskała na tym ogromnie. W roku 1863 powstaje *Le Petit Journal*, który odważa się na cztery łamy z odcinkiem. Teraz już strona graficzna poczyna zdążyć milowymi krokami ku nowoczesności. Reprodukcja pisma *Le Gaulois* z r. 1900 pokazuje kolumnę czołową z sześciu łamami, podzieloną wszczeg kilkunastu tytułami na różnych wysokościach. Obok nagłówka po jego prawej i lewej stronie (tzw. uszy) znajdują się dane informacyjne.

Le Matin z r. 1901 trzyma się już także 6-ciu łamów, dając na pierwszej kolumnie krótkie informacje oraz... ilustracje wśród tekstu. Obok nagłówka rysunek drutów telegraficznych — symbol szybkości przekazywanych wieści. Mamy tutaj już do czynienia z pierwszym pismem, które wykorzystało z pełną świadomością podstawowe akcenty graficznego ożywienia. *Excelsior*, codzienne pismo ilustrowane z roku 1900, nie waha się uczynić z ilustracji podstawowego elementu atrakcyjnego. Pismo to rozumie już potrzebę reportażu fotograficznego, a nawet fotomontażu.

W okresie pierwszej wojny światowej dzienniki zmniejszają format ze względów ekonomicznych, zachowując jednak sześć łamów i tytuły, dzielące kolumnę na kilka części. *L'Oeuvre* wprowadza nowość niby niepozorną, a jednak rewolucyjną. Przesuwa tytuł nagłówka ku lewej stronie. Od tej chwili tytuł wypada ze swej

roli ustabilizowanego akcentu i staje się ruchomy. *L'Oeuvre* daje mocniejszą w rysunku czcionkę tytułową, małe klisze fotograficzne i oddziela pewne części kolumny mocniejszą linią.

Le Petit Parisien z r. 1925 używa już wielopiętrowych tytułów, kilku ilustracji różnej wielkości i formatu, różnicuje czcionkę tytułową, daje wstęp do informacji większą czcionką i z wcięciem. Słowem szereg nowoczesnych chwytów graficznych. *Le Journal* z 1925 r. idzie jeszcze dalej: 7 łamów, rysunek dowcipny obok ilustracji siatkowych, mocne tytuły, dalszą część dłuższych artykułów przenosi na inne kolumny. Strona tytułowa *Paris Soir* z 1934 to już całkowicie współczesny obraz kolumny gazetowej. Czy grafika drukarska powiedziała już, jeśli chodzi o prasę, swoje ostatnie słowo? Wydaje się, że może jedynie zmniejszać nagromadzenie akcentów. Czytelnik jest zblazowany nadmiarem wrażeń graficznych. Ale równie dobrze można twierdzić, że przyzwyczai się do tego stanu rzeczy i próba cofnięcia się do prymitywu z końca XIX w. byłaby niebezpieczna dla poczytności prasy.

Stanisław Peters

LADISLAV MACH: *Kapitoly o technice vyroby novin, o praci s rukopisem a graficke uprave novin. Novinarsky studijni ustav, Praha 1955/56.*

Dziennikarz czeski pragnący zapoznać się z którąś z dziedzin druku ma w znacznym stopniu ułatwione zadanie. W Czechosłowacji bowiem, ukazują się wiele opracowań, dotyczących poszczególnych dziedzin druku, oświetlających dokładnie proces produkcyjny. Gdy w Polsce ciągle jeszcze operujemy opracowaniami, starającymi się w jednej książce zmieścić możliwie najwięcej wiadomości z różnych dziedzin poligrafiki, w Czechosłowacji wydaje się opracowania monograficzne. Weźmy dla przykładu dziedzinę technik graficznych. W tym zakresie istnieje szereg dokładnych opracowań, pojawiających się co dwa, trzy lata. Wymieńmy choćby kilka najbardziej podstawowych. W roku 1955 wyszła książka Roberta Fikari: *Prehled grafických technik*. Ale to niemal encyklopedyczne ujęcie zostało poprzedzone szeregiem monograficznych: Jindricha Syrovańko i Jos. Raatza: o kamieniodruku. Jana Rambouseka: o litografii i offsecie. T. F. Simona: o drzeworycie i in. Wspomniany *Prehled grafických technik* wydano na papierze ilustracyjnym z wkładkami dostosowanymi do różnych technik (rotograwiury, litografii).

Podręcznik Ladislava Macha z 11 rozdziałów aż 8 przeznaczają na zagadnienia techniczne, a pozostałą resztę na zagadnienia graficzne. Ze względu na szczupłość miejsca autor daje bardzo ogólnikowe wiadomości i do tego bez rysunków lub fotografii. Bardzo wiele natomiast uwag poświęca współpracy redakcji i drukarni, wylicza wszelkie niedociągnięcia i wynikające stąd koszty, ponoszone przez jedną lub drugą stronę. U nas pod tym względem panuje „idylla“ w stosunkach między drukarniami a redakcjami, co w praktyce sprowadza się do podrożenia kosztów produkcji, do marnotrawstwa materiału i czasu.

Stosunkowo wiele miejsca poświęca autor zagadnieniom pisma, obrazując jego rozwój historyczny i omawiając szczegółowo wszystkie charakterystyczne cechy

współczesnych pism drukarskich. Znać u Macha troskę o wyczulenie dziennikarzy na tę stronę redagowanego pisma. Podobnie szczegółowo omawia rodzaje i formaty papierów używanych przy druku pism i czasopism. Dziennikarz, szukający szerszych wskazówek dla graficznego kształtowania pisma, będzie zawiedziony. Mach daje jedynie najogólniejsze wskazania, o których wie każdy nawet początkujący dziennikarz. Ale też podręcznik Macha jest przeznaczony właśnie dla przyszłych dziennikarzy studiujących dziennikarstwo.

St. P.

HELMUT HILLER: *Wörterbuch des Buches*, Frankfurt n. Me-nem, 1958, str. 382.

Drugie, przejrane i rozszerzone wydanie słownika pojęć odnoszących się do książki obejmuje 2200 hasel. Autor uwzględnił nie tylko materiał dotyczący książki i księgoznawstwa w szerokim zakresie (historia, pismo, papier, produkcja, handel), ale również pojęcia odnoszące się do bibliotekarstwa, bibliofilstwa i bibliografii. Jednak pod hasłem „Nationale Bibliographien”, gdzie zgromadzono lakoniczne informacje odnoszące się do bibliografii narodowych (14 państw, w tym ZSRR) ani słowa nie poświęcono Bibliografii Estreichera.

Wörterbuch des Buches, który w intencji autora i wydawcy ma służyć tym wszystkim, którzy z książką i dla książki pracują (die mit dem Buch und für das Buch arbeiten) nie jest dziełem naukowym. Jest to raczej informator, podręcznik. Pragnących szerzej zainteresować się problematyką autor odsyła do literatury specjalistycznej. Do słownika dołączono również wykaz wydawców zachodniemieckich według specjalności — w sumie 244 firmy wydawnicze.

(sd)

FERNAND DE LABORDERIE, JEAN BOISSEAU: *Toute l'imprimerie. Les techniques et leurs applications*, Paris 1956, Dunod, str. 371.

Sztuka drukarska w jednym tomie — takie było zadanie postawione jej autorom. Jeden z nich, J. Boisseau, jest od 25 lat szefem produkcji w wielkich domach wydawniczych francuskich i ma w swoim dorobku poważną kolekcję dzieł o różnorodnej technice wydawniczej. Drugi, F. de Laborderie, zaciekał nas szczególnie, gdyż był z zawodu dziennikarzem, później pracował w Domu Wydawniczym Periodyków, a obecnie jest współpracownikiem olbrzymiego Domu Wydawnictw Technicznych.

Książka *Tout l'imprimerie*, zawierająca opis zasadniczych typów drukarstwa i sposobów ich zastosowania przeznaczona jest:

— dla wydawców celem zaznajomienia się z wszelkimi możliwościami sztuki graficznej;

— dla domów przemysłowo-handlowych, drukujących afisze, katalogi itp.;

- dla „wydawców” ogłoszeń, których opracowanie wymaga posługiwania się techniką drukarską jak najbardziej zróżnicowaną;
- dla pisarzy, szczególnie rozdział poświęcony przygotowaniu i opracowaniu książki — przynosi wytyczne dla ich rozmów z wydawcami;
- dla personelu graficznego, który odpowiednio do swej specjalności zyskuje możliwość poznania ostatnich nowości z zakresu techniki drukarskiej.

W sumie tych ogólnych uwag trzeba podkreślić, że omawiana książka może służyć z pożytkiem pracownikom przemysłu graficznego już zaawansowanym, nie początkującym, poszerzając ich dotychczasowe wiadomości. Zwłaszcza wiele korzyści z przeczytania tej książki odniesie drukarz polski. Jakość naszych maszyn i urządzeń drukarskich oraz zależny od nich postęp w technice drukarskiej, nie nadąża jeszcze — z powodu naszych trudności gospodarczych — za Zachodem. Uświadomienie sobie tych spraw przez zapoznanie się z osiągnięciami drukarstwa francuskiego, może przyczynić się do wielu usprawnień organizacyjno-technicznych w drukarstwie polskim.

Dziennikarz — obok interesujących rozdziałów o technice druku, sporządzaniu klisz, kolorowym druku w gazecie, o czym bodaj w najogólniejszym stopniu powinien posiadać wiadomości — znajdzie w książce rozdział poświęcony technice jego pracy redakcyjnej i drukowi gazet. Rozdział ten oparty jest na doświadczeniach byłego dziennikarza, jednego ze współautorów książki, wyszkolonego w wysoko postawionej na Zachodzie dziennikarskiej obsłudze informacyjnej. Jak wynika z opisu dziennikarz pracuje nie tylko dla „sztuki dziennikarskiej”, ale w swym zawodzie ma zawsze na uwadze cały kompleks elementów, składających się na poszczególne fazy produkcji gazety, a zwłaszcza terminowe ukończenie jej druku. Od tego zależy powodzenie gazety, jej kolportaż przy pomocy środków transportowych, stojących do dyspozycji redakcji względnie administracji. Idzie dosłownie o minuty, od których zależy wzrastająca ilość czytelników lub jej spadek. Autorzy posługują się tu przykładem słynnego wyścigu Tour de France, z którego reporterzy przesyłają niezwykle punktualnie zdjęcia i tekst do redakcji macierzystych np. do Paryża z poszczególnych etapów wyścigu na prowincji. Poczucie szybkości obsługi prasowej i punktualności jest tak dalece rozwinięte u dziennikarzy francuskich, że gdy odbywa się jakaś międzynarodowa impreza poza granicami kraju o godz. 17 — informacja o niej znajduje się już w wieczornych wydaniach dzienników paryskich na pierwszych stronach. Wiadomości przekazywane telefonami, dalekopisami (fotografie przez béliogramme) — zsyłane są natychmiast do drukarni. Po upływie trzech godzin od daty wysłania przez reportera informacji — czytelnik otrzymuje gazetę z zawartą w niej z ostatniej chwili wiadomością.

Powyższe informacje uzupełnia opis komponowania numeru, łącznie ze szczegółami technicznymi jak wielkość tytułów, łamanie, matrycowanie, wydajność maszyn rotacyjnych, papier gazetowy. Informacje niezwykle cenne, a przede wszystkim obowiązujące każdego dziennikarza (nawet tzw. publicystę!). Porównując ten poziom wykształcenia technicznego dziennikarza zachodniego z wiadomościami z zakresu techniki drukarskiej u nas, trzeba — bez żadnego „czapkowania” przed Zachodem — stwierdzić znaczną jego różnicę na naszą niekorzyść. Nie wiadomo czy w Polsce znalazłby się zespół redakcyjny, którego wszyscy członkowie byłiby au courant spraw technicznych. A w każdym zespole z reguły wolne są od tego „balastu” — koleżanki.

Od publicystyki gazetowej do publicystyki w wydaniu książkowym czy innej, większych rozmiarów twórczości, nie jest zbyt daleka droga, Toteż dziennikarza

zainteresuje niewątpliwie inny rozdział *Toute l'imprimerie*, poświęcony przygotowywaniu i wydawaniu książek. W opracowaniu tego rozdziału autorzy oparli się na *Mémento des règles en usage et points à prévoir* ratyfikowanych przez literatów i syndykat wydawców.

Autorzy zwracają uwagę na techniczne szczegóły często napotymane w bieżącej praktyce. Idzie o wydanie książki w jak najlepszych warunkach ekonomicznych, jakościowych i czasowych (szybkość) celem uniknięcia błędów w progno samej koncepcji wydawniczej. A więc odnośnie umowy z autorem omawiany jest czas trwania umowy, rozszerzenie prawa cesji wydawcy do adaptacji teatralnej, kinematograficznej itp. Prawo przekładu i reprodukcji jest zastrzeżone dla autora. Umowa przewiduje takie szczegóły, jak czytanie korekty przez autora, zakaz poprawiania jego manuskryptu, honorarium i jego terminową wypłatę, egzemplarze autorskie itd. W dalszym ciągu poruszony jest szczegółowo cały alembik spraw wydawniczych od przygotowania manuskryptu aż do nakładu książki, jej oprawy i ceny.

W omówieniu książki poświęciłem więcej miejsca dwom, sądzę szczególnie interesującym dziennikarza rozdziałom. Pozostaje zwrócić uwagę na inne jeszcze jej fragmenty, zawierające poglądy na całokształt zasadniczych metod druku.

Mówią one o układzie typograficznym, ręcznym lub maszynowym, o fotografiiurze, której technika stosowana na bazie naukowej odwołuje się do optyki i chemii. Jest ona jednocześnie zawodem, względnie sztuką, których cechy silnie się ze sobą wzajemnie mieszają. Uwadze autorów nie uchodzą nawet takie elementy technicznej pracy drukarni, jak typy prasy drukarskiej łącznie z atramentem i automatycznym nakładaniem papieru celem uzyskania wyraźnej odbitki drukarskiej tzw. u nas szcztoki.

Książka *Toute l'imprimerie* rejestruje i analizuje w sposób naukowy współczesny stan techniki drukarskiej. Nie jest ona drukarskim abc. Dla tego, kto nie orientuje się w pracy drukarza i brak mu doświadczenia we współpracy z drukarzem — nie przedstawia ona większej wartości. Natomiast zapoznanie się z jej treścią przez dziennikarza skierować może jego uwagę na podniesienie swych kwalifikacji od rzemiosła do pewnego rodzaju artystyzmu.

K. Szew.

STANISŁAW PETERS: *Redagowanie książki, gazety i czasopisma*, Warszawa 1958, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, str. 235.

Nareszcie mamy pracę, która sumuje i systematyzuje doświadczenia w redagowaniu książek i periodyków. Nie jest to jeszcze jeden z, nielicznych zresztą, przyczynków do tego rozległego tematu, ale próba skomasowania w jednej książce całej praktycznej wiedzy o redagowaniu wydawnictw książkowych i periodycznych. Trzeba podkreślić słowo *skomasowanie*, bo na pewno wyczerpujące omówienie metod redagowania książki, podobnie jak i redagowania gazet i czasopism, zasługiwałoby na rozszerzenie do dwóch odrębnych tomów. Ale to skomasowanie ma i swoje dobre strony, przede wszystkim ekonomiczne: poprzedza obie części wspólne dla nich, a potrzebne omówienie podstawowych wiadomości z dziedziny techniki drukarskiej. Te wiadomości potrzebne są zarówno dla re-

daktorów książek jak i periodyków. Poza tym połączenie obu dziedzin redagowania w jednym tomie zapewnia książce szerszą bazę czytelnictwa: zarówno wśród pracowników wydawnictw, jak dziennikarzy i pracowników przemysłu poligraficznego. Nakład wydaje się być wobec tego stosunkowo niski (1600 egz.). Zobaczymy zresztą jaka będzie chłonność rynku czytelniczego na pracę tego typu.

Książka dzieli się, jak wspomniano, na trzy części. W pierwszej — autor przedstawia wybrane wiadomości z dziedziny techniki drukarskiej. Mogłoby się wydawać, że ta dziedzina, mając już u nas, szczególnie w odniesieniu do książek, pewną literaturę, nie wymagała tutaj omówienia (przykładem np. Jackowskiego *Książka powstaje*, ale wydana w 1948 r. i trudno już dostępna). Jednak zadanie, jakie stawia sobie dr Peters, odróżnia tę część jego książki od innych prac z dziedziny techniki drukarskiej tym, że zbiera tylko te wiadomości, które są niezbędne dla redaktora i podaje je w formie gotowych, praktycznych wskazówek. Np. gdy przedstawia klasyfikację rodzajów pism drukarskich robi to tylko po to, by omówić dalej warunki czytelności czcionki, czy też kryteria wyboru stopnia pisma w zależności od rodzaju druku do jakiego ma ono być zastosowane. W pierwszej, ogólnej części książki, stosunkowo szeroko omówiona jest rola korekty, znowu od strony — jakże ważnej dla produkcji książki czy periodyku — działalności praktycznej. Dalej przedstawia autor zasady poprawności składu drukarskiego (bardzo ważne np. dla adiustatora) oraz reguły, obowiązujące przy reprodukowaniu ilustracji.

Część druga, poświęcona produkcji książki, przedstawia problemy organizacyjne redakcji wydawnictwa książkowego, omawia fazy redagowania książki, ze szczególnym uwzględnieniem techniki łamania, a dalej architekturę i estetykę książki.

Podstawowe znaczenie ma jednak, naszym zdaniem, trzecia część pracy dr Petersa: produkcja gazety i czasopisma, produkcja w znaczeniu redakcyjno-technicznym, a nie technologicznym. Takie ujęcie tematu jest czymś zupełnie nowym u nas. Każdy dziennikarz, a szczególnie ten, który kształtuje zewnętrzne oblicze pisma (redaktor techniczny, depeszowiec, pracownik sekretariatu redakcji), ma tutaj okazję do zweryfikowania swej wiedzy praktycznej. Dla dziennikarza doświadczonego w pracy redakcyjno-technicznej nie będzie tu może jakichś rewelacji, choć na pewno i on znajdzie wiele wskazówek, które pomogą mu usprawnić, lepiej zorganizować pracę. Dla dziennikarzy, którzy nie byli związani bezpośrednio z produkcją gazety, książka daje szansę zaznajomienia się z doświadczeniami redakcyjno-technicznymi, jakie musieliby zdobywać w ciągu wielu miesięcy praktyki. A posiadanie tych doświadczeń nie może być obojętne nawet dla publicysty, którego praca redakcyjna ogranicza się tylko do oddawania tekstów. Najbardziej jednak wartościowa będzie ta książka dla każdego początkującego dziennikarza. Dowie się z niej o zasadach współpracy redakcji z drukarnią, pozna cały cykl produkcyjny gazety (włącznie z tajnikami makietowania), zostanie wprowadzony w niełatwe problemy graficzne itd.

W sumie mamy więc bardzo potrzebne, pożyteczne i nowe w koncepcji vademecum pracy techniczno-redakcyjnej. Ten maksymalnie praktyczny charakter książki musi z konieczności pociągać za sobą pewne skutki ujemne. Wiadomo np., że w różnych drukarniach mogą istnieć pewne miejscowe zwyczaje, odbiegające w szczegółach od przedstawionych w książce form współpracy redakcji z drukarnią. Czy stwierdzenie takich faktów może podważać wartość książki? Chyba nie — powinno raczej zachęcić do skonfrontowania doświadczeń autora z do-

świadczeniami własnymi czytelnika i do wyboru tego, co w konkretnych warunkach jest lepsze.

Ogarnięcie tak rozległego tematu, jak to określa tytuł, musiało też spowodować pewne, nieuniknione zresztą, uproszczenia i kondensacje. Np. gdy na str. 162 mowa o ocenie fotografii prasowej, autor pisze o technicznych i artystycznych kryteriach oceny fotografii, nie wspominając o kryteriach dziennikarskich. Można oczywiście powiedzieć, że to się samo przez się rozumie, ale rzecz godna jest podkreślenia choćby z tego względu, że autorzy zdjęć li tylko artystycznych często nie mogą zrozumieć dlaczego „taka ładna fotografia” nie ma żadnej wartości jako zdjęcie prasowe.

Na koniec kilka słów o stronie graficznej i redakcyjnej omawianej książki. Sprawa nie obojętna zważywszy na jej temat. Frapująca na pierwszy rzut oka okładka ma zasadniczy błąd: kursywowo tytuł książki, żółty negatyw na czarnym tle, jest zupełnie niemal nieczytelny, (że nie wspomnę już o mało także czytelnym nazwisku autora — czarny nadruk na kolorze niebieskim, choć są obok, niejako do wyboru, kolory żółty, czerwony i zielony. Każdy z nich byłby lepszy niż niebieski). Szkoda, że dla tego typu wydawnictwa nie „znalazł się” lepszy papier niż klasy V. A jeszcze większa szkoda, że książka składana jest borgesem na garmondzie i przez to trudno czytelna. Niemal nie ma też miejsca na robienie podkreśleń. Gdyby kiedyś zaszła potrzeba jej drugiego wydania należałoby pomyśleć o zastosowaniu wyróżnień poszczególnych słów czy zwrotów w tekście, co nadałoby jej większej przejrzystości i ułatwiło odnajdywanie olbrzymiej ilości wskazówek praktycznych. Bo przecież nie jest to książka przeznaczona do jednorazowego przeczytania, ale do częstego posługiwania się nią w nauce czy pracy zawodowej.

Mimo tych uwag należy wyrazić uznanie dla Wydawnictwa Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, że podjęło się edycji książki tak potrzebnej, a tematycznie dość luźno związanej z jego tzw. profilem wydawniczym. Nie po raz pierwszy zresztą WPLiS wzbogaca swymi wydawnictwami naszą tak bardzo skromną jeszcze literaturę o prasie.

Jan Kalkowski

MARIAN DRABCZYŃSKI: *Zecerstwo*, Warszawa 1957,
Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego.

Dziennikarstwo jest ściśle związane z drukarstwem, jest od niego w dużym stopniu zależne. Wprawdzie redaktor nakreśla w makiecie plan numeru pisma, jednakże nawet najskrupulatniejsze opracowanie graficzne nie gwarantuje końcowych wyników. Składacz, metrampaż, tytułarz a nawet kalandrzysta i stereotypy, wreszcie maszynista mają duży wpływ na wygląd gazety i czasopisma. Im dokładniejsza jest znajomość rzemiosła drukarskiego u dziennikarzy, tym dokładniej mogą precyzować swoje wymagania wobec drukarni. Wiedzę o drukarstwie czerpią dziennikarze najczęściej niejako z tradycji ustnej przekazywanej przez drukarzy, z obserwacji, rzadziej z teorii. Książka M. Drabczyńskiego: *Zecerstwo* jest przeznaczona dla drukarzy, ale i dziennikarz winien ją dokładnie przestudiować.

Literatura fachowa w języku polskim i przez fachowców polskich pisana jest więcej niż skromna. Podręcznik Józefa Gawalewicza *Uczeń-drukarz* z roku 1929 jest przestarzały i nie do nabycia nawet w antykwarycznej sprzedaży. Dobrym wprowadzeniem w tajniki sztuki drukarskiej są broszury wydawane przez „Czytelnika” na prawach rękopisu (np. *Stereotypia* inż. Czesława Rudzińskiego, *Maszyny drukarskie arkuszowe* Stefana Kopacza). Są to jednak trudno dostępne pozycje. Niedawno wydany *Druk wypukły typograficzny* Adama Jegera nie ma charakteru podręcznika popularnego, a poza tym zbyt drobiazgowo traktuje niektóre dziedziny drukarstwa (papier, farby typograficzne, maszyny drukarskie), nie daje całokształtu wiedzy drukarskiej w sposób zwięzły. *Zecerstwo* Drabczyńskiego daje zwięzły zarys drukarstwa w sposób przejrzysty i dlatego jest dostępny również dla dziennikarza, szukającego syntezy.

Dziennikarz winien przyswoić sobie zwłaszcza następujące rozdziały:

1. Cechy charakterystyczne krojów pism najczęściej używanych w drukarstwie polskim. Jest to dziedzina ciągle obca dziennikarstwu polskiemu. Tymczasem bez znajomości podstaw liternictwa nie można zbudować tytułu, nadać mu odpowiedniego wyrazu graficznego.

2. Podział materiału zecerskiego, miary, systemy typograficzne. Dziennikarz musi znać terminy drukarskie i prawidłowo ich używać. W przeciwnym wypadku utrudnia pracę w drukarni.

3. Metal czcionkowy. Orientowanie się w zjawiskach chemicznych, zachodzących w trakcie produkcji pisma, pozwoli zrozumieć wszystkie niespodzianki. Dziennikarz o pewnej wiedzy w tej dziedzinie ma ułatwioną pracę w drukarni.

4. Wyposażenie i urządzenie zecerni ręcznej. Nabrawszy pojęcia o właściwym rozstawieniu sprzętu zecerskiego i urządzeniu stanowiska roboczego może dziennikarz stawiać dezyderaty wobec dyrekcji drukarni w celu usprawnienia pracy.

5. Skład gazet i czasopism. Rozdział ten jest zbyt ogólnikowy. Zagadnienia te są wprawdzie ciągle teoretycznie nie ujęte w jakąś szerszą całość. W książce Drabczyńskiego może znaleźć wiele szczegółów na temat obowiązujących składowań prawideł.

Słowem omawiana książka winna się znaleźć w ręku każdego dziennikarza.

Stanisław Peters

HENRYK KURTA

Badania prasoznawcze we Francji

W tym roku mija dwudziesta rocznica założenia we Francji pierwszego Instytutu Badań Prasoznawczych. Na początku 1938 r. grupa ludzi związanych bezpośrednio i pośrednio z prasą francuską założyła pierwszy francuski zakład badań prasoznawczych. Należeli do nich przede wszystkim pracownicy uniwersytetów, którzy interesowali się zagadnieniami związanymi z prasą. Działalność tego młodego ośrodka została niestety przerwana przez wojnę i okupację.

Po wyzwoleniu Francji zaistniała zupełnie nowa sytuacja. Przede wszystkim powstała prasa zupełnie nowego typu. 26 sierpnia 1944 r. decyzją rządu tymczasowego, z generałem de Gaulle na czele, gazety, które podczas okupacji hitlerowskiej ukazywały się jawnie, zostały zlikwidowane. Cały ich majątek, cały ich park maszynowy przeszedł do rąk właścicieli dzienników i pism, które w tym ponurym okresie należały do poszczególnych organizacji ruchu oporu i które, ze zrozumiałych względów, nie mogły ukazywać się jawnie. Do tych gazet zaliczyć można dzienniki paryskie jak: *Combat*, *Liberation*, *L'Humanité*, *Franc-Tireur*; dzienniki prowincjonalne jak: *Paris-Normandie*, *Le Dauphiné Libéré*, *Midi-Libre* itp.

Naczelnicy redaktorzy, dyrektorzy i właściciele tych gazet należeli w zasadzie do ludzi, którzy dotychczas nie mieli nic wspólnego z prawdziwą wielką prasą. Podczas okupacji zakładali pisma ulotne w ramach organizacji walczących z okupantem. Teraz dopiero zaczęli pracować w normalnych warunkach.

Ale żeby móc należycie pracować trzeba było orientować się w zagadnieniach prasowych. Trzeba było uczyć się od podstaw co to jest rentowność,

kolportaż, reklama itp. Dlatego też ci nowi dyrektorzy gazet, tak paryskich jak i prowincjonalnych, nie biorąc pod uwagę różnic politycznych i ideologicznych zaczęli współpracować przy utworzeniu Francuskiego Instytutu Prasy. Do tego Francuskiego Instytutu Prasy wstąpili przede wszystkim pracownicy ośrodków uniwersyteckich, pracownicy wyższej administracji państwowej, którzy czynnie współpracowali z właścicielami, dyrektorami i dziennikarzami.

Od samego początku powstawania Instytutu członkowie — założyciele zdecydowali, że ośrodek ten, pracujący przede wszystkim dla prasy drukowanej, będzie finansowany przez właścicieli gazet. Ta zasada, bardzo korzystna dla obu stron, jest utrzymana nadal, a przedsiębiorstwa prasowe wcale tego nie żałują.

Kto jest zainteresowany pracami i badaniami prowadzonymi przez Francuski Instytut Prasy?

Jak już powiedzieliśmy — w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwa prasowe, a to dlatego, że mogą się doskonale orientować, analizując wyniki tych prac, jaka jest sytuacja na rynku prasowym. Wiedzą co warto i czego nie trzeba publikować, wiedzą jakie problemy mogą być w prasie poruszane.

Następnie zainteresowane są także różnego rodzaju przedsiębiorstwa reklamowe, które dowiadują się w jakich gazetach warto podawać te, a nie inne ogłoszenia, zależnie od stopnia zamożności czytelników danego pisma.

Wreszcie sami dziennikarze korzystają z prac Francuskiego Instytutu Prasy. Piszą oni tak, jak im każe dana sytuacja psychiczna czytelnika własnej gazety, sytuacja zresztą zbadana

przez Instytut Prasy przy współpracy Francuskiego Instytutu Badań Opinii Publicznej.

Francuski Instytut Prasy współpracuje nie tylko z Francuskim Ośrodkiem Badań Opinii Publicznej, lecz także, w ramach utworzonej w 1956 r. na polecenie narodowego komitetu do spraw UNESCO Francuskiej Rady Nauk o Informacji, z takimi placówkami badawczymi, jak Ośrodek Badań nad Radiem, Ośrodek Badań Filmologicznych, ośrodki prasoznawcze przy uniwersytetach w Lille i Strasburgu. Współpraca ta nie jest wyłącznie formalna, chociażby tylko dlatego, że niektórzy członkowie kierownictwa Francuskiego Instytutu Prasy są zarazem kierownikami innych placówek pokrewnych. Można podać przykład dyrektora Francuskiego Ośrodka Badań Opinii Publicznej, który jest członkiem Komitetu Wykonawczego Francuskiego Instytutu Prasy i kierownikiem sekcji psychologiczno-socjologicznej działającej w ramach tegoż Instytutu.

Członkowie Instytutu należą do różnych środowisk. Przede wszystkim dzielą się na członków indywidualnych i na członków kolektywnych. Członkowie kolektywni rekrutują się w zasadzie spośród przedsiębiorstw prasowo-wydawniczych. Członkowie indywidualni reprezentują z jednej strony prasę, z drugiej zaś środowisko uniwersyteckie.

Tak członkowie indywidualni, jak i członkowie kolektywni biorą bezpośrednio udział w pracach naukowych Instytutu. Do ubiegłego roku Instytut był placówką samodzielną, rzecz można — czysto fachową. Kierownictwo jednak przekonało się, że nie można przeprowadzić badań bez współpracy i bez pomocy uniwersytetu. Dlatego też po długich staraniach Francuski Instytut Prasy stał się placówką działającą przy Uniwersytecie Paryskim. Nie oznacza to, że współpraca ze środowiskiem uniwersyteckim ogranicza się do Sorbony; do Instytutu należą także, współpracując z nim, przedstawiciele uniwersytetów z Lille, Tuluzy i Strasburga.

W celu ułatwienia i uporządkowania trybu przeprowadzenia badań nad prasą Francuski Instytut Prasy został podzielony na następujące sekcje naukowe:

- sekcja historyczna,
- sekcja międzynarodowa,

- sekcja prawna,
- sekcja metodologii i dokumentacji,
- sekcja psychologiczno-socjologiczna,
- sekcja społeczna,
- sekcja ekonomiczna i wreszcie
- sekcja techniczna.

Każda sekcja posiada określony, długofalowy, program działania.

Nad czym pracują obecnie poszczególne sekcje? Sekcja historyczna przeprowadza żmudne badania nad prasą III Republiki. Jest to praca bardzo poważna, gdyż dotychczas we Francji zostały opublikowane tylko liczne prace monograficzne na takie tematy, jak: prasa w okresie poprzedzającym wybuch wielkiej rewolucji burżuazyjnej; prasa rewolucji francuskiej; prasa okresu konsulatu i pierwszego cesarstwa; prasa drugiego cesarstwa. Nie było jednak prawie żadnych studiów związanych z historią prasy III Republiki, tego tak ważnego okresu historii Francji. Pierwsze wyniki tych badań zostały ogłoszone w marcu br. w kwartalniku *Etudes de Presse* wydanym przez Francuski Instytut Prasy.

Sekcja psychologiczno-socjologiczna przeprowadza badania wśród czytelników prasy francuskiej (przy aktywnej współpracy Ośrodka Badań Opinii Publicznej), żeby dowiedzieć się co najbardziej interesuje czytelnika w danym dzienniku i dlaczego kupuje tę, a nie inną gazetę. Poza tym, wraz z sekcją ekonomiczną, przygotowane są sondże rynków zagranicznych, żeby orientować się ile poszczególnie kraje mają potencjalnych nabywców prasy francuskiej. Jest to praca zlecona przez syndykat przedsiębiorstw prasowych. Ten sam syndykat zlecił opracowanie monografii na temat kosztów produkcji gazety w warunkach francuskich.

Sekcja prawna studiuje obecnie, na zlecenie Sekretariatu Stanu do spraw Informacji, ustawy prasowe różnych krajów w celu wniesienia poprawek do francuskiego ustawodawstwa prasowego. Sekcja techniczna i sekcja dokumentacji przygotowują prasowo-drukarski słownik „francusko-francuski”, gdyż w różnych środowiskach prasowych nie ma jednolitego słownictwa, co poważnie utrudnia współpracę. Poza tym przeprowadzone są wstępne rozmowy z prasoznawcami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjedno-

czonych w celu wydania słownika prasowego francusko-angielsko-amerykańskiego. Ta ostatnia praca przeprowadzona będzie w ramach Międzynarodowego Zrzeszenia Badań Prasoznawczych, którego Francja jest aktywnym członkiem.

Wreszcie sekcja socjalna przy czynnym udziale paryskiego Instytutu Nauk Politycznych badać będzie sytuację socjalną i ekonomiczną dziennikarzy we Francji. W niedługim czasie wyniki tej ankiety będą opublikowane bądź w postaci monografii, bądź też w kwartalniku prasoznawczym *Etudes de Presse*.

Prasoznawcy poszczególnych kontynentów i poszczególnych krajów, mają własne metody pracy. Należy umieć wybrać to, co może być korzystne dla nas. Prasoznawstwo jest nauką młodą, która ma to do siebie, że nie może istnieć bez współpracy międzynarodowej. Po drugie trzeba uświadomić sobie — i nie tylko uświadomić — że badania prasoznawcze muszą być ściśle związane z praktyką. Ośrodki pra-

soznawcze muszą działać w ścisłym porozumieniu i na zlecenie przedsiębiorstw wydawniczych, redakcji a nawet organizacji dziennikarskich. Prasoznawstwo nie jest nauką dla nauki. Wreszcie muszą być przeprowadzone gruntowne badania historycznoprasowe które mają podwójne znaczenie: pozwalają lepiej zrozumieć rozwój prasy współczesnej i wzbogacają skarbnicę historii własnego kraju

Możemy i chyba powinniśmy brać przykład z Francji. Prof. Jacques Kayser, wicedyrektor Francuskiego Instytutu Prasy i zastępca przewodniczącego Międzynarodowego Zrzeszenia Badań Prasoznawczych, który nie dawno był po raz trzeci gościem naszego kraju i polskich ośrodków prasoznawczych w Warszawie i Krakowie udowodnił raz jeszcze, że współpraca między prasoznawcami różnych krajów przyczynia się właśnie do rozwoju wzajemnego zrozumienia między ludźmi prasy, a wzajemne zrozumienie jest przecież jednym z głównych celów prasy w dobie obecnej.

Kongres największej organizacji dziennikarskiej świata

W dniach od 15 do 18 maja 1958 r. odbył się w Bukareszcie IV Kongres Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy (MOD) z udziałem około 100 dziennikarzy z 59 krajów. Polskę reprezentowała delegacja w składzie: Stanisław Brodzki, przewodniczący SDP, Jan Dziedzic — sekretarz generalny SDP oraz Michał Hoffman, Józef Kowalczyk, Stanisław Peters i Alicja Solska. Z ramienia UNESCO w roli obserwatora wziął udział F. Hoveyda. Delegatem Światowej Rady Pokoju był Jorge Zalemea Borda.

*

Organizacja MOD powstała po II wojnie światowej w lipcu 1946 w Kopenhadze. W statucie organizacyjnym wysunięto następujące cele: obrona wolności prasy i dziennikarzy, prawo czytelnika do rzetelnej informacji, popieranie porozumienia wśród narodów drogą swobodnej wymiany informacji i organizowania związków dziennikarzy.

Powstała wówczas organizacja ogłosiła, że wolność prasy, jako podstawowy warunek demokracji, może być

zagwarantowana, jeśli źródła wiadomości i środki do ich rozpowszechnienia będą stały do dyspozycji każdego dziennikarza. Ostro osądzono propagandę rasistowską i faszystowską. Podkreślono, że prasa opanowana przez pieniądź nie może być wolną. Opublikowano wreszcie apel, by dziennikarze walczyli o długotrwały pokój jako najwyższy cel ludzkości.

Już w roku 1948 nastąpił rozłam w nowej organizacji wskutek postawy dziennikarzy amerykańskich, którzy w lutym tego roku opuścili sesję egzekutywy MOD, gdy ta napiętnowała dziennikarzy, pobudzających nienawiść między narodami i uprawiających propagandę prowojenną. Na III Kongresie w Brukseli w r. 1949 doszło do rozłamu i powstania odmawowej organizacji (I.J.F.), która obrała sobie za siedzibę Brukselę. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy utrzymała się, a nawet znacznie wzmocniła na kongresie, który odbył się w Helsinkach w roku 1950. Dzisiaj obejmuje ona 60 tysięcy członków w organizacjach dziennikarskich oraz należących indywidualnie. Na IV Kongresie w

Bukareszcie przyjęto nowych członków, a mianowicie sekcję meksykańską MOD, związek dziennikarzy Ceylonu, grupy dziennikarzy Madagaskaru i Aleppo oraz wielu pojedynczych dziennikarzy z różnych krajów.

MOD nie pogodziła się jednak ze stanem rozbitcia wśród dziennikarzy i czyniła szereg wysiłków, zmierzających do całkowitego zjednoczenia. Wycodzi powiem z założenia, że wszelkie rozbitcie może tylko szkodzić interesom dziennikarzy. Wskutek tego rozdwojenia wiele związków dziennikarskich trzyma się z dala od jakiegokolwiek udziału na forum międzynarodowym. Liczne samoistne związki dziennikarskie zwracają się często w ciągu ostatnich lat do MOD, do IJF, czy wreszcie do UNESCO o przywrócenie jednolitej organizacji dziennikarskiej, lub przynajmniej o współpracę między MOD i IJF z uwagi na konieczność ochrony interesów zawodowych.

W czasie trwania IV Kongresu MOD w Bukareszcie każda delegacja podkreślała potrzebę dążenia do porozumienia między obu dziennikarskimi organizacjami. Droga do tego celu wiodącą jest wzajemne poznawanie się dziennikarzy. Spotkanie 100 dziennikarzy w Bukareszcie było najlepszym tego dowodem. Dziesięciodniowe obrady i towarzyskie spotkania zbliżyły delegacje z najodleglejszych krańców kuli ziemskiej o najrozmaitszych orientacjach politycznych i światopoglądowych. Aby jednak dziennikarze mogli się nawzajem odwiedzać, winni korzystać z jak najdalej idących ułatwień.

Na Kongresie wielokrotnie podkreślano, że konieczne jest wprowadzenie międzynarodowych kart dziennikarskich, ułatwień w uzyskiwaniu dewiz, ulg w taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Jeśli dzisiaj atmosfera na świecie uległa znacznej poprawie, jeśli znikło wiele wzajemnych uprzedzeń i nieporozumień, to dużą zasługę w tym posiadają dziennikarze, którzy coraz częściej odwiedzają kraje, różniące się między sobą gospodarką, polityką, ustrojem społecznym. MOD docenia szczególnie wagę wzajemnych spotkań i kontaktów.

Wiele uwagi w ciągu trwania Kongresu poświęcono zagadnieniu informacji, temu najbardziej czułemu instrumentowi zbliżenia między narodami. Fałszywa informacja to najniebezpieczniejszy środek, mogący zatruć

stosunki między narodami. Stąd Kongres wypowiedział się wielokrotnie przez usta delegatów w sprawie walki z fałszywą informacją. Na współczesnym dziennikarzu spoczywa szczególnie wielka odpowiedzialność. Zawód ten jest jak najściślej związany z wydarzeniami. Od sposobu podawania informacji oraz ich komentowania zależy w dużym stopniu podsyćnianie lub osłabianie napięcia międzynarodowego. Innym węzłowym zagadnieniem jest wolność prasy. Poświęcił jej wiele uwagi przewodniczący MOD Maurice Hermann (Francja). Tematem tym zajmowali się również inni mówcy. Warto tutaj przytoczyć w skrócie wywody przewodniczącego Hermann'a. Całkowitej wolności prasy, jego zdaniem, nigdy nie było i nigdzie dzisiaj nie istnieje. Jest zresztą nie do pomyslenia. Społeczna rola prasy i jej wpływ na życie są zbyt wielkie, aby można było zgodzić się na całkowitą jej wolność, która równałaby się anarchii. Interesy społeczeństwa muszą być zawarowane. Nikt nie będzie kwestionował zakazu propagowania nienawiści rasowej lub wojny. Takie ograniczenie nałożone prasie jest jak najbardziej potrzebne i należy jedynie żałować, że podobne ograniczenie wolności prasy nie było zawsze i wszędzie stosowane.

Przewodniczący Hermann zwrócił uwagę, że istnieją przeszkody natury technicznej, które ograniczają w poważnym stopniu wolność prasy i wolność informacji. Winny być zwiększone możliwości swobodnego podróżowania, wprowadzone ułatwienia w szybkim uzyskiwaniu paszportów, wiz i dewiz.

Prasa, w stosunku do dawnych czasów, znajduje się w położeniu o wiele lepszym. Dawniej na wolność prasy wywierały potężny nacisk rządy różnych krajów. Dzisiaj wolność polityczna jest zagwarantowana w prawach przeważnej większości narodów. Między prawem a życiem istnieją jednak duże różnice. Przewodniczący Hermann sięgnął po przykład z własnego kraju, Francji. Mimo zapewnienia prasie wolności politycznej w konstytucji, w praktyce używa się drastycznych środków nacisku przeciwko części prasy francuskiej, jak procesów, aresztowań, konfiskat i innych jeszcze ostrzejszych środków.

Stan, w którym prasa jest zbyt pod kontrolą państwa, nie jest sta-

nem idealnym i daleko idąca decentralizacja, pewna autonomia w tym zakresie jest pożądana. Natomiast gdy prasa kontrolowana jest przez sakiewkę, służy ona interesom mniejszości, schlebia niższym warstwom społeczeństwa, którego poziom obniża. Wolność prasy z punktu widzenia prawa nie wystarcza w praktyce. Względny ekonomiczny sprawiają, że staje na usługach tego, kto posiada pieniądze. Przewodniczący Hermann podkreślił, że posiada wiele dowodów, jak „wolne” pisma tamszą i niszczą pewne informacje, które dla czytelnika mają wielką wagę. *Wolność, będąca przywilejem mniejszości, nie jest wolnością i wiedzie, jak każdy przywilej, do targnięcia się na tę wolność.* Wolność prasy nie może być pojmowana zbyt powierzchownie i schematycznie. Wymaga głębokiego przeanalizowania. Organizacje dziennikarskie interesuje jednak w pierwszym rzędzie wolność samych dziennikarzy, ich uczciwość i świadomość odpowiedzialności. Dziennikarz jest wtedy wolnym człowiekiem, gdy pisze według własnych przekonań z uwzględnieniem reguł honoru zawodowego i zasad ustalonych przez UNESCO, UNO i MOD (nie wolno podsycać nienawiści rasowych i nastrojów wojennych).

W jednej z rezolucji MOD na IV Kongresie podkreślono, że dziennikarze, należący do tej organizacji, uważają za swój obowiązek walkę o wolność prasy, walkę z monopolami, które uzależniają prasę od interesów prywatnych.

MOD prowadzi wieloraką działalność, mającą na celu obronę interesów dziennikarzy oraz organizowanie różnorodnej pomocy w wykonywaniu trudnego zawodu. Spośród wielu rodzajów tej działalności ważną rolę odgrywają konferencje międzynarodowe, skupiające dziennikarzy jakiejś specjalności. Dziennikarz winien być wysoko kwalifikowanym zawodowcem w swojej gałęzi, a kwalifikacje swoje może podwyższyć w znacznym stopniu na konferencjach międzynarodowych, skupiających ludzi o różnym doświadczeniu.

We wrześniu 1957 odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja dziennikarzy, piszących na temat wiejsko-rolne. Wzięło w niej udział 80 dziennikarzy. Stwierdzono wówczas konieczność wzmożenia współpracy między prasą wiejską i dziennikarza-

mi, pracującymi w tej dziedzinie; konieczność wymiany materiałów, częstych wyjazdów zagranicznych, wręcz nawiązanie kontaktów między organami prasy wiejskiej. Na konferencji postulowano stworzenie międzynarodowej sekcji dziennikarzy, zajmujących się tematyką rolną. Prace w zrealizowaniu tej idei posuwają się naprzód. Na siedzibę tej instytucji najlepiej nadaje się Bułgaria.

Ostatnio odbyła się w Bukareszcie międzynarodowa konferencja reportażystów, która poprzedziła IV Kongres MOD. Celem jej było omówienie zagadnień reportażu, jako środka wzajemnego poznania narodów.

Na IV Kongresie MOD wiele delegacji omawiało rolę i znaczenie dziennikarstwa w dobie dzisiejszej. Rola ta znacznie wzrosła w stosunku do czasów nawet przed II wojny światowej. Dzisiejsza prasa, radio i telewizja pozwalają szerokiemu kręgowi ludzi orientować się w bieżącej sytuacji, poznawać współczesne życie na całym świecie, orientować się w jego zjawiskach, a specjalnie w zjawiskach życia społecznego. Prasa, radio i telewizja są w pełnym tego słowa znaczeniu historią współczesności, gdyż obejmują, opisują i wyjaśniają aktualną sytuację. Lecz w odróżnieniu od historii w znaczeniu tradycyjnym, nie mogą zadowolić się tylko funkcją historiograficzną, a starają się same tworzyć historię, wpływać na nią, ponieważ ich główną właściwością jest to, że mają olbrzymi wpływ na myśli, poglądy ludzi i tym samym na ich postawę. Ogromny i głęboki jest wpływ prasy, radia i telewizji na stosunki polityczne w poszczególnych krajach, na rozwój kultury, na tworzenie się stosunków ekonomicznych, na formowanie obyczajów. Dlatego instytucje te mają tym większą odpowiedzialność przed społeczeństwem.

Na IV Kongresie podkreślano, że praca dziennikarza musi być przesiąknięta ideowością, by mogła służyć dziełu pokoju, postępu, zbliżenia między narodami.

Podnieść poziom dziennikarstwa można głównie drogą szkolenia.

Prawda ta przeniknęła do wielu umysłów i dlatego zagadnieniem wychowania i szkolenia dziennikarzy zajmują się nie tylko poszczególne redakcje, ale również międzynarodowe organizacje. Wychowanie i szkolenie nie może ograniczać się tylko do dzienni-

karzy przyszłych, odbywających studia i nie może kończyć się z chwilą opuszczenia szkoły. Zagadnieniem tym zajął się szeroko na Kongresie Vejtech Dolejsi (Czechosłowacja). Zdaniem jego przygotowanie teoretyczne z zakresu pracy dziennikarskiej nie jest dostateczne. Referent podał przykład jak to w latach 1930-tych średni amerykański dziennikarz po ukończeniu szkoły starego typu i opanowaniu z największą dokładnością wszystkich technicznych terminów dziennikarskich z danej specjalności okazał się zupełnie bezradnym w obliczu nowej, zmieniającej się społecznej rzeczywistości, stałego ekonomicznego rozwoju i zaostrzającej się sytuacji. Amerykanie doszli wówczas do wniosku, że ten typ przygotowania, ograniczający się do zawodowych wiadomości ziemieślniczych jest nieprzydatny. Dziennikarzowi należy dać szerokie wykształcenie, aby mógł wszystko rozumieć i tłumaczyć społeczne zjawiska współczesnego świata. Już przed II wojną światową nastąpiły głębokie zmiany w amerykańskich szkołach. Kształcenie dziennikarzy ma charakter uniwersytecki i kładzie nacisk na nauki społeczne.

Europejskie szkoły dziennikarskie łączyły naukę dziennikarstwa z naukami społecznymi, przy czym samą naukę o prasie zaliczano do nauk społecznych. Nie jest to rozwiązanie pełne. Nie bierze pod uwagę, że dziennikarz nie może ograniczać się do znajomości metod pracy dziennikarskiej. Winien orientować się dokładnie w naukach społecznych, żeby mógł wykorzystywać swoje wiadomości przy tworzeniu informacji. Dziennikarzowi często brakuje wiadomości z jakiejś dziedziny ludzkiej działalności.

Chodzi nie tylko o wykształcenie, lecz o formowanie charakteru dziennikarza, jako społecznego działacza.

Dlatego obok przyswojenia sobie za sobą wiadomości zawodowych konieczne jest ukształtowanie światopoglądu, który pozwala rozumieć i oceniać fakty bieżącej rzeczywistości i wydarzenia współczesnego życia: W dziennikarzu zdaniem referenta najistotniejsze jest kształcenie charakteru obywatelskiego, budzenie poczucia odpowiedzialności w pracy.

W czasie trwania Kongresu kilku delegatów informowało uczestników o ciężkich chwilach, jakie przeżywało lub przeżywa wielu dziennikarzy, walczących w różnych stronach świata z przemocą i gwałtem. Szczególnie wiele cierpią dziennikarze algierscy więzieni, odrywani od rodzin a nawet uprowadzani wraz z rodzinami. Na znak solidarności z tymi kolegami, walczącymi w pierwszym szeregu o słuszną sprawę, Kongres wezwał wszystkich dziennikarzy do zamianowania swego stanowiska w Dniu Solidarności.

W rezolucjach postanowiono zbudować wspólnymi siłami na brzegach Morza Czarnego, w Bułgarii, międzynarodowy dom wypoczynkowy oraz zlecić Związkowi Dziennikarzy Bułgarskich przeprowadzenie tej idei.

W rezolucjach podkreślono, że obowiązkiem każdego dziennikarza, należącego do MOD, jest walka o wolność prasy przeciw monopolom, które podporządkowują prasę interesom prywatnym.

Kongres wezwał związki dziennikarskie, należące do MOD, do podjęcia prób, mających na celu stworzenie jednoci dziennikarskiej. Aby podnieść kwalifikacje dziennikarskie należy, zdaniem Kongresu, urządzać konferencje w rozmaitych gałęziach dziennikarstwa, szczególnie ważna jest działalność, mająca na celu wymianę materiałów i informacji.

Stanisław Peters

Rewizyta delegacji SDP w Bułgarii

Blisko trzytygodniowa rewizyta delegacji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Bułgarii stanowiła — traktując rzecz całą statystycznie — drugi w historii powojennych stosunków obydwu stowarzyszeń, ścisłejszy kontakt polskiej i bułgarskiej organizacji dziennikarskiej.

Delegacja SDP wyjechała w składzie: Stanisław Bańkowski (wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SDP), Jan Dziejdzic (sekretarz generalny ZG SPD), Halina Mirosz (członek prezydium ZG SDP), Zdzisław Dudzik (wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Krakowskiego SDP) i

Stanisław Bęberek (przedstawiciel sektora prasy KC PZPR).

Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne, z odrzuceniem wszelkich sztywnych oficjalności, utrudniających prawdziwe poznanie się, a co najważniejsze, obopólne zrozumienie wszelkich problemów.

Dziennikarze bułgarscy podkreślają zdecydowanie wyższość prasy polskiej nad bułgarską. Starają się w miarę możliwości zapoznawać z polskimi gazetami i czasopismami, z ich treścią, ich sposobem redagowania chcąc czerpać pożytek na swoje potrzeby. Pod względem treści jak i formy, coraz częściej zdarzają się odstępstwa od dotychczasowego schematu w kierunku polskim. Zaobserwować to można zwłaszcza na przykładzie bardzo popularnego w Bułgarii tygodnika wydawanego przez Związek Literatów — *Literaturen Front*.

Kontakty delegacji SDP z władzami bułgarskimi, a więc z przedstawicielami rad narodowych, z kierownictwem niektórych przedsiębiorstw, a zwłaszcza kierownictwem gospodarstw spółdzielczych, odbywały się na płaszczyźnie pełnej szczerości i zaufania, z dużą troską o wytłumaczenie możliwie najdokładniej wszelkich procesów gospodarczych i społecznych.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Bułgarskich jest organizacją stosunkowo młodą i nie posiadającą większych tradycji. Niemniej jest to organizacja bardzo prężna, mająca poważny autorytet i pełne zaufanie, rządu i partii. Również finansowo jest dość zasobna. Podstawowym źródłem dochodu stowarzyszenia jest działalność reklamowa, na którą dziennikarze bułgarscy mają w pewnym sensie monopol. Drugim ważnym źródłem dochodu Stowarzyszenia Dziennikarzy Bułgarskich są wpływy z opodatkowania honorariów dziennikarskich w wysokości 3%. Dzięki tym funduszom nie tylko został wystawiony i utrzymany Dom Dziennikarza w Sofii, posiadający m. in. tanią i smaczną restaurację, lecz także i dom wypoczynkowy dla dziennikarzy pod Sofią, czynny bez przerwy cały rok. Dysponuje on 2-, 3- i 4-łóżkowymi pokojami, bardzo gustownie i wygodnie urządzone, oczywiście pełnokomfortowymi. Dom posiada także bibliotekę, hole wymarzone do wypoczynku, salę restauracyjną, werandy itp. Pobyt w tym domu z całodziennym

utrzymaniem (4 posiłki dziennie) kosztuje zaledwie 12 lewów, co jest sumą bardzo małą w porównaniu do zarobków dziennikarzy (przeciętnie 1200—1300 lewów). Rzecz jasna, że Stowarzyszenie dopłaca do każdego dziennikarza, przebywającego w tym domu, właśnie z dochodów, o których wyżej wspominałem.

Dziennikarzy w Bułgarii — w porównaniu do ilości dziennikarzy w Polsce — jest stosunkowo wiele. Oczywiście jak na kraj, liczący 7 milionów ludności. I dużo jest wydawanych pism codziennych i periodyków. W samej Sofii wychodzi 8 dzienników centralnych o łącznym nakładzie 1,326.000 egzemplarzy. Dalej — 7 dzienników terenowych, wychodzących łącznie w 73 tys. egzemplarzy, 27 dzienników i tygodników, wychodzących dwa razy w tygodniu w 802 tys. egzemplarzy, 8 dzienników wychodzących trzy razy w tygodniu i 29 gazet powiatowych wychodzących raz w tygodniu w łącznym nakładzie 206 tys. egzemplarzy. Prócz tego wychodzi 60 wielonakładowek o łącznym nakładzie 81.950 egzemplarzy. Jest rzeczą zrozumiałą, że Sofia, jako stolica i jako najpoważniejszy ośrodek wydawniczy, skupia największą ilość wydawnictw i tytułów. Ilustruje to jeszcze jedna liczba: w Sofii ukazują się 109 tytułów czasopism, w ponad milionowym nakładzie łącznie. Tyle o prasie bułgarskiej od strony liczb.

*

Rewizyta delegacji SDP w Bułgarii była w swej poważnej części poświęcona wspólnym rozmowom dwu stowarzyszeń, wyjaśnieniom aktualnych problemów i stosunku do tych poważnych przemian, jakie się w naszych krajach rozwijają; bez tych bowiem rozmów trudno byłoby mówić o wzajemnej współpracy, wymianie materiałów i wymianie dziennikarzy. Umowa, podpisana pomiędzy obu stowarzyszeniami, przewiduje niezależnie od wymiany czysto turystycznej, robocze wymiany dziennikarskie. Na rok bieżący takich wymian będzie dziewięć — i to konkretnie między określonymi z góry redakcjami w Bułgarii i w Polsce. Oczywiście jest to na razie pierwszy krok.

A dalej? Będzie to zależało od możliwości dewizowych obydwu stowarzyszeń, no bo przecież na obustronną wymianę potrzebne są fundusze. Faktem jest, że w tej wymianie zainteresowani

są bardzo żywo dziennikarze bułgarscy. S. Wasiew (przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy Bułgarskich), Ch. Trajkow i P. Stan-

czew, którzy gościli u nas w Polsce, stali się naprawdę szczerymi i serdecznymi propagatorami naszego kraju.

Zdzisław Dudzik

Zadania korespondenta francuskiej gazety prowincjonalnej

Jednym z filarów prasy, a zwłaszcza tzw. prasy prowincjonalnej, jest korespondent. I to niezależnie od miejsca ukazywania się gazety, od ustroju politycznego i ekonomicznego kraju, w którym gazeta jest wydawana. W zależności od tych czynników zmieniają się przede wszystkim zadania i kierunek działania korespondenta.

W ZSRR i krajach demokracji ludowej, korespondent miał być, lub jeszcze jest tą osobą, która ma za zadanie informować gazetę, a ta z kolei swoich czytelników, o przemianach zachodzących na danym terenie. Przy tym nie chodzi tyle o sam fakt, o samo wydarzenie, lecz raczej o znaczenie polityczno-wychowawcze danego faktu. Korespondent musi oceniać wydarzenia, musi mieć własne stanowisko, które w zasadzie zgadza się z linią gazety, do której pisze.

Można powiedzieć, że u nas w Polsce znikł korespondent prasowy. Obecnie w naszym kraju, a także w wielu krajach obozu socjalizmu, korespondent prasowy został zastąpiony przez czytelnika piszącego list (lub listy) na różne tematy po to, ażeby redakcja gazety, ukazującej się na jego terenie, wiedziała o różnych sprawach, jakie dzieją się w jego otoczeniu. Listy te nie są już czysto „prasowe“; mają one mocne zabarwienie uczuciowe; charakter ich jest interwencyjny, więc subiektywny.

Czy słuszne jest zastąpienie korespondenta przez nieobiektywnego czytelnika, który pisze często w chwili kiedy jest osobiście zainteresowany? Odpowiedzieć na to pytanie nie jest zamiarem niniejszego artykułu. Celem jego jest przedstawienie polskiemu czytelnikowi uwag, dotyczących korespondenta jednej z francuskich gazet prowincjonalnych o dość dużym zasięgu.

Redakcja dziennika *Paris-Normandie*, ukazującego się w Rouen, wychodzi z założenia, że korespondent jest przede wszystkim rzetelnym i szybkim informatorem. Nie pracuje we własnym interesie, lecz dla dobra czytelników; widzi on i słyszy to, co czytelnik chciałby widzieć i słyszeć. Korespondent musi odpowiadać na pięć pytań należących do *vademecum* dobrego dziennikarza: Kto? Kiedy? Gdzie? Jak? Dlaczego?

Redakcja przypomina korespondentowi, że prawda jest względna, dlatego też musi on być obiektywny, gdyż nigdy nie wiadomo gdzie znajdzie się „prawdziwa“ prawda. Korespondent musi pamiętać na każdym kroku, że jest przedstawicielem wielkiej, poważnej gazety — musi operować z jak największym taktem, musi docierać do samego źródła, nie wolno mu opierać się na niesprawdzonych pogłoskach, jego obowiązkiem jest powtórzenie w sposób najwierniejszy słów pochodzących od osób bezpośrednio zainteresowanych w danej sprawie, ale pamiętać jeszcze musi, że powtórzenie ma być wolne od wszelkich zmian merytorycznych i formalnych, a także od wszelkich komentarzy.

Korespondent gazety prowincjonalnej nie musi umieć pisać tak, jak dziennikarz zatrudniony w redakcji. Ale obowiązują pewne reguły. Przede wszystkim korespondent musi pisać w sposób jasny, zwięzły i prosty. Przecież nie każdy czytelnik ma ukończoną średnią szkołę. Wrogiem numer jeden korespondenta w jego pracy jest „literatura“. Kierownictwo gazety uważa, że prostota jest prawdziwą sztuką (podaje przykład Daudeta, Maupassanta). Pisząc, korespondent musi się strzec przymiotników. Nie może być za ostry w stosunku do kogoś, nie może także pochlebiać

innym. Musi używać jak najrzadziej gotowe zwroty, należące do słownika lichego dziennikarza, które spotyka się w drugorzędnych gazetach. Ta sama reguła dotyczy używania przysłów i powiedzonek ludowych.

Kierownictwo gazety zaleca korespondentowi, jako ćwiczenie praktyczne, zastąpienie czasowników *być, mieć, pójść, robić* przez inne ich synonimy bardziej oryginalne. Zdania muszą być krótkie, opisy zaś przejrzyste. Te polecenia są uzasadnione. Czytelnik chce wiedzieć o wszystkim szybko, pierwsze zdanie korespondenta musi być „uderzające”, musi od razu zainteresować Czytelnika.

Redakcja pisma podaje normy długości korespondencji: drobne wypadki — 3 wiersze; małe wiadomości terenowe — 25 wierszy; większe wydarzenia (morderstwo, kradzież, pożar) maksymalna ilość wierszy; sprawozdanie z zebrań rady miejskiej od 30 do 80 wierszy itp. Po tym redakcja *Paris-Normandie* wylicza wypadki, o których nie wolno wspominać. Chodzi między innymi o takie sprawy, jak opis kłótni małżeńskich, wyliczanie osób lub instytucji, które zaofiarowały swoją pomoc materialną różnym stowarzyszeniom charytatywnym itp. Wy tłumaczenie tego embargo jest dość proste: małżeństwo, wystawione na widok publiczny, może być czytelnikiem pisma, istnieje więc możliwość utraty czytelnika. To samo dotyczy instytucji charytatywnych — można przecież przeoczyć inną instytucję, która też dała jakąś ofiarę, co może mieć daleko idące konsekwencje dla pisma.

Redakcja zwraca się do korespondenta, jak do prawdziwego dziennikarza. Tak jak dziennikarz zawodowy, korespondent powinien wszystko widzieć i słyszeć, lecz nie brać udziału w wydarzeniach. Nie ma prawa mówić o sobie, jednak nie można być obojętny. Żeby móc dobrze i skutecznie pracować musi być „przyjacielem wszystkich”, ale nikomu nie podlegać. Musi mieć dużo stosunków w różnych środowiskach. Powinien posiadać własną sieć informatorów wśród znajomych i rodziny. Odwiedzenie merostwa, komisariatu żandarmerii, sądu, szpitala, organizacji rolniczych itd należy do jego „świątych obowiązków”. Poza tym korespondent musi czytać wszystkie materiały, dotyczące jego okolicy, ukazujące się

w konkurencyjnych pismach. Przez to dowie się w jaki sposób drugi korespondent konkurencyjnej gazety pracuje.

*

Po przybyciu do miejsca wydania korespondent powinien natychmiast wziąć się do pisania lub zadzwonić do redakcji. Koszty są zwracane przez redakcję. Jeśli wydarzenie jest bardzo ważne powinien zażądać wysłania na miejsce wypadku reportera lub fotoreportera. Szybkość — oto zaleta dobrego korespondenta, który wie, że lepiej podać dziś aktualną wiadomość w 10 wierszach niż jutro na całą szpaltę.

Czytelnik kupuje codziennie swoją gazetę, żeby wiedzieć co się dzieje w jego okolicy. Korespondent zaś powinien pamiętać, że „zawsze coś się dzieje”. Trzeba pisać o przeszłości (np. o zburzeniu starej kamienicy wybudowanej w takim a takim roku, z takiej a takiej okazji...), o przyszłości (za kilka dni odbędzie się coroczny targ...) i o teraźniejszości (rozkład jazdy autobusów, listonosze mają przestarzałe rowery, rybak złowił rybę z trzema oczami itp.). Jeśli korespondent posiada znośny aparat fotograficzny to powinien pamiętać, że dobre zdjęcie więcej mówi czytelnikowi niż długi artykuł.

*

Redakcja nie zapomina o bodźcach materialnych. Uważa, że korespondent powinien dbać o rozwój gazety, gdyż jest on także materialnie zainteresowany. Za każdą korespondencję, zamieszczoną w gazecie, otrzymuje wierszówkę, za każdą wiadomość nie opublikowaną w konkurencyjnym piśmie, korespondent ma prawo do premii. Poza tym korespondent otrzymuje jeszcze prowizję za uzyskane prenumeryaty (za roczną prenumeratę otrzymuje 6%). Ponadto jest zainteresowany w uzyskaniu lokalnej reklamy dla swojego pisma, ponieważ ma wtedy prawo do 15 procentowej prowizji.

Jednakże redakcja nie ogranicza się do bodźców ekonomicznych. Pamięta także o nader ważnych bodźcach moralnych — korespondent jest traktowany jak dziennikarz, który tylko różni się tym od zawodowego dziennikarza, że otrzymuje wierszówkę. Każdy korespondent posiada legitymację pra-

sową z fotografią, która służy wszędzie jako „passe-partout“, — nie musi więc czekać na połączenie telefoniczne z redakcją, przy tym nie ponosi żadnych kosztów — wszystko pokrywa redakcja.

Dobry korespondent wie, że ma wielkie szanse, żeby w przyszłości

stać się cenionym dziennikarzem, może zostać zatrudniony przez jego redakcję. Może nawet otrzymać skierowanie na koszt redakcji do ośrodka kształcenia dziennikarzy w Paryżu. I to może być dla niego początkiem nowej kariery.

hk

III Międzynarodowe Targi Księgarskie

W dniach od 1 do 8 czerwca br. odbyły się w Warszawie III Międzynarodowe Targi Księgarskie, wyodrębnione po raz pierwszy z Targów Poznańskich. Były one wielką niespodzianką dla zwiedzających, którzy znaleźli tu wiele interesujących pozycji i dla wystawców, którzy mogli dokonać licznych transakcji. Targi Księgarskie wykazały bardzo żywe zainteresowanie książką zagraniczną w Polsce. Były zarazem sprawdzianem naszych osiągnięć poligraficznych, które w wielu wypadkach mogą konkurować z książką zagraniczną, zwłaszcza w dziedzinie książek dla dzieci oraz częściowo w dziedzinie literatury pięknej.

Warszawskie Targi Księgarskie były jedną z najpoważniejszych tego rodzaju imprez w skali światowej. Dość wspomnieć, że uczestniczyło 100 wystawców z 20 państw i czterech kontynentów (bez Australii), w tym 59 zagranicznych, których prawie połowę stanowili tzw. komisjonerzy, posiadający przedstawicielstwo kilkudziesięciu wydawców — ogółem więc reprezentowanych było tysiąc firm wydawniczych. Mimo iż Targi zajęły całą IV kondygnację Pałacu Kultury i Nauki (łącznie 5 sal o pow. 3 500 m. kwadr.) organizator — Ars Polona — zmuszony był z braku miejsca odmówić akcesu kilkudziesięciu firmom zagranicznym m. in. brazylijskim i koreańskim, które jednakże zapowiedziały i zastrzegły z góry swój udział w następnych targach w roku 1959.

Obok największych potęg wydawniczych świata jak np. Librairie Hachette (Francja), Verlagsbuchhandlung Langenscheidt (NRF), Międzynarodowa Księga (ZSRR), Mc Graw Hill Publishing Company (USA), Artia (CSR), Oxford University Press (Anglia) i inne — wystąpili także nowi wystawcy z Japonii, Indii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, którzy po raz

pierwszy eksponują swą produkcję wydawniczą na forum światowym. Dowodzi to, że targi warszawskie stały się od razu potężną imprezą o ogólnosiwiatowym zasięgu.

Wystawcy zaprezentowali 30 tysięcy książek — przeważnie nowości, gdyż z uwagi na handlową stronę imprezy nie wystawiano takich pozycji, które są już na wyczerpaniu, bądź nie prędko „staną się towarem”. Wśród wystawianych książek na czoło wysunęła się literatura naukowa, techniczna, niemniej było też sporo pozycji mogących zainteresować humanistę. Gwarno i rojno było szczególnie przy stoisku francuskiej firmy Presses Universitaires — wydawnictwa starającego się w swych zamierzeniach edytorskich zamknąć całokształt dorobku myśli ludzkiej wszystkich czasów. Polonista hafascynowany był publikacjami holenderskiego Graphic Export Centre, gdzie obok szeregu dzieł poświęconych sławistyce pokazano prace dotyczące literatury polskiej, o których nie wiele dotąd słyszeliśmy. Również reprodukcje malarские — głównie impresjoniści — eksponowane przez Etablissements Braun z Milhouse, Międzynarodowa Księga czy też chińskie wydawnictwo Guozi Shudien i inne budziły żywe zainteresowanie.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się wydawnictwa encyklopedyczne (Larousse, i in.) oraz słownikowe. Bibliofilów intrygował miniaturowy Koran (38×26 mm) w ozdobnej oprawie skórzanej na stoisku praskiej Artii, mającej na swym koncie wiele wartościowych pozycji z zakresu orientalistyki (książka tego wydawnictwa *Der Frühe japanische Holzschnitt* została wyróżniona w ub. r. na targach frankfurckich jako jedna z dwu najbardziej wartościowych pozycji).

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich umów handlowych już zawartych lub finalizowanych po Targach. O zadowoleniu wystawców świadczy fakt, że wszyscy jeszcze w czasie trwania targów zarezerwowali sobie prawo uczestniczenia w przyszłorocznych, prosząc, w wielu wypadkach, o zwiększenie terenu wystawowego.

Żywe zainteresowanie wśród zagranicznych księgarzy wzbudziła książka polska. Bilans transakcji eksportowych zawartych przez Ars Polona, wyraża się sumą 2,3 mln. rubli oraz 300 tys. dolarów. Największym bodaj polskim bestsellerem, wzbudzającym powszechne zainteresowanie zagranicznych księgarzy, jest pięknie wydana przez Sport i Turystykę książka Jerzego Giżyckiego *Z szachami przez wieki i kraje* (m. in. do Związku Radzieckiego sprzedamy 45 tys. egzemplarzy tej książki oraz 15 tys. do NRF). Polski czytelnik niestety musi czekać na nią aż do przyszłego roku (!). Ze Związkiem Radzieckim podpisaliśmy umowy eksportowe na przeszło 1 100 000 rubli. Czechosłowacja wyraziła chęć zakupienia polskich książek za 200 tys. rubli, Węgry—290 tys. rb. Niemiecka Republika Demokratyczna podpisała umowy na 206 tys. rb., przy czym dalsze transakcje *) (280 tys. rb.) zawierano po zakończeniu Targów. Łącznie do ZSRR i krajów demokracji ludowej sprzedamy książek za 1 220 tys. rb., w przygotowaniu zaś były umowy na dalsze 1100 tys. rb. Przekracza to dwukrotnie planowany eksport naszych książek do tych krajów.

Z krajów kapitalistycznych najważniejszym odbiorcą książki polskiej będzie NRF. Podpisane, bądź przygotowywane umowy dotyczyły kwoty 167 tys. dol. (przeważnie wydawnictwa Sport i Turystyka oraz z zakresu sztuk pięknych i muzyki). Hamburgska firma Otto Helling zainteresowała się polskimi znaczkami, których zakupi u nas za 6 tys. dol., w zamian zaś Ars Polona sprowadzi za identyczną kwotę od firmy Langenscheidt wiele bardzo poszukiwanych słowników i podręczników do nauki języka niemieckiego.

*) Dane liczbowe podano na konferencji prasowej w dniu zamknięcia III MTK (8. VI.) kiedy to szereg umów nie było ostatecznie sfinalizowanych.

Tak zwane „wiązane transakcje” (jak powyższa) przyniosły Ars Polonie znaczne oszczędności dewizowe przy imporcie czasopism zachodnio-niemieckich czy austriackich. M. in. o 5 tys. dolarów obniżono kosztą importu czasopism z Austrii (głównie żurnale). Na Targach zawarto też pierwszą poważniejszą transakcję dotyczącą wysyłki 5 tys. egz. czasopisma *Poland* miesięcznie do USA. Duże znaczenie ma również umowa, przewidująca wysyłkę i sprzedaż kioskową polskich czasopism w ośrodkach polonijnych na terenie NRF. Księgarze holenderscy zainteresowali się naszą literaturą dziecięcą — podpisane umowy sięgają sumy 3 tys. dol. Z innych poważniejszych odbiorców należy wymienić Stany Zjednoczone — 37 tys. dol. (przygotowywano dalsze umowy), Francja — 25 tys., Szwajcarię 2 tys. dolarów. Żywe zainteresowanie książką polską w Izraelu nie znajduje niestety odzwierciedlenia w zawartych transakcjach z powodu oszczędności dewizowych stosowanych przez rząd Izraela. Ogółem do krajów zachodnich sprzedamy książek za 300 tys. dol. Przekracza to trzykrotnie planowany eksport polskich wydawnictw do tych krajów.

Nasze transakcje importowe, szczególnie jeśli chodzi o wydawnictwa zachodnie, w wielu wypadkach nie nadążają za zapotrzebowaniem rynku czytelniczego. Uwzględniają natomiast w szerokim zakresie postulaty placówek i bibliotek naukowych. Ars Polona krępowana dewizami nie mogła w każdym wypadku uwzględnić głosu czytelnika, który, zachycając się szatą graficzną książki czy jej przydatnością, często zapominał o jej cenie, zresztą bardzo wysokiej. Przykładowo: ciesząca się wielkim „wzięciem” u wiedzających Encyclopaedia Britannica ukaże się w naszych księgarniach w cenie ok. 10 tys. zł. Dotrze do czytelnika polskiego, w ograniczonym niestety nakładzie, wiele ciekawych tytułów z dziedziny psychologii, socjologii i medycyny, komplety płyt dla początkujących w nauce języka angielskiego oraz popularne wydawnictwa albumowe z reprodukcjami arcydzieł sztuki. Głównym kontrahentem importowym, jest Niemiecka Republika Federalna oraz Stany Zjednoczone, w których, w myśl zawartej wcześniej umowy, możemy kupować książki za polskie złote. Wartość zakupionych wydawnictw nieofi-

cialnie określa się na sumę ok. 250 tys. dol.

Innowacją III MTK było połączenie ich z targami krajowej książki, przy czym wydawcy zetknęli się bezpośrednio z księgarzami całej Polski, którzy mieli prawo bezpośredniego zakupu książek. 41 wydawców krajowych sprzedało naszym księgarniom książek na sumę 7174 tys. zł — w tym wyd. Wiedza o Sztuce książki na sumę 1600 tys. zł, a Wydawnictwa Komunikacyjne na sumę 1225 tys. zł.

W pracy naszych wydawnictw można zaobserwować pewne zmiany na lepsze. Coraz więcej w planach wydawniczych zjawia się pozycje encyklopedycznych, słownikowych, a więc wydawnictw, które na targach w Warszawie budziły zrozumiałe zainteresowanie. W formie makiet (oryginalna okładka plus kilka arkuszy korektowych) można było oglądać pierwszą po wojnie polską Małą Encyklopedię Powszechną — dzieło 400 autorów (1300 str., 40 000 haseł — w tym 7700 haseł biograficznych, wśród których 1200 dotyczy osób żyjących), Słownik kultury antycznej, Słownik

współczesnego języka polskiego, Encyklopedię staropolską Glogera itp.

Warto dodać, że w trakcie trwania targów doszło do zawarcia bliższego porozumienia między Wiedzą Powszechną, a niemiecką firmą Langenscheidt, na mocy którego oba wydawnictwa postanowiły uzgadniać edycje tytułów oraz wymieniać współpracowników naukowych. Targi przyniosły też dokładne poznanie rynku czytelniczego tak w dziedzinie książki krajowej, jak i zagranicznej, który dla naszych wydawców jest często wielką niewiadomą. I to jest również ich wielkim osiągnięciem.

*

POST SCRIPTUM. Udana warszawska impreza i od strony handlowej i od strony organizacyjnej oraz jako impreza kulturalna zobowiązuje Ars Polona do codziennej troski o książkę i klienta — czytelnika. Trzeba to żywe zainteresowanie książką polską, jakie rozbudziły Targi, kultywować za wszelką cenę. A w praktyce bywa różnie!

Sylwester Dziki

Biuletyn Bibliograficzny PKWZ „Ruch“

W nawiązaniu do naszego omówienia katalogów „Ruchu” *) godnym odnotowania na tym miejscu jest również fakt wydawania dwumiesięcznika *Biuletyn Bibliograficzny Przedsiębiorstwa Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych Ruch*. Biuletyn ten, dostępny w prenumeracie (60 zł rocznie) jest niezwykle cennym informatorem o ukazujących się nowych periodykach głównie naukowych i specjalistycznych za granicą. Jest rzeczą paradoksalną, że nie ukazuje się podobny biuletyn, rejestrujący zmiany w naszym prasowym ruchu wydawniczym — ale to inna sprawa, niemniej uważa ta narzuca się nieodparcie przy czytaniu omawianego biuletynu prasy zagranicznej.

Zawiera on następujące działy (notatkę piszemy w oparciu o pierwsze dwa numery tegoroczne — 1 (9) za styczeń-luty i 2 (10) za marzec kwiecień):

I. Nowe wydawnictwa periodyczne. Podaje się tu obok wielkości tytułów, prócz zwykłych

danych bibliograficznych, także krótką charakterystykę pisma i orientacyjną cenę prenumeraty w złotych.

Oto dla przykładu jeden z tytułów (*Biuletyn*, nr 2 str. 5), który zarazem może zainteresować redakcje i dziennikarzy:

The international year book and statesmen's who's who.

W kwietniu 1958 roku ukaże się 6 wydanie rocznika, który zamieszczać będzie encyklopedyczny opis wszystkich krajów świata. Omawia takie zagadnienia, jak: ustrój, władza, system prawny i gospodarczy, oświata, energia atomowa, statystyka gospodarstwa i demograficzna, komunikacja, prasa itp. Poza tym rocznik zamieści spis organizacji i instytucji międzynarodowych oraz 10.000 biografii mężów stanu, polityków i kierowników gospodarki wszystkich krajów świata. Czestotliwość: rocznik.

Wydawca: *Burke's Peerage Ltd., Mercury House, 109—119 Waterloo Road, London S.E.1.*

Cena egzemplarza: ca 960 zł.

W tej formie podaje *Biuletyn* wielkość tytułów. Pozwala to zoriento-

*) *Vide: Prasa Współczesna i Dawna, 1958, nr 1, str. 135-8.*

wać się dostatecznie w charakterze importowanego wydawnictwa.

II. Czasopisma oferowane. Podaje się tu dane jak w dziale I, ale dotyczące czasopism starszych, dawniej wychodzących, które mogą być u nas zaprenumerowane.

III. Zmiany bibliograficzne. Tu znajdujemy spis pism, które przestały się ukazywać, zmieniły tytuły, częstotliwość ukazywania się itp. Redakcja podaje także informacje różne, np. zapowiedzi nowych wydawnictw, zeszytów specjalnych czasopism itp.

IV. Indeks alfabetyczny tytułów, omawianych w danym numerze *Biuletynu*.

V. Wymiana egzemplarzy archiwalnych. Ten dział zawiera tytuły i numery czasopism poszukiwanych lub oferowanych przez biblioteki, instytucje i osoby prywatne.

VI. W numerze 1 (9) *Biuletynu* podano jeszcze wykaz tytułów czasopism, które wpłynęły do wzorcowni PKWZ „Ruch” w czasie między 1 grudnia 1957 i 1 lutego 1958 r. i są udostępnione do wglądu. Wśród tych tytułów wymienia się np. czasopismo australijskie *Newspaper News*, austriacki *Papier — und Buchgewerbe Rundschau*, amerykańskie *The American Newspaper Boy*. (jki)

Organizacja RSW „Prasa” na początku 1958 r.

Podajemy poniżej listę 29 przedsiębiorstw wydawniczych RSW „Prasa” oraz tytuły dzienników i periodyków wydawanych przez te wydawnictwa. Litery w nawiasach oznaczają częstotliwość ukazywania się pism: (d) — dziennik, (t) — tygodnik, (2t) — dwutygodnik, (m) — miesięcznik. Wydawnictwa jednotytułowe wydają dzienniki (kolejność według rozdzielnika pism w Zarz. Gł. RSW Prasa:

1. Białostockie Wydawnictwo Prasowe — Białystok: *Gazeta Białostocka* (d), *Niwa* (t).

2. Wydawnictwo Prasowe *Gazeta Pomorska* — Bydgoszcz,

3. Wydawnictwo Prasowe *Głos Wybrzeża* — Gdańsk,

4. Wydawnictwo Prasowe *Dziennik Bałtycki* — Gdańsk,

5. Wydawnictwo Prasowe *Słowo Ludu* — Kielce,

6. Wydawnictwo Prasowe *Głos Koszaliński* — Koszalin.

7. Krakowskie Wydawnictwo Prasowe — Kraków: *Gazeta Krakowska* (d), *Dziennik Polski* (d), *Echo Krakowa* (d), *Zdarzenia* (t), *Przekrój* (t), *Życie Literackie* (t), *Głos Sportowca* (t),

8. Śląskie Wydawnictwo Prasowe — Katowice: *Trybuna Robotnicza* (d), *Dziennik Zachodni* (d), *Co dalej* (t), *Kocynder* (t).

9. Katowickie Wydawnictwo Prasowe — Katowice: *Wieczór* (d), *Sport* (d), *Panorama* (t).

10. Wydawnictwo Prasowe *Sztandar Ludu* — Lublin.

11. Wydawnictwo „Prasa Łódzka” — Łódź: *Głos Robotniczy* (d), *Dziennik Łódzki* (d), *Express Ilustrowany* (d), *Karuzela* (2t).

12. Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe — Olsztyn: *Głos Olsztyński* (d), *Warmia i Mazury* (2t).

13. Wydawnictwo Prasowe *Trybuna Polska* — Opole.

14. Poznańskie Wydawnictwo Prasowe — Poznań: *Gazeta Poznańska* (d), *Tygodnik Zachodni* (t).

15. Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe — Poznań: *Głos Wielkopolski* (d), *Express Poznański* (d), *Kaktus* (t).

16. Wydawnictwo Prasowe *Nowiny Rzeszowskie* — Rzeszów.

17. Wydawnictwo Prasowe *Głos Szczeciński* — Szczecin.

18. Wydawnictwo Prasowe *Kurier Szczeciński* — Szczecin.

19. Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe — Wrocław: *Gazeta Robotnicza* (d), *Słowo Polskie* (d), *Arbeiterstimme* (d), *Dimokratis* (d), *Odra* (t).

20. Wydawnictwo Prasowe *Trybuna Ludu* — Warszawa.

21. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe — Warszawa: *Express Wieczorny* (d), *Życie Warszawy* (d), *Nowa Kultura* (t), *Przygoda* (t), *Stolica* (t), *Problemy* (m), *Twórczość* (m).

22. Wydawnictwo „Prasa dla Wsi” — Warszawa: *Chłopska Droga* (t), *Ro-*

botnik Rolny (t), Spółdz. Produkcyjna (t), Gromada — Rolnik Polski (d), Życie Rolnicze.

23. Wydawnictwo Współczesne — Warszawa: Dialog (m), Polityka (t), Przegląd Kulturalny (t), Świat (t), Szpilki (t).

24. Krajowe Wydawnictwo Czasopism — Warszawa: Kobieta i Życie (dekadowka), Materiały dla aktywu propagandowego, Nowe Drogi (m), Przyjaciółka (t), Świat Mody (kwart.), Życie Partii (m), Agencja Robotnicza (biul. codz.).

25. Wydawnictwo „Prasa Krajowa“ — Warszawa: Agencja Prasowo-Informacyjna (biul. codz.), Trybuna Mazowiecka (d), Folks Sztyme (d), Głos Pracy (d), Nasze Słowo (t), Nowe Czaszy (t), Rada Narodowa (t), Świat i Polska (t), Głos Nauczycielski (t), Państwo i Prawo (m), Prasa Polska (m), Za wolność i lud (m).

26. Wydawnictwo „Prasa Młodzieżowa“ — Warszawa: Dokoła świata (t), Nowa Wieś (t), To-To (t), Walka Młodych (t), Zarzewie (t), Na przelaj (t), Drużyna (m), Młodzież Świata (m),

Turysta (m), Świat Młodych (t), Sztandar Młodych (d).

27. Wydawnictwo „Kraj“ — Warszawa: 7 Dni w Polsce (t), Magazyn Polski (m).

28. Wydawnictwo „Prasa Sportowa“ — Warszawa: Sport dla Wszystkich, Sportowiec (t), Kultura Fizyczna (m), Szachy (m), Przegląd Sportowy (d), i sportowe miesięczniki fachowe.

29. Wydawnictwo Prasowe Gazeta Zielonogórska — Zielona Góra.

Ponadto RSW „Prasa“ dysponuje 9 drukarniami i zakładami graficznymi w Warszawie (4) i w Bydgoszczy, Kielcach, Katowicach, Łodzi i Wrocławiu. Bezpośrednio Zarządowi Głównemu RSW „Prasa“ podlega Centralna Agencja Prasowa, Dokumentacja Prasowa, Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki, Powszechna Agencja Reklam, oraz Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne. Zarząd Główny RSW „Prasa“ finansuje również 2 placówki prasoznawcze: warszawski Zakład Badań Prasoznawczych i Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych.

Stali korespondenci — wysłannicy prasy i radia za granicą

(Dane z połowy czerwca 1958 r.)

KORESPONDENCI POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

Belgrad — Mieczysław Bibrowski
Berlin (NRD) — Leonard Kaszycki
Bonn — Henryk Kassyanowicz
Budapeszt — Stanisław Głabiński
Bukareszt — Stanisław Lewandowski
Kair — Aniela Krupińska-Bučkowa
Londyn — Jerzy Klinger
Moskwa — Bronisław Majtczak
New Delhi — Ryszard Frelek
Nowy Jork — Wiktor Pianowski
Paryż — Bronisław Moszkiewicz
Pekin — Jerzy Lobman
Praga — Czesław Kasprzak
Rzym — Bolesław Rayzacher
Sztokholm — Michał Kelles-Kraus
Sofia — Mirosław Ikonowicz
Waszyngton — Edmund Osmańczyk

KORESPONDENCI PISM RSW „PRASA”

Belgrad — Józef Brodzki (Trybuna Ludu)
Berlin (NRD) — Daniel Luliński (Trybuna Ludu i Trybuna Robotnicza)

Bonn — Jerzy Kowalewski (Trybuna Ludu)

Egipt (ZRA) — Ryszard Wojna (Agencja Robotnicza)

Londyn — Stefan Litauer — (Życie Warszawy)

Moskwa — Michał Łucki (Trybuna Ludu), Leon Szulczyński (Sztandar Młodych), Eugeniusz Waszczuk (Życie Warszawy), Maria Wołodarska (Agencja Robotnicza)

Paryż — Ignacy Krasicki (Agencja Robotnicza), Zygmunt Szymański (Życie Warszawy), Bolesław Wójcicki (Trybuna Ludu)

Pekin — Jerzy Lobman (Trybuna Ludu)

KORESPONDENCI POLSKIEGO RADIA:

Londyn — Stefan Litauer
Moskwa — Mieczysław Sawicki
Paryż — Ignacy Krasicki
Pekin — Jerzy Lobman
Waszyngton — Edmund Osmańczyk

(mc)

Kronika Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych (Styczeń — czerwiec 1958)

W pierwszym półroczu 1958 r. prowadzona już była systematyczna i wielokierunkowa praca badawcza Ośrodka, oczywiście w zakresie możliwości personalnych i finansowych jakimi dysponuje krakowska placówka prasoznawcza. Po okresie wstępnej działalności organizacyjnej, po skupieniu grona stałych współpracowników, po opublikowaniu skromnych jeszcze wyników pierwszych podjętych przez Ośrodek prac badawczych, zarysował się już wyraźniej profil naukowo-badawczy K.O.B.P. Nie rezygnując z współudziału w kształtowaniu ogólnoteoretycznych założeń prasoznawstwa, jako dyscypliny naukowej (np. w zakresie historyczno-prasowym), zwrócono uwagę na prace monograficzne, bibliograficzne, szczególnie zaś na badania socjologiczno-prasoznawcze, o znaczeniu także usługowym. W związku z tym utworzona została pod koniec omawianego okresu odrębna sekcja badań socjologiczno-prasoznawczych obok sekcji prasy współczesnej, historii prasy i wydawniczo-technicznej. Na działalności tych czterech sekcji bazuje obecnie Ośrodek, a pracę ich koordynuje Kolegium oraz stały sekretariat naukowy. W ramach Ośrodka pracują również dwie redakcje: kwartalnika *Prasa Współczesna i Dawna* oraz *Słownika dziennikarzy i publicystów*, ponadto kompletowana jest nie wielka, pod ręczną biblioteka o charakterze wybitnie specjalistycznym.

*

W maju br., w związku z wyjazdem służbowym na dłuższy czas do Paryża, ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Kolegium Ośrodka red. Ignacy Krasicki. Był on inicjatorem utworzenia placówki prasoznawczej w Krakowie i jej wytrwałym współorganizatorem.

Kolegium Ośrodka zaprosiło do współpracy w K.O.B.P. mgr Mieczysław

sława Zawadkę, który wybrany został jednogłośnie przewodniczącym Kolegium.

*

W związku z postępowaniem nad przygotowaniem *Słownika dziennikarzy i publicystów polskich*, zaszła konieczność utworzenia stanowiska stałego sekretarza redakcji *Słownika*. Powołano na nie z dniem 1 lutego br. mgr Czesława Lechickiego.

*

30 maja odbyło się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Komitetu obchodu 300-lecia prasy polskiej powołanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W pracach Komitetu z ramienia Ośrodka biorą udział dr Jan Lankau i dr Stanisław Peters.

*

16 czerwca przedstawiciele Ośrodka: dr Jan Lankau, mgr Irena Tetelowska i mgr Władysław Kobylański uczestniczyli w konferencji roboczej Zakładu Badań Prasoznawczych w Warszawie. Porządek dzienny konferencji obejmował następujące referaty: dr M. Kafla — „Prasoznawstwo a teoria prasy”, dr L. Cieśliska — „Teoretyczne problemy reportażu”, mgr M. Szulczewskiego — „Teoretyczne problemy publicystyki”, mgr T. Kupis omówił konспект Księgi Pamiątkowej, którą Zakład zamierza wydać z okazji 300-lecia prasy polskiej.

SEKCJA HISTORII PRASY

Sekcja historii prasy odbyła w okresie sprawozdawczym 6 zebrań naukowych z następującymi referatami:

20. I. — Siły społeczne władające prasą w Niemczech w XIX wieku (Stanisław Orsini-Rosenberg).

6. III. — Krakowski Kraj na tle prasy galicyjskiej w latach 1869—1874 (Czesław Lechicki).

27. III. — Nazwy gatunkowe czasopism (Wanda Górecka-Zurowska).

28. IV. — Klasyfikacja źródeł do historii prasy i ich zabezpieczenie archiwalne (Marian Tyrowicz).

27. V. — Materiały do dziejów koncernu I.K.C. (Jan Pelczarski).

27. VI. — Zza kulis lwowskiego *Słowa Polskiego* przed pierwszą wojną światową (Józef Zieliński).

Referaty były przedmiotem przeważnie bardzo ożywionej dyskusji. Największą frekwencję osiągnął referat doc. Tyrowicza, najciekawszą zaś dyskusję wywołał referat red. Pelczarskiego. Do porządku dziennego zebrań należały też komunikaty bibliograficzne, informujące o nowych publikacjach z zakresu historii prasy.

Sekcja historii prasy poza zebraniem wspierała szeroką akcję przygotowawczo-redakcyjną *Słownika dziennikarzy i publicystów polskich* (zob. sprawozdanie poniżej) oraz zainicjowała ewidencjonowanie luźnych roczników dawnej prasy polskiej w posiadaniu prywatnym (głównie dla zakupów przez biblioteki naukowe), wystąpiła do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z wnioskiem o zabezpieczenie akt redakcyjnych współczesnych organów prasowych, oraz przeprowadziła zabiegi o stworzenie zaczątków naukowego studium prasy na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Dla nadania właściwego kierunku zakupom książkowym dla biblioteki Ośrodka — na poszczególnych posiedzeniach naukowych sekcji — omówiono w komunikatach bibliograficzno-informacyjnych szereg nowych publikacji polskich i zagranicznych z wiedzy o prasie.

SEKCJA PRASY WSPÓŁCZESNEJ

Okres ostatnich kilku miesięcy skryształizował koncepcję pracy sekcji prasy współczesnej. W chwili tworzenia się zespołu, jego członkowie skupieni w kregu zagadnień współczesnych podejmowali palące, aktualne problemy prasowe; starali się je przemyśleć, dać uogólnienia, dotrzeć do przyczyn zjawisk — ale koncepcja pracy tworzyła się dopiero w realizowaniu tematu.

I wtedy zaczęły wyodrębniać się dwie grupy problemowe: zagadnień socjologicznych i aktualnych tematów współczesnej prasy i dziennikarstwa. Z czasem np. obok badań czytelnictwa prasy wśród robotników sekcja pracowała nad monografiami lub (to już temat czysto praktyczny) funkcją korespondenta w zmienionej koncepcji gazet.

Na zebraniach dyskusyjnych pierwsze zagadnienia skupiały socjologów, którym obce są ściśle praktyczne zagadnienia dziennikarstwa i odwrotnie: dziennikarze nie podejmowali dyskusji na tematy socjologiczne. Zaistniała więc konieczność podziału zespołu na dwie bardziej specjalistyczne grupy:

- 1) prasy współczesnej pod kierunkiem red. I. Tetelowskiej;
- 2) socjologicznych badań prasoznawczych pod kierunkiem mgr W. Kobyłańskiego.

Sekcje wypracowały bardzo ściśle plany pracy, które określają ich charakter. I tak sekcja prasy współczesnej podejmuje prace z zakresu współczesnego dziennikarstwa, czyli to wszystko, co wśród aktualnych zagadnień wymaga uogólnienia, oceny teoretycznej lub odnotowania. W ramach tych problemów wyodrębniło się kilka grup zagadnieńowych. Pierwsza obejmuje prace nad monografiami współczesnych pism (*Dziennik Polski, Młoda Rzeczpospolita, Kuźnica, Odrodzenie, Po prostu*). Druga: badania nad językiem prasy; trzecia: zagadnienia prawno-prasowe; czwarta: aktualne problemy dziennikarskie (koncepcja prasy emigracyjnej, zakładowej, powiatowej, prasa ekspresowa, typologia prasy itp.); piąta: problemy współczesnej prasy zagranicznej i szósta: historia i ewolucja gatunków dziennikarskich.

Sekcja socjologicznych badań prasoznawczych na drugie półrocze 1958 roku i na rok przyszły postawiła sobie następujące cele:

a) zebranie praktycznych doświadczeń z dziedziny metodyki, techniki i organizacji badań nad rolą i wpływem społecznym środków masowej informacji. Idzie o praktyczne sprawdzenie przydatności różnorodnych technik badawczych w polskich warunkach oraz zebrania doświadczeń z zakresu procedury i organizacji badań;

b) dostarczenie Krakowskiemu Wydawnictwu Prasowemu danych orientacyjno-naukowych z dziedziny czytelnictwa i recepcji prasy dla uspraw-

nienia polityki wydawniczej i pracy w poszczególnych redakcjach.

Wśród ściśle sprecyzowanych tematów znajdują się takie: czytelnictwo pism zagranicznych w Krakowie i Nowej Hucie, recepcja treści pism codziennych w woj. krakowskim, rola społeczno-kulturowa *Przekroju* oraz badania nad inteligencją i przygotowaniem zawodowym dziennikarzy.

*

W okresie sprawozdawczym (przed wyodrębnieniem się sekcji socjologicznych badań prasoznawczych sekcja wykonała:

a) badania nad czytelnictwem prasy wśród robotników fabrycznych Krakowa i Nowej Huty;

b) badania nad czytelnictwem wśród uczniów wyższych klas szkół średnich Krakowa;

oraz prace na tematy:

c) psychologia społeczna, a badania prasoznawcze;

d) rola listów do redakcji w nowej koncepcji gazet;

e) zagadnienia prawno-prasowe na łamach dziennika.

Trwają prace nad:

a) koncepcją prasy zakładowej i powiatowej;

b) koncepcją prasy ekspresowej;

c) koncepcją prasy dla emigracji;

d) monografią *Dziennika Polskiego i Młodej Rzeczypospolitej*.

SEKCJA

WYDAWNICZO - TECHNICZNA

Po ustaleniu tematyki i podziale pracy sekcja skierowała cały wysiłek na ustalenie metod pracy w zbieraniu materiału i jego opracowywaniu. Ciekawe wyniki przyniosły badania przebiegu współdziałania redakcji z drukarnią przy technicznym cyklu produkcyjnym pisma codziennego oraz badania nad organizacją archiwum redakcyjnego. Wypracowano bardzo szczegółowy kwestionariusz obejmujący 47 pytań. Ustalono, że materiał do tej tematyki będzie zbierany w różnych redakcjach pism codziennych na terenie Polski i ewentualnie za granicą. Już pierwsze wyjazdy red. Orlewskiego do redakcji pism warszawskich, poznańskich i katowickich przyniosły bogaty materiał porównawczy. Zapoznanie się członków sekcji z uzyskanym tą drogą materiałem pozwoliło stwierdzić, że obrana metoda jest właściwa. Po dalszym zgromadzeniu materiału z

możliwie wielkiej liczby redakcji krajowych i ewentualnie zagranicznych sekcja podsumuje wyniki najpierw w artykułach na łamach kwartalnika, a następnie, takie jest jej zamierzenie, w powielanym podręczniku.

Temat drugi, zaplanowany w postaci pozycji książkowej: „Ilustracja prasowa”, znajduje się już na warsztacie. Autor, dr Stanisław Peters zgromadził obszerną bibliografię i zebrał poważny materiał dokumentacyjny. Ośrodek przewiduje wydanie książki w roku 1959.

W opracowaniu znajdują się takie tematy: a) kalkulacja wydawniczo-prasowa, i b) rozpowszechnianie prasy drogą prenumeraty pocztowej.

Sekcja opracowała pierwszy zarządy planu na rok 1959. Postuluje się wydanie w formie powielonego skryptu podręcznika: Podstawowe wiadomości z dziedziny techniki drukarskiej dla dziennikarzy. Wiadomości bowiem z tej dziedziny, zawarte w ostatnio wydanych podręcznikach dr M. Kafła i dr St. Petersa są niewystarczające, a równocześnie obserwuje się wśród dziennikarzy w dalszym ciągu niedostateczną wiedzę w tym zakresie.

W dalszym ciągu planuje się prowadzenie prac mieszczących się w ogólnym temacie: organizacja pracy redakcji. Na rok 1959 przewiduje się opracowanie następujących tematów: 1) Organizacja współpracy redakcji z przedstawicielami terenowymi oraz 2) Rola reportera i fotoreportera.

PRACA NAD SŁOWNIKIEM DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW

Koncepcja i zasady redakcyjne *Słownika dziennikarzy i publicystów polskich* były referowane*) i dyskusowane na zebraniu naukowym sekcji historii prasy 27 czerwca 1957 r. Już 1 lipca tegoż roku założono kartotekę Słownika i rozpoczęto zbieranie haseł nazwiskowych. W ciągu 11 miesięcy intensywnej kwerendy, prowadzonej zaledwie dwiema siłami, zdołano zgromadzić w kartotece ogółem 2763 hasła, z czego 2127 jest osobno spisanych i powielonych.

*) Por. artykuł Cz. Lechickiego: Słownik publicystów i dziennikarzy polskich (w nrze 1 *Prasy Współczesnej i Dawnej*).

Komitet redakcyjny Słownika w składzie 6 osób, zaproponowanych przez Kolegium K.O.B.P. ukonstytuował się na pierwszym posiedzeniu 3 stycznia 1958 r. Przewodniczącym Komitetu i redaktorem naczelnym wybrano dra J. Lankaua, sekretarzem etatowym Czesława Lechickiego, do Komitetu należą: Piotr Grzegorzczak, Ignacy Krasicki, dr St. Peters, doc. Marian Tyrowicz. Na tymże posiedzeniu ustalono charakter Komitetu, funkcje poszczególnych członków, przyjęto program prac na najbliższe półrocze, tj. do 1 lipca br., omówiono zasady instrukcji redakcyjnej dla autorów w oparciu o wyraźną koncepcję wydawnictwa i jego ramowy budżet.

Komitet odbył w okresie sprawozdawczym 7 posiedzeń (3. I., 26. II., 31. III., 16. IV., 9. V., 22. V., 6. VI.), na których przedyskutowano metodę zbierania haseł, sprawę ich selekcji i zasięgu całej kwerendy. Oceniono szczegółowo bibliografię pomocniczą źródeł przy gromadzeniu haseł. Przyjęto tekst instrukcji pod nazwą: Wskazówki redakcyjne dla autorów Słownika i zanalizowano życiorysy wzorcowe, dołączane do instrukcji. Życiorysów takich jest cztery z różnych okresów historii prasy polskiej: Jerzego Aleksandra Priamiego (schyłek XVII wieku, oprac. Lankau), Jana Kantego Podoleckiego (Wielka Emigracja, oprac. Tyrowicz), Adama Bieńkowskiego (1867—1909, oprac. Lechicki), Juliana Marchlewskiego (oprac. H. Dobrowolski). Do współpracy nad Słownikiem pozyskano przeszło 30 osób z całej Polski.

Instrukcję wraz z wzorcami powielono, dodając apel o pomoc w zebraniu dokumentacji źródłowej do Słow-

nika. Apel ten opublikowała większość dzienników i czasopism z tych, które go otrzymały.

Z uznaniem podnosimy fakt pospieszenia nam z pomocą przez Instytut Badań Literackich. Przekazano stamtąd niewykorzystany w przygotowanym VI tomie *Bibliografii historii literatury polskiej* według Korbuta materiał, w postaci Dodatku, obejmującego 84 publicystów i pisarzy politycznych.

W opracowaniu znajdują się już 554 hasła, tj. mniej więcej czwarta część całości. Rozmiary poszczególnych życiorysów mieszczą się w granicach 16—48 wierszy maszynopisu. Maksymalnie, w wyjątkowych wypadkach, 75 wierszy maszynopisu.

Dotychczas praca Komitetu redakcyjnego przebiegała planowo. Wobec służbowego przeniesienia do Paryża jego członka Ignacego Krasickiego, został dokooptowany 20 czerwca br. dr Zbigniew Jabłoński.

Komitet redakcyjny kontynuuje rozdzielanie wyselekcjonowanych haseł między upatrzonych specjalistów i stopniowo dokonuje segregacji dalszych haseł. Na każde półrocze przypadnie około 250 haseł do opracowania. Każdy z członków Komitetu redakcyjnego będzie naukowo odpowiedzialny za inny okres (do końca XVIII w. Lankau, pierwsza połowa XIX w. do 1863 r. Tyrowicz, lata 1864—1900 Grzegorzczak, lata 1900—1918 Lechicki, lata 1918—1944 Jabłoński i Peters).

Komitet redakcyjny Słownika pracuje w ścisłym porozumieniu z sekcją historii prasy KOBP, jako w pewnym stopniu samodzielna komórka w jego obrębie.

Wizyta wydawców z NRF

W dniach 3—14 maja bawiła w Polsce, w ramach fachowej wymiany, 3-osobowa delegacja Federalnego Związku Wydawców Dzienników (Bundesverband Deutscher Zeitungsverleger z przewodniczącym dr Hugo Stenzlem na czele. Delegacja zapoznała się z organizacją i rozwojem prasy polskiej, przeprowadzając szereg rozmów w wydawnictwach i redakcjach RSW „Prasa”. Była również podejmowana czarna kawa przez Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych.

Program pobytu został tak ułożony, aby poza stroną fachowo-wydawniczą dać gościom obraz naszych osiągnięć powojennych. Goście zwiedzili Warszawę, Gdańsk (miasto i stocznia), objęchali samochodem okolice Katowic (zwiedzając Nowe Tychy i Planetarium), zwiedzili Kraków, Nową Hutę (miasto i kombinat), zabytkową kopalnię i Muzeum w Wieliczce, a także Muzeum w Oświęcimiu.

Nekrologia *)

LUDWIK CHOMIŃSKI

Zmarł 22 stycznia 1958 r.

Urodzony w r. 1890 pod Świącianami. Z wykształcenia ekonomista-rolnik. Autor wielu prac i artykułów w czasopiśmie popularno-naukowych z zakresu przyrodznawstwa i naukowych z historii Wileńszczyzny. Jako redaktor i publicysta wystąpił w latach 1915—1918, w okresie okupacji niemieckiej wydaje w Wilnie konspiracyjny *Biuletyn Wileński*. Szerszemu ogółowi znany jest jako redaktor i współwydawca takich pism jak: *Odrodzenie* (wileńskie), *Odrodzenie - Wyzwolenie*, *Wyzwolenie Ludu*, *Nasz Kraj*, *Gazeta Krajowa*. Właściciel drukarni w Wilnie, zapalony bibliofil.

Jego publicystyka związana była w okresie przedwojennym z ideologią i programem PSL-Wyzwolenie. Z ramienia tego stronnictwa poseł na sejm w okresie 1922—30. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W ostatnich latach był członkiem zespołu redakcyjnego tygodnika społeczno-literackiego *Orka*. Szereg recenzji i felietonów z zakresu przyrodznawstwa podkreśla jego udział w redagowaniu pisma. (d)

ALEKSANDER THEN

Zmarł w Warszawie 25 stycznia 1958 r.

Współpracownik Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, ceniiony dziennikarz, publicysta, świetny znawca problemów emigracji. Jako

*) *Zwracamy się z prośbą do wszystkich redakcji (także pism polskich za granicą) oraz do oddziałów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich o nadsyłanie informacji biograficznych o zmarłych w 1958 r. kolegach-dziennikarzach i współpracownikach naszej prasy.*

Redakcja

dziennikarz wystąpił w latach 1919—20 w polskiej prasie emigracyjnej we Francji i Rumunii.

Po powrocie do kraju w r. 1946 pracuje w *Kurierze Codziennym*. Z chwilą zorganizowania serwisu prasowego „Polonii” staje się jego najczynniejszym pracownikiem. Ostatnie materiały prasowe nadsyłał jeszcze ze szpitala.

Zmarły posiadał wysokie odznaczenia państwowe. (d)

ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI

Zmarł 3 lutego 1958 r. w rodzinnym Tuszynie pod Łodzią, w dniu swych 78 urodzin.

Z wykształcenia prawnik, niedoszły adwokat, bezpośrednio po studiach wszedł w 1904 r. do redakcji dziennika *Naród* w Warszawie i odąd poświęcił się zawodowo dziennikarstwu, pisując także do ludowej *Zorzy*. Od 1907 osiadł w Wilnie. Pracował w *Kurierze Litewskim*, powstałym z połączenia dwu dzienników: *Kuriera* i *Dziennika*. Podczas pierwszej wojny światowej, gdy *Kurier Litewski* przeniesiono do Mińska, wydawał w Wilnie *Kuriera Małego*, a po jego zamknięciu przez okupantów niemieckich wznowił *Dziennik Wileński*, szybko również zlikwidowany. Po ustąpieniu Niemców uruchomił *Dziennik Wileński* i prowadził edycję wileńską *Rzeczypospolitej*.

W latach 1922—35 poseł do Sejmu. Był także jego wicemarszałkiem (1925—27), kierując bez przerwy swoim dziennikiem.

Na rok przed wybuchem drugiej wojny światowej wmieszany został w głośny na całą Polskę skandal polityczny. W jednym zwrocie recenzji prof. Cywińskiego z książki M. Wańkowicza o COP-ie, umieszczonej w *Dzienniku Wileńskim*, dopatrzono się obrazy niezującego już Piłsudskiego. Grupa oficerów z inspiracji gen. Dąb-Biernackiego zmasakrowała autora recenzji, a także Zwierzyńskiego, jako redaktora

naczelnego pisma, który recenzję zamieścił. Prof. Cywińskiemu wytoczono proces, *Dziennik Wileński* zamknięto, a Zwierzyńskiego usunięto z władz Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

W trzecim roku ostatniej wojny przeniósł się Zwierzyński do Warszawy i odegrał wybitną rolę w podziemnej Radzie Jedności Narodowej. Po wyzwoleniu spędził ostatnie swe lata w rodzinnym miasteczku Tuszynie. Pisał pamiętnik, ale go spalił wraz z innymi notatkami. A o historii ruchu politycznego na Wileńszczyźnie mało kto mógł tyle wiedzieć co właśnie Zwierzyński, czołowy działacz prawicy na tym terenie i reprezentatywny dziennikarz swego obozu. Prócz artykułów w szeregu pism ogłosił kilka ulotnych broszur o Wileńszczyźnie. Był długoletnim radnym miasta Wilna. (st. r.)

LUDWIK TYROWICZ

Zmarł 17 lutego 1958 r. w Łodzi.

Grafik, publicysta w zakresie plastyki, autor prac z liternictwa i reklamy, urodzony we Lwowie 15 lipca 1901 r. Ostatnio profesor Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi i wykładowca Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Poza studiami graficznymi w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, zapoznał się z niemieckim szkolnictwem wyższym w zakresie reklamy i techniki drukarskiej w Kolonii, Lipsku i Monachium (1937).

W latach 1931—34 był recenzentem plastyki w *Słowie Polskim* i *Gazecie Lwowskiej*, poza tym ogłosił szereg artykułów o kulturze plastycznej w periodykach specjalnych. Położył duże zasługi około założenia i prowadzenia szkoły drukarstwa artystycznego w Łodzi (1949—50) oraz zredagowania programów ministerialnych dla szkolenia zawodowego grafików użytkowych na stopniu licealnym i wyższym.

Wydał m. in. „Liternictwo w reklamie” (1946). Był ilustratorem wielu książek, jednym z najpłodniejszych exlibristów polskich (nagrodzony w Los Angeles, 1931, na Międzynarodowej Wystawie Ekslibrisu), autorem afiszów i kilku tek graficznych. (t)

JAN KARWACKI

Zmarł 21 lutego 1958 r. w wyniku tragicznego wypadku w kopalni „Knurow” (28. 1.). Był redaktorem bydgoskiej *Gazety Pomorskiej*. Odznaczony Medalem 10-lecia. (d)

RYSZARD GANSINIEC (dawniej Ganszyniec)

Zmarł 8 marca 1958 r. w Krakowie przeżywszy 70 lat.

Profesor filologii klasycznej Uniw. Jagiellońskiego.

Położył duże zasługi przed wojną jako redaktor i wydawca. Kierował też własną drukarnią naukową we Lwowie w latach 1930—1939.

Był współredaktorem organu Tow. Filologicznego *Eos* (1925—34) założycielem i redaktorem *Kwartalnika Klasycznego* (1927—34), *Filomaty* (1929—39, pismo wskrzeszone w listopadzie 1957), *Eus Supplementa i Palestra* (1930—39), wskrzesicielem *Przeglądu Humanistycznego* (1930—33), założycielem i redaktorem *Przeglądu Klasycznego* (1935—39), *Hermaionu* (1939) i kierownikiem wydawnictw *Filomaty*: Biblioteki, Biblioteczki, Tekstów i Zbioru Pisarzy Polsko-Łacińskich, a także zbioru przekładów Parnassos.

Wojna zburzyła mu warsztat pracy wydawniczej, największy tego rodzaju w Polsce drugiego dziesięciolecia międzywojennego i najlepiej wyposażony.

W historii czasopiśmiennictwa naukowego i jako popularyzator antyku zdobył sobie bardzo poczesne miejsce. Obok seminarium była drukarnia za czasów lwowskich drugim jego domem. Brak niestety bibliografii jego wydawnictw, a nawet ich kompletu w Bibliotece Jagiellońskiej. (c. l.)

MARIA SEROCZYŃSKA-MOROZOWICZ

Zmarła 25 marca 1958 r. w Warszawie.

Publicystka i redaktor *Zielonego Sztandaru*.

Z wykształcenia nauczycielka-rolnik. Jako działacz kulturalny i społeczno-polityczny (członek Zarania i Wyzwolenia) rozpoczęła swą działalność w roku 1919 na polu oświaty rolniczej. Po krótkiej praktyce nauczycielskiej pracuje jako wizytator żeńskich szkół rolniczych, a później jako naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Oświaty (do roku 1939). Bezpośredni kontakt z prasą ludową nawiązuje po roku 1945. Interesuje się głównie, obok oświaty rolniczej, zagadnieniami kulturalnymi.

Nagła śmierć przerywa jej przygotowywaną już od dawna pracę o działalności Jadwigi Dziubińskiej — założycielki jednej z pierwszych szkół rolni-

czych dla dziewcząt wiejskich w Polsce — w Kruszynku. (d)

TADEUSZ STEIN

Zmarł 29 marca 1958 r. w Bydgoszczy.

Członek kolegium redakcji *Ilustrowanego Kuriera Polskiego*.

Urodzony 3. VI. 1913 w Rzeszowie.

Po ukończeniu gimnazjum w Jarocinie i Szkoły Podchorążych Piechoty pozostaje w czynnej służbie wojskowej, jako instruktor wychowania fizycznego w Bydgoszczy. W 1939 r. bierze udział w obronie Warszawy. Podczas okupacji przebywa w jenieckim obozie w Wolendenbergu. Po wojnie pełnił funkcję referenta prasowego w „Społem”, później odpowiedzialne stanowisko zajmuje w *Głosie Pomorza*, jest zastępcą redaktora naczelnego w *Kurjerze Morskim*, a po jego likwidacji wraca do *Głosu Pomorza*, następnie pracuje jako kierownik działu *Gazety Pomorskiej*.

Pogarszający się stan zdrowia nie pozwala mu na bezpośrednią pracę przy biurku redakcyjnym, ale nie odchodzi od głęboko ukochanego zawodu. Współpracuje z radiem i prasą sportową. W marcu 1956 roku obejmuje stanowisko referenta prasowego WKKF w Bydgoszczy. W sierpniu przechodzi na etat *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* — uprawia publicystykę sportową i kulturalną. W pracy zawodowej — jak pisze zespół redakcji IKP — cechowała go niezwykła pilność i poświęcenie. Wiedział doskonale jakie wymogi stawia dziennikarzowi życie i wymogom tym starał się we wszystkich okolicznościach sprostać. (d)

LUDWIK RUBEL

Zmarł 10 kwietnia 1958 r. w Londynie.

Był tam prezesem Związku Dziennikarzy Polskich.

Urodzony w 1897 r. w Tyśmienicy. Z wykształcenia prawnik. W dziennikarstwie wystąpił jako redaktor polityczny *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. Poseł na sejm w latach 1930—37. Po wybuchu wojny, w 1939 r., na Zachodzie bierze czynny udział w walkach polskich sił zbrojnych m. in. pod Monte Cassino.

Na emigracji prowadzi ożywioną działalność dziennikarską. Wydaje szereg gazet żołnierskich i polskie pismo w Kanadzie — *Odsiecz*. Przez pewien czas pełni obowiązki referenta prasowego gen. Andersa. (d)

JERZY WŁADYSŁAW KAŁCZYŃSKI

Zmarł w kwietniu 1958 r. w Stanach Zjednoczonych.

Urodzony w 1872 r. w Haverslaw w stanie Nowy Jork. Należał w USA do nestorów dziennikarstwa polskiego, któremu poświęcił się już w młodości. W r. 1894 redaguje w Toledo pismo *Kurier*, a następnie polonijny dziennik *Czas*. W 1896 r. zakłada pismo *Goniec Polski*, którym jako wydawca i redaktor kieruje do końca życia. Było to jedyne pismo polskie w stanie Indiana. (d)

FRANCISZEK OPENCHOWSKI

Zmarł (brak daty) w swej farmie koło Elkhast, w stanie Indiana (USA).

Jeden z nestorów dziennikarstwa polonijnego w Stanach Zjednoczonych. Pracował w nim ponad 46 lat, najpierw w nieistniejącym już *Dzienniku Zjednoczenia*, potem jako wydawca tygodnika *Prawda*. Do końca swej pracy dziennikarskiej związany był z *Dziennikiem Związkowym*. Jeden z najczynniejszych członków Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, działacz Związku Narodowego Polskiego. Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i organizacji kupiectwa polonijnego. (k)

Notatnik bibliograficzny

(Opracowuje: MARIA CZAJKOWSKA)

OD REDAKCJI: Aby przynajmniej w części zapełnić lukę, jaką jest u nas brak aktualnej informacji bibliograficznej w zakresie ruchu wydawniczego periodyków, rozpoczynamy w niniejszym numerze naszego kwartalnika stałą publikację „Notatnika bibliograficznego”. Celem jego będzie podawanie w zasadzie wszystkich tytułów nowych pism, a także tytułów pism, które przestały się ukazywać oraz innych zmian w ruchu wydawniczym. Ze względu na trudności w zbieraniu aktualnych materiałów bibliograficznych tego typu Czytelnicy zechcą nam wybaczyć ewentualne braki. Redakcja będzie wdzięczna za wszelkie uzupełnienia czy korektury, które uwzględni w następnym numerze. Notatnik prowadzony jest od 1 stycznia 1958 r. Nowe tytuły podajemy w kolejności alfabetycznej.

NOWE PERIODYKI

BIULETYN BIURA MODY EWA. Miesięcznik. R. 1: 1958 nr 1 — luty. Redakcja: W-wa, Ordynacka 10.

BIULETYN INFORMACYJNY Biblioteki Narodowej. Kwartalnik. R. 1958, nr 1: styczeń/marzec, 19,5×14,5, s. 25 (powiel.) Redakcja: W-wa, ul. Rakowiecka 6.

BIULETYN MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI. R. 1: 1958, nr 1. 30 stycznia. Pol. Wyd. Gosp. Redakcja: W-wa, ul. Krakowskie Przedmieście 15/17.

BIULETYN T. P. P. R. — Dwumiesięcznik, nr 1 — styczeń/luty. Wyd. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Pol.-Radz. Redakcja: W-wa, ul. Kredytowa 5/7. Czasopismo wznowione, ostatni numer przed przerwą: R. 5: 1956, nr 5: wrzesień/październik.

BŁĘKITNY EXPRESS — Bezpłatny dodatek Expressu Wieczornego. R. 1: 1958, nr 1—30 stycznia. 35,5×25. Redakcja: W-wa, Aleje Jerozolimskie 125.

BOKS — Miesięcznik, wydawany pod patronatem Polskiego Związku Bokserkiego. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń. Redakcja: W-wa, ul. Kredytowa 1.

BULLETIN DE L'ACADEMIE POLONAISE DES SCIENCES, CLASSE III: Od 1. I. 1958 ukazują się dwie serie

miesięcznika: 1. Seria Matematyczno-Astronomiczno-Fizyczna; 2. Seria Chemiczno-Geologiczno-Geograficzna.

CZASOPISMO OGRODNICZE. Organ spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej. R. 4: 1958, nr 1 (28) — styczeń, 29,5×20,5. Wydaje na zlecenie Centrali Spółdz. Ogrodniczych Zakład Wydawn. Spółdzielczych. Redakcja: W-wa, ul. Mysia 3. Czasopismo wznowione: ostatnio przed przerwą R. 3: 1948 nr 8 (27) sierpień.

DOMY SPÓŁDZIELCZE. Pismo spółdzielczości mieszkaniowej. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń/luty, 29,5×21, str. 32. Wyd. Zw. Spółdz. Mieszk. Redakcja: W-wa, ul. Nowy Świat 53.

ETNOGRAFIA POLSKA, t. 1. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN, Instytut Kultury Materialnej.

FILOMATA. Wychodzi w 10 zes. rocznie. R. 1957/1958, nr 112. Wyd. P. W. N., Redakcja: Kraków, Al. Słowackiego 56/11. Czasopismo wznowione: Nr 1: 1929, ostatni nr 111: 1939.

GOSPODARSTWO DOMOWE. Biuletyn miesięczny. Wyd. Komitet do Spraw Gospodarstwa Domowego. R. 1: 1958, nr 1 — marzec, 24×16,5, s. 32. Redakcja: W-wa, ul. Koszykowa 10. Nakład 2500 egz.

KLASY ŁĄCZONE. Czasopismo dla nauczycieli. Organ Ministerstwa Oświaty. Dwumiesięcznik. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń/luty, 24×17, s. 64. P. Z. W. S. Redakcja: W-wa, Plac Dąbrowskiego 8. Nakład: 1500 egz.

KRAJ RAD. Radziecki dwutygodnik ilustrowany. R. 1: 1958, Nr 1, 1—15 stycznia. Redakcja: W-wa, Al. I Armii Wojska Polskiego 2/4.

MELIORANT I ŁAKARZ. Kwartalnik poświęcony melioracjom rolnym i pokrewnym działom techniki rolnictwa. Organ Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych. R. 1: 1958, nr 1 — marzec, 29,5×20,5, s. 32. Redakcja: W-wa, ul. Mickiewicza 18. Nakład 1.500.

MÓWIĄ WIEKI. Magazyn historyczny. Miesięcznik. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń, 29×20,5, s. 48. Wyd. PZWS przy współdziałaniu Pol. Tow. Historycznego. Nakład 18 530.

ODGŁOSY. Społeczno-kulturalny tygodnik łódzki. R. 1: 1958, nr 1 — 2 marca, 47×31, s. 10. Wyd. Prasa Łódzka. Redakcja: Łódź, ul. Roosevelta 17. Nakład 40 000.

ORGANIZACJA, METODY, TECHNIKA. Dwumiesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy administracyjnej. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń/luty, 29×21, s. 28. Wydaw.: Zakład Organizacji i Techniki Pracy Biurowej przy Min. Finansów. Redakcja: W-wa, ul. Świętokrzyska 12, pokój 4304. Nakład 4000.

POZNAJ SWÓJ KRAJ. Organ Ministerstwa Oświaty. Miesięcznik. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń. Wyd. PZWS. Redakcja: W-wa, Ministerstwo Oświaty, Aleja I Armii Wojska Polskiego 25.

REWIA: „Pismo Łodzi nie tylko dla łodzian”. R. 1: 1958, nr 1 — 10 stycznia. Redakcja: Łódź, ul. Piotrkowska 96.

RZEMIOSŁO, GOSPODARKA PRYWATNA. Tygodnik. Dodatek do Tygodnika Demokratycznego. R. 1: 1958 nr 1(241) — 8—14 stycznia. Redakcja: W-wa, ul. Hibnera 11.

SPOJRZENIA. Ilustrowany magazyn. Tygodniowy dodatek do Gazety Pomorskiej. R. 1: 1958, nr 1 — 15—16 luty. Redakcja: Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 1.

SPRAWOZDANIA Z PRAC NAUKOWYCH WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH. Polska Akademia Nauk. Dwumiesięcznik. W-wa. R. 1: 1958, z. 1: 1957. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwa PAN.

TIK—TAK — patrz w dziale: Przeszły się ukazywać.

WIADOMOSCI ZIELARSKIE. Organ Polskiego Związku Plantatorów i Zbierraczy Roślin Zielarskich. R. 1 (8): 1958, nr 1 — styczeń, 29×20, s. 20 + dodatek naukowy s. 8. Wyd. Czas. Techn. Nacz. Organizacji Techn., W-wa, ul. Czackiego 3/5. Czasopismo wznowione. Poprzednio, od lipca 1934 — oficjalny organ Polskiego Komitetu Zielarskiego. Ostatni przed przerwą R. 7: 1939, nr 8.

WIĘŻ. Miesięcznik. R. 1: 1958, nr 1 — luty, 21×13,5, s. 127. Redakcja: W-wa, ul. Kopernika 34 w lokalu Klubu Intel. Katolickiej. Nakład 5100.

Z POLA WALKI. Kwartalnik poświęcony dziejom ruchu robotniczego. Zakład Historii Partii przy KC PZPR. W-wa. R. 1: 1958, nr 1 — styczeń.

PRZESZŁY SIĘ UKAZYWAĆ

CO DALEJ? ostatni numer z datą 12. I. 58.

NOWINY LITERACKIE I WYDAWNICZE, dwutygodnik. Ostatni nr 18 z dn. 31 grudnia 1957.

ODRA, miesięcznik, ostatni numer 1. I. 58.

ZWIENO, przestało się ukazywać jako wydawnictwo samoistne. Obecnie, jako dodatek do czasopisma **RUSSKIJ GOŁOS,** raz w miesiącu do numeru pierwszego.

TIK—TAK, miesięczny magazyn rzeczy ciekawych. R. 1: 1958, nr 1. styczeń. Przeszły się ukazywać w marcu 1958.

BIBLIOTEKA PRZYJACIÓŁKI. Nr 4—5 (łączony), jako ostatni za rok 1957 na przełomie maja—czerwca 1958.

ARBEITERSTIMME, z dniem 1 maja przestaje się ukazywać. Zamiast tego dziennika — tygodnik **DIE WOCHE IN POLEN.**

HORYZONTY LOTNICTWA, nie ukazują się od marca 1958 r.

SPIEWAJMY, nie ukazuje się od 1. I. 58.

OPINIE, Wyd. T. P. P. R., przestało się ukazywać z dniem 1. I. 58.

ZMIANY TYTUŁÓW

Biuletyn Informacyjny Centralnego Zarządu Aptek. Ostatni R. 7: 1957, nr 12: grudzień. Obecnie: **BIULETYN INFORMACYJNY CENTRALNEGO ZARZĄDU APTEK i CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO.** R. 1 (8): 1958, nr 1 —

styczeń. 23,5×16,5 str. 32. Redakcja: W-wa, ul. Skierniewicka 16/20. Nakład 38 000.

Biuletyn Państwowego Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku. Ostatni: vol. 7: 1956. Czasopismo wychodziło nieregularnie w ciągu ostatnich dwóch lat jako rocznik. Obecnie: BIULETYN INSTYTUTU MEDYCYN Y MORSKIEJ W GDAŃSKU — kwartalnik, vol. 8: 1957, nr 1/2, 24×17, s. 167. PZWL. Redakcja: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Morska. Inst. Medycyny Morskiej. Nakład 560.

Przegląd Sportowy dla Wsi. Ostatni R. 5: 1957, nr 51/52. Obecnie: W NASZYCH LZS-ACH. Przegląd Sportowy dla wsi. Dwutygodnik Rady Głównej Ludowych Zespołów Sportowych. R. 1: 1958, nr 1 — luty, 23,5×16,5, s. 32. Redakcja: W-wa, ul. Senatorska 8.

Radio i Świat. Ostatni R. 14: 1958, nr 12 (657) z 23 marca. Obecnie: RADIO I TELEWIZJA. Tygodnik, R. 14: 1958, nr 13 (658) Wyd.: Komitet do Spraw Radiofonii Polskie Radio. Redakcja: W-wa, Pl. Zbawiciela 2.

Historia i Nauka o Konstytucji. Dwumiesięcznik. Obecnie: WIADOMOŚCI HISTORYCZNE. Dwumiesięcznik. Ukazuje się od 1. I. 58 r. Redakcja: W-wa, Plac Dąbrowskiego 8.

a) *Biuletyn Instytutu URB. i Arch.* Dodatek do czasopisma „Architektura”. Ostatni R. 5: 1954, nr 5, b) *Przegląd Dokumentacyjny Urbanistyki i Architektury.* Dodatek do czas. „Architektura”. Ostatni R. 5: 1956, nr 6. c) *Biuletyn Informacyjny Ośrodka Dokumentacji I. U. A.* Ostatni R. 3: 1956, nr 9/10. a), b) i c) obecnie: BIULETYN INSTYTUTU URBANISTYKI I ARCHITEKTURY, R. 1: 1958, nr 1; 29,5×20,5, s. 64. Redakcja: W-wa, ul. Nowy Świat 69.

Filmowy Serwis Prasowy. Obecnie: WIADOMOŚCI FILMOWE — wychodzą w 3 pierwsze niedziele każdego miesiąca, oraz ILUSTROWANE WIADOMOŚCI FILMOWE, ukazują się w każdą 4-tą lub 5-tą niedzielę każdego miesiąca.

Biuletyn Ośrodka Bibliografii i Dokumentacji Naukowej P. A. N. Ostatni R. 5: 1957, nr 12: grudzień. Obecnie: BIULETYN ZAGRANICZNYCH NABYTEKÓW BIBLIOTEK P.A.N. Miesięcznik. R. 6: 1958, nr 1. Redakcja: W-wa, Pałac Kultury i Nauki pokój 1617.

Przemysł Włókienniczy. Ostatni R.

11: 1957, nr 12: grudzień. Obecnie: PRZEGLĄD WŁÓKIENNICZY: R. 12: 1958, nr 1 — styczeń. Wyd. NOT. Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego. Ostatni 1956, nr 3—4 — marzec. Obecnie: SLAVIA ORIENTALIS. Komitet Słowianoznawstwa, PAN. Kwartalnik. Wyd. PWN.

Włókiennictwo. Ostatni R. 6: 1957, nr 12: grudzień. Obecnie: TECHNIK WŁÓKIENNICZY. R. 7: 1958, nr 1 — styczeń.

Tygodnik Społeczno-Kulturalny Katolików. Ostatni R. 3: 1957, nr 51/52 z 29 grudnia. Obecnie: NOWY NURT. Tygodnik społ.-kulturalny katolików. R. 3: 1958, nr 1: 5 stycznia. Redakcja: Rzeszów, ul. Obrony Stalina-gra 9.

Poradnik Rachmistrza i Planisty. Obecnie: PORADNIK KSIĘGOWEGO I PLANISTY.

a) *Poglądy.* Dwutygodnik. Ostatni R. 2. 1957, nr 45/52. b) *Nowe Sygnały.* Dwutygodnik. Ostatni R. 2. nr 51/63 — 1957. Obecnie: ODRA. Tygodnik społ.-kulturalny. R. 1: 1958, nr 1 — 19 stycznia. Redakcja: Wrocław, Podwale 62.

Przegląd Jajczarsko - Drobiarski. Obecnie: DROBIARSTWO.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skupu. Ostatni R. 5: 1957, nr 2. Obecnie: DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO I SKUPU. R. 5: 1957, nr 3.

Teatr i Film. Obecnie: TEATR. Od nru 9 1958. Cena i częstotliwość bez zmiany.

Twoje Zdrowie. Obecnie: ŻYJMY DŁUŻEJ. Miesięcznik.

ZMIANY CZĘSTOTLIWOŚCI

KWARTALNIK HISTORYCZNY: dwumiesięcznik. Obecnie: kwartalnik.

WSPÓŁCZESNOŚĆ: miesięcznik. Obecnie: dwutygodnik.

ENERGETYKA PRZEMYSŁOWA I GOSPODARKA CIEPLNA: dwumiesięcznik od 1. IV. 58 — miesięcznik.

KURIER SPORTOWY: tygodnik, od 1. IV. 58 — 2 × w tyg.

RUSKIJ GOŁOS: tygodnik, od 1. I. 58 — dwutygodnik.

ZMIANY WYDAWCY

ELPEŻETOWIEC, uprzednio przez Zarząd Ligi Przyjaciół Żołnierza, obecnie: wydawany samodzielnie przez redakcję.

NUMER 1 „PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ”
ZAWIERAŁ MIĘDZY INNYMI NASTĘPUJĄCE PRACE

W dziale problemów aktualnych: Ignacego Kra-
sickiego *Wolność prasy w socjalizmie* ○ Stanisława Petersa
Zadania i organizacja archiwum prasowego ○ Czesława Le-
chickiego *Słownik publicystów i dziennikarzy polskich*.

W dziale rozpraw: Stanisława Orsini-Rosenberga *Dzien-
nikarz a publicysta* ○ Władysława Kobyłańskiego *Niektóre
zagadnienia psychologii społecznej; a badania prasoznawcze*
○ Mariana Tyrowicza *Zagadnienia elementów treściowych
i układu redakcyjnego w czasopiśmiennictwie galicyjskim i kra-
kowskim 1772—1831* ○ Witolda Gieźyńskiego *Dobre i złe lata
„Gazety Lubelskiej”*.

W dziale materiały i dokumenty: Jana Lankaua
*Prasa krakowska w przełomowych dniach wrześniowych
1939* ○ Henryka Dobrowolskiego *Materiały do dziejów prasy
polskiej w Archiwum Państwowym w Krakowie* ○ Jerzego
Kosałka *Nowy tygodnik „Zdarzeń”* ○ Jana Lankaua *Przy-
wilej na drukowanie nowin wydanych przez króla Jana III
Aleksandrowi de Priami*.

Ponadto recenzje, sprawozdania i informacje.

Numer 1 „Prasy Współczesnej i Dawnej” można jeszcze za-
mówić w redakcji: Krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych,
ul. Wiślna 2. Wysłany zostanie za zaliczeniem pocztowym.

